

CZESŁAW NANKE

HISTORIA NOWOŻYTNA

PODRĘCZNIK DLA KLAS WYŻSZYCH SZKÓŁ ŚREDNICH

CZEŚĆ DRUGA
OD PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI DO CZASÓW NAJNOWSZYCH

*Nie przez obcych wsparcie i łaskę, lecz przez
własne usiłowania dochodzi naród do szczęścia,
cnoty i sławy.*

T. Kościuszko.



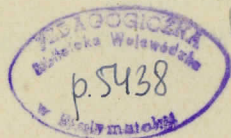
K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ. — SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1925



943.8 (075.5)

Epoka wielkiej rewolucji francuskiej.

Polska w okresie stanisławowskim.

1. Po pierwszym rozbiórze. Pierwszy rozbiór Polski odbił się głęboko na całym życiu politycznym narodu. Państwo, zajmujące niegdyś w Europie wybitne stanowisko, zeszło do rzędu państwów, pozbawionych wszelkiej samodzielności, gdyż nawet narzucona nowa forma rządu pozostawała pod gwarancją państw rozbiorczych. Wykonywanie tej gwarancji leżało w ręku Rosji, skutkiem czego pełnomocny minister cesarowej, Stackelberg, był właściwym rządcą kraju, a z poleceniami jego musiał się liczyć tak król, jak i sejm.

Mimo to jednak, że taki stan rzeczy godził w najżywośniejsze interesy narodu, nie od razu zrozumiano w pełni tkwiące w nim niebezpieczeństwo. Społeczeństwo, przyzwyczajone już w epoce saskiej do gospodarzenia państw obcych na ziemiach polskich, przyjęło początkowo biernie gwałt rozbioru, tem bardziej, że zniszczenie prowadzonej poprzednio pracy reformatorskiej odebrało narodom na długi czas wiarę we własne siły. Przytem ogół szlachty, zmęczony i wyczerpany poprzednimi wojnami, pragnął za wszelką cenę spokoju. Nie wygasły również zarzewia głęboko wkorzenionej anarchii, czego wyrazem były wicherzenia oligarchów na sejmach, hamujące prace prawodawcze i umacniające wpływy Rosji na sprawy Rzeczypospolitej. Przedmiotem szczególnie silnych ataków była Rada Nieustająca. Nie miała ona wprawdzie skutkiem swej zależności od Rosji samodzielności w kierowaniu państwem, niemniej jednak była przecież jakimś rządem, lepszym od dawniejszego bezrządu; mogła więc oddać krajowi usługi na polu administracji i ukrócić nadużycia, jakie wkrały się poprzednio we wszystkie dziedziny życia publicznego. Atoli nawet ten szczupły zakres władzy, jaką w swych rękach skupiała, razili poczucie „złotej wolności“.

Na sejmie więc w roku 1776 wystąpili przeciwko niej ostro obaj ówcześni hetmani, Ksawery Branicki, hetman w. kor., i Seweryn Rzewuski, hetman polny, którzy nie chcieli władzy hetmańskiej poddawać żadnej kontroli. Dopiero poparcie Stackelberga zapewniło stronnictwu rządowemu zwycięstwo i zapada uchwała, powierzająca władzę nad wojskiem departamentowi wojskowej Rady Nieustającej, a nadto oddająca królowi prawo mianowania oficerów wszystkich stopni. Sejm ten jednak, jak i następne, nie obmyślił dostatecznych środków na utrzymanie wojska, (co stało się z winy częściowo stronnictwa królewskiego, częściowo zaś opozycji) tak, że nawet tę niewielką, 30-tysięczną armję, na jaką zezwalała „gwarancja“, trzeba było zmniejszyć do 18.000.

Nie lepiej działo się i w innych dziedzinach życia publicznego. Projekt nowego kodeksu cywilnego i karnego, opracowany z polecenia sejmu roku 1776 przez komisję, pozostającą pod przewodnictwem byłego kanclerza, Andrzeja Zamojskiego, został odrzucony przez sejm r. 1780 i to z zastrzeżeniem, że nigdy nie będzie ponownie rozpatrywany, gdyż dopatrzono się w nim zbyt wolnomysłnych postanowień względem mieszczan i chłopów.

Uchwała powyższa świadczy wymownie o tem, że szlachta tkwiła jeszcze ciągle w swych przestarzałych uprzedzeniach względem „plebejów“, i że nawet klęska podziałowa nie dołała jej z nich wyleczyć.

Chociaż jednak sejmy w tym — więcej, niż dziesięciolehim okresie, który nastąpił po rozbiórce, nie stały na wysokości zadania i nie okazywały wyraźnej poprawy, to przecież w życiu całego narodu dokonywały się zmiany, lecz nieustannie głębokie przeobrażenia, które rychło doprowadzić mogły do zupełnego odrodzenia. Było to w pierwszym rzędzie zasługą utworzonej przez sejm porozbiorowy Komisji Edukacyjnej.

2. Działalność Komisji Edukacyjnej. Utworzona przez sejm r. 1773 Komisja miała za zadanie zająć się zorganizowaniem szkolnictwa państwowego, mając na ten cel oddać majątek skasowanego zakonu jezuitów (*por. I**, *ust. 235.*).

Dzięki temu, że zasiadali w niej ludzie, głęboko wykształceni i rozumiejący doniosłość oświaty dla przyszłości narodu, jak: Michał Poniatowski, brat króla, późniejszy prymas, Ignacy Potocki, Andrzej Zamojski, ks. Adam Czartoryski, Hugo Kołłątaj i inni, mogła ona skutecznie wypełnić zadanie, dla którego została powołana do życia.

Działalność zaś swą rozpoczęła od tego, że wprowadziła ład w administracji swych funduszków, które początkowo niektórzy niesumieni członkowie delegacji zaczęli trwonić lub zagrabiać dla siebie.

Program wychowania narodowego obmyślano bardzo głęboko i wszechstronnie: Dążeniem Komisji było zastosować zdobycze dydaktyczne Zachodu do charakteru i szczególnych potrzeb narodu polskiego i podawać młodzieży jak najwięcej takich wiadomości, które mają wartość praktyczną i życiową. W ustawach więc swoich dla stanu akademickiego i szkół Rzeczypospolitej wskazywała, że nie to jest celem wychowania, żeby „nauczyć dzieci obcego zniszczonych narodów języka, ozębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki, lecz by uczynić z niego rozumnego i cnotliwego obywatela nato, aby jemu było dobrze i żeby z nim było dobrze“. Plan Komisji ułożono w ten sposób, że wszystkie szkoły różnych stopni pozostawać miały ze sobą w ścisłym związku, tworząc jakby pewną hierarchję. Elementarnego więc wykształcenia udzielały wiejskie i miejskie szkoły parafjalne, średniego szkoły podwydziałowe i wydziałowe, a wszystkie razem podlegać miały zarządowi „szkół głównych“ czyli uniwersytetów (koronne uniwersytetowi krakowskiemu, litewskie uniwersytetowi wileńskiemu). Aby jednak uniwersytety sprostać mogły włożonemu na nie zadaniu, musiały ulec gruntownej reformie. Starodawna „Alma Mater“ krakowska była wtedy w zupełnem rozprzężeniu, tudzież upadku materialnym i zamknęła swe wrota dla wszelkiego postępu w nauce. Panowały tu jeszcze ciągle oddawna w Europie zachodniej zarzucone kierunki naukowe tak, że nawet systemu Kopernika nie chciano dotychczas uznać. W nielepszym stanie znajdowała się pojezuicka akademja wileńska. Energiczny ks. Hugo Kołłątaj, wysłany do Krakowa przez Komisję w charakterze wizytatora, przeprowadził w ciągu kilku lat reorganizację Akademji, porządkując jej fundusze i powołując na katedry nowych, zdolnych ludzi, których szukał nietylko w kraju, lecz także zagranicą.

Taką samą, jak w Krakowie, reformę przeprowadzono także w Wilnie, dzięki czemu obydwie te najwyższe w kraju uczelnie mogły się stać rzeczywistymi ogniskami nauki, a na katedrach zasiadali mężowie wiedzy niepospolitej, jak Jan Śniadecki, fizyk, jego brat, Jędrzej, chemik, ks. Poczobut, astronom i i. Dla kształcenia nauczycieli powstały dwa seminarja: w Krakowie i Wilnie, a wyłonione przez Komisję „Towarzystwo Elementarne“ (1775), pozostające pod przewodnictwem Ignacego Potockiego, a ożywione

*) Czesław Nanke: Historia nowożytna, Cz. I. Lwów—Warszawa 1924, 1925.

niezmordowaną pracą sekretarza, X. Grzegorza Piramowicza, podjęło starania o dostarczanie szkole dobrych podręczników. Zwróciło się więc do uczonych w kraju i zagranicą z odpowiednią zachętą i wyznaczyło nagrody za dobrze napisane książki szkolne. Dzięki temu powstały w latach najbliższych podręczniki o znacznej wartości naukowej i dydaktycznej, jak np. gramatyka polska Kopczyńskiego, historia powszechna Skrzetuskiego, nauka wymowy i poezji Piramowicza, arytmetyka Huilliera, a przede wszystkim znakomicie przez kilku dydaktyków opracowany elementarz.

Ogólny wynik prac Komisji był taki, że postawiła ona szkolnictwo wyższe i średnie na bardzo wysokim poziomie i stworzyła odrębny, fachowo wykształcony i świadomy swych obowiązków stan nauczycielski. Najlepsze rezultaty osiągnęła w dziedzinie szkolnictwa ludowego, a to z tego powodu, że spotykała się z niechęcią tak szlachty, która obawiała się oświaty ludowej, jak i chłopów, który dla szkoły nie chciał odrywać swych dzieci od prac gospodarczych. Najważniejsza i niespożyta zasługa Komisji leży w tem, że nadała ona społeczeństwu pewien kierunek myślenia, dzięki któremu późniejsze klęski polityczne nie zdołały już stłumić odrodzenia duchowego.

Pod wpływem Komisji przenika zrozumienie potrzeby oświaty coraz głębiej cały naród, czego dowodem to, że coraz bardziej doskonalą się szkoły zakonne: pijarskie, benedyktyńskie, bazylikańskie i że mnożą się zapisy i dary na cele naukowe. Przewyższa je wszystkie dar Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, który swój bezcenny rodzinny księgozbiór ofiarował narodowi, dzięki czemu powstała w Warszawie pierwsza publiczna biblioteka, 1775.

3. Kultura duchowa. Budzenie się życia umysłowego w Polsce było wywołane niewątpliwie głównie pracami Konarskiego i szkół, za jego przykładem założonych lub zreformowanych (*por. I, ust. 219.*), niemniej jednak ważną w tem rolę odegrał także wpływ kultury francuskiej. W Polsce, podobnie jak w innych państwach europejskich, zaznaczał się on już oddawna, szczególnie na przełomie w. XVII i XVIII, w okresie kiedy Francja pod rządami Ludwika XIV stała u szczytu swej potęgi, ale wzrósł jeszcze za panowania Stanisława Augusta. Król ten bowiem, podobnie jak inni monarchowie współcześni, utrzymywał żywe stosunki i korespondencję z wybitnymi przedstawicielami ruchu umysłowego w zachodniej Europie, sprowadzał do Polski artystów i malarzy (Bacciarelli, Canaletti, Lebrun), a poeci, literaci i uczeni znajdowali na jego dworze zawsze miłe przyjęcie, pensje, order i odznaczenia

(„Czwartkowe wieczory“). Ukazuje się też wiele tłumaczeń z literatury obcej, zarówno naukowej, jak pięknej, a ten wpływ francuszczyzny oraz dworskość występują jako cechy charakterystyczne twórczości literackiej epoki stanisławowskiej i widoczne są w poezjach Ignacego Krasickiego († 1801), Stanisława Trembeckiego († 1812), Kajetana Węgieńskiego († 1787), Franciszka Książnika († 1807) i innych.

Oprócz poezji otaczał król szczególną pieczę badania historyczne. Z jego też zachęty podjął się napisania dziejów narodu Adam Naruszewicz († 1796), biskup łucki, tłumacz Tacyty, i doprowadził je do r. 1386. Dzieło to, chociaż nie zostało w całości wykończony, należy po Długoszu do najznakomitszych w historjografii polskiej, a wielka jego wartość polega na bardzo sumiennem badaniu wiarygodności przekazów źródłowych.

Zamiłowanie w cudzoziemszczyźnie objawiało się także w życiu codziennem, w przyjmowaniu zwyczajów, form towarzyskich i strojów francuskich. Prąd ten jednak nie pociągnął za sobą lekceważenia tradycji narodowej, przeciwnie, pisarze ówczesni przestrzegają czystości języka, dbają o jego wyrobienie i wykształcenie, do czego niemało przyczynia się rozwój prasy periodycznej (*Gazeta Warszawska, Kurjer Warszawski i t. d.*) oraz otwarcie za staraniem króla Teatru Narodowego (1765), który rozwijał się szczególnie świetnie pod kierownictwem Wojciecha Bogusławskiego.

4. Położenie gospodarcze. Równoległe ze wzrostem kultury duchowej ujawnił się także znaczny postęp w dziedzinie gospodarczej.

Do pierwszego rozbioru była Polska krajem wyłącznie rolniczym i nie posiadała rozwiniętego przemysłu rodzimego. Ujemne strony tego jednostronnego kierunku, ciężące oddawna na całym życiu ekonomicznym kraju, wystąpiły jeszcze jaskrawiej po pierwszym rozbiorze. Rząd bowiem pruski, dostawszy w swe ręce nadmorskie prowincje polskie, ustanawiał wysokie cła na Wiśle i Warcie, utrudniając wszelkimi sposobami wywóz z Polski surowca, a przede wszystkim zboża. Skutkiem tego obniżył się znacznie (do połowy) eksport zboża, będącego głównym produktem wywozowym, co tem dotkliwsze wywołało następstwa, że szlachta zdawien dawna przyzwyczajona była do sprowadzania wyrobów zagranicznych. Wartość więc towarów przywożonych przewyższała znacznie wartość wywozu tak, że gotówka zaczęła z kraju gwałtownie odpływać, a główne z tego zyski ciągnęły znowu Prusy, które mając w swem ręku drogi handlowe, wiodące do Polski, wydały cały

szereg zarządzeń celnych, uniemożliwiających wprost sprowadzanie towarów skądinąd, aniżeli z Prus. Polska więc, straciwszy dostęp do morza, popadła w zupełną zależność gospodarczą od dra pieżnego i bezwzględnego sąsiada.

Niemają również uszczerbek w bogactwie narodowym i dochodach skarbowych wynikał z utraty kopalń soli w Bochni i Wieliczce.

Skutkiem tych warunków wystąpiło w całym kraju ostre przesilenie ekonomiczne, zwłaszcza, że i gospodarka rolna nie była wcale w kwitnym stanie. Szlachta, przyzwyczajona do łatwego zysku z handlu zbożowego (od którego nie opłacała dotychczas żadnego cła), mało dbała o wprowadzanie ulepszeń w tej dziedzinie i gospodarowała w sposób znacznie gorszy, niż na Zachodzie.

Celem zapobieżenia systematycznemu ubożeniu kraju próbowano różnych środków zaradczych. Chcąc zmniejszyć napływ obcych towarów, wydawały sejmy (1776, 1778, 1780) prawa „o zbytkach“, zakazujące np. zarówno szlachcie, jak mieszczanom, używania zagranicznego sukna na ubiory. Ale podobne ustawy, pozbawione zresztą mocy egzekutywy, pozostawały martwą literą; ważniejszym natomiast było to, że coraz szersze warstwy społeczeństwa zaczęły rozumieć konieczność uprzemysłowienia kraju. Pewne wysiłki w tym kierunku podejmowano już dawniej, w pierwszym okresie rządów Stanisława Augusta (*por. I, ust. 230.*), lecz dopiero obecnie przybrały one szersze i wszechstronnejsze rozmiary. Zadanie to jednak nie było łatwe, gdyż kraj nie posiadał oświeconego mieszczaństwa, a przemysł wyrobionych sił fachowych i doświadczenia, które się nabywa długoletnią praktyką.

Najsilniejszą w tym kierunku działalność rozwinął Antoni Tyzenhaus, podskarbi w. lit., który, objąwszy w dzierżawę królewskie dobra stołowe, a będąc przytem sam panem rozległych posiadłości, rozpoczął gorączkowo pracować nad podniesieniem przemysłu na Litwie. Za jego to staraniem powstało tam (głównie w okolicy Grodna) kilkanaście różnego rodzaju fabryk, wyrabiających sukna, płótna, koronki, broń myśliwską i t. d. Zakładane szkoły fachowe miały przygotowywać młodzież do zawodów przemysłowych i handlowych.

Tyzenhaus znalazł wielu naśladowców i to wśród najwyższej arystokracji, stroniącej dotychczas pogardliwie od wszelkich tego rodzaju „plebejuszowskich“ zajęć. Czartoryscy, Ogińscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Jezierscy, Małachowscy i inni zakładali w swych dobrach różnorodne fabryki, tworzyli banki i zawiązywali spółki handlowe (np. Kompanja Czarnomorska pod przewodnictwem Prota

Potockiego, starosty guzowskiego, jednego z najbogatszych panów polskich). Powstawały też nowe gościńce (np. dwa przez bagna poleskie), tak ważne dla ruchu handlowego, a oprócz „kanału Ogińskiego“ wybudowano (1783) drugi „Królewski“ (łączyący Muchowiec z Prypecia), który otwierał również drogę wodną między morzem Bałtyckim a Czarnem. W związku z tem pozostają pierwsze próby osuszania bagien poleskich. Dobrze zorganizowane pocztę polskie nie ustępowały pod względem sprawności zagranicznym.

Wszystkie te jednak zabiegi o uprzemysłowienie kraju nosiły na sobie piętno pośpiechu i dyletantyzmu. Sprowadzani bez starannego wyboru zagraniczni fachowcy zawodzili częstokroć zaufanie, a chłop, przemieniany zbyt gwałtownie z rolnika w robotnika fabrycznego, pracował nietylko nieumiejętnie, lecz także niechętnie, gdyż nie przestawał być poddanym swego pana. To też większość tych fabryk i przedsiębiorstw zbankrutowała, nie przynosząc dostatecznych dochodów, upadł również Tyzenhaus, oskarżony przez sejm (1780) o samowolne szafowanie funduszami skarbowymi.

Te pierwsze niepowodzenia, nieodłączne zresztą przy rozpoczynaniu podobnych przedsięwzięć, nie przesądzały jednak o przyszłości i nie zamykały drogi do ponownych, z większym zasobem doświadczenia podjętych wysiłków, a przyniosły doraźnie tę ogólniejszą korzyść, że między stanami: szlacheckim a mieszczańskim, oddzielonemi dotychczas murem przesądów, nastąpiło zbliżenie. Narazie ograniczyło się ono wprawdzie tylko do spraw ekonomicznych, łatwo jednak mogło stać się wstępem do porozumienia także w dziedzinie politycznej. Znamioną w tym kierunku jest uchwała sejmowa z r. 1774, głosząca, że „szlachcie wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący, szlachectwa swego utracić nie będzie“, oraz zaprowadzenie cła generalnego, które, dotykając nie tylko „plebejów“, lecz także szlachtę, godziło w jedno z najważniejszych jej uprzywilejowań.

5. Głosy o reformę państwa. Budził się więc niewątpliwie cały naród do nowego życia. Na wszystkich polach widoczny jest postęp i coraz mniej występuje znamion rozkładu i anarchji, tak charakterystycznych dla nieszczęsnej „epoki saskiej“. To też idee postępu, głoszone przez encyklopedystów francuskich (*por. I, ust. 221.*), które wraz z „francuszczyzną“ zaczęły przedostawać się do Polski, znalazły tu grunt podatny, a otwierały one przed społeczeństwem, zamkniętem do niedawna w ciasnym kole uprzedzeń stanowych, nowe horyzonty myśli, budziły i umacniały ducha reformy, rozpraszając przestarzałe przekonanie, że celem państwa jest wyłącznie

dobro szlachty. W ówczesnych pismach reformatorskich coraz częściej i coraz śmielej rzuca się hasła przebudowy Polski szlacheckiej na Polskę demokratyczną, w której wszystkie warstwy narodu miałyby być powołane do życia politycznego. Gdy więc Józef Wybicki w „Listach do ekskanclerza Zamojskiego“ (1777) przemawia za zniesieniem poddaństwa chłopów, z bardziej stanowczymi i radykalnymi poglądami występuje Staszic († 1826).

Stanisław Staszic, mieszczanin rodem z Piły (w Wielkopolsce), spędził kilka lat we Francji w poszukiwaniu za wiedzą głównie w zakresie nauk przyrodniczych, a po powrocie do kraju wyświęcił się na kapłana. Bawiąc następnie w domu Andrzeja Zamojskiego, jako nauczyciel jego synów, opracował program odrodzenia kraju i ogłosił go bezimiennie drukiem pod tytułem: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ (1785). Pierwszy ten głos, wypowiedziany przez „plebeja“ w sprawach, dotyczących nie jednego tylko stanu, lecz całego państwa, odznacza się wielką śmiałością. Nie licząc się z wiekową tradycją, buduje autor jednolity program przebudowy państwowości polskiej, oparty na wolności wyznania, dziedziczności tronu, usamowolnieniu miast, zamianie pańszczyzny chłopskiej na czynsze i wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Wszystko to uważa za niezbędne warunki odrodzenia Ojczyzny, chociaż nie zamyka oczu na znaczne przy takich reformach trudności. („*Przy każdej odmianie obawiam się rokoszu, a przy każdym rokoszu drzę, żeby przemożni sąsiedzi nie rozszarpali nas do ostatka*“).

„Uwagi“ sprawiły wielkie w całym kraju wrażenie, czego dowodem liczne pisma polemiczne, w których krytykuje się wprawdzie różne punkty tego programu, nie potępia się go jednak w całości.

Wszystkie powyższe objawy wskazywały, że naród dojrzał pod względem duchowym do przeprowadzenia zasadniczych reform państwa, ale pomyślnie załatwienie tej sprawy zależało także bardzo od zewnętrznego położenia Polski. Państwa bowiem rozbiorcze nie tylko okroiły ziemie Rzeczypospolitej, lecz także narzuciły jej formę rządu pod swą gwarancją. Jak długo więc istniało ścisłe współdziałanie tych mocarstw, ratunek państwa był bardzo utrudniony. Atoli już w kilka lat po rozbiorze zaczął zarysowywać się między nimi silny antagonizm na tle „kwestji wschodniej“, co było bardzo pomyślną dla Polski okolicznością.

6. Rozwój „kwestji wschodniej“. „Projekt grecki“. Pierwszy rozbiór Polski ocalił wprawdzie Turcję chwilowo od podobnego losu, ale nie zapobiegł mu na przyszłość. Katarzyna II bowiem nie wyrzekła się swych zaborczych względem osłabionej

Turcji zamiarów, a dla łatwiejszego ich przeprowadzenia szukała porozumienia z Austrią, która ze względu na swe położenie geograficzne była również silnie zainteresowana w „kwestji wschodniej“. Chwila była dobrze wybrana, gdyż następca Marii Teresy, Józef II, przejęty był również zaborczymi zamiarami, a łatwość, z jaką udało się niedawno wydrzeć Polsce Galicję, stanowiła dla niego zachętę do dalszego rozszerzania Austrii. Najpierw skierował swą uwagę na sąsiednią Bawarię, gdzie wygasła właśnie (1777) panująca rodzina Wittelsbachów, i zawarł z ostatnim jej przedstawicielem układ, na mocy którego cały ten kraj miał być wcielony do Austrii. Z powodu jednak stanowczego oporu Fryderyka II nie powiódł się ten plan Józefa II, który na podstawie układu, zawartego w Cieszynie (1779), musiał poprzestać na zyskaniu tylko małego skrawka ziemi bawarskiej (t. zw. *Innviertel*). Sprawa bawarska odnowiła więc antagonizm prusko-austriacki (por. I, ust. 214.), przytłumiony chwilowo wspólnym zaborem ziem polskich. Józef II, doznawszy z tej strony zawodu, tem skwapliwiej zbliżył się do Rosji, aby wspólnie z nią dokonać rozbioru posiadłości tureckich.

Katarzyna II, opierając się na porozumieniu z Austrią, przystąpiła do energicznego działania, a wstępem do tego miało być opanowanie półwyspu krymskiego. Mieszkający tutaj Tatarzy zostali poprzednio, na podstawie pokoju w Kuczuk-Kainardzi (1774, por. I, ust. 234.) zwolnieni od zależności tureckiej, lecz wolność ta była tylko pozorna, gdyż w istocie dostali się pod wpływ Rosji. Gdy zaś przeciwko tej obcej przewadze zaczęli się burzyć, wojska rosyjskie wkroczyły na półwysep, krwawymi rzeziami zgnioty opór ludności, a Katarzyna II ogłosiła wcielenie całego półwyspu, który nazwano Tauryką, wprost do Rosji, 1783. Zdobycz ta stanowić miała silny punkt oparcia w zbliżającej się wojnie z Turcją. W Sebastopolu założono wielki port wojenny, gdzie z gorączkowym pośpiechem budowano flotę, aby z jej pomocą opanować morze Czarne. Katarzyna II bowiem myślała o zdobyciu Konstantynopola i o wznowieniu Cesarstwa wschodniego i przeznaczała je dla swego młodszego wnuka, któremu jako przyszlęmu władcy dziedzictwa Paleologów nadała przy chrzcie imię Konstantego.

Dla ostatecznego porozumienia się w sprawie przeprowadzenia tego „projektu greckiego“ zjechała się z Józefem II w Chersonie na Krymie, gdzie omówiono plan wspólnego działania przeciw Turcji, 1787.

Zanosilo się więc na wielkie zawikłania na wschodzie, z których także Polska mogła wyciągnąć pewne korzyści. W zrozumie-

niu tego położenia zjechał się Stanisław August w Kaniowie (*nad Dnieprem*) z Katarzyną II, podążającą właśnie do Chersonu i przedłożył jej projekt, aby Polskę przyjęto również do aljansu przeciwtureckiego i zgodzono się na pewne zmiany w prawach kardynałowych w kierunku wzmocnienia władzy królewskiej. Katarzyna II odniosła się do postawionych żądań z pewną rezerwą, lecz dość przychylnie, przede wszystkim zaś zgodziła się na to, aby najbliższy sejm, na który projekt przymierza z Rosją miał być wniesiony, prowadził obrady pod wężem konfederacji.

Wkrótce potem Turcja, prowokowana umyślnie nadmiernymi żądaniami posła rosyjskiego, wypowiedziała wojnę najpierw Rosji, 1787, a w kilka miesięcy później także sprzymierzonej z nią Austrii, 1788.

Atoli zaborcza polityka Austrii i Rosji zaniepokoiły inne mocarstwa europejskie. Anglja i Holandja nie chciały ze względu na swe handlowe stosunki na wschodzie dopuścić do upadku Turcji. Podobnie Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), król pruski, następca Fryderyka II, przeciwny był nadmiernemu wzrostowi potęgi rosyjskiej. W obronie więc Turcji zawarły te trzy państwa ze sobą przymierze, 1788. Do wystąpienia przeciwko Rosji gotował się także Gustaw III, król szwedzki, gdyż na Szwecji, podobnie jak na Polsce, ciążyła zgubna dla kraju przewaga rosyjska.

Wśród tych wypadków najpomyślniejszą dla Polski okolicznością było rozbitcie przymierza rosyjsko-pruskiego, które od r. 1764 krępowało zupełnie jej swobodę działania (*por. I, ust. 228.*). Obecnie zaczęły Prusy za pośrednictwem swego posła, Buchholza, w Warszawie występować z przyjaznymi oświadczeniami wobec rządu polskiego i zachęcać go do usamowolnienia się od Rosji.

Nadeszła więc dla Polski chwila rozstrzygająca. Międzynarodowe położenie ukształtowało się w ten sposób, że odzyskała ona pewną swobodę działania i bez obawy zewnętrznych przeszkód można było pomyśleć o podjęciu reform, któreby umożliwiły państwu odzyskanie utraconych sił.

Pod tem też hasłem rozpoczynał z końcem r. 1788 swe obrady sejm, zwany później „Wielkim“ lub „Czteroletnim“. Przebieg zaś i rezultat jego działalności pozostaje w ścisłym związku z wypadkami o olbrzymim dziejowym znaczeniu, jakie współcześnie nastąpiły we Francji, gdzie właśnie wybuchła „wielka rewolucja“, która wstrząsnęła do głębi politycznym i społecznym porządkiem w całej Europie.

Początek rewolucji francuskiej.

7. Francja w drugiej połowie w. XVIII. Absolutyzm królewski, który doszedł do szczytu za Ludwika XIV (*por. I, ust. 168. i nast.*), nie zdołał zapewnić krajowi trwałej pomyślności. Przy równoczesnem bowiem zachowaniu średniowiecznego ustroju stanowego przyczynił się też do pogłębienia różnic między nieliczną klasą uprzywilejowanych: szlachty i wyższego duchowieństwa, a resztą narodu. Z łask monarszych korzystała wyłącznie szlachta; zajmowała ona wszystkie ważniejsze urzędy, tak polityczne, jak wojskowe i kościelne, a wieszając się przy dworze, szukała w służbie królowi przede wszystkim zysków osobistych.

Natomiast położenie stanu mieszczańskiego i ludności wiejskiej pogarszało się z każdym rokiem, głównie skutkiem nadmiernych podatków i monopoli państwowych, zwłaszcza, że ogromna ich różnorodność oraz system wydzierżawiania dawały szerokie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć i ucisku. Bogaci mieszczaństwo łatwiej znosili te ciężary, dotkliwiej odczuwały je warstwy drobnych kupców i rzemieślników, a opłakany był los chłopów, który zgórą $\frac{4}{5}$ swych szczupłych z roli dochodów oddawać musiał bądź państwu i kościołowi, bądź właścicielowi ziemskiemu. Nędzę wieśniaka powiększał niski stan gospodarstwa rolnego (nawet pługów żelaznych mało używano). Chłop mieszkał w nędznych, pozbawionych kominów lepiankach i przymierał głodem, a nawet, gdy doszedł do względnej zamożności, nie dbał o lepszy wygląd swego domostwa, z obawy, aby nie spowodował wyższych podatków i czynszów. O podniesienie chłopów pod względem ekonomicznym i oświatowym nikt się nie troszczył, a nadomiar skąpe jego plony niszczył często pan w czasie polowań, które były ulubioną rozrywką i przywilejem arystokracji. Dowodem nędzy było szerzące się w całym kraju żebractwo: liczono, że sześć milionów ludzi żyje z jałmużny, a w samym Paryżu 200.000 osób nie miało środków utrzymania. Śmielsi organizowali bandy rozbójnicze, które napadały dwory i transporty kupieckie (szczególnie wiozące mąkę). Z tym bandytyzmem i włóczęgostwem toczył rząd napróżno walkę zapomocą groźby surowych kar.

Rosła więc głucha nienawiść do tej nielicznej grupy szlachty, wodzącej życie kosztem całego narodu wśród hucznych zabaw dworskich. Patrycjusz miejski czuł się pokrzywdzony tem, że odmawia mu się równych praw, chociaż pod względem wykształcenia dorównuje szlachcicowi, a często go przewyższa, a ple-

bejusz miejski i chłop widział w panach tylko swych ciemności.

Nadomiar w położeniu finansowem państwa zaznaczało się stałe pogorszenie zwłaszcza skutkiem nieopatrznej gospodarki za panowania Ludwika XV (*por. I, ust. 204.*). Widmo powszechnego bankructwa stawało się coraz groźniejsze, a stosowanie np. takich bezprawnych sposobów zdobywania pieniędzy, jak odbieranie miastom samorządu poto, aby nadawać im je zpowrotem za wysokimi opłatami, nie mogło zbliżającej się katastrofie zapobiec, a podkopywało zaufanie do rządu.

Nawet w dziedzinie wojskowości, tak wysoko postawionej za Ludwika XIV, a będącej potężną podporą tronu, ujawniły się znamiona rozkładu. Ponieważ o uzyskaniu stopnia oficerskiego decydowała nie wiedza fachowa, ani zasługi na polu walki, lecz „urodzenie“ i protekcja (szczególnie dam dworskich), więc oficerowie lekceważyli swe obowiązki, do podwładnych odnosili się pogardliwie, a żołnierz, trzymany w twardej służbie, umieszczany w brudnych koszarach, źle żywiony, zbiegał chętnie do lasów i stawał się rabusiem.

Im zaś gorzej działo się w całym kraju, tem bardziej wzrastała niechęć ku rządóm absolutnym i tem większe zrozumienie znajdowały hasła racjonalistów, żądających udziału całego narodu w rządach i głoszących idee wolności i równości obywatelskiej. (*por. I, ust. 221.*)

8. Panowanie Ludwika XVI (1774—1792). Próby reformy. Gdy więc po śmierci Ludwika XV wstępował na tron 20-letni jego wnuk, Ludwik XVI, były już podwaliny całego systemu rządowego we Francji silnie podkopane zarówno skutkiem opłakanych stosunków życiowych, jak i teoryj racjonalistycznych. Pod wielu względami wyróżniał się Ludwik XVI korzystnie od swego poprzednika: obyczajny, obowiązkowy, oszczędny, o silnie rozwiniętym poczuciu prawa i sprawiedliwości, okazywał wiele zapału i dobrej woli przy kierowaniu sprawami państwowymi; nie posiadał jednak ani dość energii do sprawowania rządów w tych ciężkich czasach, ani dość przenikliwości, aby trafnie oceniać położenie i dobierać odpowiednie środki. Pozostawał zaś pod silnym wpływem małżonki swej, Marii Antoniny, córki cesarzowej Marii Teresy, osoby ruchliwej i zdolnej, lecz zbyt mało władzy i kierującej się uprzedzeniami. Niechęć, z jaką Francuzi odnosili się do „dumnej Austriaczki“, padała także na króla i niemało przyczyniała się do podkopywania jego popularności.

Jak poważnie pojmował Ludwik XVI obowiązki panującego, dowodzą pierwsze jego kroki. Jednym z najważniejszych było powołanie na stanowisko generalnego kontrolora finansów czyli ministra skarbu, znakomitego ekonomisty, Turgota, który należał do twórców teorii ekonomicznej, oznaczanej nazwą: fizjokratyzmu.

Fizjokraci zwalczali merkantylizm, popierający jednostronnie przemysł i handel (*por. I, ust. 171.*), uważali bowiem, że podstawą bogactwa narodowego jest rolnictwo i górnictwo, gdyż dostarczają one człowiekowi istotnie nowych produktów. Najważniejszą więc klasą społeczną i jedynie „produktywną“ jest ta, która trudni się uprawą roli, pasterstwem, rybołówstwem, górnictwem i chowem bydła. Przemysł jest wprawdzie niezbędny, ale ma dla człowieka daleko mniejsze znaczenie, albowiem nie może wytworzyć nowych produktów, lecz przerabia tylko te, których dostarcza mu klasa produktywna. Tę więc klasę należy otoczyć szczególną opieką, znieść wszelkie ograniczenia, tamujące rozwój rolnictwa, i dopuścić wolną konkurencję, która najbardziej sprzyja rozwojowi produkcji.

Gdy Turgot objął urząd kontrolora generalnego, zabrał się z całą energią do wprowadzenia tych zasad w życie, zastosowując je przy reformie skarbowej.

Zniósł więc monopol państwowy na handel zbożem, z którego ciągnęli znaczne zyski pośrednicy ze szkodą zarówno dla producenta, jak konsumenta, pozwolił na swobodny jego wywóz, aby zwiększyć dochody rolników, w miastach zaś przeprowadził zniesienie organizacyj cechowych. Zarządzenia Turgota, szczególnie zaś ład i porządek, wprowadzony do spraw finansowych, zaczęły wydawać pomyślne rezultaty, co objawiło się zmniejszeniem deficytu skarbowego. Gdy jednak wystąpił z projektem opodatkowania stanów wyższych i wprowadzenia pewnego rodzaju samorządu prowincjonalnego z udziałem reprezentacji miejscowej ludności, zaniepokojone tem sfery dworskie wymogły na królu jego dymisję. Następcą jego, Necker, bogaty bankier szwajcarski, nie podejmował prób naruszania przywilejów stanowych, a starał się tylko przez korzystne operacje finansowe utrzymać równowagę w skarbie. Środki te jednak okazały się niewystarczające zwłaszcza, że Francja dała się właśnie wtedy wciągnąć do wojny z Anglią w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych (1778, *por. I, ust. 223.*), do czego poprzednio nie chciał dopuścić Turgot, przestrzegając króla, że „pierwszy wystrzał armatni zmusi Francję do ogłoszenia publicznego bankructwa“. Złowróźbna ta przepowiednia sprawdziła się narazie o tyle, że ogromne koszty wojny obróciły wniwecz całe

dział Neckera. Gdy nadto w rocznym sprawozdaniu finansowem ogłosił, jak olbrzymie sumy pochłaniały pensje zbędnych zupełnie dygnitarzy dworskich, król, ulegając naciskowi swego otoczenia, dał mu dymisję.

Upadek Turgota i Neckera postawił Francję nad brzegiem przepaści. Chociaż bowiem każdy z nich odmiennie pojmował swe zadanie, to przecież obydwaj mieli jasny program działania i rozumieli konieczność reform. Następca ich, Calonne, był lekko-myślnym dworakiem, który gospodarstwo skarbowe prowadził bez żadnego rachunku. Wychodząc z założenia, że oszczędności mogą tylko obudzić nieufność wierzycieli,łożył bez żadnego ograniczenia na zachcianki dworu, a fundusze uzyskiwał przez lichwiarskie pożyczki i nowe, bardzo uciążliwe podatki, co w różnych stronach kraju wywoływać zaczęło rozruchy zrozpaczonej i bez litości wyzyskiwanej ludności. Wkońcu jednak i on stanął wobec trudności nie do pokonania, wobec czego, podjąwszy myśl Turgota, przedłożył królowi jako jedyny sposób ratunku konieczność zniesienia przywilejów podatkowych szlachty. Ponieważ jednak na to potrzebna była zgoda parlamentu paryskiego, mającego prawo rejestrowania edyktów królewskich (*por. Hist. średn. ust. 156.*), a nie było nadziei, żeby udało się ją uzyskać, zaproponował, aby dla nadania projektowanemu edyktom podatkowym znaczenia ustawy zwołać zgromadzenie notablów. Była to rada przyboczna korony, złożona z dowolnie przez króla powoływanych członków stanu duchownego, rycerskiego i miast. Miała ona właściwie tylko głos doradczy, lecz Calonne spodziewał się, że jej zgoda ułatwi przeprowadzenie reformy podatkowej.

Zebrany więc notabliom przedstawił sprawozdanie o położeniu finansowem państwa i jako środek zaradczy przeciw ogromnemu deficytowi wskazał wprowadzenie powszechnego podatku gruntowego, obciążającego nie tylko chłopą, lecz także szlachtę i duchowieństwo, 1787. Notablowie jednak uznali, że projekt wprowadza w ustroju państwa tak daleko idące zmiany, iż o jego przyjęciu decydować mogą tylko Stany Generalne. Gdy na tem samem stanowisku stanął także parlament paryski, król, po daremnych próbach zgniecenia oporu, ustąpił i, powoławszy ponownie do rządów Neckera, polecił mu zwołanie Stanów Generalnych.

„Stany Generalne“ były rodzajem średniowiecznej reprezentacji narodu, złożonej z posłów 1) duchowieństwa, 2) szlachty, 3) mieszczaństwa i gmin wiejskich (stanu trzeciego).

Po raz pierwszy powołano je za Filipa IV Pięknego (1302, *por.*

Hist. średn. ust. 212.) i odtąd przez dwa następne wieki odgrywały one w życiu politycznem dość znaczną, niekiedy nawet wybitną rolę, (zwłaszcza gdy chodziło o kwestje podatkowe). Atoli w miarę wzrostu absolutyzmu rola ich staje się coraz skromniejszą, zbierają się coraz rzadziej, aż wreszcie od r. 1614 król nie powołuje ich już zupełnie. Obecnie wznowienie tej instytucji było niewątpliwą wskazówką, że załamał się system rządów absolutnych, nie mogąc dłużej sprostać potrzebom życia, dlatego uważa się je za początek rewolucji.

Za radą Neckera ustalił król, że liczba deputowanych stanu trzeciego ma być dwa razy wyższą (600), aniżeli stanu pierwszego (300) i stanu drugiego (300).

9. Zwołanie Stanów Generalnych i ich przemiana na Zgromadzenie Narodowe, 1789. Dekret królewski, rozpisujący wybory do Stanów Generalnych, wywołał żywe podniecenie w całym państwie, gdyż ogłoszenie jego przypadło w czasie powszechnej klęski głodowej. Rok bowiem 1788 był rokiem nieurodzaju. Grady zniszczyły zasiewy na wielkich przestrzeniach, w czasie niezwykle ostrej zimy wymarły drzewa oliwne, w wielu okolicach brakło zupełnie żywności, to też rozruchy, powtarzające się już przedtem sporadycznie, przybierały coraz groźniejszą postać. Zdarzały się wypadki napadów nie tylko na śpichrze rządowe, lecz nawet na całe miasta, a do przywracania porządku trzeba było używać wojska. Znekana ludność przyjęła zapowiedź zwołania Stanów Generalnych z tem większą radością, że spodziewała się, iż znajdą one środki dla usunięcia zła, trapiącego całe społeczeństwo. Ten nastrój podtrzymywały liczne pisemka ulotne, których autorowie, przedstawiając krzywdę, jakiej doznaje „stan trzeci“, chociaż jest wszystkich żywicielem, napadali namiętnie na despotyzm rządu, na panów i duchowieństwo. Domagali się więc zaprowadzenia konstytucji i to konstytucji demokratycznej. Z pośród powodzi pism, podobne idee głoszących, najbardziej poczytną była broszura X. Sieyes'a: „Co to jest stan trzeci“. (*„Chcemy postawić trzy pytania: Czem jest stan trzeci? Wszystkiem. — Czem był dotąd? Niczem. — Czego żąda? Być czemś. Mógłby zaś żądać więcej, jest bowiem całym narodem, gdyż 96% ludności należy do niego.“*).

Pomimo jednak podobnej agitacji, wybory do Stanów Generalnych odbyły się spokojnie; chłopci i mieszczaństwo układali według dawnego zwyczaju obszerne memorjały (*cahiers*), które za pośrednictwem deputowanych miały być wręczone królowi. Zawierały one życzenia i skargi (niekiedy naiwne), ale dowodziły zarazem, że

cały naród francuski usposobiony był rojalistycznie. Nie widać w nich żadnych dążeń przewrotowych, przeciwnie, ludność, zwłaszcza wiejska, odnosiła się do monarchy z czcią i zaufaniem i prosiła jak ojca o ratunek.

Dnia 5 maja 1789 r. nastąpiło w Wersalu uroczyste otwarcie Stanów Generalnych według starodawnego ceremonjału. W mowie tronowej oświadczył król, że wyłącznym celem zebrania jest znalezienie środków celem uporządkowania finansów państwa i przywrócenia zachwianego kredytu; zapowiedzi co do zmiany ustroju państwowego nie wyraził żadnych. Był to zawód dla tych, którzy spodziewali się, że otwarcie Stanów stanie się wstępem do wprowadzenia rządów konstytucyjnych. Sprawa ta jednak nie przedstawiała się jasno. Zebrani bowiem w Wersalu deputowani nie mieli jeszcze wcale wyraźnego programu, do którego urzeczywistnienia należałoby dążyć. Najliczniejsi: przedstawiciele „stanu trzeciego” przejęci byli wprawdzie żywo zasadami wolnościowymi, ale czerpiąc je nie z życia, lecz wyłącznie z teorii (głównie z dzieł Roussa) nie wiedzieli, jaką im nadać formę. Braki programowe wyrównywało do pewnego stopnia to, że wśród nich znalazło się kilku zarówno zdolnych, jak biegłych mowców, którzy rychło zorientowawszy się w położeniu, potrafili dążeniom „stanu trzeciego” nadać pewien wyraźniejszy kierunek. I tak na pierwsze miejsce wybił się deputowany z Aix, hr. Gabriel Mirabeau, człowiek o bardzo burzliwej przeszłości, przytem bardzo zręczny i śmiały. Chociaż pochodził z arystokratycznej, podupadłej zresztą, rodziny, wszedł do Stanów Generalnych jako przedstawiciel „stanu trzeciego” (co nie było sprzeczne z prawem) i dzięki swej nadzwyczajnej wymowie stał się niebawem duchowym przewodnikiem swych towarzyszy i skupił ich koło siebie pod hasłem zwalczania przywilejów feudalnych.

Pewnem ułatwieniem w osiągnięciu tego trudnego celu było to, że w „stanie pierwszym” i „drugim” panowała wielka rozbieżność poglądów. Wyższe duchowieństwo naogół gotowe było bronić swych uprawnień, natomiast niższe skłaniało się do ustępstw. Podobnie i pośród deputowanych szlachty znaczna większość była przekonana konserwatywnych i chociaż godziła się na ograniczenie władzy króla, pragnęła równocześnie zachować w całości swe przywileje feudalne. Pewna natomiast grupa, której przewodnił niedawny szermierz wolności amerykańskiej, markiz de La Fayette (*por. I, ust. 223.*), oraz członek rodziny królewskiej, Ludwik Filip, ks. orleński, przejęta była zasadami demokratycznymi i gotowa była do porozumienia ze stanem trzecim.

Pierwsze starcie między kierunkiem zachowawczym i postępowym nastąpiło rychło po rozpoczęciu posiedzeń Stanów Generalnych, gdy wypląnęła sprawa pierwszorzędnej wagi, a mianowicie: czy wszystkie trzy stany mają obradować wspólnie, czy też każdy z nich oddzielnie.

„Stan trzeci” żądał obrad wspólnych, gdyż mając podwójną liczbę głosów, zyskiwał pewną przewagę nad stanami wyższymi; ale z tych właśnie powodów opierała się temu żądaniu szlachta i duchowieństwo, pragnąc utrzymać oddzielną formę obrad z tem, że każdemu ze stanów w myśl dawnej tradycji przysługuje tylko jeden głos bez względu na ilość deputowanych.

Spór toczył się przeszło miesiąc, nie przynosząc rozstrzygnięcia, aż wreszcie „stan trzeci”, nie zdoławszy skłonić swych przeciwników do dobrowolnego ustępstwa, uznał się po burzliwych naradach, na wniosek Sieyes’a za przedstawicielstwo całego narodu i w myśl tej zasady przyjął nazwę Zgromadzenia Narodowego, 17 czerwca. Uchwała powyższa, niezgodna z prawem, była pierwszym nielegalnym, rewolucyjnym krokiem.

Rząd nie umiał w tej drażliwej sprawie zająć zdecydowanego stanowiska. Ludwik XVI, ulegając naciskowi dworu i arystokracji, stanął początkowo po stronie stanów wyższych i kazał zamknąć salę obrad, ale wtedy deputowani „stanu trzeciego” przenieśli się do sali gry w piłkę i uchwalili, że Zgromadzenie Narodowe nie rozjeżdże się dopóty, dopóki nie uchwali konstytucji i „nie oprze jej na niewzruszonych podstawach”. Uchwała ta przeszła wprawdzie wśród nieustannych okrzyków na cześć króla, ale w istocie była zamachem na władzę monarchiczną, gdyż treścią swą odmawiała jej prawa rozwiązania Zgromadzenia.

Po raz pierwszy zaznaczył się wtedy wpływ „ulicy” na tok obrad. Tłumy roznamiętnionego ludu otaczały salę obrad, tłoczyły się w oknach, objawiając swą wolę głośnemi okrzykami i grożąc rozszarpaniem tym deputowanym, którzy ośmieliliby się głosować przeciw powyższemu wnioskowi.

Stanowczy krok „stanu trzeciego” miał ten skutek, że połączyła się z nim część duchowieństwa i grupa demokratycznie usposobionej szlachty, a to tak wzmocniło jego stanowisko, że gdy król, znosząc uchwały Zgromadzenia, ponownie nakazał, aby każdy ze stanów obradował nadal oddzielnie, rozkazu tego nie posłuchano. Wysłannikowi królewskiemu odpowiedział Mirabeau: „Idź i oświadczyć, którzy cię wysłali, że jesteśmy tutaj z woli narodu i nie ustą-

pimy, jak tylko pod siłą bagnatów". Następnie uchwaliło Zgromadzenie nietykalność swych członków, a wtedy Ludwik XVI, przerażony oporem, bojąc się użyć przemocy, nakazał deputowanym obu wyższych stanów połączyć się ze „stanem trzecim“, 27 czerwca. Takie ustępstwo, zrobione przed miesiącem, byłoby mu zjednało wielką popularność wśród narodu, gdy jednak było tylko wynikiem przymusu, zachwiało silnie powagą władzy monarszej.

W ten sposób przekształciły się ostatecznie Stany Generalne w Zgromadzenie Narodowe, zwane także Konstytuanta, gdyż wytknęło sobie jako cel ułożenie i uchwalenie konstytucji (*assemblée nationale constituante*).

10. Rozruchy w Paryżu. Zburzenie Bastylji, 14 lipca 1789.

Z pierwszego więc zatargu z koroną wyszło Zgromadzenie Narodowe obronną ręką, ale do ostatecznego zwycięstwa było jeszcze daleko. Sfery bowiem dworskie zaczęły wywierać silny nacisk na króla, żeby nie dopuścić do ograniczenia swej władzy i siłą rozpędził Zgromadzenie. Ludwik XVI więc, jakgdyby istotnie powziął podobny zamiar, zaczął ściągać znaczne siły wojskowe do Wersalu, a Neckerowi dał dymisję. Atoli wykonanie jakichkolwiek zamierzeń reakcyjnych okazało się niemożliwem z powodu wypadków, jakie zaszły tymczasem w Paryżu.

Wśród ludności Paryża panowało już od dłuższego czasu silne podniecenie. Liczne, żyjące w nędzy rzesze „sankuilotów“, czyli obszarpańców (od *sans-culotte* = *chodzący bez spodni*), zasłyszawszy o głoszonej przez Roussa wolności i równości, podnosiły coraz śmielej głowę, nie hamując już swych, oddawna żywionej nienawiści ku warstwom posiadającym. Dawny ogród w Pałacu Królewskim (*Palais Royal*), niegdyś ulubione miejsce przechadzek arystokracji, stał się ośrodkiem agitacji. Tu gromadzić się zaczęły tłumy wszelkiego rodzaju szumowin społecznych, ludzi bez pracy i chleba, którzy wiedli ze sobą zacięte dysputy „filozoficzne“, a ze zbitego z desek podwyższenia przemawiali ustawicznie przygodni mowcy i odczytywali różne ulotne pisma, zwłaszcza „Wolną Francję“ adwokata bez praktyki, Karola Desmoulins'a.

Bezradność rządu, który nie umiał wczas położyć kresu tej agitacji, zachęcała do coraz nowych i coraz śmielszych wykroczeń tak, że w ogrodzie pałacowym obradowało pod gołym niebem jakby drugie Zgromadzenie Narodowe, a ton wszystkich przemówień stawał się coraz ostrzejszy.

Wiadomość o usunięciu Neckera była iskrą, padającą na zapalne prochy. Gdy nadto rozeszła się pogłoska, że wkrótce przybędą

znaczne oddziały wojska, aby wytepić „patryotów“, Desmoulins wezwał w płomiennej mowie ludność pod broń, a na to wezwanie ruszyły zebrane tłumy w ulice Paryża, niosąc okryte kirem posągi Neckera i ks. orleańskiego. Zaczęto gorączkowo zaopatrywać się w broń, jaką kto mógł, i budować barykady, do czego znakomicie nadawały się wąskie, kręte, przepełnione straganami ulice. Wreszcie rząd zdecydował się na użycie siły zbrojnej celem przywrócenia porządku, lecz już w czasie pierwszego ulicznego starcia okazało się, że nie można liczyć na wierność wojska: Niektóre oddziały nie usłuchały rozkazów strzelania do tłumu, a inne, jak gwardja królewska, stanęły wprost po jego stronie. Wobec tego król, nie mogąc opanować położenia, wycofał z Paryża resztki wiernych oddziałów, a tem samem stolica dostała się w ręce wzburzonego ludu, który opanował magazyny broni. Ponieważ w wielu dzielnicach zaczęto dopuszczać się rabunków i niszczenia prywatnego mienia, żywioły umiarkowane zorganizowały z mieszczan „straż obywatelską“, która przyjęła jako odznakę kokardę o barwach Paryża (czerwonej i błękitnej) z dodaniem barwy białej, burbońskiej, co miało wyrażać związek wojska z ludem. Te trójkolorowe kokardy stały się odtąd symbolem rewolucjonistów. Na ratuszu ukonstytuował się wśród burzliwych scen nowy zarząd miejski, pozostający pod przewodnictwem „starszego w kupiectwie“.

Tymczasem między uzbrojone tłumy rzucił ktoś hasło, aby zburzyć Bastylję. Była to dawniej twierdza i cytadela, lecz wówczas służyła już tylko jako arsenał i więzienie polityczne, a strzeżona była tylko przez garstkę Szwajcarów i inwalidów, niemniej jednak groźne jej mury, sterczące nad zamieszkanem przez robotników przedmieściem św. Antoniego, nienawistne były dla mieszczan, którzy widzieli w nich ostoję tyranji. Wśród śpiewów więc i okrzyków ruszył motłoch na jej zdobycie. Załoga próbowała najpierw oporu, ale otrzymawszy zapewnienie swobodnego wymarszu, poddała twierdzę. Gdy jednak otwarto bramy, rozwścieczony tłum porwał i zamordował w okrutny sposób komendanta, a kilku żołnierzy, którzy nie zdołali na czas umknąć, powiesił na latarni.

Zdobycie a następnie zburzenie Bastylji nie było wcale czynem, wymagającym wielkiego wysiłku bohaterskiego, lecz miało doniosłe znaczenie dla rozwoju dalszych wypadków, szerokie bowiem warstwy spostrzegły, że władza wymknęła się z rąk króla i prawowitego rządu, a zagarnął ją motłoch uliczny. Jest więc ono symbolem upadku dawnego porządku (*ancien regime*) i w tym

sensie obchodzi się jego rocznicę we Francji po dzień dzisiejszy jako święto narodowe.

Tymczasem w Palais-Royal utworzył się samozwańczy trybunał, który zaczął układać listy proskrybowanych i wydawać wyroki śmierci. Wleczono na ten sąd także burmistrza Paryża, ale zamordowano go w drodze, a jego miejsce w urzędzie zajął deputowany Bailly, z zawodu astronom. Równocześnie La Fayette objął komendę nad „strażą obywatelską“, która przekształciła się na „gwardję narodową“. Ale i te nowe rewolucyjne organy władzy nie miały dość siły, żeby zapanować nad żywiołami anarchistycznymi, które brały górę w Paryżu.

Król stanął wobec tych wypadków bezradny i sądząc, że łagodnością najłatwiej uspokoi rosnące wzburzenie, wszedł na salę Zgromadzenia Narodowego i oświadczył, że oddaje się pod jego opiekę, że wojsko otrzymało rozkaz opuszczenia Wersalu i pozostawienia Paryża w spokoju i że do rządów powołał zpowrotem Neckera. To oświadczenie przyjęto z wielką radością zwłaszcza, gdy nadto na zaproszenie Bailly'ego zjawił się król w Paryżu. Tutaj, w ratuszu przypięto mu trójkolorową kokardę, z którą ukazał się na balkonie, wywołując tem powszechny zapal zgromadzonych na placu tłumów.

11. Wrzenia rewolucyjne w kraju. Wieść o zburzeniu Bastylji i o „pogodzeniu się“ monarchy z rewolucją obiegła lotem błyskawicy całą Francję, budząc wśród ciemnych i politycznie niewyrobionych mas przekonanie, że król życzy sobie, aby sam lud uwolnił się od swych ciemieńców. Pod tem hasłem, które rzucali różni agitatorowie i podżegacze a także niektórzy deputowani „stanu trzeciego“, zaczęli chłopci zbroić się w piki, widły i cepy i tworzyć bandy, które rzucały się na dwory szlacheckie i zamki arystokracji, dopuszczając się rabunków i krwawych wybryków. Na prowincji bowiem, tak jak i w Paryżu, obok tych, którzy szczerze przejęci byli myślą polepszenia doli ludu i z idealnych pobudek pragnęli zburzenia dotychczasowej formy rządu, opartej na uprzywilejowaniu garstki wybranych i ucisku szerokich warstw narodu, wysuwały się jednostki zbrodnicze, zbiegowie z galer i więzień, które budząc wśród ludności najgorsze instynkty, wiodły ją do mordów i grabieży cudzego mienia. W obronie ofiar nie stawał nikt, wojsko zachowywało się zupełnie biernie, jak np. w Strassburgu, gdzie motłoch uliczny napadł i ograbił w obecności oddziałów żołnierzy ratusz miejski. Bezkarność zachęcała do coraz nowych wybryków. W Paryżu odbywały się „polowania na arystokratów“, a Bailly

i La Fayette czynili nadludzkie wysiłki, aby niewinne ofiary wyrwać z rąk tłumu. Nie zawsze jednak to się udawało; anarchja zataczała coraz szersze kręgi. Odmawiano płacenia podatków, zresztą nie było komu ich ścigać, gdyż urzędnicy królewscy, którzy podobnie jak arystokracja, byli przedmiotem powszechnej nienawiści, z obawy o własne życie opuszczali zajmowane stanowiska.

Wobec rosnącej z każdym dniem grozy położenia rozpoczęła się emigracja szlachty zagranicę. Najpierw wyjechali ci, których ludność paryska umieściła na liście proskrypcyjnej (między nimi był brat królewski, hr. d'Artois), następnie, w miarę jak fala rewolucji zalewała Francję, zwiększała się ciągle liczba uchodźców. Emigranci osiadali w Anglii, Szwajcarji i krajach niemieckich, starając się na dworach państw ościennych o uzyskanie zbrojnej pomocy.

Skutkiem tłumnej ucieczki arystokracji tysiące różnych rzemieślników, którym dotychczas możni dawali zarobek, pozostało bez pracy i chleba. Wzrastała więc ustawicznie liczba bezrobotnych, którzy od państwa i zarządów miejskich domagali się utrzymania, na co środków pieniężnych nie było.

12. Zgromadzenie Narodowe (1789 — 1791). Początek jego działalności. Wśród podnieconego więc nastroju, nie sprzyjającego wcale spokojnej pracy prawodawczej, rozpoczynało Zgromadzenie Narodowe Konstytuanty swe czynności. Zwolna zarysowały się w niem trzy główne grupy stronnictw, które też zajęły oddzielne miejsca w sali obrad: *Prawicę* stanowili t. zw. czarni, składający się ze szlachty, którzy byli bezwzględni zwolennikami „starego porządku“; miejsca środkowe, czyli *centrum*, zajęli umiarkowani, pragnący zapomocą stopniowych reform przeprowadzić przebudowę ustroju państwowego, *lewicę* zaś tworzyli demokraci, z których niektórzy, najbardziej skrajnych przekonań, utrzymywali ścisły związek z agitatorami, działającymi w *Palais Royal* w Paryżu.

Zgromadzenie Narodowe miało dać Francji konstytucję, nie wiedząc jednak, jak w praktyce zabrać się do tego dzieła (zwłaszcza, że poglądy i dążenia były bardzo rozbieżne), zajęło się najpierw na wniosek La Fayette'a teoretycznem ustaleniem praw człowieka. Zanim jednak doszło do ich sformułowania, nadeszły z prowincji alarmujące wiadomości o buncie chłopskim. Zajęto się więc tą sprawą, a w czasie narad nad środkami zapobiegawczemi jeden z deputowanych szlachty, wskazując, że spokój nastanie, gdy zostanie usunięte źródło złego, wystąpił z wnioskiem, aby ciężary

państwowe rozłożyć na wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu; nadto on sam zrzeka się pierwszy wszelkich czynszów chłopskich. Za tym przykładem poszło wielu ze szlachty i duchowieństwa, czego taki był ostateczny skutek, że w nocy z dnia 4/5 sierpnia zapadła wśród powszechnego zapału uchwała, znosząca poddaństwo, tudzież wszelkie przywileje kościelne i szlacheckie, wprowadzająca równość podatkową i dopuszczająca wszystkich obywateli bez różnicy stanu do wszystkich urzędów.

W ten sposób obalony został w ciągu kilku godzin wiekowym rozwojem wytworzony dawny porządek. Na jego gruzach powstać miał nowy ustrój, którego podwaliną miała być uchwalona w kilka tygodni później (26 sierpnia) po burzliwej dyskusji „Deklaracja praw człowieka i obywatela“, zawierająca główne zasady, jakie przy układaniu konstytucji muszą być uwzględnione. W „Deklaracji“ stwierdzano, że źródłem wszelkiej władzy jest naród, który sprawuje ją za pośrednictwem swoich przedstawicieli, bez jego więc zgody żadne prawo i rozporządzenie nie może być wydane. Ponieważ każdy rodzi się wolnym i równym, musi więc mieć zapewnioną wolność osobistą, bezpieczeństwo mienia i swobodę wypowiedzania swych przekonań słowem, piśmem i drukiem. Każdemu też przysługuje prawo bronić się przeciwko wszelkiemu uciskowi.

„Deklaracja praw“ jest wpływem politycznych doktryn racjonalistów (szczególnie Roussa) a nie uwzględnia zupełnie realnych warunków życiowych; niewielu jednak wśród deputowanych było takich, jak Mirabeau, którzy rozumieli, że gdyby się na niej oparło ustrój państwowy, pozostawiwszy niczem nieograniczoną wolność obywatelską, to żadne państwo, nietylko monarchja, ale i republika, utrzymałby się nie mogło.

13. Sprowadzenie króla z Wersalu do Paryża. Gdy król zwlekał z zatwierdzeniem „Deklaracji praw“, zaczęto dla wywarcia nań pewnego nacisku rozpuszczać pogłoskę, że zamierza rozwiązać Zgromadzenie Narodowe, aby utrzymać nadal władzę absolutną. Jako dowód jego złej woli przytaczano to, że wziął udział w bankiecie oficerskim, na którym miano podeptać trójkolorową kokardę. Pod wpływem podobnych wieści wybuchły nowe zaburzenia wśród ludności paryskiej, i tak już podnieconej brakiem zarobku i drożyzną chleba. Tłum kobiet, szczególnie handlarek rybami, a także mężczyzn w przebraniach niewieścich, wtargnął wśród okrzyków „chleba, chleba!“ na ratusz i tutaj po różnych wybrykach zorganizował się kilkutyśięczny pochód, który, zabrawszy z arsenału

armaty, ruszył do Wersalu. Przez całą noc trwała burzliwa demonstracja, której ofiarą padli strzegący pałacu Szwajcarzy, a znienawidzona „austrjaczka“ ledwie uniknęła zniewagi. Gdy ani przywiedziona przez La Fayette'a gwardja obywatelska, ani bratające się z rewolucjonistami wojsko nie nadawało się do użycia przeciw roznamiętnionemu tłumowi, król, spełniając natarczywie wypowiedzane żądania, zgodził się przenieść się wraz z całą rodziną do Paryża. Dnia 6 października wyruszył więc z Wersalu dziwny pochód: Powóz królewski otaczała tłuszcza pijanych mężczyzn i kobiet, niosąc na pikach mięso, chleb, oraz głowy pomordowanych Szwajcarów, a z tyłu ciągnęły armaty z siedzącymi na nich kobietami i wozy z mąką. Gdy orszak przybył do Paryża, powtarzano w tłumie okrzyk: Teraz chleba nie brakuje, gdyż mamy już u siebie piekarza, piekarkę i piekarczyka (*syna królewskiego*).

W kilkanaście dni później przeniosło się za królem do Paryża także Zgromadzenie Narodowe.

Odtąd król był „zakładnikiem“ rewolucji, zdany zupełnie na łaskę tłumy, którym kierowali demagogowie z Palais-Royal; podobnie pod przemożnym naciskiem „ulicy“ pozostawało także Zgromadzenie Narodowe.

14. Powstawanie klubów politycznych. Jakobini. Rychło w miarę postępu rewolucji zjawia się jeszcze inny czynnik, który wywiera coraz silniejsze piętno na życiu politycznym Francji: Ludzie, zbliżeni do siebie przekonaniami, zaczęli łączyć się w związki polityczne, zwane klubami. Takich klubów powstało kilka, ale największe znaczenie zyskał wkrótce klub jakobinów, który nazwę swą zawdzięcza temu, że odbywał narady w starym klasztorze zakonów żebraczych jakobinów (odłamu dominikanów). W klubie tym, składającym się z żywiołów najbardziej radykalnych i demokratycznych, wybił się na pierwsze miejsce młody adwokat z Artois, Robespierre, fanatyk i demagog, którego płomienne mowy, wygłaszane w kawiarniach, cieszyły się wielkim uznaniem. Siła jakobinów leżała nie tyle w liczbie członków, ile w silnej bardzo i sprężystej organizacji, którą rozciągnęli nietylko na Paryż, lecz także na wszystkie większe miasta prowincjonalne. Obok jakobinów rozwinął się pokrewny pod względem myśli przewodniej klub kordeljerów, zbierający się w klasztorze franciszkanów, zwanych od sznura (*cordelle*), którym zakonnicy byli przepasani, kordeljerami. Tutaj wodzili rej: Desmolins, Marat, a przede wszystkim Danton, potężny demagog i największy z mężów stanu, wysuniętych przez rewolucję. Na opinię publiczną oddziaływały kluby za pośrednic-

twem licznych ulotnych pism i dzienników, w których schlebiano ludowi, a obrzucano jadem nienawiści wyższe społeczeństwo. W „Przyjacielu ludu“, piśmie, redagowanym przez Maratę, zachęcano wprost do wymordowania wszystkich arystokratów, nazywanych wrogami narodu. Podobne hasła szerzyły demoralizację wśród niższych warstw ludności, wchłaniających bezkrytycznie wszelkie drukowane słowo.

Kluby śledziły bardzo uważnie przebieg obrad Zgromadzenia Narodowego, a kierowane przez nich gromady sankuilotów napędliały szczelnie galerje sali i teroryzowały deputowanych okrzykami i groźbami, zapewniając przez to radykalnemu kierunkowi zwycięstwo.

15. Przebudowa ustroju państwowego. Wśród ciężkich więc warunków, wśród nieustannej, idącej z zewnątrz presji, dokonywało Zgromadzenie Narodowe swych prac konstytucyjnych. Po długich dyskusjach, w których zajaśniał talent polityczny Mirabeau, uznano ostatecznie Francję za monarchję konstytucyjną. Władzę prawodawczą miało sprawować Zgromadzenie Prawodawcze, złożone z jednej izby i wybierane na dwa lata. Królowi przyznano tylko *вето* odraczające, to znaczy, że nie mógł uchwalić Zgromadzenia unieważnić, lecz tylko (na przeciąg czterech lat) odroczyć. Władzę wykonawczą sprawować mieli ministrowie, odpowiedzialni przed Zgromadzeniem za swe czynności, wszyscy zaś urzędnicy pochodzić mieli nie z mianowania przez władze wyższe, lecz z wyboru obywateli (na dwa lata). W tym samym duchu zreformowano również sądownictwo, wprowadzając w miejsce parlamentów pochodzące z wyborów sądy, a dla spraw kryminalnych ustanawiając sądy przysięgłych. Historyczny podział Francji na prowincje został zastąpiony podziałem kraju na departamenty, z których każdy dzielił się na mniejsze jednostki administracyjne (okręgi, kantony, gminy). Głębokich zmian dokonano także w dziedzinie organizacji kościelnej: Olbrzymie beneficja duchowne uległy konfiskacie na rzecz państwa, a księży zamieniono na urzędników państwowych, wyznaczając im pensje ze skarbu. Proboszczowie i biskupi mieli pochodzić z wyboru i składać przysięgę na wierność narodowi, prawu i królowi. W ten sposób związek kościoła francuskiego z Rzymem został zerwany.

Przewodnią myślą wszystkich tych reform było, aby każdemu obywatelowi zapewnić jak najszerszy wpływ na wszystkie sprawy publiczne, związane z jego życiem. Dla zaznaczenia zaś formalnego, że wszyscy są wobec prawa równi, zniesiono wszelkie tytuły rodowe,

herby i godności szlacheckie, a nawet w stosunkach towarzyskich miało się odtąd używać zamiast tytułu „pan“ tytułu „obywatel“.

Mimo wszystko jednak zasady równości nie przeprowadzono konsekwentnie, gdyż prawo wyborcze przysługiwało tylko tym, którzy opłacali dość wysokie podatki (*census podatkowy*), warstwy więc ubogie faktycznie nie zostały dopuszczone do udziału w życiu politycznym.

16. Wzrost rozprzeżenia. Katastrofa finansowa. Zanim jeszcze cała konstytucja była w szczegółach opracowana i wykończona, już Zgromadzenie Narodowe zaprowadziło administrację kraju, na nowych podstawach opartą. Wywołało to jednak narazie opłakane skutki. Francja była dotychczas państwem nie tylko absolutnym, lecz także ściśle centralistycznym, nagle więc przejście do systemu decentralizacji wywołać musiało powszechny chaos. Urzędnicy, pochodzący z wyboru, czuli się niezależnymi od naczelnych władz państwowych, a chcąc się w łaskach swych wyborców utrzymać, unikać musieli wszelkich energicznych środków tak, że każdy departament, a nawet gmina stały się omal niezależnymi państewkami, zarządzanymi tem nieudolniej, że urzędnicy, sprawujący swe funkcje tylko przez krótki okres czasu, nie mogli nabrać dostatecznego doświadczenia w sprawach publicznych.

Z całym tym systemem połączona była jeszcze jedna wielka niedogodność: Ponieważ wszystkie urzędy cywilne i kościelne, a nawet niektóre wojskowe, były obieralne, skutkiem tego różnego rodzaju wybory odbywały się tak często, że uczestniczenie w nich stało się dla ludności dotkliwym ciężarem, odciągając ją od pracy zawodowej; po wygaśnięciu więc pierwszego zapału większość obywateli zaczęła się usuwać od życia politycznego, a wskutek tego pozostawiała szerokie pole działania przeróżnym fanatykom politycznym, demagogom, a przede wszystkim najlepiej zorganizowanym jakobinom, którzy bez żadnych przeszkód opanowywali wszystkie najważniejsze urzędy.

Rozprzeżenie administracji odbiło się dotkliwie na finansach państwa: Ponieważ o regularnem ściąganiu podatków nie mogło być mowy, Necker próbował ratować skarb rozpisywaniem pożyczek wewnętrznych, które jednak nie znajdowały pokrycia. Bezskuteczną również okazała się powzięta na jego wniosek uchwała Zgromadzenia Narodowego, nakładająca na każdego obywatela (z wyjątkiem najuboższych) podatek, wynoszący $\frac{1}{4}$ część dochodów rocznych. Uchwała ta miała tylko moralne znaczenie (świadczyła o ofiarności deputowanych), gdyż podobnie jak zwyczajnych,

tak i tego nadzwyczajnego podatku nie można było ściągnąć. Tymczasem przy ciągle zmniejszających się dochodach wzrastały ustawicznie wydatki państwowe. Urzędników opłacano wprawdzie bardzo lichy, mimo to jednak ogromna ich ilość była wielkim dla państwa ciężarem; ponadto znaczne sumy pochłaniały zapomogi, wypłacane rzeszom bezrobotnych, oraz prowadzona w Paryżu przez rząd sprzedaż środków żywności poniżej kosztów zakupu. Ulgę chwilową przyniosła konfiskata beneficjów kościelnych, gdyż zaczęto wypuszczać ubezpieczone na nich asygnaty skarbowe, które miały zastąpić pieniądze. Gdy jednak ilość ich przekroczyła znacznie wartość ubezpieczających je dóbr, zaczęły pomimo przymusowego kursu spadać coraz bardziej w cenie, co stało się podłożem dla niezdrowej spekulacji walutowej. Najwięcej tracił rząd, przyjmując asygnaty po nominalnej wartości, chociaż kurs ich w obiegu prywatnym był znacznie niższy.

Nadomiar położenie skomplikowało się skutkiem przesilenia rządowego. Mirabeau obalił (wrzesień 1790) Neckera, sam jednak rządu utworzyć nie zdołał, z powodu bowiem swych bliskich stosunków z dworem budził podejrzenie u demokratów, z drugiej zaś strony w kołach dworskich obawiano się jego zbyt radykalnych przekonań; zresztą wkrótce potem umarł (kwiecień 1791), a po jego śmierci brakło we Francji męża, któryby potrafił powstrzymać kraj, toczący się szybko w odmet anarchii rewolucyjnej.

17. Nieudała ucieczka króla i jej następstwa. Wobec działalności Zgromadzenia Narodowego zachowywał się Ludwik XVI biernie i nie starał się, ani umiał wytworzyć tam zwartego stronnictwa, zdolnego do skutecznej obrony praw korony. Natomiast za namową swego otoczenia powziął zamiar ucieczki z Paryża, aby schronić się pod opiekę wiernych mu generałów, stojących z wojskiem na wschodnim pograniczu państwa, oraz aby wejść w porozumienie z dworem austriackim. Plan jednak ucieczki ułożono i wykonano bardzo niedołąźnie. Król zdołał wprawdzie wraz z całą rodziną dotrzeć w okolice Verdun, ale tutaj, poznany przez pewnego poczmistrza przy zmianie koni, został oddany w ręce nadciągającej pogoni i pod eskortą gwardji narodowej i tłumów ludu odstawiony zpowrotem do Paryża (w czerwcu 1791).

Nieudała ucieczka króla była jeszcze dotkliwszą, niż dotychczasowe, kompromitacją korony i wywołała najgorsze dla władzy królewskiej następstwa. Skorzystali z niej demagogowie, głosząc, że król, podobnie jak bawiący zagranicą emigranci, zamyślał sprowadzić na Francję obcy najazd i zgnieść z jego pomocą rewolucję.

Takie podejrzenia wywołały uchwałę Zgromadzenia Narodowego, zawieszającą go w sprawowaniu władzy monarchicznej. Odezwała się także „ulica“. Za podniętą jakobinów przyszło do wielkiej demonstracji za detronizacją króla, ale Zgromadzenie Narodowe z obawy przed zupełną anarchją oparło się temu żądaniu i zapomocą gwardji narodowej salwami karabinów rozpędziło demonstrantów (*rzeź na Polu Marsowem*). Do większych wykroczeń nie przyszło dzięki temu, że król zaprzysiągł uroczyscie konstytucję, poczem przywrócono go do władzy, 14 września 1791.

Z tą chwilą konstytucja stała się prawem obowiązującym, wobec czego Zgromadzenie Narodowe, osiągnąwszy cel, który sobie wytknęło, rozwiązało się, a miejsce jego miało zająć Zgromadzenie Prawodawcze, powołane do uchwalania ustaw w ramach wydanej konstytucji.

18. Uniwersalne znaczenie Konstytuanty. Dwuletnia działalność Zgromadzenia Narodowego Konstytuanty streszcza się w następujących punktach: 1) Przekształciła ona królestwo absolutne w monarchję konstytucyjną. 2) Przez uchylenie przywilejów szlachty i duchowieństwa wprowadziła równość obywateli wobec prawa. 3) Podniosła znaczenie tych warstw narodu, które poprzednio oznaczano nazwą „stanu trzeciego“. 4) Wytworzyła pewne formy obrad parlamentarnych, lepiej dostosowane do potrzeb nowożytnego społeczeństwa, niż średniowieczne angielskie.

Rezultat więc jej prac ma znaczenie nie tylko dla Francji, ale i dla wszystkich narodów europejskich. Powszechnie już odczuwano, że „dawny porządek“, oparty na przywilejach feudalnych i na władzy absolutnej, jest przeżytkiem, ale pierwszy naród francuski odważył się zerwać krępujące go więzy i wskazać przez to drogę innym. Warstwy wykształcone we wszystkich państwach śledziły bacznie rozwój wypadków we Francji, z entuzjazmem odnosiły się do rzucanych tam i w życie wcielanych haseł wolnościowych, widząc w tem narodziny nowej ery, (np. Schiller, genialny poeta niemiecki). Żywem też echem odbiły się one w Polsce, gdzie właśnie Sejm Czteroletni obradował także nad przebudową całej państwowości.

Działalność Sejmu Czteroletniego.

19. Początek Sejmu Czteroletniego. Stronnictwa. „Czas jest, daj Boże, żeby nie ostatni, z którego najusilniej korzystać należy, ażeby siły narodu pomnożyć i pomnożone trwale utrzymać

dla bezpieczeństwa osób, dla wolności i powagi Królestwa..." Temi słowy zagaił Stanisław August obrady sejmu, rozpoczętego dn. 5 paźdz. 1788 (por. ust. 6.). Myśl, wyrażoną w mowie tronowej, podzielał ogół szlachty, czego dowodem, że większość przedsejmowych sejmików domagała się gruntownych reform politycznych i pomnożenia wojska. To też sejm, pragnąc uniknąć zerwania, uniemożliwiającego spełnienie tego zadania, związał się konfederacją pod laską Stanisława Małachowskiego, referendarza kor. i posła sandomierskiego, dla Korony, a Kazimierza Nestora Sapiehy, generała artylerji lit., dla Litwy. W ręku pierwszego, obranego jeszcze przed zawiązaniem konfederacji marszałkiem sejmowym, spoczęło właściwe kierownictwo prac sejmowych. Wybór był trafny, gdyż Małachowski odznaczał się prawością i gorącym patriotyzmem (*„Arystydes polski“*), a chociaż szlachcic z przekonania, rozumiał konieczność ustępstw na rzecz postępowych idei. Miał jednak tę wadę, że w chwilach stanowczych okazywał zbyt mało energii.

Niniejszy sejm wyróżnia się pod względem swego układu od wszystkich dotychczasowych. Przedewszystkiem znaczną jego większość tworzyli posłowie, przejęci zarówno zasadami postępu, jak usilną dążnością ratowania państwa. Świadomi zaś krzywd, jakich naród doznał ze strony Rosji, uważali zrzucenie jej gwarancji za pierwszy warunek odrodzenia Polski. W skład tego stronnictwa, które przyjęło nazwę „patriotycznego“, wchodzili najznakomitsi ludzie owej epoki, grupując się głównie obok Ignacego i Stanisława Potockich, ks. Adama Czartoryskiego, Stanisława Małachowskiego i innych. Pomimo jednak wspólnego wszystkim celu, nie miało ono przecież odrazu wyraźnie sformułowanego programu, który tworzył się dopiero w miarę rozwoju wypadków, nie miało nawet swych wyraźnych przywódców, co niemało utrudniało utrzymanie jednolitego frontu w działaniu. Król ze swym bratem, Michałem, i grupą pokrewnie myślących, uznawał również w zasadzie konieczność reform, ale oszołomiony przysięgającą potęgą Rosji, a nadto — pomimo smutnych doświadczeń — wierzący zawsze w przyjaźń Katarzyny II, sądził, że tylko z jej pomocą Polska może się podnieść. Siłom twórczym własnego narodu nie ufał nigdy.

Bezwzględni przeciwnicy wszelkich zmian ustroju państwowego i ograniczenia „wolności“ szlacheckich grupowali się w stronnictwie staro-szlacheckiem, którego głową byli: Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki. Branicki (nazywany także Braneckim, pochodzenie jego bowiem jest niepewne) zawdzięczał całą swą karierę Stanisławowi Augustowi, którego łaski zaskarbił sobie jeszcze w młodych latach,

uczestnicząc w jego miłosnych przygodach w Petersburgu. W czasie konfederacji barskiej sprawował dowództwo nad wojskiem królewskim i chociaż w tych bratobójczych walkach sławy wojennej nie zdobył, obdarowany został przez króla po pierwszym rozbiorze starostwem białocerkiewskim, przynoszącem olbrzymie dochody; później otrzymał nadto (po śmierci Jana Klemensa Branickiego) buławę w. kor. Chociaż był pierwszym magnatem i dygnitarzem Rzeczpospolitej, szukał jednak zawsze ścisłych stosunków z Petersburgiem (ożenił się nawet z siostrzenicą Potemkina); uważał się nawet więcej za Rosjanina, niż za Polaka, a po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej walczył w szeregach rosyjskich, przynosząc tem ujmę piastowanej przez siebie godności. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, pan olbrzymiej fortuny na Ukrainie, którą zarządzał ze świetnej swej rezydencji w Tulczynie, był typem oligarchy najgorszych czasów. Raz, marząc o przekształceniu Polski w jakąś republikę oligarchiczną, to znowu myśląc o koronie królewskiej dla siebie, wiązał się również ściśle z Rosją, wzamian za co Katarzyna II nie szczędziła mu pochlebstw, kosztownych upominków, a nawet pieniędzy. Pomimo tego, że nie odznaczał się ani wykształceniem, ani zdolnościami, miał wielki mir wśród szlachty, uważającej go za „cnotliwego obywatela“ i wszedł do sejmu jako poseł z województwa braclawskiego (zrzekłszy się poprzednio urzędu wojewody). Obydwaj ci ludzie, kierując opozycją staroszlachecką w sejmie, działali jako narzędzie polityki rosyjskiej.

Walka między Polską nową, odrodzoną, a dawną, anarchiczną, toczyła się nie tylko w izbie sejmowej, lecz także poza nią w bardzo obfitej literaturze polemicznej, w której ostro ścierały się ze sobą poglądy na wszystkie bieżące zagadnienia. Atakującą stroną było „stronnictwo patriotyczne“, szczególną zaś ruchliwość okazywał Kołłątaj i jego przyjaciele (*„Kuznica kołłątajowska“*), przede wszystkim ks. Jacek Jezierski, którzy śmiało głosili nowe hasła. Tą samą myślą owiane były artykuły w „Gazecie warszawskiej“, wydawanej przez x. Łuskię. Stronnictwo staroszlacheckie, nie mając w swem łonie ludzi zdolnych, a nadto broniące sprawy przegranej, nie mogło dorównać przeciwnikom pod względem siły argumentacji i wychodziło z polemiki najczęściej pokonane.

20. Uchylene gwarancji rosyjskiej. „Aukcja“ wojska. Kierunek, w jakim rozwijać się miały prace sejmu, zaznaczył się już na pierwszych posiedzeniach. Król przygotował się do przedłożenia sejmowi projektu przymierza z Rosją, omówionego na zjeździe w Kaniowie (por. ust. 6.), ale zamiary te pokrzyżował odrazu

poseł pruski, Buchholz, złożyłwszy imieniem swego rządu protest przeciw temu przymierzu. Protest został poparty oświadczeniem, że o ile chodzi Polsce o zabezpieczenie granic, to król pruski gotów jest ofiarować jej te same warunki, co Katarzyna II, a również wobec zamierzonej aukcji wojska zajmie przychylne stanowisko.

Deklaracja pruska wywarła silne wrażenie zarówno w sejmie, jak w całym kraju. Zaufanie w jej szczerość budziło się tem łatwiej, że nie zdawano sobie jasno sprawy z roli, jaką Prusy odegrały przy pierwszym rozbiorze Polski, a nietaktowne postępowanie Stackelberga, ambasadora rosyjskiego, występującego z rozkazami imperatorowej wobec rządu polskiego, zrażało do Rosji.

Przekonanie o przychylności Prus zachęciło sejm do powzięcia jednomyślnie wśród powszechnego zapału uchwały, podnoszącej liczbę stałego wojska do 100 tysięcy. Ponieważ zaś organizacji tych sił zbrojnych nie chciano powierzać Radzie Nieustającej, zniesiono więc będący jej częścią „departament wojskowy“, którego funkcję przelano na utworzoną w tym celu komisję wojskową. Po tym pierwszym zamachu na atrybucje Rady Nieustającej nastąpiły wkrótce dalsze. W związku bowiem z uchwałą, żeby na wszystkie dwory europejskie wysłać stałych posłów, zniesiono „departament spraw zagranicznych“. Gdy zaś rząd pruski w nowej nocie zapewnił, że wszelkie zmiany w ustroju państwowym, mające Polskę zabezpieczyć, będą przyjęte przychylnie przez króla pruskiego bez względu „na ważne skutki, stąd wyniknąć mogące“, zniesiono ostatecznie — pomimo oporu i przedstawień króla — Radę Nieustającą (styczeń 1789), co było równoznaczne z zupełnem uchyleniem gwarancji rosyjskiej.

Krok ten, wynikający z chwalebnej dążności, aby wyzwolić kraj z pod obcej przewagi, był jednak nierozważny i przedwczesny, gdyż nie ustanowiono jeszcze żadnej władzy wykonawczej, któraby miejsce Rady Nieustającej niezwłocznie zająć mogła. Skutkiem tego rozszerzył się nadmiernie zakres czynności sejmu, który odtąd miał nie tylko stanowić prawa, lecz także przeprowadzać ich wykonanie. Temu zaś podwójnemu ciężarowi podołać było trudno tem bardziej, że brak ścisłego regulaminu umożliwiał opozycji przeciąganie obrad w nieskończoność, co połączone było z wielką szkodą dla spraw najważniejszych.

Trudności te wystąpiły wyraźnie, gdy przyszło do obmyślenia środków na potrzeby wojskowe. Zrazu odwołano się do ofiarności publicznej, ale oczywiście wszelkie dobrowolne datki nie mogły zastąpić normalnego podatku. Tu jednak trzeba było przewyciężyć tradycyjną niechęć szlachty do stałego opodatkowania

się; dopiero więc do długich dyskusjach i nieudanych próbach, aby przez uchwalenie jednego podymnego sprawę załatwić, zapadła uchwała podatkowa pod nazwą „Ofiary wieczystej obojga Narodów na wojsko“, na mocy której od pewnych i czystych dochodów z dóbr ziemskich miał opłacać szlachcic 10%, a duchowny 20%.

Ten pierwszy stały podatek, obciążający uprzywilejowane dotychczas stany, mógł utworzyć pewną podwalinę dla skarbu, na nowożytnych zasadach opartego, niemniej jednak doraźny jego skutek nie odpowiadał pokładanym nadziejom. Skutkiem bowiem tego, że opodatkowanym zostawiono zbyt wielką swobodę w oznaczaniu dochodów, szacowano e zbyt nisko tak, że wpływy podatkowe ledwo starczyły na wystawienie 40-tysięcznej armji. Ale nawet i to nieliczne wojsko, które miało być dźwignią odrodzenia narodu i puklerzem jego wolności, nie zostało należycie wyposażone i wyćwiczone, co w dużej mierze spowodowane było wadliwą organizacją komisji wojskowej. Czterej hetmani, którzy mieli w niej kolejno przewodniczyć, nie dbali zgoła o jej prace (jeden z nich, Branicki, był wprost zaprzeczony Rosji) tak, że cała odpowiedzialność spadała na członków komisji, którzy przeważnie nie rozumieli się na sprawach wojskowych.

21. Przymierze polsko-pruskie. Wobec tego, że organizowanie wojska postępowało zbyt powolnie, nie była Polska dostatecznie przygotowana na wypadek konfliktu z Rosją, to też tem większa zachodziła potrzeba pozyskania sprzymierzeńca zewnętrznego. „Stronnictwo patriotyczne“ więc, opierając się na życzliwych oświadczeniach rządu pruskiego, rozwinęło staranie o zawarcie z nim formalnego przymierza, lecz sprawa ta natrafiła początkowo na znaczne trudności.

Jednym z głównych celów polityki Prus względem Polski było pozyskanie Gdańska i Torunia. Wzajemnie za utratę tych dwóch ważnych miast handlowych otrzymałaby Polska Galicję, którąby w przyszłej wojnie (*por. ust. 6.*) miano zdobyć na Austrii (plan ministra pruskiego, Herzberga). Aby więc Polska nie mogła przeciwko nowemu zaborowi pruskiemu znaleźć oparcia w Rosji, popierały Prusy dążności sejmu do zerwania związku między temi państwami; na powiększenie zaś armji polskiej godziły się dlatego, że mogła być potrzebną na wypadek wojny z Austrią. Z tem wszystkiem jednak rząd pruski nie chciał zaciągać konkretnych zobowiązań względem Polski i dlatego na propozycje zawarcia z nią formalnego przymierza dawał odpowiedzi wymijające. Dopiero położenie na terenie wojny austriacko-rosyjsko-tureckiej (*por. ust. 6.*) wpłynęło na zmianę tego

stanowiska. Turcy po pierwszych powodzeniach w starciach z wojskami austriackimi zaczęli ponosić poważne klęski. W Mołdawji i Wołoszczyźnie odniósł wódz rosyjski, Suworow, znaczne zwycięstwa, a Austriacy zdobyli Belgrad, wzięwszy tam wielkie łupy wojenne, 1789. Zaniepokojony tem dwór pruski postanowił działać energiczniej, porozumieć się z Turcją i Polską, aby wspólnymi siłami uderzyć na Austrię. Tem większe zaś były widoki powodzenia, że z powodu germanizacyjnej polityki i zbyt radykalnych reform Józefa II (*por. I, 225.*) w krajach, wchodzących w skład Austrii, szerzyło się niezadowolenie (szczególnie na Węgrzech), a w Niderlandach austriackich (Belgji) wybuchło nawet otwarte powstanie.

Rokowania z Polską prowadził przystany Buchholzowi do pomocy zręczny, a nie przebiegający w środkach, Lucchesini, a ostatecznym ich rezultatem było zawarcie przymierza obronnego między Polską a Prusami, marzec 1790. Obydwa państwa poręczały sobie wzajemnie całość swych posiadłości i przyrzekały obronę w razie nieprzyjacielskiego najazdu. Nadto osobnym artykułem zobowiązał się król pruski do zbrojnego poparcia Rzeczypospolitej, gdyby którekolwiek mocarstwo przyznawać sobie chciało prawo mieszanienia się w jej wewnętrzne stosunki.

Toczono również układy o traktat handlowy, ale do zawarcia go nie przyszło, gdyż sejm nie zgodził się na żądanie Prus, aby oddać Gdańsk i Toruń wzamian za uzyskanie zniesienia uciążliwych ceł na Wiśle.

Przymierze, zawarte z Prusami, jasne zupełnie pod względem swej treści, zapewniało Polsce — formalnie rzecz biorąc — niewątpliwie korzyści, lecz rzeczywiste jego znaczenie zależało od tego, czy sprzymierzeniec zechce jego warunki wykonać.

22. Przygotowania do zmiany formy rządu. Sprawa mieszczańska i włościańska. Chociaż głównem zadaniem sejmu była zasadnicza reforma ustroju państwowego, nie przystąpił on jednak od razu do jej przeprowadzenia, a to wskutek tego, że w pierwszym rządzie zajęty był burzeniem tego, co stworzyła gwarancja rosyjska, poczem załatwić musiał cały szereg spraw administracyjnych. Dopiero więc w połowie r. 1789 wybrano deputację, która przygotowała projekt nowego ustroju państwa pod nazwą „Prawa konstytucyjne a w nich kardynalne“, zredagowany w duchu dążeń „stronnictwa patrijotycznego“. W czasie jednak debaty nad tą sprawą wystąpiła opozycja z taką gwałtownością przeciwko proponowanej sukcesji tronu, że sejm zgodził się na wniosek kompromisowy, a mianowicie, aby odwołać się do sejmików z zapytaniem,

„czyli naród wolnym wyborem następcy za życia panującego króla niebezpieczeństw bezkrólewia uniknąć nie pragnie?“. Ponieważ właśnie kończył się czas dwuletniej kadencji sejmu, zaproponowano także sejmikom, aby zatwierdziły dotychczasową izbę i wzmocniły ją przez wybór takiejże liczby nowych posłów.

Na sejmikach więc, które odbyły się w listopadzie 1790 r., toczyła się zasadnicza walka obu kierunków, która skończyła się tem, że znaczna część sejmików zgodziła się wprowadzić na wybór następcy tronu za życia Stanisława Augusta, ale przytem oświadczyła się zasadniczo za utrzymaniem nadal wolnej elekcji.

Wprowadzić taką decyzję nie we wszystkim była pomyślna dla dzieła reformy, jednak w innym kierunku odniosło „stronnictwo patrijotyczne“ to walne nad swymi przeciwnikami zwycięstwo, że znaczna większość nowoobраниch posłów była przychylna reformie.

Rozszerzony sejm, otwarty dnia 16 grudnia 1790 r. pod wężem tej samej konfederacji i pod tymiż samymi marszałkami, miał pod wielu względami pracę łatwiejszą, niż sejm dotychczasowy. Program bowiem reformy został już dokładniej sformułowany, a nadto dzięki zabiegom Ignacego Potockiego pozyskało „stronnictwo patrijotyczne“ dla swych planów króla, który odtąd współdziałał z niem w dalszej pracy.

Przystąpiono więc do ostatecznych, rozstrzygających narad nad reformą państwa i rozpoczęto je od sprawy urządzenia sejmików ziemskich, pragnąc wytworzyć z nich sprawnie działający organ autonomji wojewódzkiej. Ażeby więc uwolnić je od żywiołów najbardziej niespokojnych, a po części anarchistycznych, uchwalił sejm po zaciętej, przez dwa miesiące trwającej debacie, wykluczyć od udziału w nich szlachtę nieosiadłą (niepossejsonatów). Ta ustawa, naruszająca pozornie zasadę równości szlacheckiej, zwracała się w istocie swem ostrzem przeciwko możnym panom, którzy swą dotychczasową przewagę na sejmikach uzyskiwali dzięki opłacanym przez siebie tłumom szlachty czynszowej. Tenże sam cel miało również zaprowadzenie na nich tajnego głosowania.

Następnie przystąpiono do załatwienia toczącej się od początku Sejmu Czteroletniego sprawy miejskiej.

Potrzebę podniesienia stanu mieszczańskiego odczuwano już w Polsce bardzo żywo (*por. ust. 5.*) i najwybitniejsi posłowie sejmowi i obywatele (Małachowski, Czartoryski, Niemcewicz, Kołłątaj) byli gorącymi jego obrońcami. Ale i mieszczaństwo, zachęceni nadchodzącymi z Francji wiadomościami o zdobyczach politycznych

„stanu trzeciego“ (*por. ust. 9.*), zaczęli sami coraz śmielej występować i organizować się, aby tem łatwiej uzyskać podobne uprawnienia. Zachęcał ich do tego Kołłątaj, domagając się w broszurze „Listy anonima do Stanisława Małachowskiego“ utworzenia w sejmie osobnej izby miejskiej. Kierownikiem i niejako przedstawicielem mieszczaństwa był Jan Dekert, zamożny kupiec i prezydent Warszawy, który zwołał do Warszawy (zapewne za podniętą Kołłątają) reprezentantów miast z Korony i Litwy, 1789. Na ratuszu podpisano uroczysty „akt zjednoczenia miast“, poczem deputacja wręczyła królowi i sejmowi memoriał, zawierający sformułowane żądania stanu mieszczańskiego.

Śmiały ten — jak na polskie stosunki — krok rzucił popłoch na żywioły starszszlacheckie, które widziały w nim zapowiedź podobnej jak we Francji rewolucji, niemniej jednak większość sejmowa zajęła przychylne wobec mieszczan stanowisko i przeprowadziła w izbie wybór deputacji dla przygotowania wniosków w sprawie miejskiej. Odtąd zagadnienie to żywo zajmowało umysły, co zaznaczyło się wielką ilością broszur i pism polemicznych.

„Kuźnica Kołłątajowska“ broniła mieszczan żarliwie, a szczególnie śmiało wystąpił główny jej filar, x. Jacek Jezierski, dowodząc w „Uwagach Jarosza Kudasińskiego“ i w „Katechizmie“, że tylko zaślepienie nie pozwala dostrzec tych wszystkich korzyści, jakie osiągnie państwo przez powołanie mieszczan do udziału we władzy prawodawczej. Staszic zaś w „Przestrobach dla Polski“ wyrażał przekonanie, że gdyby mieszczaństwo brało udział w życiu politycznym, nie doszłoby nigdy do takiej hańby, jak ongiś wywiezienie przez Repnina senatorów, gdyż cała Warszawa stanęłaby w ich obronie.

Przeciwko podobnym argumentom walczyła opozycja głównie zjadliwą ironją („List do przyjaciela“), wskazując, że godności szlachcica uwłaczałoby, gdyby obok niego zasiadał w radzie „*po-wróstem lub krajką przepasany batwan*“.

Namiętna ta polemika wyszła ostatecznie na korzyść mieszczan, wyświeśliła bowiem różne strony kwestji mieszczańskiej i przyzwyczaiła ogół do nowych na nią zapatrywań.

Dobłą też wróżbą była dokonana z końcem r. 1790 przez sejm nobilitacja, czyli podniesienie do godności szlacheckiej, znacznej liczby wybitniejszych mieszczan. W kilka zaś miesięcy później (kwiecień 1791) wniosła deputacja projekt prawa o miastach, przyznający im szeroką autonomję. Ponadto mieli mieszczaństwo otrzymać przywilej, zastrzeżony dotychczas dla szlachty: *Neminem captivabimus* (t. zn.

że odtąd nikt z nich nie mógł być bez wyroku sądowego więziony), oprócz tego przyznano im prawo udziału w sejmach, ale tylko w sprawach miejskich. Wreszcie projekt przewidywał stopniowe zrównanie ich ze szlachtą przez perjodyczne nobilitacje.

Ustawa*) ta uchwalona została jednomyślnie wśród powszechnego zapału pomimo, że Lucchesini starał się potajemnie do niej nie dopuścić w obawie, że po wejściu jej w życie przemysłowcy niemieccy będą się gromadnie przenosić do Polski. Następnie marszałek Małachowski, chcąc dać wyraz swego poważania dla stanu mieszczańskiego, wpisał się wraz z licznym gronem szlachty do miejskich ksiąg warszawskich. Wzajemnie za to okazywały miasta sejmowi swą wdzięczność w ten sposób, że członków stanu szlacheckiego obierały swymi prezydentami, np. prezydentem Warszawy został po śmierci Dekerta Zakrzewski, poseł poznański.

Załatwienie sprawy mieszczańskiej musiało siłą faktu wysunąć pokrewną kwestję włościańską, niemniej doniosłą dla przyszłości narodu i państwa. Była ona jednak znacznie trudniejszą do rozwiązania, gdyż zagrażała uszczupleniem dochodów szlachcica. Mimo wszystko jednak pisano już oddawna wiele o konieczności polepszenia doli chłopów, a nawet nastąpiła już była pewna w tym kierunku poprawa. Uchwalone bowiem w r. 1768 „prawa kardynalne“ utrzymywały wprawdzie władzę pana nad poddanymi chłopami (*por. I, 230.*), lecz zabraniały mu karać ich śmiercią, co zastrzeżone zostało wyłącznie dla sądów grodzkich. Wprowadzono również za zabicie chłopów karę śmierci, tak jak za zabicie szlachcica. Zrobiono także wiele dzięki inicjatywie prywatnej. Wielu ziemian zmniejszyło dobrowolnie ciężary poddańcze lub określiło je dokładnie, a niektórzy nadawali nawet chłopom wolność osobistą. W każdym jednak razie dawał się odczuwać brak powszechnej ustawy włościańskiej. Chociaż zdawano sobie z tego sprawę (czego dowodem głosy w literaturze politycznej), to jednak Sejm Czteroletni wobec nawału spraw politycznych i wojskowych nie przystąpił do zasadniczego rozważenia tego zagadnienia. O życzliwym jego stanowisku względem chłopów świadczy tylko to, że zakazano szlachcie przerzucania na nich podatków, nałożonych na dwory.

23. Pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski.

Chociaż sejm uchwalił już wiele pożytecznych ustaw, to jednak prace jego w stosunku do potrzeby posuwały się zbyt powolnie na-

*) Ustawa ta nie obejmuje wszystkich miast w Polsce, lecz odnosi się tylko do królewskich, nazywanych odtąd „wolnemi“. Położenie prawne miast prywatnych pozostało narazie niezmienione.

przód. Z powodu bowiem zbyt swobodnego regulaminu, częstego imiennego głosowania opozycja miała zawsze możność przeciągania obrad, do czego niemało przyczyniali się także posłowie „stronnictwa patriotycznego“ rozwlekłem uzasadnianiem swych wniosków i zbyt czynnem gadulstwem. Daleko więc jeszcze było do przebudowy całej państwowości, a tymczasem w położeniu zewnętrznym Polski zaczęły zachodzić niepomyślne zmiany. Najpierw rozwinęła się nadzieja wielkiej wojny koalicyjnej przeciwko Austrii i Rosji. W Austrii bowiem nastąpiła ze śmiercią Józefa II (1790) zupełna zmiana kierunku politycznego. Jego brat i następca, przeznaczone i bardzo w swych przekonaniach umiarkowany Leopold II (1790—1792) zerwał ze zbyt radykalną polityką swego poprzednika. Cofnął więc wszystkie te zarządzenia reformatorskie, które wywoływały szczególną w krajach austriackich niechęć, przywrócił zachwiane przywileje stanowe i w ten sposób uspokoił wzburzone umysły. Następnie dla uniknięcia zbrojnego konfliktu z Prusami zgodził się na podstawie konwencji, zawartej z Fryderykiem Wilhelmem II w Reichensbachu (na Śląsku), odstąpić od sojuszu z Rosją, a z Turcją zawrzeć odrębny pokój na zasadzie *status quo*, t. zn. bez żadnych zmian terytorjalnych, 1790. Wprawdzie pozostawała jeszcze nadzieja, że koalicja wystąpi ze współudziałem Polski przeciwko Rosji, ale i ta rachuba rychło okazała się zawodną, gdyż parlament angielski oświadczył się przeciw wojnie, a nadto Katarzynie II udało się zawrzeć ze Szwecją pokój za odszkodowaniem pieniężnym. Ponadto wypadki, rozgrywające się właśnie we Francji (*por. ust. 12.*), zaczęły coraz bardziej pochłaniać uwagę rządów europejskich, zaniepokojonych postępami rewolucji. Tak groźna więc początkowo koalicja, mogąca wywrzeć decydujący nacisk na stosunki w Europie wschodniej, rozluźniała się automatycznie. Skutkiem tego Rosja, mając już do czynienia tylko z dezorganizowaną i słabą Turcją, odzyskiwała także pełną swobodę działania w Polsce tem bardziej, że Prusy zaczęły ponownie zbliżać się do niej w nadziei, że z jej pomocą zagarną Gdańsk i Toruń, których nie przyniosły im pokojowe, „przyjacielskie“ układy z Polską.

24. Geneza i treść Konstytucji 3-go maja. Gotował się więc nowy zamach na całość Rzpltej i widocznym było, że w odparciu jego nie można było liczyć na pomoc żadnego obcego mocarstwa. Było zatem rzeczą konieczną wzmocnić siły narodu przez doraźną, natychmiastową reformę rządu. Ponieważ jednak mała była nadzieja, żeby dało się to dość szybko skutecznie na drodze zwyczajnej procedury sejmowej, przeto najwybitniejsi członkowie

„stronnictwa patriotycznego“ postanowili dokonać dzieła przez zamach stanu, naśladowując w tem króla szwedzkiego, Gustawa III, który w r. 1772 obalił w podobny sposób zgubne dla państwa rządy oligarchji i wzmocnił władzę królewską. Grono więc patriotów, jak Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Kołłątaj, Linowski, zaczęło poza izbą poselską schodzić się na prywatne narady, aby obmyślić plan działania. Do sprzysiężenia wciągnięto także króla oraz wielu posłów sejmowych tak, że liczba wtajemniczonych doszła do 60-ciu. Na tajnych posiedzeniach, odbywanych początkowo w prywatnym mieszkaniu lektora królewskiego, x. Piatolego, przedyskutowano i ułożono cały projekt konstytucji, który następnie miano wnieść na sejm dnia 5 maja, t. j. na jednym z pierwszych posiedzeń po ferjach wielkanocnych. Liczono na to, że wielu z posłów opozycyjnych nie przybędzie jeszcze do Warszawy tem bardziej, że według regulaminu dwa pierwsze tygodnie każdego miesiąca miały być poświęcone sprawom skarbowym. Tymczasem, gdy wieść o zamierzonym zamachu rozeszła się przedwcześnie, przesunięto o dwa dni termin wniesienia projektu.

Pamiętnego więc dnia 3 maja 1791 r. rozpoczęła się sesja sejmowa wśród wielkiego podniecenia umysłów. Tłumy szlachty i mieszczan, zawiadomionych wprzód o mającym nastąpić akcie, wypełniały szczelnie ulice miasta i galerję sali obrad. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem sprawozdań polskich posłów zagranicznych, które wskazywały na grożące Polsce bliskie niebezpieczeństwo ze strony państw sąsiednich, poczem z polecenia króla nastąpiło odczytanie projektu konstytucji, składającej się z 11 artykułów, wraz z wnioskiem, aby ją w całości i bez zmiany natychmiast przyjąć. Opozycja próbowała protestować (przez usta posła kaliskiego, Suchorzewskiego), mimo to jednak „stronnictwo patriotyczne“ mające w izbie znaczną większość, nie dopuściło do szczegółowej dyskusji i przeprowadziło uchwalenie całego projektu, poczem król, senat i posłowie złożyli natychmiast w katedrze św. Jana przysięgę na nową konstytucję, która w ten sposób stała się prawem obowiązującym. Podniosły nastrój i zapał, jaki ogarnął rzesze ludzi wszelkich stanów, biorących udział w uroczystości, świadczył, że zdawano sobie sprawę, iż dokonał się właśnie akt, który niszcząc ostatecznie zgubną anarchję, przywróci narodowi i państwu utracone siły.

Najważniejsze postanowienia Konstytucji 3-go Maja są następujące: 1. Religję katolicką uznaje się za panującą, przeto utrzymuje się w mocy dawny dla katolików zakaz zmiany wyznania; wszyst-

kim jednak innowiercom zapewnia się swobodę religijną i opiekę prawną. 2. Szlachta zachowuje swe dawne przywileje, wolność, równość i bezpieczeństwo mienia; pod jej też szczególną opiekę oddaje się niniejszą konstytucję. 3. Zatwierdza się poprzednio już uchwalone prawa o mieszczanach. 4. Lud wiejski bierze się w opiekę prawną i zatwierdza się umowy między panem a chłopem, które zostały już lub w przyszłości zostaną zawarte w sprawie uwłaszczenia i zamiany pańszczyzny na czynsze. 5. Władzę rządową, której źródłem jest naród, dzieli się na: a) prawodawczą, b) wykonawczą i c) sądowniczą. a) Władzę prawodawczą sprawuje sejm zawsze gotowy, (t. zn. mogący być poza zwyczajną kadencją każdej chwili zwołany), złożony z dwu izb: poselskiej i senatorskiej. Pierwsza uchwala projekty ustaw, druga zatwierdza je lub zawiesza. Jeżeli na najbliższym sejmie projekt, przez senat zawieszony, zostanie przez izbę poselską ponownie uchwalony, staje się prawem już bez zgody senatu. Wszelkie uchwały zapadają większością głosów; *liberum veto* i konfederacje znosi się na zawsze. Posłowie są reprezentantami nie tylko swych ziem, lecz całego narodu. b) Władzę wykonawczą sprawuje król z odpowiedzialną przed sejmem „strażą“, składającą się z prymasa i pięciu ministrów (policji, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, wojny i skarbu). Król rozdaje urzędy i jest za swe czynności nieodpowiedzialny, lecz zarządzenia jego są tylko wtedy ważne, gdy podpisze je choćby jeden z członków „straży“. c) Władzę sądowniczą sprawują ustanowione po województwach sądy pierwszej instancji, od których przysługuje apelacja do trybunałów. Sąd sejmowy sędzi tylko zbrodnie stanu. Dla spraw włościańskich ustanawia się osobny sąd referendarski. 6. Tron jest dziedziczny w rodzie, a elekcyjny, o ile chodzi o wybór panującej rodziny. Dziedzicznym następcą Stanisława Augusta będzie Fryderyk August, elektor saski. Gdyby ten nie miał potomka męskiego, tylko córkę, stany Rzpltej wskażą jej małżonka. 7. Co dwadzieścia pięć lat zbierać się będzie nadzwyczajny sejm konstytucyjny celem rewizji niniejszej konstytucji i poczynienia w niej zmian, jakie z biegiem czasu okażą się konieczne.

Miedzy Konstytucją 3-go Maja a konstytucją francuską, nad którą właśnie ukończono debaty (*por. ust. 15.*), zachodzi ścisły ideowy związek. Na kierunek bowiem prac Sejmu Czteroletniego oddziaływała bardzo silnie Konstytuanta francuska, czego dowodem, że niejednokrotnie posłowie polscy czerpali stamtąd argumentację dla swych wniosków. W samej zaś Konstytucji 3-go Maja dążność do wciągnięcia nieszlachty do życia politycznego jest także częściowo wy-

nikiem idei równości i wolności, głoszonych przez reformatorów francuskich. Mimo jednak niewątpliwego wpływu prądów rewolucji na genezę konstytucji polskiej, jest ona w swej istocie wyrazem rodzimej myśli. Twórcy jej bowiem, rozumiejąc, że wobec niewyrobinienia stanu mieszczańskiego w Polsce i ciemnoty chłopów, równouprawnienie ich byłoby przedwczesne i albo pozostałoby muśiało martwą literą, albo przyniosłoby szkodę całemu narodowi, wybrali drogę pośrednią, odpowiadającą najlepiej ówczesnym potrzebom społeczeństwa.

W porównaniu z francuską Konstytucją 3-go Maja stoi niżej, jeżeli chodzi o wcielenie w życie twórczych dla przyszłych pokoleń idei postępu, ale przewyższa ją pod względem swej wartości praktycznej i tak też została oceniona zagranicą. Cesarz Leopold II, który dla dobra Austrii pragnął utrzymania silnej Polski, jako przeciwwagi zbyt szybko rosnącej potęgi rosyjskiej, powitał ją ze szczerem uznaniem. Minister pruski, Herzberg, uważał ją za lepszą od angielskiej i dlatego dopatrzył się w niej przyszłego niebezpieczeństwa dla Prus. W Holandji wybito dla jej uczczenia pamiątkowy medal. Znakomici parlamentarzyści angielscy (Burke) i amerykańscy pisarze polityczni (Paine) wyrażali się z podziwem o reformie, „którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła“. Najmniej uznania znalazła ona wśród jakobinów francuskich, gdyż nie zrywała radykalnie z ustrojem stanowym.

25. Ostatni rok Sejmu Czteroletniego. Konstytucja 3-go Maja, jako ustawa zasadnicza, tworzyła tylko ogólne ramy ustroju państwowego; wprowadzenie jej w życie wymagało wydania szczegółowych praw i to stało się przedmiotem dalszych prac Sejmu Czteroletniego.

Do ważniejszych uchwał, powziętych w ostatnim roku jego działalności, należy ustawa o sprzedaży drogą licytacji królewsczyzn, co miało zasilić wydatnie zawsze niedomagający skarb państwowy. Następnie rozpoczęto pracę nad ułożeniem nowego kodeksu kryminalnego, zatwierdzono organizację kościelną dyzunitów, przeprowadzoną przez zjazd grecko-orientalny w Pińsku (1791). Utworzono wtedy generalny konsystorz, jako zwierzchniczą władzę dla schizmatyków polskich, usuwając ich w ten sposób z pod wrogiego dla Polski wpływu Rosji. (W sprawie równouprawnienia unitów zrobiono jeszcze przed ustawą majową ważny krok naprzód, dopuszczając ich metropolitę do senatu i wyznaczając biskupom uposażenie ze skarbu państwa, 1790).

Atoli zanim sejm zdołał swe czynności ukończyć, został byt

państwowy w samych swych podstawach zagrożony, albowiem Rosja przygotowała wielki najazd na Polskę, korzystając z międzynarodowego położenia, jakie wytworzyło się skutkiem wzrostu napięcia rewolucyjnego we Francji.

Wzrost napięcia rewolucyjnego we Francji.

26. Zgromadzenie Prawodawcze (1791—1792). Stronnictwa. Przed samem swem rozwiązaniem powzięła Konstytuanta na wniosek Robespiera uchwałę, że żaden z jej członków nie może być wybranym do Zgromadzenia Prawodawczego. Miało to być dowodem, że twórcy konstytucji dalecy są od myśli zatrzymania władzy w swem ręku, że pracowali oni dla całego narodu, a nie w myśli osobistych widoków. Atoli skutkiem tej uchwały zostali od dalszej pracy politycznej usunięci ci wszyscy, którzy nabrali już w tej dziedzinie pewnego doświadczenia, a do Zgromadzenia Prawodawczego weszli ludzie zupełnie nowi, przeważnie młodzi (nie liczący 30 lat), bez żadnej praktyki politycznej. Przeważną wśród nich większość stanowili adwokaci. Odmienne też, niż w Konstytucji, przedstawiał się układ stronnictw. Przedewszystkiem brakło w niej zupełnie jawnych zwolenników „dawnego porządku”. Prawicę tworzyli umiarkowani monarchiści, stojący na gruncie obowiązującej konstytucji; środek zajmowali „niezawisli”, którzy jednak nie stworzyli żadnego programu i skutkiem tego nie odegrali większej roli politycznej; wśród lewicy natomiast zaczęły coraz wyraźniej zarysowywać się dążności republikańskie. Lewica w Konstytucji występowała wprawdzie radykalnie przeciw przywilejom feudalnym i absolutyzmowi królewskiemu, ale republikańską nie była. Zgodnie bowiem ze zdaniem encyklopedystów, przedewszystkiem Roussa, uważano, że ustrój republikański nadaje się tylko dla państw małych, a w wielkich państwach nie da się wprowadzić. Ale poglądy te uległy zmianie częściowo skutkiem kompromitacji monarchji, a częściowo pod wpływem Stanów Zjednoczonych Ameryki, które pomimo swego olbrzymiego obszaru przyjęły tę formę rządu (*por. I, ust. 224.*), co wcale nie przeszkadzało postępującej z każdym rokiem konsolidacji wewnętrznej państwa. Przykład Ameryki znalazł więc we Francji naśladowców, a grupa republikańców tworzyła obecnie lewicę w Zgromadzeniu Prawodawczem. Dzieliła się ona na dwa główne stronnictwa: bardziej umiarkowani „żyrondyści” (nazwani tak dlatego, że kierownikami ich byli deputowani z departamentu Girondy (*Bordeaux*), marzyli o jakiejś

republice, zorganizowanej na wzór starożytny, a mając w swem gronie wielu świetnych mówców, porywali za sobą częstokroć całe zgromadzenie. Skrajniejsi od nich byli t. zw. „górale” (t. j. zajmujący górne ławki w sali), szukający oparcia w motłochu ulicznym, a nie cofający się przed najgwałtowniejszymi środkami. Obydwa te stronnictwa zwalczały się częstokroć wzajemnie, lecz łączyło je wspólne dążenie do obalenia monarchji. Na działalność ich wywierał wielki wpływ klub jakobinów, chociaż główny jego kierownik, Robespierre, nie był deputowanym.

Na terenie więc Zgromadzenia Prawodawczego rozpoczęła się odrazu ostra walka z królem, a powodem pierwszego z nim starcia były dwie sprawy: 1) emigrantów i 2) duchowieństwa.

Arystokracja, która przebywała poza granicami Francji, była nieprzejednanym wrogiem rewolucji i zabiegała na obcych dworach o pomoc wojskową. Że taka zbrojna interwencja mogła istotnie nastąpić, dowodził zjazd cesarza Leopolda II z Fryderykiem Wilhelmem II w Pillnitz (*w Saksonji pod Dreznem*), odbyty w r. 1791 po nieudanej ucieczce i zasuspendowaniu Ludwika XVI. Przy współdziale hr. Artois, b. ministra Calonna i innych emigrantów omawiano tam środki przeciw niebezpieczeństwu rewolucyjnemu, poczem obydwaj dwory wydały wspólną deklarację w obronie króla. Wprawdzie nie było w tem jeszcze groźby wojny zwłaszcza, że Ludwik XVI został niebawem przywrócony do władzy (*por. ust. 17.*), lecz w kraju rosła nienawiść do emigrantów, których zaczęto uważać za wrogów już nie tylko rewolucji, lecz ojczyzny, a Zgromadzenie Narodowe, idąc za hasłem, rzuconem przez lewicę, uchwaliło konfiskatę majątku tych wszystkich, którzy do końca roku nie powrócą do kraju; znajdującym się zaś wśród nich członkom rodziny królewskiej i urzędnikom groziła nadto kara śmierci.

Ostrych również środków chwycono się przeciw tym duchownym, (a takich była większość), którzy odmówili przysięgi na „konstytucję cywilną kleru” (*por. ust. 15.*), nie chcąc zgodzić się na oddzielenie kościoła francuskiego od Rzymu. Ludność żywiła przeważnie przekonanie, że tylko niezaprzyśiężeni (*insermentés*) księża mają moc odpuszczania grzechów, uczęszczała więc gromadnie na ich nabożeństwa, a księża zaprzyśiężonych (*assermentés*) trzeba było na probostwach osadzać często z pomocą żandarmów. Na tem tle wybuchały w wielu miejscowościach zaburzenia, a w departamentach nad Renem, w Wandei i Bretanji zaczęła się nawet szerzyć wojna domowa, mająca groźne cechy wojen religijnych, słabe zaś organa administracji lokalnej nie umiały położyć jej kresu. Zgromadzenie

więc Prawodawcze w nadziei, że zdoła surowością przywrócić porządek, ogłosiło dekret, pozbawiający księży niezaprzysiężonych pobieranej od rządu pensji. Atoli król, korzystając z przysługującego mu na mocy konstytucji prawa weta, odmówił zatwierdzenia obydwu uchwał, skierowanych tak przeciw emigrantom, jak niezaprzysiężonym księżom.

Ten krok nie wywołał odrazu poważnych następstw, gdyż uwagę Zgromadzenia Prawodawczego i całego narodu skierował właśnie w inną stronę wybuch wojny z Austrią.

27. Wybuch i początek wojny z Austrią. 1792. Stosunki między Francją rewolucyjną a innymi państwami były oddawna naprężone, a najgorzej przedstawiały się one z Austrią. Na dworze bowiem wiedeńskim gromadziło się najwięcej emigrantów francuskich, a istniała tu także silna partja wojenna. Ten wojowniczy nastrój we Wiedniu podtrzymywała zresztą Katarzyna II, przedstawiając, akim przewrotem grozi rewolucja całej Europie, jeżeli się jej wczas nie stłumi. Ale Leopold II nie dał się porwać temu prądowi, rozumując, że Rosja dlatego pragnie wciągnąć go do wojny z Francją, aby tem swobodniej wystąpić przeciw Polsce. Dlatego pomimo zjazdu w Pillnitz oddziaływał pojednawczo na Ludwika XVI i namówił go do zaprzysiężenia konstytucji. Ale ze śmiercią Leopolda (marzec 1792) stosunki te uległy zupełnej zmianie. Rządy bowiem w Austrii objął syn jego, Franciszek II (1792 — 1835), który był fanatycznym przeciwnikiem rewolucji i czekał tylko sposobności, aby porzucić rozsądną politykę pokojową swego ojca.

Z drugiej strony i we Francji budziło się pragnienie wojny. Ludwik XVI zaczął uważać ją za jedyną sposobność, aby wyjść z tego nieznosnego, dwuznacznego położenia, w jakim pozostawał od początku rewolucji. Wojny też pragnęła najsilniejsza liczebowo w Zgromadzeniu Prawodawczem partja żyrondistów w nadziei, że ułatwi ona prowadzenie propagandy rewolucyjnej w sąsiednich państwach. Gdy więc król mianował ministrami żyrondistów (marzec 1792), znalazła się łatwo przy takim usposobieniu przyczyna zbrojnego konfliktu z Austrią. Rząd francuski zażądał od Franciszka II wycofania z pogranicza belgijskiego wojsk austriackich, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, przeprowadził w Zgromadzeniu Prawodawczem uchwałę, wypowiadającą Austrii wojnę, kwiecień 1792.

Taki był początek krwawej zawieruchy wojennej, którą przez ćwierć wieka miała wstrząsać całą Europą.

Armja francuska, stojąca na granicy belgijskiej, rozpoczęła

niezwłocznie działanie zaczepne i wkroczyła do Belgii, licząc na to, że rozpoczyna marsz triumfalny, gdyż ludność kraju a nawet żołnierze austriaccy dadzą się porwać rewolucyjnym hasłem „wolności i równości“. Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie. Austriacy stawili dzielny opór, a nadto w armji francuskiej ujawniło się w całej grozie zupełne rozprzężenie. Niekarny, rozpolitykowany żołnierz odmawiał oficerom posłuszeństwa i po pierwszych niepomysłnych utarczках z nieprzyjacielem zaczął uchodzić w panicznym popłochu i mordować dowódców, których oskarżał o zdradę.

Granica francuska, pozbawiona obrońców, stała się otworem dla wojsk austriackich, z którymi na mocy dawniejszego układu w Pillnitz połączyły się także wojska pruskie.

28. Walka z królem. Upadek monarchji. Te pierwsze porażki na polu walki miały doniosły wpływ na przebieg wypadków wewnątrz kraju. Agitatorzy i demagogowie głosili, że winę za niepowodzenia orężne ponoszą ci, którzy są wrogami rewolucji i „patriotów“ i pragną powrotu „starego porządku“. Najostrzejsze i coraz śmielej wypowiedzane zarzuty padały przeciwko królowi zwłaszcza, gdy oddalił ministerstwo żyrondistów. Rychło przypominano sobie jego opór przeciwko karze na emigrantów i niezaprzysiężonych księży. Walka więc z „*veto*“ królewskim stała się obecnie hasłem bojowym republikańskich żywiołów, które znowu zaczęły poruszać „ulicę“. Agitacja zaś wśród pospólstwa paryskiego była tem łatwiejszą, że wielu wyobrażało sobie, iż „pan *Veto*“ jest to jakiś arystokrata, wróg ludu, którego należy powiesić. Zbrojne tłumy sankiulotów, przybrane w czerwone czapki, które miały symbolizować wolność ludu, wtargnęły do pałacu Tuilerjów, grożąc królowi i królowej („panterze austriackiej“), śmiercią, 20 czerwca 1792. Ludwik XVI jednak zdobył się tym razem na bierny opór i chociaż znieważany i łżony słownie, nie uległ naciskowi tłumy, dopóki przybyły wkońcu mer Paryża nie skłonił demonstrantów do ustąpienia. Położenie jego stawało się jednak z każdym dniem groźniejsze. W Zgromadzeniu Prawodawczem atakowano go coraz śmielej, piętnowano jako oszusta i zdrajcę narodu i czyniono odpowiedzialnym za cofanie się wojsk. Jeszcze silniej rozpały się namiętności, gdy naczelny wódz armji austriacko-pruskiej, Ferdynand, ks. brunszwicki, wkraczając właśnie na ziemię francuską, wydał groźny manifest (25 lipca), w którym za los króla i jego rodziny czynił odpowiedzialnym Zgromadzenie Prawodawcze i cały naród oraz groził zburzeniem Paryża, gdyby im krzywdę wyrządzono.

Powszechnie oburzenie, jakie ten manifest wywołał, wyzyskali

republikańskie dla nowego decydującego zamachu na monarchję. Okoliczności sprzyjały ich zamiarom. Zgromadzenie Prawodawcze bowiem, uchwalwszy formułę: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, ogłosiło pospolite ruszenie wszystkich zdolnych do noszenia broni, a każdemu Francuzowi nakazało pod karą śmierci przywdziać trójkolorową kokardę. Na to wezwanie zaczęli gnać się do wojska ochotnicy i gromadnie ściągać z prowincji do Paryża. Między innymi przybył tam także oddział ochotników z Marsylji, złożony z szumowin ludności portowej, który rozpowszechnił ognisty marsz bojowy, ułożony właśnie przez kapitana inżynierji, Rouget'a de l'Isle dla armji nadreńskiej. Pieśń ta pod nazwą „Marsyljanki“ stała się odtąd hymnem rewolucyjnym, a obecnie jest hymnem narodowym francuskim.

W miarę napływu do Paryża ochotników przybywało tam coraz więcej żywiołów niespokojnych, podatnych do wszelkiej akcji wywrotowej. Z ich pomocą obalili republikańscy najpierw radę miejską, ustanawiając w jej miejsce Komunę o wyraźnym zabarwieniu republikańskim, a następnie urządzili ponowny napad na Tuilerje. Pałac, źle broniony przez niepewne oddziały straży, dostał się łatwo w moc tłuszczy, która zaczęła gospodarę swą od tego, że wśród rozbustwienia i okrucieństw wymordowała służbę królewską i poniszczyła drogocenne meble, 10 sierpnia 1792. Prerażony król schronił się do sali obrad Zgromadzenia Prawodawczego, oddając się pod jego opiekę. Umieszczony w łożu stenografów, przysłuchiwać się musiał biernie przez 15 godzin obradom, które pod naciskiem Komuny paryskiej przybierały bardzo dla niego niekorzystny obrót. Po namiętnej bowiem i burzliwej dyskusji uchwaliło Zgromadzenie złożyć go tymczasowo z tronu, oraz zwołać nadzwyczajne zgromadzenie, czyli Konwencję Narodową, która rozstrzygnie tak o jego dalszym losie, jak i o przyszłej formie rządu. Po tej uchwale przewieziono rodzinę królewską do warownego opactwa Temple (założonego niegdyś przez templariuszów), gdzie trzymano ją pod ścisłym nadzorem.

Z tą chwilą upadła monarchja, chociaż jeszcze nie zniesiona formalnie, a władza przeszła w ręce republikańców, którzy dzięki silnej organizacji i pomocy sankiulotów potrafili narzucić swą wolę pomimo tego, że byli w znacznej mniejszości w stosunku do reszty narodu, przeważnie monarchicznie usposobionego. Utworzono niezwłocznie nowy gabinet, złożony z żyrondistów i jakobinów, w którym Danton otrzymał tekę ministra sprawiedliwości. Ale obok tego rządu wysunął się jeszcze inny potężny czynnik, wpływający na bieg spraw

politycznych, a mianowicie Komuna paryska, w której rej wodził Robespierre. Za jej podniętą ustanowiony został pod przewodnictwem Marata „Wydział nadzoru“, powołany do czuwania nad wszystkimi wrogami rewolucji i pociągania ich do odpowiedzialności. Powodem do utworzenia tej nowej instytucji rewolucyjnej było to, że znaczna część ludności we Francji nie straciła swego przywiązania do monarchji i ze zgrozą odczuwała wypadki z 10 sierpnia. Republikańscy więc obawiali się, żeby zwycięstwo nie zostało im wydarte. Próbę taką zrobił istotnie La Fayette, dowodzący armią północną (w Sedanie), który zamierzał z pomocą siły zbrojnej przywrócić monarchję. Ale wojsko nie usłuchało jego rozkazów; musiał więc uchodzić zagranicę i dostał się do niewoli austriackiej.

Ucieczka La Fayette'a i dalsze niepowodzenia na polu walki (wojska nieprzyjacielskie zajęły kilka nadgranicznych twierdz) dały jakobinom sposobność do nowych krwawych wystąpień. Pod pozorem, że dobro Ojczyzny wymaga wytępienia wrogów wewnętrznych, dokonał „Wydział nadzoru“ licznych aresztowań podejrzanych o knowania antyrewolucyjne. A podejrzany był każdy arystokrata, każdy niezaprzysiężony duchowny, a nawet bogatszy mieszczanin. Zapełniły się więc więzienia, ale znacznej większości aresztowanych (wśród których było wiele kobiet, a nawet dzieci) niepodobna było udowodnić żadnej winy i ukarać drogą legalną; postanowiono więc pozbyć się ich za pomocą masowej rzezi. Prowadzone przez podżegaczy bandy szumowin miejskich ciągnęły od więzienia do więzienia, wywlekały „spiskowców“ i mordowały ich bez różnicy płci wśród nieludzkich nad nimi znęcań, 2—7 września 1792. Z ręki morderców, którym Komuna „za gorliwość patriotyczną“ wypłacała żołd, zginęło w ten sposób w Paryżu do 3000 ludzi. Nie mniejsza zapewne była liczba ofiar w miastach prowincjonalnych, gdzie za przykładem stolicy i zachętą Dantona dokonano podobnych rzezi. Wszelkie prawo zamilkło. Francja dostała się pod władzę dyktatury proletariatu, od dawnego absolutyzmu królewskiego jeszcze straszniejszej, gdyż nieobliczalnej i nie posiadającej żadnego poczucia odpowiedzialności.

„Rzeź wrześniowa“ była jednak celowo przez republikańców obmyślanym aktem politycznym. Zbliżały się wybory do Konwencji; dla zapewnienia więc sobie w nich zwycięstwa pragnęli oni rzucić grozę na zwolenników monarchji i zmusić ich do usunięcia się od głosowania. Ten cel udało im się istotnie w pełni osiągnąć.

29. Konwencja (1792—1795). Francja rzeczpospolitą. Proces i stracenie króla. Pod wpływem „rzezi wrześniowej“

wypadły wybory do Konwencji tak radykalnie, że nie weszli do niej wcale jawni obrońcy monarchizmu, a żyrondyści stanowili tam grupę umiarkowaną. Główni przywódcy jakobinów, Danton, Marat i Robespierre zostali również wybrani deputowanymi. Oni też, mając na swe rozkazy tłumy pospólstwa paryskiego, nadawali ton całemu zebraniu i zmuszali do uchwał po swej myśli, teroryzując bardziej umiarkowanych, a będących w większości, żyrondyistów. Wśród radykałów znalazł się także Filip, były ks. orleański, występujący obecnie pod zmienionym nazwiskiem Filipa Egalité (*t. j. Równość*).

Zaraz na pierwszym swem posiedzeniu (21 września) uchwalila Konwencja jednomyślnie zniesienie monarchji i poprzednio uchwalonej konstytucji a przemianę Francji na republikę demokratyczną. Z tą zaś chwilą wysunęła się kwestja, co należy zrobić z pozbawionym władzy królem, którego pozostawienie przy życiu było zawsze bardzo niebezpieczne dla republikańskiej formy rządu. Dlatego to uważali jakobini jego zgładzenie za rzecz konieczną. Zamiarom ich sprzyjała zmiana położenia na polu walki: Dnia 20 września przyszło z wojskami prusko-austriackimi pod Valmy (*w Szampanji*) do walnej bitwy, która pozostała wprawdzie nierozstrzygniętą, miała jednak to doniosłe następstwo, że Ferdynand zaniechał marszu na Paryż i nakazał odwrót. Na ten nieoczekiwany krok złożyło się wiele przyczyn. Przedewszystkiem w wojsku najeźdźczym zaczęły szerzyć się choroby i głód, a nadto, co ważniejsze, między sprzymierzonymi dotychczas, Austrią i Prusami wybuchł ostry zatarg na tle toczących się właśnie rokowań o drugi rozbiór Polski, skutkiem czego współdziałanie obu wojsk sprzymierzonych zostało sparaliżowane.

Wśląd za ustępującymi wrogami posuwały się wojska francuskie, i oczyściwszy z nich własną ziemię, wkroczyły do księstw niemieckich nad średnim Renem. Na południu zaś zajęły one Sabaudję i Nizzę (gdyż król sardyński, do którego te kraje należały, połączył się z koalicją). Jeszcze ważniejszy był sukces gen. Dumourieza, który po zwycięstwie nad Austriakami (*pod Jemappes, listop. 1792*) opanował Belgię, czekającą oddawna sposobności zrządzenia jarzma austriackiego. Z wielką radością przystąpiono w Brukseli do zasażenia symbolicznego drzewa wolności.

Powyższe wypadki wpłynęły decydująco na los króla, którego w myśl wywodów jakobina St. Justa postawiono w stan oskarżenia „nie za zbrodnie jego rządów, lecz za zbrodnię, że był królem”. Proces toczył się przed całą Konwencją, która w ten sposób występowała równocześnie w roli oskarżyciela i sędziego. W toku całej sprawy

zarysował się silnie zaznaczający się już dawniej antagonizm między żyrondyistami a jakobinami. Pierwsi chcieli ratować życie króla i żądali, aby wyrok, jakkolwiek będzie, stał się prawomocnym dopiero po zatwierdzeniu przez cały naród. Temu jednak sprzeciwili się jakobini, posługując się dla wywarcia nacisku sankiulotami, napełniającymi szczelnie galerje, którzy grozili śmiercią każdemu, kto odważał się przemawiać w obronie monarchji. Ostatecznie na końcowem, przez całą dobę bez przerwy trwającym, posiedzeniu zapadł większością jednego głosu wyrok, skazujący Ludwika Kapeta (tak bowiem nazywano wtedy króla) na śmierć. Za wnioskiem potępiającym głosował także Filip Egalité. W kilka dni później, wśród powszechnego przygnębienia w całym Paryżu, ścięto skazanego zapomocą gilotyny, (maszyny, wynalezionej świeżo przez lekarza Guillotina), 21 stycznia 1793.

Stracenie króla zaniepokoiło w najwyższym stopniu wszystkie rządy europejskie tem bardziej, że zajęcie Belgji przez wojska francuskie czyniło propagandę rewolucyjną jeszcze groźniejszą, dlatego też Anglja, Holandja, Rzesza Niemiecka i Hiszpanja połączyły się z Austrią i Prusami i wypowiedziały Francji wojnę. Siły Francji dla odparcia tej potężnej koalicji były zupełnie niewystarczające, z ciężkiego jednak, niemal beznadziejnego położenia wyratowała ją sprawa polska.

Burzenie odrodzonej Polski.

30. Konfederacja targowicka. Wojna z Rosją. Działalność Sejmu Czteroletniego nie napotykała początkowo na żadne przeszkody ze strony Rosji. Jak długo Katarzyna II zajęta była wojną z Turcją, a nadto zagrożona wielką koalicją (*por. ust. 6*), nie mogła myśleć o czynnem wystąpieniu przeciwko Polsce i narzuceniu jej zpowrotem przewagi rosyjskiej. Chociaż więc śledziła bacznie wypadki w Polsce, zajmowała wobec nich stanowisko wyczekujące, a nawet jakgdyby życzliwe. Miejsce brutalnego Stackelberga zajął w Warszawie umiarkowany Bułhakow, a rosyjskie magazyny wojskowe, założone na ziemiach Rzeczptej, zostały na żądanie sejmu zwinięte. Tymczasem wojna z Turcją skończyła się ostatecznem zwycięstwem Rosji, która pokojem zawartym w Jassach (*w Mołdawji*) nie tylko utrzymała się w posiadaniu zagrabionego poprzednio Tatarom Krymu (*por. ust. 6*), lecz nadto zyskała północne wybrzeża morza Czarnego, 1792. Z tą chwilą znaczne wojska rosyjskie, stojące na południu, gotowe były do wkroczenia w granice

Polski. Pozostawała jeszcze możliwość sprzeciwu ze strony Austrii lub Prus, ale i ta została usunięta, gdy obydwie te państwa dały się wplątać w wojnę z Francją (*por. ust. 27.*). Bez żadnych więc przeszkód zewnętrznych mogła Katarzyna II przystąpić do wykonania nowych wrogich zamiarów względem Polski. Chcąc jednak zachować pozory, że występuje nie jako nieprzyjaciółka, lecz jako aliantka Rzeczpospolitej, porozumiała się z przywódcami stronnictwa staro-szlacheckiego i ściągnęła ich do Petersburga, gdzie postanowiono, że zawiąza konfederację, która zwróci się do Katarzyny II, jako gwarantki praw kardynalnych, z prośbą o formalną protekcję i pomoc.

W myśl tego planu jedna armia rosyjska pod wodzą generała Kochowskiego wkroczyła na polską Ukrainę, druga zaś pod Kreczetnikowem na Ruś Białą. Pod osłoną zaś wojsk rosyjskich ogłosili malkontenci akt konfederacji, zawiązanej rzekomo w Targowicy (*na Ukrainie, na wschód od Humania*), a w istocie ułożonej już poprzednio w Petersburgu, podając jako jej cel obronę „wolności narodowych“ przeciw Konstytucji 3-go Maja, a w szczególności przeciw sukcesji tronu, 1792. Marszałkiem związku ogłoszony został Szczęśny Potocki, a hetmanami Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski.

Na odparcie najazdu Polska nie była dostatecznie przygotowana. Wprawdzie knowania malkontentów nie uchodziły oddawna uwagi „stronnictwa patriotycznego“, ale ani rząd, ani sejm nie zdobyły się na krok stanowczy, aby stłumić w zarodku te anarchistyczne dążenia, do czego nie miało przyczynić się sam król, który ciągle przestrzegał przed drażnieniem Rosji i spodziewał się, że łagodnością najłatwiej przejedna malkontentów. Skutek tej nieopatrnej polityki był taki, że mogli oni bez przeszkód prowadzić swą destrukcyjną robotę.

Nadomiar sejm, złudzony pojednawczem rzekomo stanowiskiem Rosji, nie ukończył wczas przygotowań wojskowych do obrony państwa. Armję ożywiał wprawdzie duch najlepszy, ale była ona zbyt szczupła (*por. ust. 20.*) w porównaniu z liczną i wyćwiczoną w tureckich bojach armją najeźdźcy, co więcej okazał się odrazu brak wyszkolonych oficerów. Mimo wszystko sprawny wódz mógł i z tem wojskiem stawić skuteczny opór, na nieszczęście jednak sejm, który z wybuchem wojny zawiesił swe obrady, oddał naczelne nad niem dowództwo królowi, który zgoła nie rozumiał się na sprawach wojskowych, zresztą, siedząc w Warszawie, nie mógł kierować obrotami strategicznymi. Przebieg więc kampanji zarysował się od początku niepomyślnie dla Polski. Armja południowa, pozostająca pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego, bratanka kró-

lewskiego, stoczyła wprawdzie kilka szczęśliwych bitw (w jednej z nich, pod Dubienką *nad Bugiem* odznaczył się zaszczytnie Tadeusz Kościuszko), ale musiała cofać się ciągle pod naciskiem Rosjan i nie zdołała utrzymać linii Bugu. Gorzej jeszcze działo się na Litwie. Armja tamtejsza pozostawała pod komendą ks. Ludwika Wirtemberskiego, spokrewnionego z Czartoryskimi. Ten, działając w myśl tajnych instrukcyj Berlina, wydał Litwę w ręce wroga.

Do tego przyłączyła się zdrada Prus. Na podstawie zawartego z Polską przymierza (*por. ust. 21.*) były one obowiązane do udzielenia jej pomocy wojskowej; lecz Fryderyk Wilhelm II, który wszedł już w porozumienie z Rosją, odpowiedział posłowi polskiemu, że nie widzi podstaw do wykonania warunków traktatu. Gotów tylko wspólnie z dworem rosyjskim i austriackim zastanowić się nad sposobami uspokojenia Rzeczpospolitej.

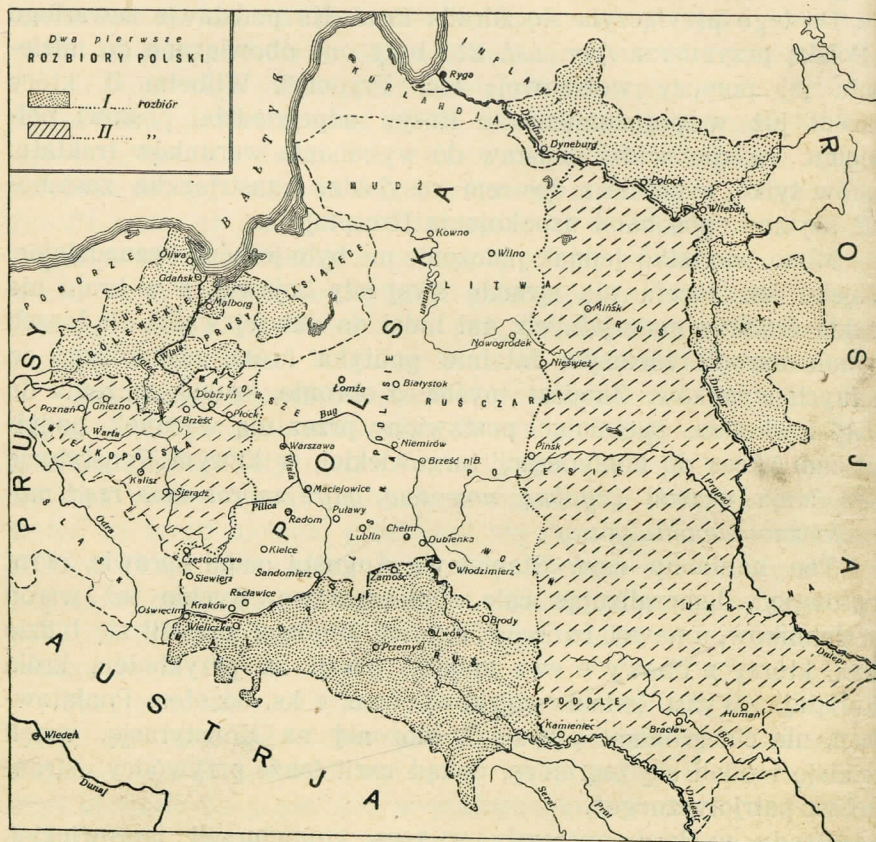
Mimo wszystko jednak położenie nie było jeszcze beznadziejne. Wojsko ks. Józefa nie straciło swej siły bojowej, a w kraju nie brakło środków materialnych, ani ludzi do dalszej walki. Na losach jednak narodu zaciężyła fatalnie polityka króla, niezdolnego do żadnych wysiłków. Zamiast myśleć o obronie, szukał zbliżenia do Rosji i wkońcu, spełniając postawiony przez nią warunek, podpisał sam akces do konfederacji targowickiej, w którym Konstytucję 3-go Maja nazwał „zgubną nowością, gdyż zaprowadza rząd monarchiczno-demokratyczny“.

Ten haniebnny czyn Stanisława Augusta rządził sprawie zwrotu stanowczy, demoralizując całe społeczeństwo. Rychło też wśród zwolenników, a nawet twórców Ustawy Majowej znaleźli się ludzie słabi, którzy z obawy o swe majątki poszli za przykładem króla (Kołłątaj). Wyżsi jednak wojskowi, wraz z ks. Józefem Poniatowskim, nie chcąc łamać przysięgi, złożonej na Konstytucję, wzięli dymisję i udali się zagranicę, dokąd uszli także przywódcy „stronnictwa patriotycznego“.

Rządy w kraju przeszły w ręce konfederacji targowickiej, a właściwie „przyjacielskich“ wojsk rosyjskich, z pomocą których zmuszano szlachtę gwałtem i prześladowaniem opornych do zawiązywania konfederacji miejscowych. Natychmiast (na zjeździe konfederackim w Brześciu lit.) zniesiono nietylko Konstytucję 3-go Maja, lecz także wszystkie niemal urządzeniu Czteroletniego Sejmu (między innymi przywileje, nadane miastom). Naczelnicy konfederacji rozdrapywali przytem mienie publiczne i dopuszczali się zdzierstw na swych przeciwnikach politycznych, w czem szczegó-

nie zastąpili na Litwie: Szymon Kossakowski, mianowany hetmanem w. lit. i brat jego, Józef, biskup inflancki.

31. Drugi rozbiór Polski, 1793. Obalenie Konstytucji 3-go Maja było wstępem do drugiego rozbioru Polski. Właśnie w tym czasie zaczęły się niepowodzenia wojsk prusko-austrjackich we Francji (*por. ust. 29.*), z czego skorzystał gabinet berliński, żądając za poniesione tam straty i koszty wojenne odszkodowania w ziemiach polskich.



Drugi rozbiór Polski, 1793.

W Petersburgu, gdzie od wybuchu wojny liczono się z taką ewentualnością, zgodzono się na tę propozycję i obydwie te dwory zawarły ze sobą konwencję podziałową, 23 stycznia 1793. Stało się to bez porozumienia z Austrią, która przeciwna była rozbiorowi Polski (o ile sama korzyści jakichś stąd nie odniesie), lecz wobec faktu dokonanego nie zdobyła się na krok stanowczy.

W drugim rozbiorze zagarniała Rosja resztę Rusi Białej i Ukrainy, oraz wschodnią część Polesia, Wołynia i Podola, czyli cały obszar, leżący na wschód od linii, biegnącej z Dźwińska przez Pińsk do Zbrucza, Prusy zaś przyznawały sobie prócz Gdańska i Torunia Wielkopolskę (z Poznaniem i Gnieznem), Kujawy i część Mazowsza.

Jako pretekst zaboru podawano to, że Polska przejęta jest „duchem demokratyzmu francuskiego“, który dla dobra całej Europy musi być powstrzymany, aby nie powtórzyły się takie oplakane wypadki, jakie świeżo zaszły w Paryżu (*por. ust. 29.*).

Generalność konfederacji targowickiej, wierząc naiwnie „w niezerwalną przyjaźń Rzeczpospolitej z sąsiednimi potencjami“, zaskoczona została konwencją podziałową, próbowała więc zorganizować obronę i ogłosiła uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie, lecz cofnęła go rychło na kateryczne żądanie Rosji.

Kraj, pozbawiony wszelkiej obrony, dostał się w moc okupantów, a tylko Gdańsk bronił się przez kilka tygodni przeciw wojskom pruskim. Sejm, zwołany do Grodna, po burzliwych debatach ratyfikował pod naciskiem wojsk rosyjskich i gróźb ambasadora Sieverssa traktat rozbiorowy. Wojsko zredukowano do 15.000 żołnierzy. Poza tem przyjęto bez dyskusji nową formę rządu (z przywróceniem Rady Nieustającej), która zresztą tylko przez kilka miesięcy obowiązywała.

Twórcy Targowicy, wypełniwszy swą niecną rolę, jaką im Rosja dyktowała, opuścili nieszczęśliwy kraj, nie poniosłszy zasłużonej kary. Potocki, „złożywszy całą swą ufność w wielkoduszność Imperatorowej“, wyjechał do Petersburga, gdzie w randze generała wstąpił do służby wojskowej, Branicki przyjął poddaństwo rosyjskie, a Rzewuski udał się na Zachód.

Drugi rozbiór Polski był dla narodu znacznie sroższym ciosem, niż pierwszy.

Gwałt bowiem pierwszego rozbioru wypłynął nie tylko z zaborczych dążeń sąsiadów, lecz także z anarchji, rozkładającej organizm Rzeczpospolitej; drugi natomiast nastąpił w czasie, kiedy państwo dzięki zbawiennym reformom rozpoczynało nowe twórcze życie, był więc podwójnym aktem bezprawia. Francji przyniósł on tę korzyść, że spowodował rozdzielenie między Austrią a Prusami, osłabił ich akcję militarną na zachodzie i przyczynił się w ten sposób do triumfu rewolucji.

32. Przygotowanie do powstania. Chociaż u ogółu narodu poczucie doznanej krzywdy wywołało zupełne zwątpienie i upadek

ducha, to jednak jednostki czynniejsze i energiczniejsze nie uznały sprawy za przegraną i nie wyrzekły się orężnej walki z obcą przemocą. Proskrybowani przez Targowicę członkowie „stronnictwa patriotycznego“ (Ignacy i Stanisław Potoccy, Piattoli, Kołłątaj, Weyssenhof i inni), którzy, opuściwszy kraj, zgromadzili się w Lipsku, powzięli zamiar przygotowania zbrojnego powstania. Liczyli zaś na pomoc rewolucyjnej Francji, gdyż Konwencja powzięła właśnie uchwałę ofiarowania pomocy i braterstwa narodom, które walczyć będą za wolność i wprowadzą u siebie rząd, na zasadach demokracji oparty. Dla nawiązania więc stosunków z Konwencją i zasiągnięcia informacji wysłano z Lipska do Paryża Tadeusza Kościuszkę, którego Zgromadzenie Prawodawcze niedawno za walkę o wolność Stanów Zjednoczonych mianowało obywatelem honorowym Francji. Misja ta jednak nie osiągnęła żadnego pozytywnego skutku, gdyż politycy Konwencji posługiwali się wprawdzie chętnie szumną frazeologią, lecz działali wyłącznie tak, jak im nakazywało dobro własnego państwa. Zresztą o pomocy dla Polski mowy być nie mogło z tego także względu, że sama Francja była wtedy poważnie zagrożona (*por. ust. 29.*).

Nieudała misja Kościuszki nie wpłynęła jednak na zmianę planów emigracji polskiej tem bardziej, że także w kraju po chwilo-
wym osłupieniu zaczęły się przygotowania do zbrojnego oporu, a ruch ten ogarniał zarówno sfery wojskowe, jak szlachtę i mieszczaństwo. Pod kierownictwem generała Ignacego Działyńskiego, ruchliwego bankiera Kapostasa i kilku b. posłów Sejmu Wielkiego, uknuto spisek, który wszedłszy w porozumienie z emigrantami w Lipsku, ofiarował Kościuszcze naczelne dowództwo w zamierzonym powstaniu.

33. Przebieg Kościuszkowskiego powstania, 1794. Zanim niezbędne przygotowania wojskowe zostały ukończone, wypadki przyspieszyły wybuch wojny. Generał Madaliński bowiem oparł się nakazanemu przez Rosjan rozbrojeniu swej brygady i unikając zręcznie pościgu nieprzyjaciela, zdążył do Krakowa. Kościuszko, otrzymawszy o tem raport, uznał, że dłużej zwlekać niepodobna i, przybywszy do Krakowa, ogłosił wybuch powstania, po-
czem wraz z wojskiem złożył na rynku przysięgę na wierność narodowi i walkę z wrogiem Ojczyzny, 24 marca 1794. Obejmując zaś jako Naczelnik najwyższą władzę wojskową i cywilną, przyrzekł, że „nie użyje jej na żaden prywatny ucisk, lecz jedynie na obronę całości granic, odzyskanie samowładności narodu i ugruntowanie powszechnej wolności“.

Odezwa, wystosowana przez Kościuszkę do narodu, powitana została chłodniej przez arystokrację, a z wielkim zapalem przez drobną szlachtę i mieszczaństwo, sięgnęła nawet do tej warstwy, która dotychczas zachowywała się biernie wobec spraw politycznych, do warstwy włościańskiej. Już w dniach najbliższych Śląski, członek komisji porządkowej województwa krakowskiego, przyprowadził 2.000 chłopów, uzbrojonych w piki i kosy. Zanim oddział ten mógł być zamieniony w karne kadry żołnierskie, już otrzymał zaszczytny chrzest ogniowy. Gdy bowiem najbliżej stojące wojska rosyjskie, pragnąc zgnieść insurekcję w zarodku, ruszyły w kierunku Krakowa, Kościuszko, chociaż słabszy liczebnie, stał się z nimi w zwycięskiej potyczce pod Racławicami (*na półn.-wschód od Krakowa, 4 kwietnia*). W bitwie odznaczyli się „kosynierzy“ (zwłaszcza Wojtek Bartos-Głowacki z Rzędowic) dzielnym atakiem na nieprzyjacielską artylerię.

Zwycięstwo racławickie miało nie tyle strategiczne, ile moralne znaczenie, gdyż dodało otuchy i poruszyło w całym kraju umysły, chociaż król w wydanym uniwersale wzywał do spokoju i przestrzegał przed powstaniem, wywołaniem rzekomo „obcą intrygą“. Natychmiast wszystkie pułki polskie, stojące między Wisłą a Bugiem, połączyły się z Kościuszką, a generał Stanisław Mokronowski, wspierany dzielnie przez mieszczan pod wodzą szewca, Jana Kilińskiego, wyparł po zaciętej walce garnizon rosyjski z Warszawy (17 kwietnia). Śladem stolicy poszło Wilno, gdzie pułkownik Jakób Jasiński wziął nagłym atakiem do niewoli cały garnizon rosyjski i oswobodził miasto (23 kwietnia). Gdy także Żmudź podniosła oręż przeciw najeźdźcy, stanął cały niemal zagarnięty przez Rosjan obszar ziem Rzecznej w ogniu walki, jedynie na Polesiu i Ukrainie stłumili wczas uprzedzeni Rosjanie ruch powstańczy w zarodku.

Słuszna zemsta ludu zwróciła się przeciw tym, którzy swą zdradą zgotowali zgubę ojczyzny. W Wilnie powieszono Szymona Kossakowskiego, a w Warszawie ukonstytuował się sąd rewolucyjny, który pod naciskiem wzburzonej ludności skazał na śmierć kilku zdrajców (miedzy nimi biskupa Kossakowskiego).

Ideą, przyświecającą Kościuszcze, było nietylko wywalczenie i zapewnienie niepodległości Polski, ponadto pragnął on, aby odrodzona Polska opartą została nie na podstawach stanowych, lecz demokratycznych. Z tych dążeń wypłynęło jego zajęcie się sprawą włościańską. Uniwersałem, wydanym w obozie pod Połan-
c-*em (na poł.-zachód od Sandomierza, 7 maja)*, zapewnił chłopom skuteczną opiekę rządową, swobodę przenoszenia się i wieczyste

prawo do gruntów, ponadto zmniejszył pańszczyznę. Przez tę reformę, która zresztą była tylko częściową (o zasadniczej w ówczesnych stosunkach mowy być nie mogło), chciał także Kościuszko osiągnąć ten cel, aby chłopą pozyskać dla sprawy narodowej i zachęcić do służby wojskowej.

Przy organizowaniu armii okazały się znaczne trudności. Wprawdzie materiał żołnierski napływał obficie (w ciągu kilku miesięcy stanęło pod bronią blisko 150.000), ale dotkliwie dawał się odczuwać zarówno brak przyborów wojennych, jak oficerów, mało też było regularnego, do dyscypliny wojskowej wdrożonego żołnierza. Skutkiem tego nie mógł Kościuszko rozwinąć zaczepnego działania (co wywoływało nawet szemranie wśród innych generałów), i dopuścił do tego, że Rosjanie skupili znaczniejsze siły. Nadomiar, chociaż zamiarem jego było prowadzenie wojny wyłącznie z Rosją, dwa inne państwa zaborcze nie pozostały wobec niej obojętne. Austria zajęła odrazu nieprzyjazne stanowisko, a to z tego względu, że powzięła nadzieję, iż utratę Belgii, zajętej przez wojska francuskie (*por. ust. 29.*), uda się jej wynagrodzić sobie nabytkami w Polsce. Jeszcze gorzej zachowały się Prusy, które zawarły z Rosją układ w sprawie wspólnej akcji strategicznej. Gdy więc Kościuszko, złudzony kłamliwymi zapewnieniami ambasadora pruskiego, uderzył pod Szczekocinami (*nad górną Pilicą*) na wojsko rosyjskie, znalazł się także niespodzianie wobec armii pruskiej, będącej pod osobistym dowództwem Fryderyka Wilhelma II. Wobec przeważających sił sprzymierzonych musiał się cofnąć ku Warszawie (tem bardziej, że także gen. Zajacek pobity został pod Chełmem), a Prusacy opanowali Kraków i złupili przechowywany na zamku skarb Rzeczpospolitej.

Wkrótce potem podstąpiła pod Warszawę silna armia prusko-rosyjska, lecz miasto, znakomicie przez Kościuszkę umocnione i dzielnie bronione przez całą ludność, wytrzymało zwycięsko blisko dwumiesięczne oblężenie. Gdy zaś Wielkopolanie, wezwani uniwersałem, rozpoczęli pod wodzą Henryka Dąbrowskiego partyzancką walkę z Prusakami, Fryderyk Wilhelm II, zagrożony odcięciem, zmuszony został do zaniechania oblężenia Warszawy.

Odparcie wrogów z pod stolicy, dokonane tak niezmordowaną pracą Naczelnika, jak i bohaterską postawą całej ludności, było ważnym bojowym sukcesem, ale tymczasem na froncie wschodnim zaczął się cały szereg niepowodzeń. Katarzyna II rzuciła na teren walki znaczne siły, które zdobywszy skutkiem bezczynności i zaniedbań generałów polskich Wilno, opanowały całą Litwę. Następ-

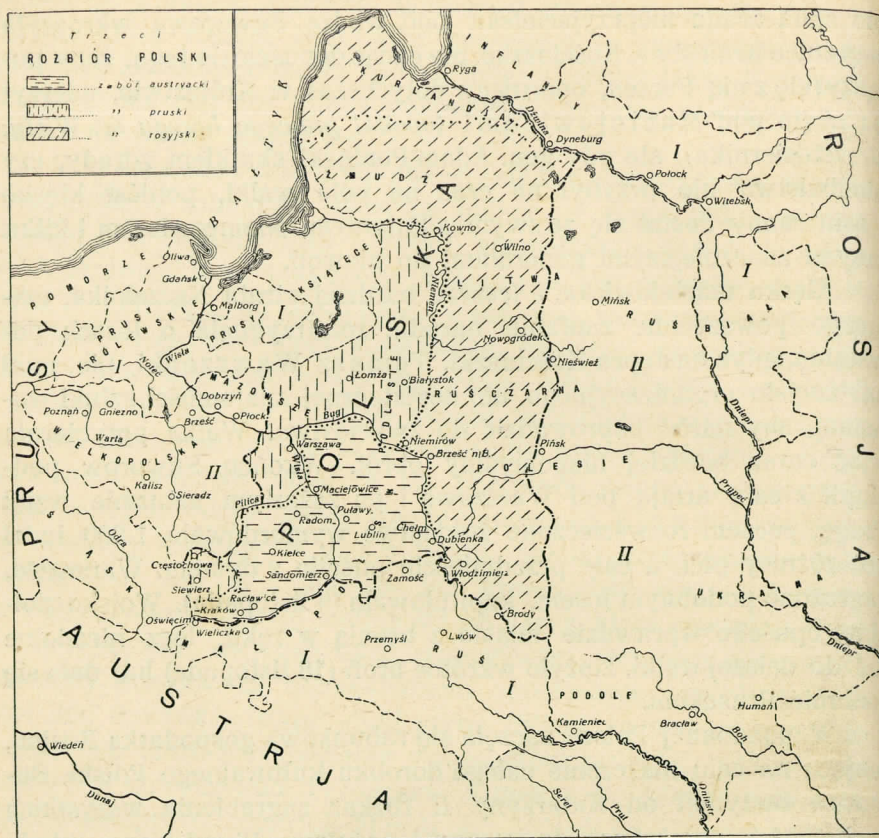
nie silna armia nieprzyjacielska pod wodzą Suworowa wkroczyła w granice Królestwa. Kościuszko, nie chcąc dopuścić do tego, żeby połączył się z nią Fersen, operujący dotychczas w Królestwie, uderzył na niego pod Maciejowicami (*opodal prawego brzegu śr. Wisły, 10 października*), ale gdy gen. Adam Poniński skutkiem zdrady, czy niedbalstwa nie przybył na czas na pole walki, poniósł klęskę i sam ranny dostał się ze swym adjutantem, Niemcewiczem i kilku innymi znaczniejszymi generałami do niewoli.

Klęska maciejowicka, a jeszcze bardziej utrata Naczelnika, mającego powszechne zaufanie narodu, rozstrzygnęła o losach powstania, gdyż następcą Kościuszki, Tomasz Wawrzecki nie miał ani zmysłu organizacyjnego, ani dostatecznej znajomości sztuki wojennej, aby naród poprowadzić do zwycięstwa. Walka przybierała więc coraz bardziej niepomysłny obrót. Wkońcu Suworow podstąpił z całą armią pod Warszawę i po zażartym szturmie wziął Pragę, poczem rozwścieczone żołdactwo wymordowało 1.200 ludzi bez różnicy płci, a całe przedmieście puściło z dymem. Warszawa, zagrożona podobnym losem, kapitulowała (6 listopada). Wojsko polskie opuściło wprawdzie miasto z bronią w ręku, lecz niezdolne już do dalszej walki, złożyło wkrótce broń (18 listopada) lub dało się rozbroić Prusakom.

W pokonanej Polsce zaczęła się rabunkowa gospodarka Rosjan, mająca na celu niszczenie całego dorobku kulturalnego Polski. Suworow otrzymał od Katarzyny II rozkaz zagrabienia wszystkich ruchomości, należących do korony i państwa. Wywieziono wtedy z Polski archiwę kor. i lit., bibliotekę Żańskich, liczne dzieła sztuki, między którymi znalazły się bezcenne arasy*) (156 sztuk), sprawione niegdyś do zamku wawelskiego przez Zygmunta Augusta i t. d.

34. Trzeci rozbiór Polski, 1795. Naród, wyczerpany i bezsilny skutkiem upadku powstania, zdany był już zupełnie na wolę sąsiadów, pomiędzy którymi o podział łupu toczyły się zacięte targi. Głównym przedmiotem sporu był Kraków, który zarówno Prusy, jak Austria, chciały zatrzymać w swym posiadaniu. Sprawę rozstrzygnęła ostatecznie Katarzyna II, popierając roszczenia Austrii, z którą zawarła odrębny traktat rozbiorowy, podpisany dnia 3 stycznia 1795. W odpowiedzi na to wystąpiły Prusy z koalicji antyfrancuskiej, zawarwszy z Rzecząpospolitą Francuską oddzielny pokój

*) Arasami (*od miasta Arras, we Francji, gdzie je najpierw zaczęto wyrobić*) nazywano dywany z tkanami w pewien szczególny sposób obrazami. Arasy Zygmuntofskie są pochodzenia flandryjskiego. Ze 156 sztuk, wywiezionych do Rosji, zdołała Polska dotychczas na mocy traktatu ryskiego odzyskać 95.



Trzeci rozbiór Polski, 1795.

w Bazylei (5 kwietnia) i przygotowywały się nawet do wojny z Austrią i Rosją. Skończyło się jednak na groźbach, gdyż w końcu Fryderyk Wilhelm II zawarł również z Katarzyną II odrębny traktat rozbiorowy, 24 października 1795.

Na mocy obu traktatów została reszta Polski rozdzielona w następujący sposób: Austria zabrała kraj między Pilicą, Wisłą a Bugiem, nazwawszy go Galicją Zachodnią. Obszar na północ od Pilicy i Bugu, t. j. szeroki pas wzdłuż Prus książęcych, dostały Prusy pod nazwą Prus Południowych, pozostałe ziemie polskie zagarnęła Rosja. Najwięcej wynosił zabór rosyjski (2.000 mil²), mniej pruski (1.000 mil²), najmniej austriacki (834 mil²). Warszawa znalazła się w ręku pruskim, a Kraków w ręku austriackim. W Niemiołowie nad Bugiem zetknęły się nowe granice państw rozbiórczych.

Stanisław August, który od czasu przystąpienia do Targowicy stracił wszelkie znaczenie w narodzie, a w czasie powstania Kościuszkowskiego usunięty był wogóle od spraw publicznych, podpisał w Grodnie akt abdykacji, 25 listopada, później na zaproszenie następcy Katarzyny II, Pawła I, przeniósł się do Petersburga, gdzie zmarł w r. 1798.

Polska wykreślona została z rzędu państw europejskich, a dla Polaków rozpoczął się twardy, zgórą przez wiek trwający okres niewoli. Atoli odrodzenie duchowe narodu tak już znaczne w chwili drugiego i trzeciego rozbioru poczyniło postępy, że upadek niepodległości politycznej nie powstrzymał dalszego jego rozwoju. To też wszelkie usiłowania państw zaborczych, aby zniszczyć ducha narodowego, okazały się bezskuteczne.

Walka we Francji o utrzymanie republiki.

35. Zwycięstwo Francji nad koalicją. Zatargi dwóch głównych członków koalicji antyfrancuskiej, Austrii i Prus (Anglia wojska lądowego nie posiadała) o nabytki w Polsce, przyniósł Francji znowu nadzwyczajne korzyści. Wprawdzie Dumouriez został początkowo pobity, a nawet zamyślał o zdradzie, lecz mimo to wojska koalicji nie posunęły się w głąb Francji. Uzyskaną zwłokę potrafił wyzyskać znakomicie Carnot, członek Konwencji, kierujący sprawami wojennymi, który z młodzieży, powołanej pod broń na podstawie uchwalonej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, zorganizował bitną armję, oraz dostarczył jej zdolnych i energicznych wodzów i wyszkolony korpus oficerski. Gdy nadto zastosował nową taktykę walki (łamanie frontu nieprzyjacielskiego zapomocą silnego uderzenia w jedno miejsce), zaczęła armja francuska zyskiwać przewagę nad wrogami i odzyskała rychło nie tylko lewy brzeg Renu i Belgję, ale wkroczyła nawet do Holandji. Z jej zaś pomocą obaliły tamtejsze żywioły demokratyczne rząd dotychczasowy i ogłosiły utworzenie Rzeczypospolitej Batawskiej, która niezwłocznie nie tylko zawarła z Francją pokój, lecz nawet weszła z nią w przymierze, 1795. Nierównie ważniejszym wypadkiem było to, że Prusy, zdradzając sprzymierzeńców, wycofały się w pokój bazylejskim od dalszej walki. Gdy, idąc ich śladem, uczyniła to samo także Hiszpanja, tak groźna początkowo koalicja została znacznie osłabiona. Tylko Anglja i Austria pozostały nadal na stopie wojennej z Francją.

36. Rządy Konwencji. Okres teroru. Dyktatura jakobinów. Równocześnie z odpieraniem najazdu nieprzyjacielskiego toczyła się zacięta i bratobójcza walka o utrzymanie ustroju republikańskiego, która morzem krwi oblała cały kraj. Zaczęła się ona najpierw w łonie samej Konwencji, gdy między dwoma rządzącymi, ale oddawna niezgodnymi ze sobą stronnictwami: jakobinami i żyrondistami, wybuchł spór o władzę. Żyrondyści tworzyli zawsze większość, to też jakobini, pragnąc ich się pozbyć, spowodowali, że zbrojny tłum sankiulotów otoczył salę obrad i wymógł uwieszenie 29 żyrondistów, 2 czerwca 1793. Po tym zamachu na godność najwyższej instytucji rządowej i na nietykalność jej członków stali się jakobini panami położenia. Ale władzy ich zagroziło skądinąd większe niebezpieczeństwo. Wprowadzenie rządów republikańskich spotkało się z niechęcią większości narodu francuskiego, który w członkach Konwencji widział morderców prawowitego monarchy. Gdy nadto wzmogły się prześladowania niezaprzysiężonych księży, ludność zaczęła chwytać za broń. Najpierw uczynili to wieśniacy w Wandei (*nad dolną Loarą*), potem w Bretanii, a następnie, gdy powstańcom udało się w walkach partyzanckich odnieść pewne korzyści, wystąpiły przeciw Konwencji także niektóre większe miasta, jak Lyon, Tulon, Marsylja, Bordeaux i t. d. Zawrzała straszna wojna domowa, a wszędzie, gdzie powstańcy zyskali przewagę, tępiono bez litości jakobinów. Nowy ustrój państwowy, zagrożony z zewnątrz i z wewnątrz, chwiały się w swych posadach. Dla utrzymania jego chwyciła się wtedy Konwencja nadzwyczajnych środków. Wybrawszy ze swego łona „Wydział Dobra Powszechnego“ (*Comité du salut public*) przekazała mu szerokie pełnomocnictwa do przedsięwzięcia środków, jakie uzna za stosowne celem obrony republiki przed wrogiem tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Komitet ten, którego duszą był Danton, stał się obecnie najwyższym organem władzy wykonawczej. W jego ręku spoczęło organizowanie wojska do wojny z koalicją (Carnot), on też prowadził bezwzględna walkę nie tylko z żywiołami monarchicznymi, lecz nawet z umiarkowanymi republikanami, przyczem posługiwał się na wielką skalę terorem, który już przy wyborach do Konwencji oddał jakobinom znaczne usługi. Dążono więc do tego, aby głównych przeciwników wytepić, a resztę tak przerazić i zdemoralizować surowymi karami, aby zniszczyć wszelką myśl oporu. Zamordowanie Marata przez żyrondistkę dało powód do wydania przeciwko „ukrytym wrogom wolności“ strasznej ustawy o podejrzanych, na mocy której sędziowie potworzonych trybunałów rewolu-

cyjnych wydać mogli wyrok potępiający nawet bez dowodów winy; jedyną dla nich normą miało być „sumienie, oświecone miłością ojczyzny“. Kto więc raz stanął przed takim trybunałem, ten najczęściej nie uchodził zguby. Ponieważ za podejrzanego uchodził każdy arystokrata, każdy niezaprzysiężony ksiądz, każdy zamożny mieszczanin, każdy kupiec, któremu zarzucano podbijanie cen, aby ludność wygubić, każdy, kto należał do ludzi bogatych, lub komu gmina odmówiła z jakiegokolwiek powodu wydania „świadcstwa dobrego obywatela“, przeto nikt nie był pewnym swego życia; nawet niebaczne użycie w rozmowie tytułu „pan“ zamiast „obywatel“ mogło przyprowadzić o więzienie i śmierć. Jedną z pierwszych ofiar teroru była królowa, Marja Antonina, której syna (nazwanego przez monarchistów Ludwikiem XVII), oddano na wychowanie do szewca. Na szafocie zginęli także ci żyrondyści, którzy nie zdołali na czas umknąć zagranicę. Ten sam los spotkał Filipa Egalité i wielu innych. Miasta odporne dostawano w swe ręce bombardowaniem i głodem, (posługując się przytem bandami miejscowego proletariatu), poczem przeprowadzano w nich masowe egzekucje. Najokrutniej postąpiono z Lyonem, którego mieszkańcy zostali z rozkazu komisarzy Konwencji wymordowani kartaczami, gdyż egzekucje gilotyną wydawały się zbyt powolne. Miasto całe z wyjątkiem domów ludzi ubogich i „patriotów“ miało być na mocy uchwały Konwencji zburzone i wykreślone z rzędu miast Rzeczypospolitej. Trudniejsza sprawa była z Tulonem, który pierwszy obwołał królem Ludwika XVII, a uzyskawszy pomoc eskadry angielskiej, stawiał skuteczny opór wojskom rządowym. Dopiero gdy komendę artylerji oblężniczej objął młody kapitan, Napoleon Bonaparte, tak skutecznie pokierował ogniem, że zmusił Anglików do opuszczenia portu i przyczynił się w ten sposób do zdobycia miasta, gdzie również urządzono krwawą rzeź mieszczan. Straszego również losu doznali powstańcy Wandei, którzy po bohaterским oporze zostali rozbici, poczem tysiące z nich zginęło pod gilotyną, zostało wytopionych w morzu lub w wilgotnych lochach więziennych pokutowało za swą wierność dla monarchji.

Kulminacyjnym punktem teroru była połowa 1794 r., gdy w ciągu 45 dni padło pod nożem gilotyny przeszło 1300 osób.

Po zgnieceniu tych ruchów zamarło wszelkie życie polityczne we Francji. Systematyczny i z całą bezwzględnością stosowany terror przytłumił istotnie wszelką opozycję tak, że wytworzyła się dyktatura jednej partji: partji jakobinów.

37. Zrywanie z przeszłością. Reformy Konwencji. Jakobini, niszcząc terorem monarchistów, dążyli równocześnie do tego, aby

umocnić republikę przez usunięcie tych wszystkich instytucyj, zwyczajów i urzędzeń, które przypominać mogły „dawny porządek”. Mając w pogardzie całą przeszłość historyczną, okazywali jednak wielki kult dla starożytnego Rzymu i Grecji dlatego, że były republikańskie. Objawiał się on w ten sposób, że w mowach cytowano chętnie autorów klasycznych, w miejsce nazwisk rodowych przyjmowano imiona starożytne (najczęściej Brutusa, jako mordercy „tyrana” Cezara). Weszły nawet w zwyczaj ubiory rzymskie i greckie, meble, mające kształt bazylik, łuków tryumfalnych, włóczni i t. d. Cała sztuka ówczesna, której najwybitniejszym przedstawicielem był Dawid († 1825), trzyma się ściśle wzorów klasycznych.

Chcąc oprzeć całe życie na nowych, republikańskich podstawach, przeprowadziła Konwencja cały szereg odpowiednich reform. Ułożono więc kalendarz republikański, liczony od pierwszego dnia istnienia Rzeczypospolitej (22 września 1792), a miesiącom nadano nowe nazwy, mające pewien związek ze zjawiskami natury lub z zajęciami rolniczymi (np. miesiąc mgły, miesiąc winobrania i t. d.). Podział na tygodnie został zastąpiony podziałem na dekady, czyli dziesięciodniowe okresy.

Kalendarz republikański utrzymał się tylko do r. 1805, natomiast trwałe znaczenie miało wprowadzenie systemu miar i wag dziesiętnych (metr, kilogram), który zastosowano także do pieniądza, ustanawiając jako jednostkę monetarną franka, dzielącego się 100 centimów.

Z wielką gwałtownością wystąpiła też Konwencja przeciwko religii. Zabroniono najpierw używania szat kościelnych, zniesiono celibat księży, w końcu w miejsce religii objawionej wprowadzać zaczęto kult Najwyższej Istoty, pojmowanej jako uosobienie rozumu, i na jej cześć urządzano symboliczne uroczystości. Skrajni jakobini domagali się nawet zamknięcia kościołów i zburzenia wszystkich wież, jako „urągających zasadzie wolności i równości”. Ale przeciwko tym religijnym prześladowaniom wystąpił z całą stanowczością Danton i pod jego wpływem zapadła uchwała, zapewniająca swobodę wszystkim wyznaniom.

Zupełnie bezsilną okazała się Konwencja w dziedzinie finansowej. Ustanawianie kursu przymusowego dla asygnat nie zapobiegło spekulacji, a podobnie miała się rzecz i z taryfami maksymalnymi, które rujnując rolnictwo i przemysł, nie zapobiegły szerzącej się nędzy. Kto tylko mógł, szukał utrzymania w służbie rządowej, to też liczba urzędników wszelkiej kategorii tak wzrosła, że wypadał jeden na czterech obywateli.

38. Upadek jakobinów. Tymczasem rządy jakobinów zaczęły się po rocznem przeszło trwaniu przesilać. W łonie bowiem tego stronnictwa wystąpiły rozterki częściowo na tle walki o władzę, częściowo na tle różnicy w poglądach co do metod postępowania. Danton, który był jednym z głównych twórców systemu teroru, nie kierował się jednak przytem ślepą nienawiścią, tylko racją stanu. Uważał więc, że gdy cel został przez usunięcie rządów arystokracji osiągnięty, należy zaprzestać dalszego rozlewu krwi. Atoli Robespierre, dążący coraz wyraźniej do objęcia niepodzielnej dyktatury, wystąpił ostro przeciw niemu i przeprowadził za pośrednictwem swych kreatur jego uwięzienie i stracenie pod zarzutem, że dąży „do przywrócenia monarchji, zniweczenia reprezentacji narodowej i rządu republikańskiego” (kwiecień 1794). Robespierre pozostał sam u steru władzy, lecz nie utrzymał się przy niej długo. Gdy wyrokami śmierci tępił dalej swych osobistych przeciwników, własni jego zwolennicy zaczęli obawiać się takiej wszechwładzy i w końcu zgotowali mu zgubę. Wśród okrzyków przeciw „nowemu Cromwellowi” nastąpiło jego aresztowanie, osądzenie i ścięcie, 28 lipca 1794.

Śmierć Robespierrea stanowi przełom w dziejach wewnętrznych Francji, gdyż pociągnęła za sobą upadek teroru. Liczne adresy, napływające z całego kraju do Konwencji, były dowodem, że z wielką tęsknotą wyglądano wszędzie przywrócenia wewnętrznego pokoju. Jakobini, straciwszy swego przywódcę, nie mieli już sił do dalszych krwawych wystąpień, żywioły więc umiarkowane wzięły nad nimi w Konwencji górę. Do Paryża zaś napływała zwolna najpierw młodzież, pochodząca z warstw wyższych, która ukrywała się w okresie teroryzmu lub znajdowała się przy wojsku na granicach kraju, a za nią powracać zaczęli nieśmiało emigranci. Rychło utworzył się komitet celem zwalczania jakobinizmu, a liczne oddziały młodzieży z sękatemi laskami, które obijano każdego spotkanego jakobina, snuły się ulicami Paryża. Biusty Dantona, umieszczone na placach publicznych, rozbijano, a zwłoki Marata wyrzucono z Panteonu. Opinia publiczna wywarła decydujący wpływ na Konwencję, która zniosła znieprawdzone trybunały rewolucyjne, a klub jakobinów rozwiązała; główni teroryści skazani zostali na deportację. W południowych prowincjach przybrała zaciekłość przeciwko jakobinom szersze rozmiary. Tam nie poprzestano na obijaniu ich laskami, lecz wieszano bez sądu („biały teroryzm”).

Z upadkiem teroryzmu zmieniło się zupełnie życie w Paryżu i innych miastach francuskich. Ulice, place i kawiarnie zaroily się

od ludzi, którzy demonstracyjnie używali dawnych przedrewolucyjnych, a w czasie rządów jakobinów zakazanych strojów (harcapy, wysokie kołnierze, spodnie, wpuszczone w buty i t. d.). Otworzyły się pałace i salony arystokracji, gdzie znowu urządzano bale i maskarady, mające przypominać bujne życie dworskie z epoki monarchizmu. Najpopularniejsze były „bale ofiar“ (*bals de victimes*), w których mogli brać udział tylko potomkowie i krewni tych, którzy straceni zostali w okresie teroryzmu.

39. Nowa forma rządu. Dyrektorjat, 1795—1799. Wśród żywiołów reakcyjnych, które wzięły we Francji górę, zarysowała się dążność do przywrócenia monarchji. Ponieważ w tym czasie zmarł prawowity dziedzic korony, syn Ludwika XVI (1795), tron miałby być przypaść bratu królewskiemu, hr. Prowansji. On też istotnie przyjął w Weronie tytuł króla jako Ludwik XVIII, ale należąc do emigrantów, którzy sprowadzili najazd obcy na Francję, był w całym kraju niepopularny i o oddaniu mu władzy nie mogło być mowy. Dzięki temu zagrożona przez rojalistów republika zdołała się utrzymać, a przy sterze pozostali umiarkowani republikanie. Konwencja, uzyskawszy dzięki zawartym właśnie w Bazylei traktatom pokojowym z Prusami i Hiszpanją (*por. ust. 35.*) swobodniejszą rękę, zdołała doprowadzić do końca swe prace nad nową konstytucją, uchwaloną ostatecznie we wrześniu r. 1795. Władzę prawodawczą sprawować miało Ciało Prawodawcze (*Corps legislatif*), złożone z dwóch izb: „rady pięciuset“ i „rady starszych“, składającej się z 250, co najmniej 40-letnich, deputowanych. Do pierwszej izby należało uchwalanie, a do drugiej zatwierdzanie ustaw. Władzę wykonawczą oddano Dyrektorjato wi, w skład którego wchodziło pięciu przez Ciało Prawodawcze wybieranych dyrektorów. Do Dyrektorjatu należało mianowanie ministrów, urzędników, wodzów armji i oficerów. Sędziowie, których niezależność od władz administracyjnych utrzymano, mieli nadal pochodzić z wyboru.

Gdy Konwencja po załatwieniu sprawy konstytucji powzięła uchwałę, że do Ciała Prawodawczego ma wejść $\frac{2}{3}$ jej członków (co miało na celu zabezpieczenie nowej formy rządu), rojaliści, którym udało się przeciągnąć na swą stronę część robotników paryskich, wznieśli powstanie w zamiarze rozpędzenia Konwencji. Jenerał Bonaparte jednak przywrócił w jednym dniu ogniem artylerji porządek, dzięki czemu Konwencja mogła się spokojnie — po trzyletnim trwaniu — rozwiązać, 1795.

Nowy rząd obejmował władzę, ale jego organizacja była tego rodzaju, że nie mógł podołać trudnemu zadaniu, które nań czekało.

Stosunki bowiem w całym państwie były bardzo smutne. Demoralizacja, wstręt do pracy, demagogja zapuściły wszędzie głęboko korzenie. Tymczasem, ponieważ naczelną władzę państwową sprawowało aż pięciu ludzi, nie mogła ona być dość sprężystą; zresztą nie miała dostatecznej w kraju powagi zwłaszcza, że przekupstwo wkrađło się nawet do najwyższych urzędów państwowych.

Najgorzej przedstawiały się sprawy skarbowe. Rząd, nie mając pieniędzy, wybił odrazu większą ilość asygnat, co tak w dalszym ciągu, obniżyło ich kurs, że trzeba było ogłosić publiczne bankructwo, 1797. Przyniosło to dotkliwe straty materialne całej ludności, przedewszystkiem warstwom średnim i robotniczemu, które ugiwały się pod ciężarem drożyzny. Gdy bowiem litr mleka lub bochenek chleba kosztował około 50 fr., robotnik zarabiał dziennie 6—12 fr. Jedynie dla tych, którzy przybywali z zagranicy ze złotem, wydawała się Francja krajem nadzwyczaj tanim. Na tle tych niezdrowych stosunków rozpanoszyło się lichwiarstwo i spekulacja, która pochłaniała resztę soków żywotnych społeczeństwa. Rzesze głodnych zwały winę swej nędzy na rząd, a gdy jedni z żalem przypominali sobie dawną monarchję, inni tęsknili nawet za czasami Robespiera, gdyż widmo gilotyny wydawało się mniej straszne, niż widmo głodu. Chory organizm społeczny i państwowy stanowił łatwy podkład dla wszelkiej działalności wywrotowej. Wzmogły się więc wskutek tego z jednej strony knowania rojalistyczne i jacobinские, z drugiej zaś strony zaczęły się tworzyć związki komunistyczne, mające na celu zniesienie wszelkiej własności prywatnej. Zostały one wprawdzie wczas odkryte i unieszkodliwione, ale jak długo zło krzewiło się w kraju, tak długo nie ustawało niebezpieczeństwo ponownych groźnych zawikłań.

40. Dalszy ciąg wojny z koalicją. Położenie wewnętrzne komplikowało się skutkiem niewyjaśnionej dotychczas mimo wszystko sytuacji zewnętrznej. Losy bowiem wojny nie były jeszcze rozstrzygnięte, gdyż po odpadnięciu Prus i Hiszpanji od koalicji Austria, Anglja i Rosja zacieśniły nowym układem swój związek antyfrancuski (1795) i wciągnęły do niego Neapol i Portugalję (co zresztą większego znaczenia nie miało). Walka toczyła się na dwóch terenach: w Niemczech południowych i we Włoszech. W Niemczech byli Francuzi początkowo górą i dostali się w głąb Bawarii, lecz później, rozgromieni w kilku bitwach i tępieni przez powstającą przeciwko nim ludność szwabską, wyparci zostali zpowrotem za Ren.

Skutki tych niepowodzeń zdołał jednak zupełnie zatrzeć generał Bonaparte, mianowany przez Dyrektorjat wodzem armii francuskiej, operującej we Włoszech północnych.

41. Młodość i wystąpienie Napoleona Bonapartego. Napoleon Bonaparte nie był z pochodzenia Francuzem, tylko Włochem (właściwe jego nazwisko: Buonaparte), a ściślej jego ojczyzną była Korsyka. Wyspa ta należała od w. XIV do Rzeczypospolitej Genueskiej, ale ludność tamtejsza (szczególnie górale), rozmiłowana w dzikiej swobodzie, burzyła się przeciwko niej ustawnie. W drugiej połowie w. XVIII Francuzi wydarli wyspę podstępnie Genueszykom, a „Zgromadzenie Narodowe“ uchwaliło (1789) wcielić ją do Francji. Zmiana panów nie uspokoiła jednak umysłów Korsykanów, przeciwnie wzmogła nawet dążność do uzyskania zupełnej niepodległości, a zamysłem tym zdawał się sprzyjać wybuch „wielkiej rewolucji“. Do patriotów, którzy z nienawiścią patrzyli na rządy obce na ojczystej ziemi, należał także Napoleon Bonaparte (ur. w r. 1769 w Ajaccio), pochodzący ze starej, lecz zubożałej rodziny szlacheckiej. Chociaż kształcił się na koszt rządu francuskiego w szkole wojskowej w Brienne i w Paryżu, czuł się tu jednak zawsze wśród wrogów i trzymał się od kolegów w ponurem odosobnieniu. Następnie pełniąc służbę w wojsku francuskim, nie przestał marzyć o wolności Korsyki, a po wybuchu rewolucji organizował tam wspólnie z bratem, Józefem, powstanie przeciw Francuzom. Rychło jednak ideały wolnościowe przyćmiła wrażliwość w nim coraz bardziej żądza zdobycia niezwykłego znaczenia i sławy. Ponieważ cel taki łatwiejszy był do osiągnięcia w służbie wielkiej Francji, niż małego rodzinnego kraju, porzucił sprawę Korsyki (za co skazano go tam na wieczystą infamję) i związał się ściśle z jakobinami. Zdobycie Tulonu przyniosło mu szlify jeneralskie, a ocalenie Konwentu przed zamachem rojalistycznym otworzyło drogę do najwyższych dostojeństw. Mianowany najpierw przez rozpoczynający urzędowanie Dyrektorjat naczelnikiem wewnętrznych sił zbrojnych (co nakładało nań obowiązek obrony rządu), otrzymał następnie naczelną komendę armii, walczącej we Włoszech.

42. Kampania włoska Bonapartego, 1796—1797. Zwycięstwo nad Austrią. Bonaparte zastał wojsko francuskie we Włoszech w najgorszym stanie: Żołnierz był nieliczny, źle zaopatrzony w odzienie, żywność i broń, a dyscyplina rozluźniona. Ale nowy, ledwie 27-letni wódz zdołał pierwszą jędrną odezwą zyskać odrazu ufność żołnierza, a do reorganizacji i zaopatrzenia armii

zabrał się tak energicznie, że po dwóch tygodniach przywrócił jej sprawność bojową i przystąpił do działania zaczepnego, w którym w pełnym blasku zajaśniał niepospolity jego talent. Błyskawicznymi ruchami wojsk umiał zawsze zaskoczyć przeciwnika, to też rozpoczął się szereg powodzeń oręża francuskiego, zdobywanych nadludzkim wysiłkiem wodza i niesłabnącą jego energią. Najpierw zaskoczył on niespodziewanym atakiem króla sardyńskiego i zadawszy mu klęskę, zmusił do zawarcia rozejmu, następnie uderzył na wojska austriackie i, chociaż nieprzyjaciół przewyższał jego siły niemal dwukrotnie, odnosił nad nim jedno zwycięstwo po drugim; zajął Medjolan, gdzie natychmiast utworzył prowizoryczny rząd republikański, następnie zdobył po morderczych bitwach potężną twierdzę, Mantuę, i ścigając uchodzących Austriaków, wparł się w głąb Alp aż do stóp Semmeringu. Wtedy cesarz Franciszek II w obawie o los Wiednia podpisał czem prędzej przedwstępne warunki pokojowe w Leoben (*w Styrii*, kwiecień 1797), a w kilka miesięcy później nastąpiło zawarcie ostatecznego pokoju w Campo Formio (*pod Udiną*), październik 1797. Austria zrzekła się Belgii i Lombardji, otrzymała jednak część Rzeczypospolitej Weneckiej (po Adygu), zagrabionej właśnie przez Francuzów.

43. Rozbiór Rzeczypospolitej Weneckiej. Potężna niegdyś Rzeczpospolita Wenecka (*por. Hist. średn. 298., 299.*) uległa w ciągu XVII i XVIII w. temu samemu losowi, co inne państewka włoskie, to znaczy: zachowała pozorną niepodległość, ale w istocie ulegać musiała wielkim mocarstwom, a zwłaszcza Austrii, która od wojny sukcesyjnej hiszpańskiej miała w swem ręku sąsiednią Lombardię (*por. I, ust. 176.*). Bezsilność Wenecji okazała się np. w czasie wojny sukcesyjnej austriackiej, podczas której oddana była zupełnie na samowolę stron walczących i, jak trafnie określił jej położenie jeden z dożów, „*nie była zdolna do znoszenia ani choroby, ani lekarstwa*“. Podobnie i podczas obecnej wojny gospodarzyły na jej ziemiach bezkarnie zarówno wojska francuskie, jak austriackie. Wkońcu Bonaparte umyślił uczynić z niej przedmiot targu w rokowaniach pokojowych z Austrią i w tym celu sprowokował przeciw Francuzom powstanie ludności w należącej do Wenecji Weronie. Następnie pod pozorem ukarania tego „zuchwalstwa“ zagarnął całą Rzeczpospolitą, poczem część jej odstąpił Austrii w pokoju Campo-Formijskim, a z reszty, połączonej z Lombardią i z zagrabioną Państwem Kościelnemu Modeną utworzył Rzeczpospolitą Cisalpińską. Nowe to państewko otrzymało na wzór Francji ustroj demokratyczny i było najzupełniej od niej zależne. Równocześnie w Genui

wywołali Francuzi rewolucję, która, obalwszy rząd oligarchiczny, ogłosiła utworzenie tam Rzeczypospolitej Liguryjskiej, opartej na tych samych zasadach, co Rzeczpospolita Cisalpińska.

44. Powstanie legionów polskich. W czasie kampanji włoskiej Bonaparte go zadzierzgnął się między nim a Polską pierwszy węzeł, a stało się to za sprawą Henryka Dąbrowskiego.

Henryk Dąbrowski był w czasie powstania Kościuszki jednym z najwybitniejszych generałów i razem z ks. Józefem Poniatowskim trzymał umiejętnie w szachu całą armję pruską. Upadek powstania był dla tego męża, oddanego całą duszą sprawie narodowej, ciosem dotkliwym, lecz nie odebrał mu wiary w przyszłość narodu. Dąbrowski jednak rozumiał, że odbudowa państwowości polskiej może nastąpić tylko przy pomocy siły zbrojnej. Stworzenie więc zawiązków armji narodowej stało się celem jego dążeń, a jedynem państwem, które w tym kierunku mogło być Polsce pomocnem, była Francja, raz, że podnosiła hasła wolności i braterstwa ludów, a następnie, że toczyła wojnę z państwami rozbiorowemi (gdyż i Rosja nominalnie była na stopie wojennej z Francją). Już więc u schyłku powstania kościuszkowskiego, po nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami, powziął zamiar przedarcia się z kilkunastotysięcznym korpusem przez Austrię i połączenia się z republikańskimi wojskami francuskimi. Zamierzenia te nie zostały wprowadzić urzeczywistnione, ale myśl ich przewodnia, żeby przygotować armję polską jako środek, do odzyskania niepodległości, została ponownie w szerszym jeszcze zakresie podjęta. Dąbrowski bowiem, porozumiewszy się z Józefem Wybickim i innymi Polakami, bawącymi na emigracji, udał się z końcem r. 1796 do Paryża i przedłożył Dyrektorjatowi projekt uformowania polskich korpusów ochotniczych przy armjach Republiki Francuskiej, walczących nad Renem i we Włoszech. Propozycja ta nie została jednak przychylnie przyjęta. W łonie bowiem Dyrektorjatu objawiła się właśnie silna dążność do zawarcia pokoju z Austrią, drogi więc doń nie chciano sobie utrudniać przez podnoszenie w jakiegokolwiek formie sprawy polskiej, ponadto nie chciano także wzbudzać podejrzeń Prus ze względu na przyjacielskie z nimi od pokoju bazylejskiego stosunki. Aby jednak Dąbrowskiemu kategorycznie nie odmawiać, a równocześnie nie zaciągać wobec niego żadnych politycznych zobowiązań, odesłano go do głównej kwatery we Włoszech. Bonaparte, który w walkach z Austrią poznał już wielką wartość bojową żołnierza polskiego (gdyż wiele pułków galicyjskich walczyło na froncie włoskim), przyjął z pewnemi zmianami propozycję Dąbrowskiego, poczem nastąpiło ostateczne poro-

zumienie na następujących warunkach: Powstające wojsko polskie przyjmie nazwę legionów polskich, posiłkujących Lombardję. Strój i znaki wojskowe będą o ile możności odpowiadały zwyczajom polskim, a tylko szlify kolorów lombardzkich z napisem „*Ludzie wolni są braćmi*“, oraz republikańska kokarda francuska miały być zewnętrzną oznaką, że są w obcej służbie. Zaopatrzenie i żołd będą takie, jak innych wojsk lombardzkich. Stopnie oficerskie nadaje rząd lombardzki na wniosek Dąbrowskiego, a zatwierdza je Bonaparte. Legiony nie są uważane za wojska najemne, lecz przyjacielskie i mogą w każdej chwili powrócić do Ojczyzny. Powyższą umowę podpisał rząd lombardzki dnia 9 stycznia 1797, a następnie (dnia 25 stycznia) zatwierdził ją Bonaparte.

Uzyskawszy podstawy działania, zabrał się Dąbrowski raźnie do pracy organizacyjnej. Wydawszy odezwę do współziomków, miał w kilka tygodni później pod bronią 6000 legionistów, rekrutujących się głównie z jeńców wojennych, wziętych przez Francuzów w bitwach z Austrią. Zaczęli też zarówno z kraju, jak emigracji, napływać do Włoch oficerowie polscy i wstępować do służby legionowej. Wśród tych był generał Karol Kniaziewicz, który obok Wielhorskiego był odtąd prawą ręką Dąbrowskiego. Powstała nawet myśl, żeby sprowadzić marszałka Małachowskiego i podjąć w Medjolanie przerwane przed laty obrady Sejmu Wielkiego jako prawowitej władzy nad całą Polską (jeden z książąt włoskich ofiarował na ten cel swój pałac), ale zamiar ten nie dał się urzeczywistnić.

Legiony rwały się do czynnego udziału w walce zawsze z myślą o dalekiej Ojczyźnie (co znalazło swój wyraz w ułożonej właśnie przez Wybickiego „Pieśni legionowej“), to też wielki spotkał je zawód, że w czasie marszu Bonaparte go na Wiedeń zostały użyte do służby garnizonowej (głównie w Mantui). Dopiero na przedstawienie Dąbrowskiego otrzymały rozkaz zbliżenia się do linii bojowej, lecz w bitwach z Austriakami udziału nie wzięły. Dąbrowski jednak pragnął, aby legiony ze względu na sprawę polską odegrały w toczącej się wojnie jak najwybitniejszą rolę, powziął więc myśl, aby przez Fiume i Dalmację przedostać się na terytorjum tureckie i złączywszy się pod życzliwą opieką sułtańską ze zbierającymi się na Wołoszczyźnie rodakami, wkroczyć do Galicji i wywołać tam ogólne powstanie. Z takim planem pośpieszył do kwatery głównej francuskiej, aby uzyskać zgodę Bonaparte go, lecz przybył tam już po podpisaniu preliminarzy pokojowych w Leoben, skutkiem czego cała propozycja stała się niewykonalną.

Pokój Francji z Austrią był dotkliwym ciosem dla sprawy legio-

nowej, gdyż rozwiewał nadzieje, że w dalszej wojnie sam rozwój wypadków wysunie kwestję odbudowania Polski zwłaszcza, gdyby ta walka toczyła się z udziałem oręża polskiego. Mimo wszystko jednak legiony nie zostały rozwiązane, gdyż Dąbrowski liczył na to, że wojna znowu w krótkim czasie wybuchnie, zgodził się więc na przejście na dotychczasowych warunkach w służbę utworzonej właśnie Rzeczypospolitej Cisalpińskiej.

45. Rozterki w łonie społeczeństwa polskiego. Atoli byt legionów spoczywał ciągle jeszcze na bardzo kruchych podstawach tem bardziej, że myśl ich przewodnia nie znajdowała w kraju dostatecznego zrozumienia, co wyniknęło z następującej przyczyny: Rozbiory Polski nie tylko pozbawiły naród wolności, lecz zaczęły także wytwarzać zwolna rozdarcie jego jedności duchowej. Skutkiem tego, że społeczeństwo znalazło się pod trzema zaborcami, a równoczesna walka z nimi wszystkimi była niemożliwa, przeto zaczęły się wytwarzać różne „orientacje“, oparte na nadziei, że z pomocą jednego z mocarstw rozbiorczych będzie można przeprowadzić zjednoczenie wszystkich ziem polskich, co doprowadzi czasem do uzyskania pełnej niepodległości. Ponieważ jednak nie było na to zgody, w którym z państw położyć swą ufność, powstawało w łonie społeczeństwa rozbieżności, nad którego utrzymaniem pracowały systematycznie wszystkie trzy państwa rozbiorcze, chociaż równocześnie w innych sprawach występowały często względem siebie nieprzyjaźnie. Ten objaw, charakterystyczny dla całego okresu niewoli narodu polskiego, zaznaczył się już bardzo wyraźnie przy zmianie rządu, która w r. 1796 nastąpiła w Petersburgu. Właśnie w czasie, gdy Dąbrowski robił pierwsze kroki w sprawie legionowej, zmarła Katarzyna II, a na tron rosyjski wstąpił znienawidzony przez nią syn, Paweł I (1796—1801). Nowy władca potępiał surowo politykę matki, opartą na gwałcie i przemocy, i pragnął nadać jej kierunek bardziej zgodny z zasadami postępu i sprawiedliwości. Zaznaczyła się więc wyraźna zmiana w postępowaniu względem Polaków. Kościuszko, Ignacy Potocki i ich towarzysze odzyskali wolność, a kilkanaście tysięcy jeńców polskich wypuszczonych zostało z więzień, lub otrzymało pozwolenie powrotu z Syberji, gdzie ich zesłano poprzednio na wygnanie. Cesarz, pragnąc okazać swą przychylność dla pokonanego narodu, zaprosił zdetronizowanego Stanisława Augusta do Petersburga, ściągając też na swój dwór arystokrację polską i wydał cały szereg zarządzeń, zwalniających dotychczasowy ucisk.

Skutek dowodów łaski carskiej był taki, że w zaborze rosyj-

skim zaczęły się mnożyć objawy wiernopoddańczej uległości, znajdujące wyraz w adresach zbiorowych, petycjach, hymnach pochwalnych i t. p.

Na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie zjawił się, prócz Stanisława Augusta, kwiat arystokracji polskiej: Czartoryscy, Mniskowie, Radziwiłłowie, Lubomirscy i i. Śladem tych rodów o historycznych nazwiskach poszło bogate ziemiaństwo, które ciesząc się względną poprawą stosunków, lepszym wymiarem sprawiedliwości i widokiem dobrobytu gospodarczego, godziło się z losem i wiązało się coraz ściślej z Rosją.

Podobnie w zaborze austriackim objawiły się również analogiczne ugodowe dążenia. W Galicji urządzano z okazji wojny z Francją „patriotyczne obchody“ na cześć „ukochanego monarchy“, Franciszka II, zbierano składki w pieniądzu i zbożu dla armji austriackiej, zachęcano młodzież do ochotniczej służby wojskowej i t. d. Wśród możnowładczej bowiem warstwy społeczeństwa wytworzyło się przekonanie, że wobec rozpaczliwego położenia sprawy narodowej należy zaniechać wszelkich ryzykownych przedsięwzięć i szukać oparcia o potężną monarchję habsburską. Ogniskiem tego kierunku ugodowego były Puławy (*nad śr. Wisłą*), świetna rezydencja sędziwego ks. Adama Czartoryskiego, b. generała ziem podolskich. Nie całe jednak społeczeństwo galicyjskie przejęte było taką lojalnością względem Austrii. Przeciwnie, objawiały się w niem także dążności radykalne, skupiające się głównie we Lwowie, w tajnej organizacji, zwanej „Centralizacją“, zmierzającej do wywołania natychmiastowego powstania. Z jej też inicjatywy przychodziło kilkakrotnie do zbrojnych zaburzeń, które jednak nie przybrały nigdy szerszych rozmiarów, a kończyły się srogimi represjami ze strony rządu.

W dzielnicy natomiast, zabranej przez Prusy, w szczególności w Warszawie, wyniszczonej niedawną wojną i pozbawionej najruchliwszych jednostek, które uszły zagranicę, panował naogół nastrój przygnębiony. Bogatsi ziemianie nie okazywali również skłonności do żadnej akcji przeciw rządowej, a słaba opozycja objawiała się jedynie wśród drobnej szlachty, byłych wojskowych i niższego duchowieństwa.

Takie same różnice, jak w kraju, zarysowały się także na emigracji polskiej w obu jej głównych ogniskach: w Paryżu i na Wołoszczyźnie.

Skutkiem tych stosunków odezwy Dąbrowskiego, chociaż zelektryzowały społeczeństwo, nie wywołały jednak silniejszego, jed-

nolitego ruchu, a zamierzenia legionowe oceniane były tak przez stronnictwa zachowawcze, jak radykalne, krytycznie i nie zawsze życzliwie,

W ciężkich tych chwilach zwątpienia, jakie legiony przeżywały po zawarciu pokoju w Campo-Formio, radośnem dla nich zdarzeniem był przyjazd do Paryża (lipiec 1798) Kościuszki, który osiadł tam po uwolnieniu z niewoli rosyjskiej i krótkim pobycie w Ameryce. Dąbrowski, uznając go zawsze za głowę narodu, nawiązał z nim niezwłocznie stosunki, zasięgał rady w ważniejszych sprawach, i odtąd Kościuszko, chociaż nie objął naczelnego zwierzchnictwa nad legionami, interwenjował wielokrotnie na ich rzecz u rządu francuskiego.

46. Wyprawa Bonapartego do Egiptu, 1798—1799. Po zawarciu pokoju z Austrią głównem mocarstwem, wojującym z Francją, była Anglja, której kierownictwo za panowania Jerzego III (1760—1820) spoczywało w wytrawnym ręku jednego z najwybitniejszych mężów stanu angielskich i nieubłaganego wroga Francji rewolucyjnej, Wiljama Pitta (młodszego). Walka z Anglią była bardzo trudną. Próby przeprowadzenia wojsk do Irlandji i wywołania tam powstania nie udały się, a flota francuska nie mogła sprostać angielskiej. Bonaparte więc powziął zamiar wielkiej wyprawy do Egiptu, pozostającego w zależności od słabej Turcji, aby stąd podważyć panowanie Anglji na morzu Śródziemnem, zagrozić jej domenom w Indjach i umocnić hegemonję Francji na Wschodzie. Na taki ryzykowny plan zgodził się Dyrektorjat łatwo, chcąc pozbyć się z Francji Bonapartego w obawie, że młody ten a bardzo ambitny wódz, opromieniony świeżemi zwycięstwami, ulubieniec ludu i wojska, zechce sięgnąć po władzę najwyższą.

Bonaparte więc, uchodząc zręcznie czujności strzegącej wybrzeży francuskich floty angielskiej, wypłynął z Tulonu (maj 1798) z wyborowem, chociaż niezbyt licznem wojskiem, wśród którego znaleźli się także Polacy, jak Józef Zajączek, inżynier Łazowski i przyboczny adjutant naczelnego wodza, Józef Sułkowski. Ażeby zyskać silny punkt oparcia na morzu Śródziemnem, opanował Bonaparte najpierw drogą układów potężnie umocnioną Malte, będącą w posiadaniu podupadłego już zupełnie zakonu joanitów („kawalerów maltańskich“ (*por. Hist. średn. ust. 136.*), poczem wylądował szczęśliwie w Egipcie. Gdy Aleksandrja wpadła po zaciętym szturmie, w którym oznaczył się Sułkowski, w jego ręce, ruszyły wojska francuskie w głąb kraju i po niezmiernie uciążliwym przez pustynię pochodzie i stoczeniu zwycięskiej bitwy (pod Pi-

ramidami) z „mamelukami“ (gwardją sułtańską), wkroczyły do Kairu. Tymczasem jednak admirał angielski, Nelson, zniszczył pod Abukir (*na wschód od Aleksandrji*) całą flotę francuską. Skutkiem tego armja Bonapartego została odcięta od kraju i cała ekspedycja znalazła się w największem niebezpieczeństwie. Nadomiar w Kairze wybuchło przeciw najeźdźcom powstanie, które wprowadziło do stłumione, ale kosztowało wiele ofiar (między innymi poniósł wtedy Sułkowski śmierć bohaterską).

Wśród wyczerpujących walk, trudów wojennych i forsownych marszów w skwarze egipskiego słońca zajmował się także Bonaparte zaprowadzaniem organizacji cywilno-wojskowej w zdobytym kraju. Zapewnił tubylcom poszanowanie religii i rodzimych praw, a nawet nadał im pewnego rodzaju (pozorny zresztą) samorząd. Chcąc zaś oprzeć swe rządy na dokładnej znajomości miejscowych stosunków, założył w Kairze „Instytut Egipski“, którego zadaniem było wszechstronne zbadanie kraju Faraonów. Prace tej instytucji nabrały rychło wielkiego znaczenia naukowego, gdyż zebrany przez nią materiał i poczynione studia dały początek rozwojowi egiptologii. Dzięki znalezieniu tablic z napisem egipskim i greckim zdołał uczony Champollion († 1831) odczytać niezrozumiałe dotychczas hieroglify, co otworzyło drogę do poznania wysokiej kultury starożytnego Egiptu.

Po tymczasowem urządzeniu spraw egipskich ruszyły wojska francuskie do Syrii, zdobyły kilka ważnych twierdz, ale nie mogły opanować klucza Syrii, Akkonu (St. Jean d'Acre), bronionego dzielnie przez wojska tureckie i flotę angielską. Gdy nadomiar w obozie francuskim pojawił się nowy straszny wróg — zaraza, Bonaparte musiał porzucić pierwotny swój plan i cofnąć się zpowrotem do Egiptu. Powrót zaś swój zaznaczył nowem zwycięstwem pod Abukir nad trzykroć liczniejszem wojskiem tureckiem, które wylądowało pod osłoną floty angielskiej, sierpień 1799.

Równocześnie jednak nadeszły niepokojące wiadomości z kraju. Za sprawą bowiem Pitta zawiązała się druga koalicja przeciwko Francji, która w wojnie z nią ponosić zaczęła ciężkie klęski. Wobec tego Bonaparte zdał komendę nad armją Kleberowi, wsiał na okręt i, wymknąwszy się szczęśliwie flocie angielskiej, wylądował we Francji.

47. Zabory francuskie. Wybuch wojny z drugą koalicją, 1799. Pomimo zawarcia pokoju francusko-austriackiego stosunki na kontynencie europejskim dalekie były od ustalenia. Nastroj wojenny panował nadal, który, jak przewidywał Dąbrowski, mu-

siał doprowadzić do ponownego orężnego starcia. Rząd bowiem francuski, wyszedłszy obronną ręką z pierwszej wojny koalicyjnej, ze zdwojoną teraz energią prowadził nadal tak groźną dla wszystkich dworów europejskich propagandę republikańską, co więcej, łączył ją z wyraźnymi celami zaborczymi. Gdy Papież Pius VI odmówił uznania Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, Dyrektorjat wypowiedział mu wojnę, zajął i zniósł Państwo Kościelne, na miejsce którego proklamowano w Rzymie utworzenie Rzeczypospolitej Rzymskiej. Papież, wywieziony do Francji, zmarł tam w roku następnym.

W ekspedycji francuskiej na Rzym wzięły udział legjony polskie, które główną kwaterę założyły na Kapitolu, a swym taktem wobec miejscowej ludności i poszanowaniem religijnych pamiątek odbijały korzystnie od swych francuskich towarzyszy broni.

Podobnie i w Szwajcarii wywołał Dyrektorjat rewolucję demokratyczną i ogłoszenie Rzeczypospolitej Helweckiej, przy czem jednak Francja zagarnęła Genewę. Równocześnie także zagrabiono królowi sardyńskiemu Piemont.

Wyzyskując tę zaborczość Francji, rozwinął Pitt na dworach europejskich silną akcję za zawiązaniem ponownej koalicji. Ważnym sukcesem Anglii było pozyskanie dla tej myśli Pawła I, zaniepokojonego dążeniem Bonapartego do opanowania Wschodu, który Rosja zdawna pod swój wpływ zagarnąć pragnęła. Poza tem zajęcie Malty przez Francuzów uważał cesarz za osobistą obelgę, gdyż sam był w. mistrzem „kawalerów maltańskich“.

Tak więc z końcem r. 1798 stanęła druga koalicja, złożona z Anglii, Austrii, Rosji, Turcji i Neapolu, (później przystąpili do niej także książęta południowo-niemieccy, podczas gdy Prusy zachowały ścisłą neutralność).

Wojna rozpoczęła się nagłym napadem króla neapolitańskiego na Rzym (listop. 1798), skąd Francuzi i Polacy musieli chwilowo ustąpić, ale wkońcu, choć liczebnie słabsi, nietylko wyparli Neapolitańczyków, ale nawet w zwycięskim za nimi pościgu opanowali Neapol i, obalwszy rządy królewskie, utworzyli Rzeczpospolitą Partenopejską. Do pomyślnego wyniku kampanji przyczyniły się w znacznej mierze legjony, walczące tu pod wodzą Kniaziewicza (zdobycie silnej twierdzy, Gaety). Tymczasem jednak wojna na północnych terenach przechylała się na niekorzyść Francuzów tem bardziej, że w komendzie naczelnej panował chaos i nieporządek. To też ponieśli oni w Niemczech cały szereg klęsk, a jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja we Włoszech północnych, dokąd

przybyły wojska rosyjskie pod wodzą Suworowa, połączyły się z austriackimi i zaczęły niezgodnym między sobą jenerałom francuskim również zadawać jedną klęskę po drugiej. Medjolan, Genua, Mantua wpadły w ręce koalicji. Do Medjolanu wjechał trjumnalnie Suworow w bieli w otwartej koszuli, z krzyżem i nahajką w rękę. Wojskom koalicji pomagała gorliwie ludność miejscowa, która z wielką nienawiścią odnosiła się do Francuzów (czego dowodem wybuchające ciągle powstania chłopskie). Ci bowiem, chociaż głosili szczytne hasła braterstwa narodów, mimo to wyciskali olbrzymie kontrybucje od potworzonych przez siebie republik, rabowali bez skrupułów mienie publiczne i prywatne, tudzież skarbcę kościelne. (Z Wenecji, zanim ją wydali Austriakom, zabrali słynne konie z portalu kościoła św. Marka).

Zupełnie inaczej zachowywały się walczące przy boku francuskim legjony, których wodzowie baczili pilnie, aby godność żołnierza polskiego nie została splamiona rabunkiem. W walkach, toczących się we Włoszech, brały one żywy udział (pod Chłopickim, Wielhorskim i i.), ponosząc przytem ogromne straty. A położenie ich było tragiczne, gdyż często przychodziło im toczyć bój z własnymi ziomkami, będącymi w służbie austriackiej i rosyjskiej. Wzajemian zaś za swe poświęcenie nie były otoczone należyłą opieką ze strony francuskich władz wojskowych. (Przy kapitulacji Mantui wydano Austriakom legionistów, stanowiących część załogi twierdzy, jako dezertersów. Innym razem dostarczono im ładunków z kulami woskowymi). Padł w tych bitwach prawy rycerz polski, Franciszek Rymkiewicz, wypowiadając w przedśmiertnej agonji charakterystyczne słowa: „*Czemusz nie było mi sądzone na swojej zginąć ziemi!*“

Od ostatecznej klęski wyratowały Francję nieporozumienia między rosyjską i austriacką kwaterą główną, skutkiem czego Paweł I, zrażony ostatecznie do sprzymierzeńca, wycofał się zupełnie od dalszego czynnego z nim współdziałania. Mimo to Francuzi nie odzyskali ani Włoch, ani południowych Niemiec.

48. Zamach stanu Bonapartego, 1799. W tej właśnie chwili niepowodzeń oręża francuskiego wrócił z Egiptu do ojczyzny Bonaparte, witany wszędzie z niekłamana radością. Dyrektorjat bowiem nie miał oparcia w żadnym stronnictwie i był znienawidzony, a co gorsza, lekceważony zarówno przez jakobinów, jak monarchistów. Ogół ludności był również do niego zrażony i pragnął widzieć na czele silnego rządu męża, któryby przywrócił pokój i porządek.

Bonaparte zorientował się szybko w położeniu i w porozumieniu z kilku członkami rządu dokonał zamachu stanu, 9 listop. 1799. Zapewniwszy sobie poparcie „rady starszych“, kazał wojsku rozpuścić „radę pięciuset“, w której objawiła się przeciw niemu opozycja, poczem w grudniu tegoż roku Dyrektorjat został zniesiony, a ustanowiona nowa forma rządu. Najwyższą władzę państwową oddano na lat dziesięć w ręce Bonapartego z tytułem „pierwszego konsula“. Dwaj inni dodani mu konsulowie mieli tylko głos doradczy. Powszechne głosowanie narodu (plebiscyt) zatwierdziło tę zmianę formy rządu. W ten sposób republika francuska upadła faktycznie. Chociaż miały nadal istnieć odrębne ciała prawodawcze (senat i trybunał), to jednak zakres ich władzy był tak uszczuplony, że „pierwszy konsul“ był w istocie dyktatorem. „*Rewolucja skończona*“, te słowa, użyte w manifestie, ogłaszającym narodowi nową konstytucję, odpowiadały prawdzie.

Okres wojen napoleońskich.

Wzrost potęgi francuskiej.

49. Organizowanie nowego rządu. Reformy Bonapartego. Bonaparte, ująwszy odrazu władzę państwową silną ręką, przystąpił do organizowania nowego rządu, opartego na ścisłej centralizacji. Dotychczasowy wybór urzędników przez organa samorządu prowincjonalnego został zniesiony, a mianowanie ich przekazane rządowi. Mieli oni rozległą władzę w powierzonych sobie jednostkach administracyjnych (prefekci w departamentach, podprefekci w powiatach, merowie w miastach), ale też byli bezwzględnie zależni od swych przełożonych. W ten sposób odżył, ze zmienionymi tylko nazwami, dawny system biurokratyczno-centralistyczny, jaki istniał we Francji za czasów monarchji.

Równie gruntowną reformę przeprowadził Bonaparte w sądownictwie, w którym w okresie rewolucji panował zupełny chaos. Wydawano bowiem wtedy takie mnóstwo przeróżnych ustaw, często ze sobą sprzecznych, że samo zorientowanie się w nich było niemal niepodobieństwem. Mianował więc Bonaparte komisję, która miała zająć się kodyfikacją prawa. W ciągu lat najbliższych praca ta została ukończona i nowy zbiór praw ujęto w pięć kodeksów: 1) Kodeks cywilny, 2) procedury cywilnej*), 3) karny, 4) procedury karnej i 5) handlowy. Najważniejszy z tych, kodeks cywilny, znany pod nazwą: „kodeksu Napoleona“ odznaczał się niepospolitemi zaletami: zwięzłością, jasnością i przystępnością. Ponadto umocnił on jedną z najważniejszych zdobyczy rewolucji, gdyż oparty został na zasadzie równości wszystkich obywateli względem prawa i pełnej swobodzie wyznań; to też później stał się także wzorem dla wielu innych państw europejskich.

*) Pod procedurą cywilną (karną) rozumie się sposób prowadzenia przez sądy spraw cywilnych (karnych).

W skarbowości francuskiej nastał również nieznany tutaj od dawna ład. Ściąganie podatków odbywało się pod bardzo ścisłą kontrolą, a chociaż zaczęły one skarbowi przynosić znaczne dochody, były przecież dla ludności mniej uciążliwe, niż dawniejsze, gdyż rozłożono je bardziej równomiernie. Założenie zaś na racjonalnych podstawach opartego Banku Francuskiego (1800) z prawem emisji banknotów dało krajowi zdrową walutę.

50. Polityka wewnętrzna Bonapartego. Chociaż dyktatura Bonapartego nie dawała się pogodzić z ideałami republikańskimi, to jednak nie wywołała oporu. Tłumaczy się to tem, że w społeczeństwie nastąpiła już reakcja przeciw dotychczasowemu rozpolitykowaniu, a hasła republikańskie straciły wiele ze swego uroku, gdy w sposób wywrotowy, często brutalny wprowadzono je w życie. Do wewnętrznego uspokojenia kraju przyczynił się w dużej mierze także osobisty takt Bonapartego, który unikał umiejętnie rozpalania namiętności politycznych. Sam był niegdyś jakobinem, gdy jednak doszedł do najwyższej władzy, stanął, jak ongiś Cezar, ponad stronnictwami. Ogłosił więc powszechną amnestję polityczną, pozwalał wracać emigrantom, a przy obsadzaniu wszelkich stanowisk kierował się nie względami na pochodzenie lub przynależność partyjną, lecz na rzeczywiste zalety kandydata. Przed każdym, kto chciał być dobrym obywatelem, droga tak w administracji państwowej, jak w wojsku, była otwarta. Katolików zjednał sobie, przywracając obaloną przez rewolucję organizację kościelną, ale w zawartym z papieżem Piussem VII konkordacie zastrzegł dla władzy państwowej rozległy wpływ na mianowanie biskupów, 1801.

Najważniejszym jednak czynnikiem, który powodował ciągły wzrost popularności Bonapartego, było to, że w latach najbliższych, dzięki swym bezprzykładowym zwycięstwom, opromienił imię Francji taką sławą wojenną, jak żaden z nowożytnych władców.

51. Zwycięskie zakończenie wojny z drugą koalicją. Równoległe z urządzaniem wewnętrznych stosunków w państwie odbywały się gorączkowe przygotowania do ostatecznej rozprawy orężnej z koalicją, która, acz osłabiona odstępstwem Rosji, była przecież zawsze bardzo groźna dla Francji. Z wielkim wysiłkiem wystawił Bonaparte z wiosną 1800 r. dwie armje, które ruszyły do zwycięskiego boju. Jedna pod wodzą gen. Moreau, przeprawiwszy się przez Ren, najechała na Niemcy południowe i po szeregu pomysłnych bitw wkroczyła do Monachjum, a wkońcu rozbiła główne siły austriackie pod Hohenlinden (*na wschód od Monachjum*, grudzień 1800). Drugą poprowadził osobiście „pierwszy konsul“ do Włoch,

odebrał Medjolan i odniósł nad Austriakami świetne zwycięstwo pod Marengo (*na północ od Genui*, czerwiec 1800). Całe północne Włochy przeszły ponownie pod władzę francuską. Następstwem tych rozstrzygających zwycięstw był pokój z Franciszkiem II i Rzeszą Niemiecką w Luneville (*w Lotaryngji*, luty 1801), który odnośnie do Austrii był w ogólnych zarysach powtórzeniem pokoju w Campo-Formio, ale Niemcy odstąpić musiały Francji cały lewy brzeg Renu. Książęta niemieccy, którzy skutkiem tego utracili swe posiadłości, mieli otrzymać odszkodowanie w sekularyzowanych księstwach duchownych. Ponieważ na rozdział odszkodowań miał wielki wpływ Bonaparte, dlatego książęta niemieccy starali się odtąd wchodzić z nim w związek nawet wbrew wyraźnemu interesowi Rzeszy Niemieckiej. Dzięki temu zaznaczył się w latach najbliższych silny wpływ francuski na wewnętrzne sprawy niemieckie.

We Włoszech północnych przywrócono Rzeczpospolitą Liguryjską, a Cisalpinę zamienił Bonaparte na Republikę Włoską i kazał obrać się jej prezydentem, rozciągnąwszy w ten sposób swewierzchnictwo częściowo na drugi naród łaćniński.

Gdy śladem Austrii także inne państwa kontynentu przystąpiły do pokoju z Francją, a nowy cesarz rosyjski, Aleksander I, który właśnie po swym ojcu, Pawle I, wstąpił na tron (1801), zawarł z nią nawet „traktat przyjaźni i dobrego porozumienia“, wtedy także i w Anglii, wyczerpanej już bardzo wojną pod względem finansowym, wziął przewagę kierunek pokojowy. Pitt po 18-letnich rządach ustąpił, a nowy gabinet, z łona tegoż samego stronnictwa torysowskiego wybrany, rozpoczął niezwłocznie z Bonapartem rokowania, zakończone pokojem w Amiens, 1802. Francja uzyskala bardzo korzystne warunki, gdyż za wycofanie swych wojsk z Włoch południowych, Szwajcarji i Holandji, zwróciła jej Anglja niemal wszystkie kolonje, które w czasie wojny zajęła. Egipt, gdzie już poprzednio usadowili się Anglicy, zniszczywszy resztki uwięzionej tam armji francuskiej, wracał pod władzę Turcji.

Zaszczytne traktaty pokojowe, zawarte ze wszystkimi wrogami Francji, tak podniosły znaczenie Bonapartego w całym kraju, że na mocy plebiscytu przyznano mu olbrzymią większością głosów godność dożywotniego konsula.

52. Bonaparte a legjony polskie. Powrót Bonapartego z Egiptu i zagarnięcie przez niego władzy najwyższej we Francji powitały legjony z wielką radością, widząc w tem zapowiedź ustania ciągłych sporów z nieprzychylnym dla nich Dyrektorjatem i równie niechętnym rządem cisalpińskim, który pragnął zniweczyć

odrębność formacji legionowej. Jedynie Kościuszko, od pierwszego z Bonapartem zetknięcia w Paryżu powziął ku niemu żywą niechęć, sam bowiem wierny zawsze ideałom republikańskim, widział w zamachu listopadowym dzieło ambicji i gwałtu.

Wznowienie wojny, wymagającej znacznego wysiłku ze strony Francji, wzmocniło siłą faktu sprawę legionową. Istotnie skutkiem tego Bonaparte przeprowadził nie tylko reorganizację wyniszczonej Legji Włoskiej, której dowództwo pozostało nadal w ręku Dąbrowskiego, ale nadto utworzył jeszcze Legję Naddunajską pod wodzą Kniaziewicza, której stan doszedł do 3000 ludzi. Miała ona wyborny skład oficerów, wśród których wybili się: Stanisław Fiszer, były adjutant Kościuszki, Godebski, Gawroński, Sokolnicki i inni.

Obie jednak legje borykać się musiały z ciągłym niedostatkiem żywności i broni i trzeba było nieustannych u rządu kołatań, aby zdobyć najniezbędniejsze zaopatrzenie.

Legja Dąbrowskiego, licząca 5.000 ludzi, nie odegrała w kampanii r. 1800 wybitniejszej roli; nie użyto jej w pierwszej linii bojowej, tylko do blokowania twierdz (Ferrary, Mantui); wszędzie jednak sprawili się legjoniści ze zwykłą tegością.

W szczęśliwszem położeniu była Legja Naddunajska, która, chociaż liczebnie i organizacyjnie słabsza, brawurowym atakiem przyczyniła się niemało do zwycięstwa Francuzów pod Hohenlinden. Po bitwie tej nabrali legjoniści pewności, że rychło z bronią w ręku staną na ojczyściej ziemi, aby jej przynieść wolność, gdy nagle zawarcie pokoju w Luneville i idące za tem uspokojenie całej Europy przyniosło gorzkie rozczarowanie, co więcej, położyło także kres samej organizacji legionowej. Dalsze utrzymanie legjonów nie leżało już w intencji Bonapartego tem bardziej, że w traktacie z Aleksandrem I przyjął zobowiązanie, iż nie będzie popierać „wrogów wewnętrznych Rosji“. Zaczął więc znosić odrębność legjonów, wcielając poszczególne oddziały bądź do armji francuskiej, bądź do wojska Republiki Włoskiej, bądź też przydzielając je do służby króla Etrurji (Toskanji). Kniaziewicz i wielu innych oficerów podali się do dymisji, Dąbrowski zaś, chcąc ratować resztki legjonów, wśród których zaczęła szerzyć się dezercja, zamierzał schronić się z niemi do Grecji i pod opieką Turcji czekać dalszych wypadków, został jednak od naczelnego dowództwa usunięty.

W tym właśnie czasie wybuchł na wyspie Haiti (S. Domingo) groźny bunt murzynów, uciskanych w nieludzki sposób przez Francuzów. Do wysyłanych tam dwukrotnie ekspedycji wojskowych (1802, 1803) włączył Bonaparte także oddziały legjonów polskich.

co przyniosło im ostateczną zagładę. Zażarte walki z krajowcami i żółta febra tak zdziesiątkowały ich szeregi, że z 6.000 legionistów wróciło do Europy niespełna 30 oficerów i 300 żołnierzy.

W ten sposób zostały legjony ostatecznie zlikwidowane. Walcząc pod obcym sztandarem z myślą służenia Ojczyźnie, zostały wyzyskane przez rząd francuski dla egoistycznych celów. Mimo to jednak krwawy ich wysiłek nie był dla narodu bezowocny. Nie wątpliwie przyczyniły się one do tego, że już w latach najbliższych wypłynęła sprawa polska jako jedno z najważniejszych zagadnień europejskich. Ponadto w ciągu 5-letniego istnienia przesunęło się przez ich szeregi około 30.000 ludzi (głównie drobnej szlachty i chłopów), a ci z pomiędzy nich, którzy wracali do kraju, byli nie tylko należycie pod względem wojskowym wyszkoleni, lecz zarazem uświadomieni narodowo. Chłop, dawniej bierny pod względem politycznym i narodowym, stawał się pod wpływem służby w legjonach gorącym patriotą, czując po raz pierwszy, że jest obywatelem i twórcą losów narodu. Za pośrednictwem więc wracających do rodzinnej chaty żołnierzy przedostawać się zaczęły hasła narodowe i demokratyczne w głąb warstwy włościańskiej.

Najdonioślejszy jednak, chociaż najmniej uchwytny skutek istnienia legjonów leży w dziedzinie duchowej, gdyż później w najciemniejszych chwilach porozbiorowych podtrzymywały one w społeczeństwie iskrę nadziei. Pracowały więc nie dla teraźniejszości, lecz dla przyszłości. W uznaniu tej ich własnej roli dziejowej Pieśń legjonowa podniesioną obecnie została do godności hymnu narodowego.

53. Zerwanie z Anglią, 1803. Powstanie Cesarstwa Francuskiego i Austrjackiego, 1804. Pokój w Europie trwał ledwie kilka miesięcy. Występujące bowiem coraz widoczniej dążenie Bonapartego do uzyskania hegemonji w Europie wywołało żywe zaniepokojenie w Anglii. Wzajemna nieufność między obu państwami spowodowała, że warunków pokoju obustronnie nie wypełniono, poczem nastąpiło formalne zerwanie i ponowne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, maj 1803. Bonaparte założył w Boulogne nad kanałem La Manche wielki obóz wojenny, który miał stanowić podstawę operacyjną dla wielkiej wyprawy na W. Brytanię. Anglia zaś, gdzie do władzy powrócił znowu Pitt, popierała we Francji tworzenie spisków na życie „pierwszego konsula“, idące równolegle z dwóch przeciwnych źródeł: rojalistycznego i republikańskiego. Jedno z takich sprzysiężeń, w skład którego wchodził tak wybitni generałowie, jak zwycięzca z pod Hohenlinden, gen. Moreau, zostało odkryte, a winni ponieśli karę

śmierci lub wygnania. Między innymi stracony także został ks. Enghien, pochodzący z rodziny królewskiej Bourbonów, chociaż dochodzenia sądowe nie dostarczyły dowodu jego winy.

Udaremnienie zamachu podniosło tak znacznie popularność Bonapartego w kraju, że mógł sięgnąć po taką godność, któraby go postawiła na równi z innymi monarchami. Pod jego więc naciskiem powziął senat uchwałę, którą następnie zatwierdziło głosowanie powszechne, „aby rządy Republiki powierzyć cesarzowi“. W myśl tej ustawy Bonaparte przyjął tytuł dziedzicznego cesarza Francuzów*).

Uroczysty akt koronacji Napoleona I oraz jego małżonki (Józefiny Beauharnais), dokonany osobiście przez papieża Piusa VII, odbył się z ogromną okazałością w katedrze Notre Dame w Paryżu, 2 grudnia 1804. Miał on być nawiązaniem do tradycji Karola W., jako zwierzchnika świata zachodniego. Wyrazem dążności Napoleona I, aby objąć spuściznę frankońską, było także to, że w rok później zamienił Republikę Włoską na Królestwo i przywdział w Medjolanie koronę żelazną Longobardów.

Dwór nowego cesarza miał swą świetnością dorównać dworom dawnych imperatorów i roił się od marszałków i dygnitarzy różnych stopni, a składał się zarówno z członków dawnej szlachty rodowej, jak z ludzi nowych, których Napoleon podnosił do godności książąt i hrabiów. Rozdzielał nawet korony królewskie między członków swej rodziny. Jednego brata, Józefa, osadził w Neapolu, skąd prawowity władca musiał ustąpić, drugiego, Ludwika, mianował królem Holandji, zamienionej z rzeczypospolitej w królestwo, 1806.

Wobec ustanowienia dziedzicznego Cesarstwa Francuzów elekcyjna godność cesarza rzymskiego wydawała się mniej wartościową, dlatego też Franciszek II przybrał także jako Franciszek I tytuł dziedzicznego cesarza austriackiego, 1804.

54. Nowe zawikłania wojenne, 1805. Od r. 1803 istniał wprawdzie między Francją a Anglią stan wojenny, ale żadna ze stron nie mogła przeciwnikowi zadać ciosu stanowczego. Anglicy bowiem rozporządzali ogromną flotą, a nie posiadali sił lądowych, natomiast Francuzi nie mogli się z nimi nawet mierzyć na morzu, natomiast mieli doskonale zorganizowaną armję lądową. Skutkiem tego Anglja zyskała wprawdzie nad Francją bezwzględna przewagę na morzu, wydzierając jej kolonie i blokowała wybrzeża, ale o zu-

*) Bonaparte nazwał się cesarzem Francuzów, a nie Francji, aby zaznaczyć, że koronę zawdzięcza nie swemu urodzeniu, lecz wyborowi wolnego narodu.

pełnem zwycięstwie bez współdziałania innych państw kontynentu europejskiego mowy być nie mogło. Dlatego też Pitt zabiegał usilnie o utworzenie nowej antyfrancuskiej koalicji, ofiarowując na ten cel znaczne subsydja pieniężne. Z Anglią połączył się najpierw cesarz Franciszek II (I), który w powstaniu Królestwa Włoskiego widział groźbę utraty Wenecji zwłaszcza, że Napoleon I w mowie swej koronacyjnej w Medjolanie wskazał jako swój cel „utworzenie niepodległego i wolnego narodu włoskiego“.

Do tej koalicji przystąpił także cesarz rosyjski, Aleksander I, co pozostawało w ścisłym związku z wyłaniającą się sprawą polską.

55. Aleksander I i sprawa polska. Plan ks. Adama Czartoryskiego. Aleksander I wstąpił na tron carski po tragicznej śmierci swego ojca, Pawła I (*por. ust. 51.*), uduszonego za jego milczącym przyzwoleniem przez spiskowców. Charakter nowego cesarza przedstawiał się bardzo niejednolicie: Obok wschodniej obłudy i despotycznych skłonności zaznacza się w nim wybitny wpływ czerpanych z Zachodu idei postępu. Aleksander, wszechstronnie wykształcony, przystępny i ludzki, lecz zmienny i kapryśny, rozprawiał chętnie o zadaniach i celach władcy, głosząc, że pojmuje je bardzo szczytnie i pragnie, aby sprawiedliwość i wzajemne zaufanie zapanowały między narodami. W szczególny też sposób ukształtował się jego stosunek do sprawy polskiej. Na dworze Pawła I wychowywał się oddawna syn generała ziem polskich, ks. Adam Czartoryski, wyprawiony przez ojca jako „zakładnik“ z Puław do Petersburga dla ratowania olbrzymiej fortuny Czartoryskich, znajdującej się pod zaborem rosyjskim. Między cesarzewiczem Aleksandrem a starszym nieco od niego ks. Adamem zawiązał się wtedy ścisły stosunek przyjacielski, który sięgnął także w dziedzinę polityczną. Aleksander zwierzał się poufnie Czartoryskiemu, że celem jego życia będzie naprawienie krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu przez babkę jego, Katarzynę II. Istotnie, pierwsze jego kroki po wstąpieniu na tron zdawały się wskazywać, że rzeczywiście wstąpił na tę drogę, zwłaszcza gdy Czartoryski zaczął zajmować w rządzie rosyjskim coraz wybitniejsze stanowisko.

Mianowany kuratorem szkolnym świeżo utworzonego okręgu wileńskiego, objął w zarząd wszystkie szkoły publiczne w dziewięciu gubernjach, należących niegdyś do Polski i, mając poparcie cesarza, rozpoczął odbudowywanie w myśl tradycji Komisji Edukacyjnej zniszczonej już poprzednio przez Rosjan edukacji narodowej. Wybitną pomoc znalazł w znakomitym historyku i jednym z zało-

życieli „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie (1800), Tadeusza Czackim, autorze cennego dzieła: „O litewskich i polskich prawach“. Obecnie Czacki, jako wizytator kuratorjum wileńskiego, nie poprzestał na czuwaniu nad powierzonymi swej pieczy szkołami, ale z własnej inicjatywy założył w Krzemieńcu liceum (1805), które obok uniwersytetu wileńskiego stało się drugim ważnym ogniskiem, krzewiącem kulturę polską we wschodnich ziemiach dawnej Rzeczpospolitej.

Oprócz pracy w dziedzinie oświatowej otworzyło się przed Czarotoryskim szerokie pole działania w zakresie politycznym, gdy otrzymał tekę ministra spraw zewnętrznych. Odtąd obowiązki tego ważnego urzędu państwowego starał się pogodzić ze służbą ojczystemu krajowi. Już z domu swego wyniósł on tradycyjną orientację wybitnie rosyjską (*por. I, ust. 228. i nast.*), i sądził, że z pomocą Rosji i pod jej egidą może nastąpić odbudowanie Polski, zwłaszcza, że sprzyja temu usposobienie cesarza. Gdy więc w r. 1803 wybuchła wojna francusko-angielska, a zanosilo się na to, że inne państwa zostaną do niej również wciągnięte, uznał chwilę tę za odpowiednią do wystąpienia i przedłożył Aleksandrowi następujący plan: Rosja sprzymierzy się z Austrią przeciwko Napoleonowi i zachęci ją do zaczepnego działania, a następnie sama skieruje główną swą siłę przeciw sprzymierzonym z Francją Prusom. Aleksander zajmie Warszawę i ogłosi niepodległość Polski pod swoim, albo swego młodszego brata, w. ks. Konstantego, berłem. W skład Polski, połączonej unją z Rosją, weszłyby jednak ziemie nietylko zaboru pruskiego, lecz także austriackiego. W zamian za utratę Galicji dostałaby Austria odszkodowanie na Śląsku pruskim lub w Bawarii, która, podobnie jak Prusy, pozostawała w przymierzu z Francją.

Na wypadek porażki Franciszka I w wojnie z Francją, Aleksander wejdzie w bezpośrednie porozumienie z Napoleonem I na zasadzie przywrócenia Polsce niepodległości.

Aleksander I aprobował pozornie plan Czarotoryskiego i przystąpił istotnie do koalicji, a gdy Austria, zachęcona poparciem Rosji, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciw Francji, czynił sam przygotowania do wypowiedzenia wojny Prusom i ogłoszenia Królestwa Polskiego pod berłem Romanowów. Dla ostatecznego omówienia tej sprawy zjechał do Puław (paźdz. 1805), dokąd zaproszono także wybitnych Polaków wszystkich trzech zaborów (Ignacego Potockiego, ks. Józefa Poniatowskiego i i.). Miano także sprowadzić Kościuszkę z Paryża.

Rychło jednak spotkało Polaków bolesne rozczarowanie: Aleksan-

der, zamiast wkroczyć zbrojnie w myśl projektu do Warszawy, pośpieszył do Berlina i w Poczdamie, na grobie Fryderyka W. poprzysiął „bratu i przyjacielowi swemu, Fryderykowi Wilhelmowi III (1797—1840, następcy Fryderyka Wilhelma II), dozgonną przyjaźń i przymierze“, zawodząc w ten sposób wszystkie nadzieje, które w nim Czarotoryski i inni Polacy pokładali.

56. Klęska Austrii, 1805. Zniesienie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niem., 1806. Tymczasem na zachodnim terenie walki toczyły się rozstrzygające boje. Napoleon wkroczył z błyskawiczną szybkością do Bawarii i pod Ulm (*nad górn. Dunajem*) otoczył i zabrał do niewoli całą stutysięczną armię austriacką. Następnie, prąc szybko na wschód, zajął Wiedeń i założył w pałacu cesarskim w Schönbrunnie swą główną kwaterę. Gdy zaś tymczasem druga armja austriacka połączyła się z rosyjską, zostającą pod wodzą samego Aleksandra, uderzył na obydwie pod Sławkowem (*Austerlitz, na Morawach*). Mordercza bitwa, zwana „bitwą trzech cesarzy“ zakończyła się znowu świetnym zwycięstwem Francuzów. Car uszedł z płaczem nocą z pobojuwiska, wycofawszy zarazem z terenu walki niedobitki swej armji.

Równocześnie wprawdzie zniszczył admirał Nelson flotę francuską pod Trafalgarem (*u wybrzeży hiszpańskich, niedaleko Kadyksu*) tak doszczętnie, że wojna morska była już faktycznie rozstrzygnięta, ale zwycięstwo angielskie (okupione śmiercią Nelsona) nie wywarło żadnego wpływu na przebieg lądowej kampanji. Franciszek II (I), nie mając siły do dalszego oporu, przyjąć musiał dyktowane przez zwycięzcę warunki i w pokoju preszburskim odstąpił Tyrol Bawarii, a Wenecję Królestwu Włoskiemu, 1805.

Klęska Austrii zgotowała także ostateczny, przygotowany już w latach poprzednich, rozkład Rzeszy Niemieckiej. Już podczas rozdziału odszkodowań za posiadłości na prawym brzegu Renu (*por. ust. 51.*) wielu książąt niemieckich weszło w porozumienie z Napoleonem. Gdy zaś obecnie otrzymali od niego nowe korzyści (między innymi elektor bawarski oprócz nabytku terytorjalnego uzyskał tytuł królewski), połączyli się jeszcze ściślej z Francją, tworząc Związek Reński, który wypowiedział posłuszeństwo cesarzowi i Rzeszy i przyjął protektorat Napoleona I, a wojsko swe oddał na jego usługi.

Wobec odstępstwa książąt południowo-niemieckich utrzymanie dalsze Rzeszy Niemieckiej stało się bezprzedmiotowe, wobec czego Franciszek II (I) złożył koronę cesarza rzymskiego, a sejm Rzeszy rozwiązał, 1806. W ten sposób upadło ostatecznie „Św. Cesarstwo

Rzymskie Narodu Niemieckiego“ po przeszło ośmiowiekowym istnieniu (*por. Hist. średn. ust. 47. i nast.*). To rozbitcie państwa niemieckiego, dokonane obcą ręką, odbyło się bez żadnego oporu ze strony narodu niemieckiego, co dowodzi, jak słabo w nim rozwinięte było poczucie jedności i godności narodowej.

57. Pogrom Prus, 1806. Po tem głębokiem upokorzeniu Austrii przysłała kolej na Prusy, które od pokoju bazylejskiego (*por. ust. 35.*) nie brały udziału w żadnej koalicji, ale chwiejną swą polityką naraziły się obu stronom. W ostatniej wojnie Napoleon okupił ich nieutralność darowizną zagrabionego świeżo królowi angielskiemu Hannoveru (*por. I, ust. 176.*). Gdy jednak rozeszła się wiadomość, że zamierza ten kraj oddać zpowrotem Anglii, aby łatwiej skłonić ją do pokoju, wtedy ten sam Fryderyk Wilhelm III, który wobec rozbioru Niemiec zachował się zupełnie obojętnie, obecnie zagrożony utratą nieprawnie zyskanego nabytku, przystąpił do rosyjsko-angielskiego przymierza i rozpoczął wojnę z Francją. Ważył się zaś na ten ryzykowny krok pomimo tego, że armja pruska, uchodząca wprawdzie od czasów Fryderyka W. za najlepszą w Europie, w istocie pod względem organizacyjnym nie dorównywała francuskiej; brakło jej zresztą wodza, któryby mógł się mierzyć z genjuszem wojennym Napoleona. Skutkiem tego kampanja, po krótkim przebiegu, zakończyła się bezprzykładnym pogromem Prus. Napoleon z właściwą sobie błyskawiczną szybkością wkroczył do Niemiec środkowych i rozgromił armję nieprzyjacielską w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstädt (*pod Erfurtem*), paźdz. 1806. Ogarnął wtedy Prusaków taki popłoch, że najsilniejsze twierdze poddawały się Francuzom często bez oddania jednego strzału, to też Napoleon, nie napotykając w dalszym marszu żadnej przeszkody, odbył triumfalny wjazd do Berlina, skąd uszedł Fryderyk Wilhelm III wraz z rodziną, szukając schronienia aż w Królewcu.

58. Pokój tyłżycki. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, 1807. Pogrom Prus wysunął siłą faktu na porządek dzienny sprawę polską.

Już od czasu powstania legionów Dąbrowskiego zaczął się Napoleon zapoznawać z tą kwestją, pojmując coraz wyraźniej, że odbudowa państwa polskiego leży w interesie Francji, gdyż osłabi to te mocarstwa, które są jej wrogami. Ze względu jednak na związane z tem trudności nie zaciągał wobec Dąbrowskiego żadnych zobowiązań, dopiero gdy zarysowało się niebezpieczeństwo trzeciej koalicji, zaczął coraz wyraźniej zaznaczać swe stanowisko względem Polski. W r. 1803 potępił na publicznej audjencji

dawny rząd francuski zato, że uznał rozbiory, poczem dodał, że „wprawdzie obecnie wskrzeszenie Polski wymaga niemal cudu, nie jest jednak niepodobieństwem“. Podobnie przy przyjmowaniu korony włoskiej oświadczył, że „rozbiory Polski zakłóciły równowagę europejską na niekorzyść Francji“. Za temi oświadczeniami poszły konkretniejsze w sprawie polskiej poczynania, wywołane wybuchem wojny francusko-pruskiej. Ze względu na to, że toczyć się mogła na ziemiach polskich, stanowisko Polaków było dla Napoleona bardzo ważną rzeczą. Reaktywował więc legjony pod nazwą „Legji Północnej“ (nazwanej później Nadwiślańską), i wezwał do siebie do Berlina Dąbrowskiego i Wybickiego, proponując, aby zorganizowali powstanie w Wielkopolsce. Zaprosił także Kościuszkę, ale ten uzależnił swą współpracę od tego, czy cesarz złoży obowiązującą deklarację, zapowiadającą wskrzeszenie Polski i oparcie jej na zasadach demokratycznych. Ponieważ Napoleon takich zobowiązań zaciągać nie chciał, rozbiły się układy z Kościuszką, ale mimo to na ogłoszanych odezwach powstańczych umieszczono samowolnie jego podpis.

Pojawienie się Dąbrowskiego w Poznaniu i ogłoszenie pospolitego ruszenia przyjęte zostało w Polsce z wielkim zapalem. Rychło wypędzono Prusaków z Wielkopolski, a do Berlina udała się deputacja polska z powitaniem cesarza, który na uroczystem posłuchaniu oświadczył, że jeżeli Polacy wystawią 30—40 tysięcy wojska, ogłosi niepodległość Polski. „*Los Wasz jest w Waszem ręku*“ tak zakończył swe przemówienie, 19 listopada 1806.

Istotnie społeczeństwo polskie nie szczędziło trudu i ofiar, aby warunkowi temu zadośćuczynić. Poczęły szybko wyrastać pułki, poddawane pod dowództwo Dąbrowskiego, Zajączka i ks. Józefa Poniatowskiego, a wojsko, którego liczba już w styczniu 1807 r. doszła do 30.000, bierze odtąd udział w dalszej walce (np. przy zdobyciu Grudziądza, Gdańska i t. d.). Garnęli się doń także ochotnicy z tych ziem, które zajęte były przez Rosjan. Przybycie do Warszawy pierwszych oddziałów francuskich (28 listopada) a niebawem samego Napoleona (17 grudnia) powitała ludność z radością w nadziei, że przynoszą narodowi wolność.

Tymczasem na pomoc Prusom pośpieszyła Rosja, jako ich sprzymierzeniec. Napróżno Czartoryski starał się skłonić Aleksandra do pogodzenia się z Napoleonem i ogłoszenia niepodległości Polski. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, złożył urząd ministra spraw zewnętrznych, styczeń 1807.

Pierwsza bitwa Napoleona I z Aleksandrem pod Pruską

Iławą (luty 1807) pozostała nierozstrzygniętą, druga natomiast pod Frydlandem (czerwiec 1807) przyniosła Francuzom zwycięstwo. Pokonani Rosjanie cofnęli się za Niemen, a Królewiec i Tylża wpadły w ręce Napoleona.

Obydwie strony pragnęły teraz rychłego pokoju. Napoleon wyczerpany był dotychczasową kampanją, a Aleksander zniechęcony do Anglii zato, że pozostawiła go własnemu losowi. Na pomoście, zbudowanym na Niemnie pod Tylżą, nastąpił osobisty zjazd obu monarchów, na którym omówiono i podpisano warunki pokoju, które musiał przyjąć później także Fryderyk Wilhelm III.

Prusy traciły te kraje polskie, które zabrały w drugim i trzecim rozbiore. Część z nich, tworzącą okręg białostocki, otrzymywała Rosja, z reszty zaś (z Poznaniem, Warszawą i Toruniem) utworzono oddzielne państewko pod nazwą Księstwa Warszawskiego, którego księciem miał być Fryderyk August, elektor saski, wyniesiony świeżo przez Napoleona do godności królewskiej w nagrodę za przymierze z Francją. Gdańsk uznano wolnym miastem pod wspólną opieką króla pruskiego i księcia warszawskiego.

Poza tem Prusom odebrano także posiadłości między Łabą a Renem, z których Napoleon utworzył Królestwo Westfalji dla swego brata, Hieronima.

Intencją Napoleona przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego było osłabienie Prus i stworzenie na wschodzie własnej wojskowej placówki, któraby mogła oddać usługi na wypadek nowego z niemi konfliktu. Unikał natomiast podnoszenia kwestji polskiej (co się nawet w samej nazwie tego nowego państewka zaznaczyło), aby nie budzić podejrzeń Austrii i nie utrudniać sobie zawarcia pokoju z Rosją, którego gwałtownie potrzebował. Tego wymagała francuska racja stanu, której Polska znowu stała się ofiarą.

Warunki pokoju tylżyckiego wywołały w całym społeczeństwie polskim uzasadnione rozczarowanie i to tem większe, im żywsze przedtem były nadzieje. Bez udziału i głosu Polaków stanął traktat, dotyczący się ich politycznego bytu, a zamiast spodziewanego odbudowania całej Polski, powstawało państewko, pozbawione dostępu do morza i zbyt słabe, by mogło utrzymać swą samodzielność.

Były zresztą i inne powody do niezadowolenia z wytworzonego stanu rzeczy.

Kraje polskie odczuły dotkliwie zawieruchę wojenną pod względem materialnym. Najpierw Prusacy, uchodząc, wywieźli wszystko, co się wywieźć dało, a po tym systematycznym rabunku pruskim nastąpiły gwałtowne łupiestwa Rosjan, którzy przed swem cofnię-

ciem palili wsie, a ludność i jej dobytek uprowadzali, aby pozostawić za sobą szczerą pustynię. Wkraczające zaś po nich wojska francuskie zaczęły również z całą bezwzględnością nakładać na ludność rozliczne ciężary, rekwirować zboże, bydło i gotowiznę.

Była to niewątpliwie twarda konieczność wojenna, niemniej jednak dawała się tak dotkliwie odczuwać, że nawet do domów zamożnych wkraadał się niedostatek.

Niezadowolenie przeciw Francji, które skwapliwie podniecały tajemnie Prusy i Rosja, nie przybrało jednak nigdy poważniejszych rozmiarów. Przeciwnie, ludność Księstwa ponosić będzie w latach najbliższych bez szemrania olbrzymie ofiary na rzecz Napoleona, tak majątkowe, jak w materjale ludzkim. Ofiarności ta społeczeństwa była wynikiem budzącego się przeświadczenia, że Księstwo Warszawskie jest zawiązkiem Polski, która przy dalszym rozwoju wypadków zostanie odbudowaną w dawnej swej rozciągłości.

59. Organizacja Księstwa Warszawskiego. Napoleon nadał w Dreźnie (lipiec 1807) Księstwu Warszawskiemu konstytucję, która opartą została częściowo na wzorze francuskim oraz tych państewek, które poprzednio potworzył, częściowo zaś (w małej mierze) nawiązywała do staropolskich tradycji. Charakterystyczną więc jej cechą jest silny rząd w stosunku do ograniczonej władzy prawodawczej. Sejm składał się z dwu izb: senatorskiej i poselskiej. Do senatu wchodził biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, a izba poselska składała się a) z posłów, wybieranych przez szlachtę na sejmikach, b) deputowanych, wybieranych przez bogatszych kupców, przemysłowców i inteligencję na zgromadzeniach gminnych, c) członków t. zw. Rady Stanu. Sejm zbierał się co dwa lata na 15 dni, a obradować mógł tylko nad temi projektami, które rząd pod obrady poddał, nie miał więc inicjatywy prawodawczej t. zn. bez rządowej propozycji nie mógł uchylać żadnych ustaw. Z pod jego kompetencji wyłączone zostały także wszystkie sprawy, dotyczące się ustroju państwa tudzież organizacji administracji.

Władza wykonawcza spoczywała w ręku mianowanych przez księcia sześciu ministrów, którzy zarząd kraju sprawowali z pomocą podwładnych, ściśle od siebie zależnych urzędników. Podzielono więc Księstwo wzorem francuskim na departamenty (pozostające pod władzą prefektów), a te na powiaty (pod władzą podprefektów).

Oprócz tego utworzono nieznana dotychczas w Polsce Radę Stanu, do której, prócz ministrów, należeli mianowani przez księcia radcy stanu. Należało do niej przygotowywanie projektów ustawo-

dawczych dla sejmu oraz projektów dekretów, wydawanych przez księcia, następnie kontrola stanu kraju i administracji i t. p.

Sądownictwo oparte zostało również na wzorach francuskich (np. ustanowienie sądów pokoju). Najważniejszą w tym dziale nowością było wprowadzenie „Kodeksu Napoleona“.

Konstytucja zapewniała wszystkim obywatelom wolność osobistą i równość wobec prawa*). Chłop przestawał być poddanym swego pana i mógł dobrowolnie opuszczać wieś. Nie wiele jednak zyskał na tej zmianie, gdyż ziemia pozostała nadal własnością szlachty.

60. Blokada kontynentalna Anglii. Pokój tylżycki doprowadził nie tylko do zakończenia wojny francusko-rosyjskiej, ale nawet do zawiązania sojuszu między obu państwami, umocnionego jeszcze w następnym roku (1808) na zjeździe Napoleona z Aleksandrem w Erfurcie. Przyjaźń z Rosją była dla Napoleona bardzo pożądana, gdyż umożliwiła mu prowadzenie na wielką skalę wojny handlowej z Anglią.

Główną bronią, którą Anglia posługiwała się w wojnie z Francją, był pieniądź. Wypłacała bowiem wysokie subsydia swoim sprzymierzeńcom i brała na swe barki znaczną część olbrzymich kosztów wojennych, a środków na to wszystko dostarczał jej wysoko rozwinięty przemysł krajowy. Zniszczyć więc ten przemysł przez zamknięcie dlań rynków kontynentu europejskiego było oddawna celem polityki Napoleona. Jeszcze w r. 1806 wydał on z Berlina dekret, ogłaszający t. zw. blokadę kontynentalną Anglii, którym zakazywał utrzymywania z nią wszelkich handlowych, a nawet listowych stosunków. Zapowiadał, że wszystkie towary, pochodzące z Anglii, lub za pośrednictwem Anglików dostarczane, będą konfiskowane i niszczone, a schwytany kupiec angielski uważany będzie za jeńca wojennego. Dekret ten rozciągać się miał nie tylko na Francję, lecz także na wszystkie państwa z nią sprzymierzone i od niej zależne, a nawet państwa neutralne, jak np. Danja, zostały siłą do jego przyjęcia zmuszone. Najważniejszym jednak dla Napoleona sukcesem było zjednanie dla blokady Aleksandra, gdyż dopiero po przystąpieniu do niej Rosji został cały kontynent europejski dla towarów angielskich zamknięty. Wówczas zdawało się, że Anglikom zostanie zadany cios ostateczny, tymczasem konsekwentne przepro-

*) Wprowadzono tu jednak pewne ograniczenia odnośnie do żydów, których prawa polityczne (np. uczestniczenie w wyborach) zawieszono zostały na lat dziesięć, nadto uwolniono ich od służby wojskowej, wzamian za co mieli opłacać pewien specjalny podatek.

wadzenie blokady okazało się niewykonalne. Pomimo, że straż francuskie porozstawiano wzdłuż wybrzeży europejskich i we wszystkich portach, nie zdołano zapobiec przywozowi towarów angielskich, gdyż rozwinęło się na olbrzymią skalę przemysłnictwo. Wprawdzie każdy przemytnik narażał się na karę ciężkiego więzienia lub nawet śmierci, lecz mimo wszystko ryzyko opłacało się sowicie, albowiem ceny towarów kolonialnych, bez których ludność europejska już się obchodzić nie potrafiła, były bardzo wysokie.

Blokada kontynentalna przyniosła więc Anglii niewątpliwie znaczne szkody, nie tak jednak wielkie, żeby zmusić ją do złożenia broni przed Francją.

61. Nowe zawikłania w Europie. Wojna z Austrią. Powiększenie Księstwa Warszawskiego, 1809. Tymczasem przewaga Napoleona w Europie zaczęła stawać się coraz cięższym jarzmem, gdyż wszystkie „sprzymierzone“ narody traktował on jako sobie podległe i żadnego z ich strony nie znosił oporu. Twardą jego rękę odczuły najdotkliwiej państwa słabsze, nie mające dość sił do obrony choćby pozorów swej niezależności. Portugalję więc obsadził wojskiem francuskim dlatego, że utrzymywała stosunki gospodarcze z Anglią, podobnie z tych samych powodów zagarnął Rzym (1808), uprowadził papieża Piusa VII w niewolę, (która trwała aż do r. 1814), a następnie (1809) włączył Państwo Kościelne „jako lenno swego poprzednika, Karola W.“ do Cesarstwa Francuskiego. Podobny los gotował także Hiszpanji. Korzystając bowiem ze sporu, jaki wybuchł między królem hiszpańskim a następcą tronu, narzucił się na pośrednika, a następnie wymógł na obu zrzeczenie się tronu, który oddał swemu bratu, Józefowi, dotychczasowemu królowi neapolitańskiemu.

Miejsce Józefa w Neapolu zajął szwagier jego, Murat.

Naród hiszpański, dotknięty do żywego w swej godności gwałtem, na swym monarsze dokonany, zerwał się do rozpaczliwej, początkowo niemal beznadziejnej walki. We wszystkich miastach hiszpańskich potworzyły się tajne związki, które wzywały ludność do powstania, 1808. Na takie wezwania zaczęły formować się małe zbrojne oddziały, które rozpoczęły z najeźdźcami wojnę podjazdową (*guerilla*), atakując i znosząc mniejsze załogi francuskie, zatruwając studnie i mordując pojedynczych żołnierzy. Cała ludność, przejęta żądzą zemsty, nie wyłączając kobiet i dzieci, brała w tej walce udział, to też położenie Francuzów było bardzo trudne. Napoleon musiał wysłać i utrzymywać w Hiszpanji ogromną armję, która zdołała wprawdzie po zaciętych, niezwykle krwawych bitwach opanować

główne centra kraju, ale spokoju nie przywróciła, bo powstanie w jednym miejscu stłumione, wybuchało w innym ze zdwojoną siłą. W wojnie z Hiszpanami użył Napoleon także Legji Nadwiślańskiej i wojsk Księstwa Warszawskiego, które odznaczyły się tam niepospolitem męstwem (np. udział w szturmie na bronioną po bohatersku Saragossę, szarża szwoleżerów polskich pod Koziętulskim w wozwie Samo-Sierra). W krwawych tych zapasach zyskał wprawdzie żołnierz polski nowe wawrzyny, ale było to jego tragedją, że musiał walczyć z narodem, który podobnie jak on, bronił tylko własnej niepodległości.

Zawikłania w Hiszpanji, które wiążyły znaczne siły francuskie, obudziły na dworze wiedeńskim przekonanie, że nadeszła odpowiednia chwila, aby powetować dawne straty i przywrócić państwu utracone znaczenie mocarstwowe. Ukończono więc szybko prowadzoną już od dłuższego czasu reorganizację armji, poczem Franciszek I wypowiedział Napoleonowi wojnę. Liczył też na ogólne powstanie narodu niemieckiego przeciw Francuzom, a w szczególności na pomoc Prus. Rachuby te jednak w znacznej mierze zawiodły. Tylko w Tyrolu, przyłączonym do Bawarii, wybuchło powstanie ludowe pod wodzą Andrzeja Hofera, Prusy natomiast zachowały się neutralnie, a Związek Reński dostarczył nawet Napoleonowi posiłków tak, że Austria zdana była wyłącznie na własne siły. Mimo to jednak przystąpiła do działania zaczepnego.

Wojna toczyła się równolegle na terenie zachodnim: w Niemczech, i na wschodnim: na ziemiach polskich. Podczas gdy jedna armja austriacka wkroczyła do Bawarii, druga pod wodzą arc. Ferdynanda d'Este, szwagra cesarza, przekroczywszy graniczną Pilicę, zaatakowała Księstwo Warszawskie, kierując marsz ku pobliskiej Warszawie. Nieliczne wojska Księstwa (gdyż znaczna ich część walczyła właśnie w Hiszpanji) stały pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego dzielny opór pod Raszynem, ale wobec przeważających sił nieprzyjacielskich musiały się cofnąć. Ponieważ utrzymanie Warszawy było niemożliwe, dlatego ks. Józef na mocy podpisanego z Austriakami układu wydał ją Austriakom, a sam cofnął się z wojskiem na Pragę. Tutaj jednak nie pozostał bezczynny, lecz posuwając się w górę Wisły, wzdłuż prawego jej brzegu, wkroczył do Galicji, którą dzięki pomocy miejscowej ludności zajął prawie w całości i dotarł aż do Krakowa. Współdziałać z nim miała armja sprzymierzona z Francją (od traktatu tylżyckiego) Rosji, ale, pozostając w tajnem porozumieniu z Austriakami, przeszkadzała raczej, niż pomagała wojskom Księstwa Warszawskiego. Cała zresztą

kampanja, tocząca się na ziemiach polskich, nie miała zasadniczego znaczenia, niemniej jednak, zatrudniając armję Ferdynanda d'Este, osłabiała znacznie siły austriackie, walczące na zachodnim froncie. Było to bardzo ważne dla Napoleona, gdyż los wojny obrócił się początkowo na jego niekorzyść. Wprawdzie wyparł z Bawarii Austriaków i w pościgu za nimi zajął Wiedeń, ale później poniósł klęskę pod Aspern. Austriacy jednak nie umieli wyzyskać tego zwycięstwa i pozostawili mu czas do ściągnięcia nowych sił, z pomocą których odniósł ostatecznie nad nimi rozstrzygające, chociaż ciężkimi stratami okupione zwycięstwo pod Wagram (5 i 6 lipca 1809). Franciszek I musiał w pokoju wiedeńskim przyjąć twarde warunki: Austria zapłaciła olbrzymią kontrybucję wojenną, a nadto poniosła dotkliwie straty terytorjalne. Solno-Gród (*Salzburg*) bowiem oddawała Bawarii, a nadmorskie prowincje iliryskie Cesarstwu Francuskiemu; nadto utraciła na wschodzie na rzecz Księstwa Warszawskiego Galicję zachodnią (z Krakowem i Radomiem) oraz okręg zamojski z Galicji wschodniej.

Inna część Galicji wschodniej, t. zw. okręg tarnopolski, oddany został Rosji.

Pokój wiedeński ma dla Austrii niemal takie znaczenie, jak tylżycki dla Prus, gdyż pozbawił ją mocarstwowego stanowiska w Europie. Polakom natomiast przyniósł znaczne korzyści, albowiem przez powiększenie Księstwa Warszawskiego i włączenie doń drugiej stolicy Polski, Krakowa, sprawa odbudowy państwa polskiego została niewątpliwie posunięta naprzód.

Nowonabyty kraj otrzymał te wszystkie urządzenia, jakie istniały w Księstwie Warszawskim i został z niem organicznie złączony.

62. Napoleon u szczytu swej potęgi, 1810—1812. Po zgnieceniu Austrii stał się Napoleon jakby uniwersalnym monarchą, przed którego wolą gnać się musiała cała Europa. Gdy zdetronizował brata swego, Józefa, króla holenderskiego, włączył Holandję wprost do Francji i gdy zagarnął także północne nadmorskie księstwa niemieckie (między niemi Hamburg, Bremę i Lubekę), granice Cesarstwa Francuskiego znacznie były szersze, aniżeli dawnego przedrewolucyjnego Królestwa. W Niemczech bowiem sięgały po dolną Łabę, na południu zaś obejmowały część Włoch i część zachodniego wybrzeża półwyspu bałkańskiego. Nadto inne państwa europejskie pozostawały w mniejszej lub większej od niego zależności. Nawet daleka Szwecja dostała się pod wpływ francuski, gdy król Karol XIII uznał swym następcą Bernadotte'a, marszałka Francji, jednego z generałów na-

mierze z Napoleonem, spodziewając się uzyskać jego pomoc w toczonej (od r. 1806) wojnie z Turcją. Tymczasem wbrew tym nadziejom i oficjalnym zapewnieniom Napoleona Francja nie chciała dopuścić do oddania Wschodu pod hegemonję Rosji, krzyżowała tam jej zamiary i podniecała opór Turcji.

Z drugiej strony Aleksander żywił podejrzenie, że Napoleon dąży do odbudowania niezależnej od Rosji Polski, to też w odpowiedzi na powiększenie Księstwa Warszawskiego w r. 1809 otworzył wbrew swym zobowiązaniom w traktacie tylżyckim granice swego państwa dla kupców angielskich. Skutkiem tego „blokada kontynentalna“ przestała faktycznie istnieć, gdyż towar angielski dostawał się nie tylko do Rosji, ale stamtąd przez Brody, pograniczne miasto galicyjskie, do Austrii i zachodniej Europy.

Mnożyły się więc powody do coraz nowych zatargów między obu państwami, a że obydwa miały także wybitne dążności imperialistyczne, wybuch zbrojnego konfliktu stał się nieunikniony. W połowie roku 1812 nastąpiło wypowiedzenie wojny, do której obydwie strony czyniły od dłuższego czasu gorączkowe przygotowania. Napoleon, zawarłszy układy z Austrią i Prusami, które miały mu dostarczyć wojskowych posiłków, zgromadził pod swemi rozkazami olbrzymią, półmilionową armję, w skład której wchodziły wojska wszystkich niemal państw europejskich. Jedynie Szwecja, chociaż pod rządami Francuza, zachowała neutralność, podobnie uczyniła Turcja, zawarłszy pokój z Rosją.

Wiadomość o zbliżającym się starciu między Rosją a Napoleonem przyjęto w Polsce z wielką radością. Od początku bowiem stało się rzeczą jasną, że wynik przyszłej wojny rozstrzygnie o losie Polski, a zwycięstwo francuskie przynieść musi jej odbudowanie. Dla Napoleona było stanowisko Polaków w wojnie z Rosją bardzo ważne, ponieważ Księstwo Warszawskie musiało być z natury rzeczy podstawą operacyjną dla jego armji, ponadto pragnął wydobyć z niego tysiące doborowego żołnierza. Podsycał więc nadzieje Polaków, i przejeżdżając na wschód przez Poznań, wzywał ich w rozmowie z Matuszewiczem, ministrem finansów Księstwa, żeby organizowali się sami dla odzyskania niepodległości. Chociaż sam ze względu na swych sprzymierzeńców: Prusy i Austrię, jasnej obowiązującej deklaracji nie uczynił, nazwał przecież w odezwie do żołnierzy wojnę z Rosją „drugą wojną polską“. Za zachętą zaś nadzwyczajnego posła francuskiego w Warszawie, x. Pradta, został do Warszawy zwołany sejm (15 czerwca), który natychmiast po rozpoczęciu obrad zawiązał wśród powszechnego

zapалу generalną konfederację Królestwa Polskiego pod łaską ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Akt konfederacki orzekał, że „*Królestwo Polskie jest przywrócone, a naród polski na nowo w jedno ciało połączony*“. Taka deklaracja zapowiadała bardzo wiele, nieszczęściem jednak konfederacja, kierowana przez pochylonego wiekiem starca, nie rozwinęła samodzielnej działalności i nie przeprowadziła takiej organizacji narodu, na której mogłaby się oprzeć niepodległość państwa bez względu na wynik kampanji. Przeciwnie, konfederacja, nie ufając własnym siłom, ślepo słuchała ambasadora francuskiego i polegała wyłącznie na dobrej woli Napoleona, który dzięki temu mógł uczynić z Polaków powolne, niemal bierne narzędzie swej polityki, wyciskać z Księstwa olbrzymie środki na utrzymanie swej armji i dowolnie szafować krwią żołnierza polskiego. A siła wojskowa, którą wystawiło Księstwo, była bardzo znaczna, gdyż wynosiła do 100 tysięcy ludzi. Nie utworzył z niej jednak Napoleon oddzielnej jednostki bojowej, lecz, wydzielwszy tylko korpus pod ks. Józefem Poniatowskim (pod którego komendą służyli: Dąbrowski, Kniaziewicz, Zajączek, Fiszer), rozdzielił resztę między inne korpusy francuskie.

W czerwcu r. 1812 przekroczyła armja Napoleona Niemen, stanowiący zachodnią granicę Rosji i bez walki zajęła Wilno, poczem Litwa przystąpiła do konfederacji generalnej, odnawiając swą unję z Koroną.

Posuwająca się na wschód armja nie napotykała nigdzie na opór nieprzyjaciela, lecz mimo to pochód jej był znacznie utrudniony tem, że posuwać się musiała krajem, zamienionym w pustynię; cofające się bowiem wojska rosyjskie paliły i niszczyły za sobą wszystko, co się zniszczyć dało. Dopiero pod Smoleńskiem przyszło do pierwszego większego starcia, które skończyło się zajęciem tej twierdzy przez Francuzów. Barclay de Tolly, wódz rosyjski, trzymał się ciągle taktyki obronnej i cofał się ustawicznie przed nieprzyjacielem z zamiarem wciągnięcia go w głąb kraju. Gdy jednak najazdem została zagrożona Moskwa, nowy wódz rosyjski, Kutuzow, który zajął miejsce Barclaya, ściągnął dla jej obrony znaczne siły pod Borodino. Tutaj przyszło (7 września) do niezmiernie krwawej bitwy (miało w niej poleć 70.000 ludzi). Zwycięstwo Napoleona, okupione ogromnymi stratami, otworzyło mu drogę do stolicy Rosji, gdzie spodziewał się znaleźć dla znużonej armji wypoczynek, oraz zapasy żywności i odzieży. Tymczasem, gdy zdawało się, że stanął u celu swych zamierzeń, nastąpiła katastrofa. Głucha cisza powitała wjeżdżającego do miasta triumfatora. Cała bowiem ludność została z rozkazu naczelnej komendy

rosyjskiej już poprzednio wywieziona, a magazyny i wogóle wszystko, co mogło przedstawiać wartość dla nieprzyjaciela, zniszczono. Skutkiem tego armja napoleońska znalazła się bez zaopatrzenia. Nadomiar już po wkroczeniu Francuzów wybuchł podłożony z rozkazu gubernatora, Roztopczyna, groźny pożar, który znaczną część miasta obrócił w perzynę. Rosjanie poświęcali „świętą“ Moskwę, aby ocalić swą ojczyznę.

W tych warunkach zawarcie rychłego pokoju stało się dla Napoleona koniecznością. Rokowania jednak, które nawiązał z Aleksandrem, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż ze strony Rosji umyślnie je przeciągano. Wreszcie po pięciu, bezpowrotnie straconych tygodniach nakazał Napoleon w połowie października odwrót. Atoli ledwo armja francuska znalazła się w polu, zaczęli na nią następować ze wszystkich stron Rosjanie (głównie kozacy), którzy, unikając walnej bitwy, nużyli ją i wyczerpywali ciągłą podjazdową walką. Nadomiar nastąpiła wcześniejsza, niż zwyczajnie, ostra zima, która zaczęła dziesiątkować źle odzianych i nieprzywykłych do klimatu północnego żołnierzy. W ciągłych więc zmaganiach się z głodem, zimnem i nieprzyjacielem poczęła armja napoleońska topnieć z przerażającą szybkością. Najcięższą była przeprawa przez Berezynę, której trzeba było dokonywać pod ogniem artylerji rosyjskiej.

Wojska napoleońskie poniosły wtedy tak znaczne straty, że zostało pod bronią ledwo 9000 ludzi, a i to zdemoralizowanych, wyczerpanych i do dalszego oporu niezdolnych. Reszta padła z głodu, mrozu lub na polu walki, albo tworzyła gromady „maruderów“, których Rosjanie w pień wycinali. „Wielka armja“ przestała istnieć.

Napoleon nie stracił jednak nadziei, że uda mu się poniesioną klęskę powetować. Pozostawiwszy więc niedobitki wojska, podążył w sankach chłopskich do Warszawy, a stamtąd pośpieszył przez Drezno do Paryża, aby czem prędzej zebrać nową armję.

Tymczasem wojska rosyjskie, posuwając się na zachód, załapały Księstwo Warszawskie i wkroczyły do Warszawy (luty 1813), znajdując poparcie (zwłaszcza przy organizowaniu służby szpiegowskiej) u gęsto po ziemiach polskich rozsianej ludności żydowskiej.

64. Odnowienie koalicji przeciw Napoleonowi i jej zwycięstwo, 1813. Nieoczekiwana katastrofa moskiewska wstrząsnęła całym systemem europejskim, sztucznie przez Napoleona utworzonym i utrzymywanym. Gdy zachwiała się wiara w niepo-

konalną siłę cesarza, zaczął się gorączkowy ruch wśród jego pozornych sprzymierzeńców, a w gruncie rzeczy tajnych wrogów, których tylko groza jego imienia trzymała we francuskim obozie. W takim położeniu były przedewszystkiem Niemcy, najbardziej przez niego upokorzone. Pod wpływem klęsk, jakie z ręki francuskiej spadły na naród niemiecki, zaczęło się w nim budzić zwolna poczucie narodowe, które ogarnęło najpierw warstwy wykształcone, a następnie za pośrednictwem poezji i literatury przedostawało się coraz bardziej w głąb społeczeństwa. Bo też krzewicielami idei odrodzenia byli najwięksi mistrzowie pióra. Schiller, w dramacie: „Wilhelm Tell“ rozwinął ponętny obraz walki Szwajcarów o swą wolność; dramaturg i poeta, Kleist († 1811), w dramacie „Hermannsschlacht“ tworzył „wzniosłą pieśń zemsty“, a filozof Fichte, († 1814) w swych popularnych w całych Niemczech „Mowach do niemieckiego narodu“ starał się podnieść duchową siłę społeczeństwa i rozwinąć w niem poczucie godności narodowej. To moralne przeobrażenie, jakie dokonywało się w narodzie niemieckim, ułatwiło rządowi zerwanie z Napoleonem. Najpierw zdecydowały się na ten krok Prusy, które, zawarwszy z Rosją przymierze, wypowiedziały Francji wojnę, nazwaną w Niemczech „wojną za wolność“ (*Befreiungskrieg*). Ale gdy Fryderyk Wilhelm stał się z nową armją francuską, którą Napoleon tymczasem wystawił, ponosić zaczął znowu klęski, wkrótce jednak położenie zmieniło się skutkiem przystąpienia Austrii, a za nią także Hiszpanji, Portugalji i Szwecji do koalicji przeciwfrancuskiej. Cała Europa zwróciła się ponownie przeciw Napoleonowi, któremu dochowali wierności prócz niektórych książąt niemieckich (króla saskiego) tylko Polacy. Aleksander czynił starania, aby przyciągnąć ich na swą stronę, zapewniając Czartoryskiego, że nie zmienił swych przychylnych dla Polski zamiarów. Chociaż wielu z członków rządu Księstwa Warszawskiego i jenerałów, zebranych na naradę w Krakowie, oświadczało się za tem, aby ze względu na dobro ojczyzny albo połączyć się z koalicją, albo zapewnić przynajmniej Polsce neutralność, przeważało ostatecznie zdanie ks. Józefa Poniatowskiego, który, nie chcąc zdradą plamić honoru rycerskiego, doradzał wytrwanie przy Napoleonie i wkońcu połączył się z nim wraz z całym wojskiem, jakie miał pod swemi rozkazami.

65. Upadek Napoleona. Powrót Burbonów na tron francuski, 1814. Rozpoczął się ostatni okres wojen napoleońskich, w którym wprowadzie Napoleon odnosił jeszcze niekiedy świetne zwycięstwa nad wojskami koalicji, ale ostatecznie nie mógł

już sprostać druzgoczącej ich przewadze liczebnej i w trzydniowej (16—18 paźdz. r. 1813) „bitwie narodów“ pod Lipskiem poniósł klęskę. Odwrót pobitej armii francuskiej osłaniali Polacy pod ks. Józefem Poniatowskim, który poniósł tam śmierć bohaterską, utonawszy przy przeprawie przez Elsterę.

Wśląd za Napoleonem, wśród ciągłych i ciężkich z nim walk, wkroczyła armia sprzymierzonych w granice Francji i zajęła Paryż. Pod jej naciskiem Senat uchwalił pozbawić Napoleona wraz z całą rodziną korony, znieść cesarstwo, a na przywrócony tron królewski powołać brata straconego króla, Ludwika XVIII. Ten zawarł niezwłocznie z koalicją pokój w Paryżu, który był dla Francji korzystny, gdyż przyznawał jej granice z r. 1792 i zwrot wszystkich niemal kolonij, przez Anglików w czasie wojny zdobytych, 1814. Odnowione Królestwo Francuskie miało być rządzone konstytucyjnie na podstawie nadanej przez króla „Karty“. Do uregulowania zaś stosunków w reszcie Europy postanowiono zwołać do Wiednia kongres, złożony z przedstawicieli wszystkich państw, który istotnie w październiku 1814 rozpoczął swe obrady.

Napoleon abdykował w Fontainebleau, pozostawiono mu jednak tytuł cesarski i oddano wyspę Elbę, jako księstwo, w udzielne dożywotne władanie.

66. Powrót Napoleona do Francji i ostateczna jego katastrofa. Drugi pokój paryski, 1815. Niedługo jednak przebywał Napoleon na Elbie. Otrzymawszy bowiem wiadomość, że we Francji panuje wielka niechęć ku narzuconemu przez koalicję Ludwikowi XVIII, oraz że na kongresie wiedeńskim zarysowują się silne tarcia między państwami, grożące nawet rozbięciem koalicji, wyładował z garstką towarzyszy na ziemi francuskiej w Cannes, 1 marca 1815. Powrót cesarza witała wszędzie ludność z zapalem, a wysłane przeciw niemu oddziały wojskowe porzucały sztandary Burbonów, oddając się pod jego rozkazy. Gdy podobnie uczyniła większość marszałków i generałów, zaskoczony wypadkami Ludwik XVIII musiał z kraju uchodzić, a Napoleon odbył jakby triumfalny wjazd do Paryża i odrazu rozpoczął wojnę, wtargnąwszy na czele pospiesznie zebranej armii do Belgji. Tutaj rozstrzygnęły się jego losy. Pokonał wprawdzie pod Ligny (16 czerwca) Prusaków, zostających pod wodzą Blüchera, ale nie rozbił ich tak doszczętnie, żeby nie mogli przyjsć z pomocą armii angielskiej Wellingtona, gdy w dwa dni później uderzył na nią pod Waterloo (Belle Alliance, *na południe od Brukseli*). W krwawej bitwie był już bliski zwycięstwa, lecz nagłe przybycie Prusaków stało się przyczyną jego zupełnej klęski.

Paryż dostał się ponownie w ręce koalicji. Sto dni tylko trwały wznowione rządy Napoleona, który teraz ponownie zmuszony został do abdykacji i wywieziony na samotną wyspę św. Heleny, gdzie w kilka lat później (1821) życia dokonał.

Jedyny syn jego (Napoleon II, „Orlątko“), wychowywany na dworze austriackim, gdzie otrzymał tytuł ks. Reichstadtu, zmarł w młodym wieku († 1832), nie odegrawszy ważniejszej roli politycznej. Przywróconemu do władzy Ludwikowi XVIII narzuciła koalicja w drugim pokoju paryskim (listop. 1815) znacznie cięższe warunki, aniżeli w pierwszym. Okrojono bowiem granice Francji do stanu z r. 1790 (skutkiem czego np. utraciła ona Sabaudję), zmuszono ją do zapłacenia 700 milionów fr. kontrybucji oraz do zwrotu wszystkich, zrabowanych poprzednio w obcych krajach przez Francuzów, dzieł sztuki.

Tak zakończył się 23-letni okres zaborów w Europie, dokonywanych przez rewolucyjną i napoleońską Francję.

67. Ogólnodziejowe znaczenie Napoleona. Chociaż bezprzykładna w dziejach „epopeja napoleońska“ trwała tylko lat kilkanaście, wycisnęła jednak głębokie i niezatarte piętno na dziejach zarówno Francuzów, jak innych narodów europejskich. Największą zasługą Napoleona względem Francji było nie to, że prowadził zwycięskie jej orły w obce kraje, lecz to, że uwolnił ją od najgroźniejszego wroga każdego narodu, od anarchji, a ująwszy silną ręką ster państwowy, nadał jej nowoczesną organizację z uwzględnieniem zdobyczy, jakie w dziedzinie praw obywatelskich poczyniła rewolucja.

Zarzuca mu się słusznie wygórowaną ambicję osobistą i żądze coraz nowych podbojów, ale właśnie prowadzone przez niego wojny stały się środkiem, zapomocą którego narody europejskie przekształciły się duchowo, a to przekształcenie okazało się wkrótce daleko głębszem i ważniejszem, aniżeli wszystkie zmiany terytorjalne, jakie w czasie wojen zachodziły. Dzięki bowiem dalekim wyprawom wojennym Napoleona przedostały się do innych społeczeństw wielkie idee rewolucji francuskiej. Cesarz „z woli narodu“ łamał, upokarzał i usuwał władców „z woli Bożej“, a tem samem niszczył bałwochwalczy kult, jakim byli otoczeni. Narody, któremi dotychczas rządzono, zapragnęły odtąd rządzić sobą same, a „poddany“ monarchy poczuł się obywatelem.

Wreszcie tak w czasie, jak i skutkiem wojen napoleońskich zaczęło wzmacniać się wszędzie uświadomienie narodowe (w Hiszpanji, w Niemczech, w Polsce, we Włoszech). Podniecał je

Helgoland i cały szereg wysp kolonialnych (np. Ceylon). Szwecję połączono z Norwegią unją personalną. Podobnie z Holandji (Rzeczypospolitej Niderlandzkiej) i Belgji utworzono jedno Królestwo Niderlandzkie pod władzą dynastji Orańskiej.

Jedną z najtrudniejszych do załatwienia na kongresie okazała się sprawa polska.

Aleksander I, przypisując sobie główną zasługę złamania potęgi Napoleona, wyciągnął rękę po całe Księstwo Warszawskie celem połączenia go z Rosją, jako odnowionego „Królestwa Polskiego“. Dla osiągnięcia tego celu starał się jeszcze przed otwarciem obrad kongresowych o pozyskanie sobie Polaków, co miało posłużyć do wywarcia nacisku na kongres. Zajął się więc wojakiem polskim, które uzyskało wolność powrotu z bronią w rękę do kraju i oddał je pod naczelne dowództwo brata swego, Konstantego; utworzony zaś w Warszawie „Komitet Wojenny“, w skład którego weszli Dąbrowski, Kniaziewicz, Wielhorski i Zajączek, miał się zająć jego reorganizacją i uzupełnieniem. Cesarz zgodził się również na uroczyste przewiezienie do Polski zwłok ks. Józefa Poniatowskiego, które w dwa lata później (1817) spoczęły w katedrze na Wawelu. Największą zaś pieczołowitością otoczył sędziwego Kościuszkę, mieszkającego wtedy w Berville pod Paryżem; listownie zapewniał go o tem, że „*spodziewa się dokonać odnowienia walecznego i szanownego narodu*“, a wreszcie sprowadził go do Wiednia. Przybył tam także ks. Adam Czartoryski, który powrócił do swej dawnej polityki szukania dla Polski oparcia o Rosję.

Liczne objawy przychylności ze strony Aleksandra uspiły do reszty czujność skolatanego ostatnimi wypadkami społeczeństwa polskiego, gdy tymczasem we Wiedniu rozstrzygano bez Polaków o losach Polski; ani bowiem Czartoryski, ani Kościuszko nie zyskali żadnego wpływu na przebieg prac kongresowych. Na projekt Aleksandra, aby odbudować Polskę w związku z Rosją, zgodziły się Prusy pod warunkiem jednak, że wzamian za utratę swego zaboru otrzymają Saksonję (króla saskiego chciano początkowo wbrew zasadzie legitymizmu pozbawić państwa zato, że najdłużej wytrwał w przymierzu z Napoleonem). Atoli Austria, Anglja i Francja sprzeciwiły się stanowczo przyznaniu Rosji wszystkich krajów polskich, obawiając się nadmiernego powiększenia jej potęgi. Skutkiem tego wytworzyła się sytuacja, grożąca nawet rozbić kongresu. Ostatecznie jednak Aleksander ustąpił, oświadczywszy, że „*jego celem jest nie odbudowanie Polski, lecz polepszenie bytu Polaków we wszystkich trzech zaborach*“.

po długich więc targach stanął następujący układ: Z $\frac{3}{5}$ części Księstwa Warszawskiego z Warszawą utworzono konstytucyjne Królestwo Polskie, które połączono z Rosją unją personalną. Każdorazowy car miał być zarazem dziedzicznym królem polskim. Część zachodnią Księstwa jako W. Księstwo Poznańskie otrzymały Prusy, które zabrały także Gdańsk i Toruń. Austrii zwrócono stracony w r. 1809 okręg tarnopolski oraz część Galicji zachodniej po Wisłę wraz z żupami wielickimi. Natomiast Kraków z obwodem uznany został jako wolne, neutralne miasto, pozostające pod opieką Austrii, Prus i Rosji.

Polakom wszystkich trzech zaborów zapewniono pełną wolność handlową na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w granicach r. 1772; nadto zaś mieli oni otrzymać „*reprezentację i instytucje narodowe, urządzone według zasad, jakie każdy rząd, do którego należą, uznaje za użyteczne dla nich i właściwe*“.

To postanowienie, które każde z zaborczych państw mogło sobie zupełnie dowolnie tłumaczyć, miało być wynagrodzeniem za zbrodnię, jakiej kongres dokonał na narodzie polskim, zbrodni tem większej, że ten czwarty rozbiór Polski odbył się pod sankcją całej Europy.

Czasy liberalizmu i romantyzmu.

Zarody nowych powikłań w Europie.

69. Po kongresie wiedeńskim. Na kongresie wiedeńskim ścierało się ze sobą tyle przeróżnych dążeń i interesów politycznych, że rezultat jego prac nie mógł zapewnić Europie trwałego ładu. Nietylko bowiem dopuścił się bezprawia na Polsce, ale także naród włoski pozostawił częściowo pod obcym jarzmem (Austrii), a częściowo utrzymał w rozbiciu między drobnymi, wiecz- nie ze sobą walki toczącymi państewkami. Podobnie zarówno Greków, jak i ludów słowiańskich na półwyspie bałkańskim, nie uwol- nił z pod jarzma tureckiego.

Nierozwiązanie lub wadliwe rozwiązanie tych spraw stało się źródłem ciągłych konfliktów w XIX w., których ostatniem krwawem następstwem był wybuch „wielkiej wojny“ w r. 1914.

Poza tem źródłem niepokojów, które występować zaczęły już w najbliższych latach po kongresie, stał się także inny czynnik.

Wśród panujących europejskich wystąpiła po kongresie wiedeńskim dążeń, żeby władzę monarchiczną utrzymać na poziomie przedrewolucyjnym i umocnić absolutyzm tak, aby w tym kie- runku nastąpiła zupełna „restauracja dawnego porządku“.

Ostoją tego politycznego kierunku były trzy mocarstwa euro- pejskie: Austria, Prusy i Rosja, które we wrześniu 1815 r. zawarły ze sobą „Święte Przymierze“. Związek ten — według myśli przewodniej jego inicjatora, Aleksandra I — miał na celu wzajemne zobowiązanie do rządzenia poddanymi w duchu miłości chrześci- jańskiej. Chociaż pozornie wypłynął on z tak idealnych pobudek, w praktyce jednak stał się narzędziem reakcji, gdyż rządy wszyst- kich trzech państw rozumiały, że dobro ludzkości wymaga utrzyma- nia prawowitej władzy w dawnej formie. Należy więc niszczyć wszelkie ślady rewolucji, wykorzeniać mrzonki o wszechwładztwie

ludu, gdyż jest to „gangrena, którą trzeba wypalić rozpalonem że- lazem“. Duszą Św. Przymierza i jego właściwym kierownikiem stał się kanclerz austriacki, Metternich, najruchliwszy i niewątpliwie najzdolniejszy przedstawiciel „starego porządku“. Wynikało to zresztą z natury rzeczy, że rząd austriacki był najzaciętszym prze- ciwnikiem idei rewolucyjnych. W skład bowiem monarchji Habs- burgów wchodziło tak wiele różnych narodów (Niemcy, Węgrzy, Polacy, Czesi i t. d.), że przyznanie im pełnych swobód narodo- wych mogło wywołać rozkład całego państwa.

70. Nowe prądy w społeczeństwach. Liberalizm i ro- mantyzm. Atoli społeczeństwa, które dawniej godziły się z istnie- niem absolutyzmu, zaczęły obecnie uważać go za szkodliwy prze- żytek. Narody, korzystając z doświadczeń rewolucji francuskiej, budziły się do nowego życia. We wszystkich więc krajach za- chodniej i środkowej Europy rosła liczba niezadowolonych z na- rzucanego przez panujących „starego porządku“. Domagali się oni dopuszczenia całego narodu do udziału w rządach przez nadanie de- mokratycznej konstytucji i zapewnienia wszystkim równych praw obywatelskich, pod którymi rozumiano przedewszystkiem zabezpie- czenie osobistej wolności, swobodę wyrażania swych przekonań tak drukiem (wolność prasy), jak pismem, prawo zawierania towarzystw politycznych i odbywania publicznych zgromadzeń. Dążności te objawiały się w różnych krajach różnie, zależnie od miejscowych warunków, ze względu jednak na jednakowy ich cel oznacza się je wspólną nazwą dążeń liberalnych. Poza tem narody podbite, nie mające własnego rządu narodowego, sta- rały się zrzucić obce jarzmo i uzyskać wolność; te zaś, które były rozdzielone między różne państwa (jak np. Niemcy i Włosi), zmie- rzają do zjednoczenia się w jedną polityczną całość.

Obydwie dążności: liberalne i narodowościowe kojarzą się ze sobą w ścisły związek, gdyż wszyscy malkontenci, zmierzający do obalenia systemu, wytworzonego przez kongres wiedeński, poczu- wają się do solidarności. Ideały ich bowiem są pokrewne, gdyż według ówczesnych przekonań wolność obywatelska tylko u wol- nych narodów rozwinąć się może.

Równolegle z temi kierunkami politycznymi przekształcał się także zasadniczo cały pogląd na świat i życie pod wpływem no- wych duchowych prądów.

Racjonalizm w. XVIII przeżył się już widocznie i nie mógł za- spokojić coraz to nowych potrzeb ducha ludzkiego. Przedewszyst- kiem charakterystyczna dla racjonalistów naiwna wiara w nieogra-

niczona moc rozumu, która znalazła swój skrajny wyraz w kulci rozumu w czasie rewolucji francuskiej, została przez naukę chwiana. Jeden bowiem z największych filozofów nowożytnych, Imanuel Kant, rodem z Królewca († 1804), doszedł w swych wielkopomnych dziełach („Krytyka czystego rozumu“, „Krytyka praktycznego rozumu“, „Krytyka siły sądzenia“) do wniosku, że człowiek poznaje otaczający go świat tylko zewnątrz tak, jak się ten w formie zjawisk okazuje. Czem zaś są wszystkie rzeczy same w sobie (*Ding an sich*), tego dociec nie może, gdyż i zmysł jego są niedoskonałe i rozum ograniczony.

Bardziej jeszcze stanowczy cios, niż badania naukowe, zadał racjonalizmowi romantycy, którzy twierdzili, że nie rozum, lecz uczucie i wyobraźnia są najważniejszymi pierwiastkami duszy ludzkiej.

Romantyzm ujawnił się najwyraźniej w twórczości literackiej i artystycznej, w której znajdowało wyraz gorące, namiętne uczucie, przechodzące niekiedy w chorobliwą melancholię i uczuciowość. Przestał już wystarczać klasycyzm ze swoją chłodną poprawnością a źródła natchnienia zaczęło szukać w tem, co dotychczas od człowieka uważanych do tej pory za barbarzyńskie, oraz w starych legendach i podaniach ludowych. Wszystko, co fantastyczne i nadprzyrodzone budzi żywe zainteresowanie poetów. W związku z tem nastąpiło także wznowienie ideałów narodowych i religijnych, czego wyrazem jest Châteaubrianda „Duch chrześcijaństwa“.

Jak „odrodzenie“ jest dziełem ducha romańskiego, tak romantyzm jest dziełem ducha germańskiego.

W Niemczech jeden z największych genjuszów poetyki świata, Jan Wolfgang Goethe († 1832), jest pod względem formy klasykiem, ale w swych niezrównanych utworach daje szeroki i wszechstronny obraz duszy ludzkiej, jej wzlotów i upadków (Faust i Dramaty historyczne Schillera († 1805), szczególnie „Wilhelm Tell“ i „Wallenstein“ budzą kult przeszłości narodowej. W Anglii Shelley († 1822), autor „Hellady“, uczy, jak odczuwać przyrodę, Walter Scott († 1832), twórca romansu historycznego, opracowuje z zamiłowaniem tematy z zamierzchłej przeszłości Szkocji, a Jerzy Byron († 1824) jest najwybitniejszym przedstawicielem charakteru rzucającej romantyków marzycielskiej miłości ku naturze, zapalającej ku wolności i pewnym pesymizmem zaprawionej uczuciowości.

Z Niemiec i Anglii rozszerzył się romantyzm na inne społeczeństwa. Przedostał się także do Polski, budząc entuzjazm szczególnie w literackich kołach wileńskich i po krótkiej walce z klasy-

cyzmem (a raczej z pseudoklasycyzmem) stał się kierunkiem dominującym (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński).

Jak wszędzie, tak i w Polsce, stał się romantyzm podporą dążeń narodowych i liberalnych. W odnoszeniu się zaś społeczeństw do współczesnych zagadnień i spraw politycznych zaznaczył się on przesadnym idealizmem i wiarą, że zbliża się epoka miłości i braterstwa wszystkich narodów.

71. Początki „wielkiego“ przemysłu. Podczas gdy w dziedzinie duchowej dokonywały się takie przeobrażenia, zaczęły równocześnie zmieniać się także materialne warunki życiowe narodów, a to pod wpływem niezmiennie doniosłych wynalazków, których długi szereg rozpoczyna się na przełomie XVIII i XIX w. Janowi Wattowi, pochodzenia Anglika († 1819), udało się rozwiązać problem, nad którym fizycy pracowali już od dwóch wieków, i zbudować pierwszą maszynę parową. Wynalazek ten, ciągle później ulepszany, posłużył do udoskonalenia środków komunikacji i znalazł zastosowanie w przemyśle, gdzie siłą pary zaczęto zastępować siłę mięśni ludzkich. Pierwszy parowiec, obracany śrubą, (wynalazek Amerykanina, Fultona), przepłynął w r. 1816 z Londynu przez Havre do Paryża, a w dwa lata później odbył już drogę z Ameryki do Europy. Równocześnie Stephenson wynalazł lokomotywę, poczem najpierw w Anglii (1825), następnie zaś we Francji i innych krajach zbudowano pierwsze linie kolejowe*), które rychło cały świat cywilizowany pokrywać zaczęły coraz gęstsza siecią.

Nie mniejsze znaczenie dla ludzkości ma odkrycie energii elektrycznej. Zbudowanie przez Voltego cewki elektrycznej dało podstawę do wynalezienia telegrafu, później zaś do użycia elektrycz-

Wiek XIX nazwano więc „wiekiem pary i elektryczności“, a zastosowanie ich do poruszania maszyn stało się podstawą do rozwoju przemysłu fabrycznego, nazywanego także „wielkim“. Pod jego wpływem nastąpiło zupełne przeobrażenie stosunków ekonomicznych w całym świecie.

Przedewszystkiem w całej pełni wystąpiło znaczenie niezbęd- nego w fabrykach węgla kamiennego („czarnego djamentu“); kraje więc, które posiadały złoża tego minerału, stały się głównymi

*) Nowości te przyjęte zostały początkowo z wielkim uprzedzeniem. Chociaż pierwsze koleje robiły tylko 6—10 km na godzinę, obawiano się, że przy mijaniu się pociągów zgęszczone powietrze zrzuci je z szyn, że podróżni narażeni będą na choroby piersiowe (wagon bywał wówczas otwarty, tak jak pociągi wozy), a wreszcie, że dym węglowy szkodzić będzie zasiewom i t. d.

w świecie producentami artykułów przemysłowych. Skutkiem za-
coraz bardziej udoskonalonych środków komunikacji wzajemnej
wymiana towarów stawała się coraz żywszą, a nawet najdalej o-
siebie mieszkające narody wchodzić zaczęły ze sobą w związki
handlowe, przyczem wytwarzała się między nimi wzajemna za-
leżność. Przemysł bowiem fabryczny spotrzebuje ogromną ilość
surowca, musi go więc częstokroć sprowadzać z dalekich krajów
następnie, produkując towary w wielkiej ilości, nie może obejść
się bez zagranicznych, niekiedy bardzo odległych rynków zbytu.
To też traktaty handlowe mają dla każdego państwa nie mniejsze
znaczenie, jak traktaty polityczne.

Atoli to przeobrażenie ekonomiczne, zapowiadające wzrost ogó-
nego bogactwa i podniesienia powszechnego dobrobytu, zaczęło się
od głębokich wstrząśnięć i groźnych niekiedy przesileń. Przede-
wszystkiem „wielki“ przemysł okazał się zabójczy dla przemysłu
„małego“, czyli rzemieślniczego. Fabryki, produkując szybko i ma-
sowo, produkują znacznie taniej, aniżeli warsztaty rzemieślnicze,
które skutkiem tego nie mogły wytrzymać z nimi konkurencji
i zaczęły upadać, a rzesze zamożnych dotychczas rzemieślników
tracąc zarobek, popadały w nędzę.

Ponadto fabrykant, chcąc konkurować skutecznie z innymi fa-
brykantami, starał się sprzedawać swój towar jak najtaniej, co
osiągał najłatwiej przez obniżanie płacy robotnika. A mógł to
uczynić tem snadniej, że w żadnym państwie nie było jeszcze
ustaw, chroniących robotników przed wyzyskiem; nie potrzebowali
obawiać się także tego, że fabryka stanie, gdyby źle wynagradzani
robotnicy porzucili pracę, gdyż na ich miejsce mógł zawsze zna-
leźć innych. W fabrykach bowiem, gdzie większość pracy wyko-
nują maszyny, potrzeba daleko mniej kwalifikowanych robotników
aniżeli w rzemiośle.

Położenie więc robotnika fabrycznego było wszędzie pożało-
wania godne. Pracując po kilkanaście godzin na dobę, wśród tru-
jących wyziewów węgla i różnych gazów, narażony ustawicznie na
kalectwo (nie było bowiem jeszcze wówczas ochronnych urządzeń
przy maszynach), nie zarabiał nawet tyle, żeby mógł utrzymać ro-
dzinę; zmuszony więc był zaprzęgać do pracy fabrycznej żonę
a nawet nieletnie dzieci, co wobec niehigienicznych warunków pracy
narażało je na choroby i przedwczesną śmierć.

Nadomiar zdarzało się często, że fabrykant, nie mogąc sprzedać
nagromadzonych zbyt w magazynach towarów, bankrutował (co
w początkach rozwoju „wielkiego“ przemysłu zdarzało się bardzo cz-

sto), lub ograniczał pracę, a w takich wypadkach robotnik tracił cały
swój zarobek. Nikt nie troszczył się o jego los, nikt nie śpieszył
mu z pomocą, a środków samoobrony był również pozbawiony.
Rzemieślnicy mieli wszędzie oddawna swe stowarzyszenia zawo-
dowe, oraz przepisy, oznaczające *minimum* płacy. Robotnikom na-
tomiasz nie wolno było porozumiewać się ze sobą celem podnie-
sienia zarobku, a za wszelkie zmywy (nazywane w Anglii *strike*,
stąd wyraz „strajk“) groziła im ciężka kara więzienna. Przygnie-
ceni więc ciężarem skrajnej nędzy, niepewni jutra, byli oni „bia-
łymi niewolnikami“, oddanymi w służbę „stalowym potworom“.

W miarę więc rozwoju „wielkiego“ przemysłu wysuwała się
równolegle kwestja robotnicza, jako jedno z najważniejszych,
ale zarazem do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień społecznych.

Ojczyzną „wielkiego“ przemysłu była Anglja, to też tam najpierw
zaczęły ujawniać się pewne ruchy robotnicze, wiążące się ściśle
z powszechnymi w całej Europie prądami liberalnymi.

72. Anglja po kongresie wiedeńskim. Anglja posiadała
wprawdzie najdawniejszy w Europie ustrój parlamentarny, lecz
mimo to pod wpływem haseł rewolucyjnych wytworzyły się tu
stosunki bardzo niepewne. Przedewszystkiem parlament, oparty
jeszcze ciągle na formach, wytworzonych w średniowieczu (*por.*
Hist. średn. ust. 208.), nie odpowiadał już potrzebom nowożytnego
społeczeństwa. Posłów wybierali nie wszyscy obywatele, lecz zgro-
madzenia hrabstw, niektóre miasta i uniwersytety tak, że tylko
znikoma część ludności miała faktycznie swą reprezentację. Po-
nadto, przed wiekami oznaczone okręgi wyborcze, nie odpowiadały
już zupełnie zmienionym stosunkom zaludnienia, (np. w Szkocji
jeden poseł wypadł na 7.000 mieszkańców, a w niektórych okoli-
cach Anglii na 10 mieszkańców). Wiele grodów i posiadłości ziem-
skich zachowało przywilej wyborczy, chociaż już dawno podu-
padły*), a właściciele ich uważali tamtejsze mandaty poselskie za
swoją własność dziedziczną i nadawali je, komu chcieli, lub sprze-
dawali za pieniądze. Z drugiej zaś strony obok tych t. zw. „zmur-
szatych“ okręgów były inne, gęsto zaludnione, które wcale nie
miały przedstawicielstwa w parlamencie np. Liverpool i Manchester.
Także równość wobec prawa była w Anglii tylko pozorna. Wpraw-

*) Np. w hrabstwie But żył już tylko jeden taki mieszkaniec, który był upra-
wniony do wybierania posła. W dzień więc wyborów udawał się na miejsce zebra-
nia, otwierał zgromadzenie, w którem sam jeden uczestniczył, poczem „jednogło-
śnie“ wybierał się posłem, a w parlamencie nikt nie podnosił wątpliwości co do
prawomocności takich wyborów.

dzie w urzędowych aktach nie czyni się nigdy różnicy między szlachcicem a nieszlachcicem, ale np. właściciel ziemski mógł zmusić najmitów do pracy na swej roli, jeżeli tylko dawał im zgodne z prawem wynagrodzenie. Specjalnie ustanowieni „dozorcy ubogich“, wysyłali ludzi do fabryk przemocą. Rządy w kraju, ziemia i wszystkie ważniejsze urzędy były w ręku arystokracji, która przekupstwem utrzymywała parlament w zupełnej od siebie zależności. Atoli silnie do tradycji historycznej i swych starodawnych urzędów przywiązany naród angielski nie przejmował się łatwo demokratycznymi „nowinkami“ kontynentu europejskiego i nie odczuwał wad własnej konstytucji, jak długo w kraju panował dobrobyt. Tymczasem długoletnie wojny napoleońskie wywołały ciężkie przesilenie ekonomiczne. Rząd musiał nakładać coraz wyższe podatki bez względu na to, że przemysł, stanowiący główne bogactwo narodu, był już blokadą kontynentalną silnie podkopany. Zakończenie wojny nie przyniosło spodziewanego polepszenia sytuacji gospodarczej, gdyż towary angielskie nie miały zbytu na kontynencie z powodu powszechnego tam zubożenia. Szerzyło się więc bezrobocie, a ciężary państwowe stawały się coraz trudniejsze do zniesienia. Nadomiar po zakończeniu wojny uchwalił parlament zakaz przywozu obcego zboża, co pozwoliło właścicielom ziemskim sprzedawać własne produkty rolne po nadmiernie wysokich cenach. Wzrastała więc ciągle drożyzna, pociągając za sobą niedostatek i głód warstw pracujących. Na tem tle zaczęły wybuchać rozruchy, szczególnie wśród najbiedniejszych rzesz robotniczych. W wielu miastach robotnicy napadali na fabryki i niszczyli maszyny, dopatrując się w nich źródła swej niedoli. Burzyła się również ludność Irlandji, prześladowana od wieków pod względem politycznym i religijnym (zwłaszcza od czasów Cromwella, *por. I ust. 135.*). W r. 1800 odebrano jej resztę autonomji, znosząc parlament w Dublinie. Odtąd posłowie irlandzcy wchodzili do parlamentu angielskiego, ale ponieważ mandatu nie mógł według praw państwowych piastować katolik, więc rodowici Irlandczycy, jako katolicy, dopuszczeni doń nie byli. Posłami z Irlandji zostawali zamieszkali tam Anglicy.

W całym więc państwie angielskiem rozpoczęła się burzliwa agitacja. Wytworzyło się stronnictwo „radykalne“, które jako główny punkt swego programu postawiło reformę parlamentu przez wprowadzenie głosowania powszechnego, uważając ją za niezbędny warunek wszelkich dalszych poczynąń reformatorskich. Dla wywarcia zaś nacisku na rząd, urządzali radykali „potworne

zgromadzenia“ i „potworne pochody“, które z odpowiedniami petycjami udawały się pod gmach parlamentu. Brały w nich udział, wbrew surowym zakazom, rzesze inteligencji, robotników i rzemieślników i wogóle ci wszyscy, którzy mieli powody do niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Bardzo burzliwe były zwłaszcza lata 1816—1819. Rząd chwycił się początkowo ostrych środków represji, karząc bardzo surowo agitatorów i tłumiąc wojskiem rozruchy, gdy jednak mimo to wrzenie nie ustawało i zachodziła obawa powszechnej rewolucji, zaczął skłaniać się do ustępstw. Za panowania Jerzego IV (1820—1830) doszli do rządów w miejsce skrajnych umiarkowani torysi i ci przeprowadzili w parlamencie pewne ustawy, usuwające niektóre, najbardziej dotkliwe niedomagania. Zgodzono się więc na obniżenie (lecz nie całkowite zniesienie) ceł zbożowych, robotnicy uzyskali prawo tworzenia związków zawodowych, a dla Irlandczyków zrobiono to ustępstwo, że zakaz wyboru katolika posłem został zniesiony („emancypacja katolików“, 1829).

Wszystko to nie stanowiło jeszcze zasadniczej reformy, lecz przez ten wyłom w dotychczasowym porządku, zrobiony na drodze legalnej, Anglicy uniknęli takiej rewolucji, jaka już w tym czasie groziła ponownie państwu kontynentu europejskiego.

73. Pierwsze tajne związki. W innych bowiem państwach europejskich wrzała z roku na rok coraz bardziej zacięta walka między rządami a społeczeństwami. Rządy miały w swem ręku wszelkie fizyczne środki do tłumienia ruchów, przeciw sobie skierowanych, to też otwarte przeciw nim występowanie było narazie niemożliwe. Wszyscy więc, którzy dążyli do zmian politycznych, zaczęli porozumiewać się ze sobą i łączyć w tajne związki, mające przygotować powszechną rewolucję. Ogarniają one coraz szersze koła, obejmują przeważnie starszą młodzież, najbardziej na hasła rewolucyjne wrażliwą, sięgają w sfery mieszczańskie, a nawet wojskowe. Najsilniejszy ruch w tym kierunku rozwinął się we Włoszech, gdzie powstały pierwsze większe organizacje spiskowe pod nazwą karbonariuszy, czyli „węglarzy“ (*carbonara*). Początki ich sięgają r. 1807, kiedy w Królestwie Neapolitańskiem organizowała się ludność miejscowa (głównie węglarze w Kalabrii) pod hasłem wypędzenia Francuzów. Później rozszerzyły się one na całe Włochy, a w r. 1816 miało należeć do nich 60.000 ludzi różnych stanów i zawodów. Program ich dostosował się wtedy do nowych warunków, gdyż chodziło już nie tylko o wypędzenie cudzoziemców, lecz także o zjednoczenie całej Italji w jedno demo-

kratyczne państwo. Celem utrudnienia wykrycia związku wszyscy jego członkowie zorganizowani byli w sekcje (wenty), które podlegając wspólnemu kierownictwu największą tajemnicą otoczonej władzy naczelnej, nie pozostawały jednak ze sobą w bezpośredniej styczności.

W pewnej łączności z karbonariuszami pozostawał związek wolnomularzy, czyli masonów (gdyż symbolem jego były młot i kielnia), bardzo wówczas w Europie rozpowszechniony. Wolnomularstwo powstało jeszcze z początkiem XVIII w. (najpierw w Anglii), jako stowarzyszenie napół jawne, napół tajne, którego celem było krzewienie jakichś ogólnoludzkich ideałów. Miało ono swoje tajemnicze, symboliczne obrzędy, jakby jakiś religijny rytuał; każdy członek przechodzić musiał najpierw czas próby, zanim został „ucznem“, „czeladnikiem“ a wreszcie „mistrzem“, co otwierało mu drogę do poznania wszystkich tajemnic związku.

Związek ten stał się w drugiej poł. XVIII w. bardzo modny; we wszystkich krajach europejskich zakładano, jako samoistne jego oddziały, „łóża masonskie“, do których należało wielu z wysokiej arystokracji a nawet panujących. W epoce „restauracji“ nabrał on pewnego politycznego znaczenia, gdyż zaczęły się w nim skupiać żywioły liberalne, skutkiem czego prześladowany był przez rządy i potępiany przez kościół.

74. Francja po kongresie wiedeńskim. Z natury rzeczy wynikało, że we Francji, która była ojczyzną wielkich idei wolnościowych, liberalne poglądy były najbardziej rozpowszechnione, ale ponieważ posiadała ona konstytucję, walka więc toczyła się nie o jej zdobycie, lecz o utrzymanie.

Warunki, wśród jakich Ludwik XVIII (1815—1824) objął rządy we Francji, były dla niego bardzo niepomyślne. W całym bowiem kraju istniały silne przeciwieństwa między stronnictwami. Obok zapalonych bonapartystów, przywiązanych gorąco do cesarza, którzy tem samem z nienawiścią patrzyli na powrót Burbonów, istnieją republikanie, wrogowie władzy zarówno królewskiej, jak cesarskiej, którzy teraz śmiało podnoszą głowę, gdy niema już potężnej postaci Napoleona. Z drugiej strony przeciwko obu tym kierunkom, zwalczającym się wzajemnie, ale zgodnym w nienawiści do Burbonów, wysuwają się rzesze starej rodowej szlachty, byłych emigrantów, którzy, głosząc hasło „obrony tronu i ołtarza“, dążyli w istocie do odzyskania utraconych przywilejów stanowych. Liczyli oni na to, że „restauracja“ Burbonów stanie się także restauracją ich minionej potęgi, to też mawiano o nich, że „*niczego się nie*

nauczyli i niczego nie zapomnieli“. Ten kierunek reakcyjny, zwany „ultramontańskim“, skupiał się głównie około młodszego brata królewskiego i ewentualnego następcy tronu, Karola, ks. Artois.

Wobec tego wewnętrznego rozbitcia narodu niezmiernie trudne było stanowisko rządu. Ludwik XVIII oświadczył wprawdzie przy wstąpieniu na tron, że dążeniem jego będzie utrzymanie zgody między stronnictwami, ale zapowiedzi tej nie umiał wprowadzić w życie; już to, że nazywał się królem „z łaski Bożej“, a nie „z woli narodu“, a konstytucję uważał za dar łaski królewskiej, drażniło wszystkie żywioły postępowe. Co gorsza, po pewnych próbach zachowania umiarkowanego kierunku w rządach zaczął przechylać się coraz bardziej na stronę ultramontanów, którzy ostatecznie w r. 1820 ujęli władzę państwową w swe ręce. Wtedy zaś przeprowadzili taki system wyborczy do izb prawodawczych, dzięki któremu największą liczbę posłów zyskiwały zamożne, najbardziej zachowawcze warstwy społeczeństwa. Skutkiem tego zaplanował wszechstronnie kierunek reakcyjny. Izby uchwały ostre prawa przeciw liberałom i ograniczały dziennikarstwo, ale wszystkie te środki podniecały tylko przeciwników i budziły w narodzie coraz większe niezadowolenie. Francja zbliżała się szybkim krokiem do nowej rewolucji.

75. Ruchy rewolucyjne w Hiszpanii i we Włoszech.

Zanim jednak we Francji nastąpił przewrót, w innych państwach mniejszych i słabiej zorganizowanych zaczęły się najpierw objawiać skutki wrzenia rewolucyjnego.

Początek dała Hiszpanja, gdzie wybuchła rewolucja wojskowa, która zmusiła króla (Ferdynanda VII) do nadania konstytucji, 1820. Za tym przykładem poszła niezwłocznie Portugalia, a we Włoszech Piemont i Neapol. We wszystkich tych państewkach słabe rządy musiały ulec i zgodzić się na wprowadzenie formy konstytucyjnej. Wypadki te zaniepokoiły Metternicha, gdyż zachodziła obawa, że wobec powszechnego wzburzenia w całej Europie ruchami podobnemi zagrożone zostaną także inne państwa. Zwoływał więc przedstawicieli mocarstw, przedewszystkiem Prus i Rosji, jako członków Św. Przymierza, na kongresy (w Opawie, 1820, w Lublanie, 1821, w Weronie, 1822), na których porozumiewano się co do zarządzeń, jakie należy poczynić, aby zapobiec rewolucji. Zwrócono przede wszystkim baczną uwagę na prasę, za pośrednictwem której najłatwiej szerzyć się mogły idee wywrotowe. Dziennikarstwo bowiem, którego początki sięgają wprawdzie jeszcze XVI w., stało się jednak dopiero od czasów rewolucji francuskiej bardzo ważnym czynni-

kiem, wpływającym na kształtowanie się opinii publicznej. Stąd więc zdawało się zagrażać absolutyzmowi największe niebezpieczeństwo, przeto Metternich skłaniał rządy państw europejskich do przeprowadzania surowej cenzury dzienników.

Młodzież uniwersytecka została również poddana pod bardzo ścisłą kontrolę i zakazano jej zawiązywania wszelkich stowarzyszeń, nawet nie mających wcale politycznych celów (np. związków gimnastycznych, jakie były podówczas rozpowszechnione w Niemczech).

Poza tem na mocy uchwały tych kongresów wojska austriackie stłumiły rewolucję we Włoszech i przywróciły absolutyzm (1821), a to samo uczyniły wojska francuskie w Hiszpanii (1823), poczem także w Portugalji upadły rządy konstytucyjne. Reakcja zwyciężyła.

Szczęśliwszy natomiast wynik miały wybuchłe równocześnie na półwyspie bałkańskim ruchy rewolucyjne, które miały nie liberalny, lecz narodowy podkład.

76. Zawiązek państwa serbskiego. Powstanie Greków, 1821—1829. Chociaż półwysep bałkański pozostawał od w. XIV pod panowaniem tureckim, to jednak tamtejsze podbite przez Turków ludy zachowały swą narodową i religijną odrębność (*por. Hist. śred. ust. 272. i nast.*).

W miarę zaś wyczerpywania się sił państwa ottomańskiego budziło się wśród nich coraz żywsze pragnienie zrzucenia nienawistnego jarzma, w czym znalazły one możne poparcie ze strony Rosji. Ta bowiem wymogła na Turcji prawo opiekowania się wszystkimi chrześcijanami wyznania wschodniego w państwie ottomańskim, z czego korzystała, aby umocnić swój wpływ na Bałkanach i osiągnąć cel ostateczny: zagarnięcie europejskich posiadłości tureckich. Popierała więc budzący się tam ruch wolnościowy, który najpierw ogarnął Serbów. Był to lud dzielny, ale ciemny i żyjący jeszcze w bardzo pierwotnych stosunkach. W czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej (1806—1812) Aleksander I wywołał powstanie Serbów pod Jerzym Czarnym, walecznym hajduką, któremu udało się chwilowo odnieść pewne korzyści. Wprawdzie po zawarciu pokoju z Rosją Turcy zgnetli łatwo ten ruch powstańczy, lecz wkrótce inny Serb, bogaty handlarz świń, Miłosz Obrenowicz, podjął ponownie myśl wyswobodzenia narodu; nie otwartym jednak bojem, lecz chytrą zmiarą zmierzać zaczął do tego celu. Udaną uległością względem sułtana uzyskał od niego najpierw prawo zbierania podatków wśród ludności serbskiej, a następnie dostał tytuł księcia Serbów z dość obszerną autonomją, 1820. To był pierwszy krok na drodze do niepodległości narodu serbskiego.

Równocześnie do boju z Turkami zaczęli się przygotowywać także Grecy, wśród których z końcem w. XVIII dokonało się odrodzenie narodowe. Ogniskami tych przygotowań były heterje, czyli tajne związki, organizowane na wzór włoskich karbonariuszy. Hasło do wybuchu powstania dał Aleksander Ypsylanti, b. adjutant cesarza Aleksandra I, który w Mołdawji rozpoczął podjazdową walkę z Turkami, 1821. Wprawdzie poniósł klęskę i uszedł na terytorjum austriackie, gdzie został uwięziony, ale tymczasem ruch powstańczy ogarnął już południową Grecję (głównie Moreę). Walka rozgrywała się nie w otwartych bitwach, lecz polegała głównie na wzajemnem wyrzynaniu się. Gdzie tylko Grecy znaleźli się w przewadze, mordowali ludność ottomańską, a toż samo czynili Turcy z Grekami. Szczególnie przejmująca grozą była rzeź Greków w Konstantynopolu, jako odpowiedź na wyrżnięcie Turków na Morei. Od noża ginęły tysiące ludzi bez różnicy płci i wieku.

Cała przychylność społeczeństw europejskich była po stronie Greków. Wszędzie zawiązywały się filhelleńskie towarzystwa, które zajmowały się zbieraniem i dostarczaniem im środków materialnych, a nawet ochotnicy (między nimi lord Byron) zaciągali się osobiście w ich szeregi.

Mimo wszystko jednak powstańcy byliby ulegli, gdyby nie zbrojna interwencja mocarstw. Anglja, Francja i Rosja, kierując się chęcią umocnienia swych wpływów na Wschodzie, wysłały do Grecji wojska lądowe i flotę i, pokonawszy Turków, zmusiły sułtana pokojem w Adrianopolu do uznania niepodległości Królestwa Greckiego, 1829.

Udział Rosji w tej akcji nastąpił wbrew naciskowi ze strony Austrii, która w myśl zasady obrony „prawowitych“ rządów stała po stronie Turków. Sprawa więc grecka wywołała rozluźnienie Św. Przymierza i ujawniła trwającą odtąd aż do wybuchu wielkiej wojny (1914) rywalizację między Austrią a Rosją na półwyspie bałkańskim.

Początki rządów zaborczych w Polsce.

77. Podział terytorjalny byłego państwa polskiego po r. 1815. Traktaty kongresu wiedeńskiego wymazywały Polskę z rzędu państw niezawisłych, ale przecież tysiącletnia przeszłość samodzielnego jej bytu politycznego wykreślić się nie dała, to też zaznaczają one dobitnie, że nowe warunki polityczne nie mają na celu krępowania swobodnego rozwoju narodowości polskiej. Stąd

pochodzi zapowiedź utrzymania jedności celnej całego terytorjum Rzeczypospolitej i nadania ludności każdego zaboru reprezentacji (*por. ust. 68.*). Wartość jednak tych przyrzeczeń ilustruje fakt, że pierwsze postanowienie nie weszło wcale w życie, a wszystkie trzy państwa rozbiornicze przeprowadziły wbrew swym zobowiązaniom granice celne wzdłuż nowych granic politycznych. Ponadto jeszcze Rosja pociągnęła granicę celną między Królestwem Polskiem (kongresowem) a resztą swych krajów, podczas gdy w myśl traktatu wiedeńskiego jako linja cłowa miały być przyjęte granice Polski z 1772 r. Tak więc państwo polskie rozdzielone zostało na pięć w odrębnych zupełnie warunkach pozostających obszarów, a to: 1) W. Księstwo Poznańskie i Prusy królewskie; 2) Galicja; 3) Rzeczpospolita krakowska; 4) Królestwo Polskie, złączone unją z Rosją; 5) Litwa i Ruś (t. zw. kraje zabrane), włączone wprost do Rosji.

78. Urządzenie W. Księstwa Poznańskiego i Prus królewskich. Fryderyk Wilhelm III w odezwie swej, wydanej do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego przy zajmowaniu kraju, zapewniał, że narodowość ich będzie szanowaną, religja doznawać troskliwej opieki rządu, język polski będzie używany obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach, oraz że dostęp do wszystkich urzędów pozostanie dla Polaków otwarty.

Dla zaznaczenia historycznej odrębności Księstwa dostało ono osobny herb (orła pruskiego z orłem polskim pośrodku) oraz osobną monetę zdawkową, a król pruski przyjął tytuł w. księcia poznańskiego. Ponadto na czele zarządu W. Księstwa został postawiony królewski namiestnik, który miał być pośrednikiem między monarchją a resztą ludności. Przysługiwały mu królewskie honory, odbieranie hołdu, a chociaż sam bezpośredniego udziału w administracji kraju nie miał, wszystkie jednak władze obowiązane były informować go o ważniejszych sprawach. Namiestnikiem został spokrewniony z Hohenzollernami ks. Antoni Radziwiłł. Poza tem nie stworzono w W. Księstwie żadnej innej instytucji narodowej, lecz zrównano je z innemi prowincjami pruskiemi.

Pod względem administracyjnym podzielone zostało W. Księstwo na dwa obwody regencyjne: poznański i bydgoski, a te rozpadały się na powiaty. Urzędowanie wewnętrzne zarówno w urzędach, jak i w sądownictwie, odbywało się po niemiecku, ale w stosunku do stron język polski był równouprawniony z niemieckim. Podobnie i szkoły, chociaż wprowadzono w nich naukę języka niemieckiego, pozostały polskie. Rozporządzenie bowiem ministerjalne (1822) za-

lecało unikać wszelkich prób germanizowania narodu polskiego i zabierania mu „*tej największej świętości, jaką jest religja i język*“, a dążyć tylko do tego, aby język niemiecki był ogólnie rozumiany. Istotnie w pierwszym 15-leciu istnienia W. Księstwa niema mowy o jakimkolwiek prześladowaniu religijnem, czy narodowościowem, a drobne zatargi, jakie na tem tle zdarzały się, nie miały większego znaczenia.

Zapowiedź utworzenia instytucji reprezentacyjnej została wypełniona w ten sposób, że utworzono sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego (pierwszy zebrał się w r. 1827), złożony z trzech stanów: 1) stanu rycerskiego, 2) miast i 3) gmin wiejskich. Zakres jego jednak był bardzo ograniczony, gdyż miał tylko prawo wyrażania swej opinji w sprawie ustaw, jakie zamierzano wydać dla prowincji, ale opinja ta nie była dla króla wiążąca; poza tem mógł przedkładać królowi swe prośby i zażalenia.

Do najważniejszych reform, przeprowadzonych przez rząd pruski, należy uwłaszczenie większych gospodarstw chłopskich, t. j. takich, które mogły wyżywić swego posiadacza (1823). Dotychczasowy ich pan miał otrzymać od uwłaszczonego chłopu pewne odszkodowanie za ziemię, którą tracił. (Mniejsze gospodarstwa nie były tą ustawą objęte).

Poza W. Księstwem Poznańskiem osobną prowincję tworzyły Prusy zachodnie, czyli królewskie, podzielone na dwie regencje: gdańską i kwidzyńską, i mające wspólnie z Prusami wschodniemi oddzielny sejm prowincjonalny (od r. 1824).

79. Galicja. W gorszem znacznie położeniu, aniżeli zabór pruski, znajdowały się ziemie polskie, przyłączone pod nazwą Galicji do Austrii w pierwszym i trzecim rozbiornie, które z pewnemi zmianami zostały przyznane jej przez kongres wiedeński.

W czasie, kiedy nastąpił pierwszy rozbiór Polski, dokonywały się w Austrii bardzo doniosłe zmiany ustrojowe. Monarchja Habsburgów składała się z wielu niegdyś samodzielnych państw, jak np. Czechy, Węgry, które jeszcze zawsze zachowały pewną odrębność i rodzime urzędownictwa. Marja Teresa więc, a jeszcze bardziej jej następca, Józef II, dążyli do tego, aby zatrzeć wszelkie różnice między podległymi sobie państwami tak, aby powstała z nich wszystkich jednolita monarchja, rządzona centralistycznie i absolutnie (*por. I, ust. 225.*).

Tym systemem objęta została odrazu Galicja, którą starano się jak najprędzej upodobnić do innych prowincyj austriackich, bez

względu na to, że przedstawiała się ona zupełnie odmienne pod względem swego ustroju politycznego i społecznego.

Naczelną więc władzą w Galicji, połączonej niebawem z Bukowiną (1786) w jedną całość administracyjną, sprawowało gubernjum we Lwowie, na którego czele stał gubernator, mianowany przez cesarza, a kraj podzielono na cyrkuły, pozostające pod władzą starostów. Zakres działania tych władz administracyjnych był bardzo obszerny, w myśl bowiem zasad światłego absolutyzmu rząd powołany jest do tego, aby kierować całym życiem ludności, nie pozostawiając jej w niczem samodzielności. Sądy polskie zastąpiono austriackimi, urzędującymi w języku niemieckim. Tylko w sądach szlacheckich dopuszczana była także łacina.

Urzędnikami byli prawie wyłącznie obcokrajowcy, głównie Niemcy i ziemczeni Cześci, których rząd wysyłał w tym celu, ażeby za ich pośrednictwem germanizować Galicję. Zniszczenie bowiem rodzimego żywiołu polskiego i ruskiego i przemiana Galicji na kraj „rdzennie“ niemiecki było jedną z głównych wytycznych polityki rządu. Do tego celu zmierzało także osadnictwo. Dla ściągnięcia kolonistów nadawano im różne przywileje (jak np. zwolnienie od podatków na pewien czas) i w przeciągu kilkunastu lat założono w Galicji blisko 200 nowych osad, zamieszkałych przez Niemców.

Już w r. 1773 założono pierwszą niemiecką szkołę ludową we Lwowie, a w kilku latach najbliższych przekształcono całe szkolnictwo w ten sposób, że nawet religji uczono po niemiecku we wszystkich szkołach, od najniższych począwszy do uniwersytetu. Nauki języka i literatury polskiej nie udzielano wcale.

Do wzmocnienia żywiołu germańskiego użyć chciał Józef II także Żydów i w tym celu wydał cały szereg odpowiednich przepisów; np. zarządził, żeby przy każdym kahale była szkoła niemiecka i żeby odmawiać ślubu temu, kto nie wykazał się, że ją ukończył. Wszystkim Żydom nadano wtedy nazwiska, oczywiście niemieckie (niekiedy dziwaczne, co miało być wyrazem humoru lub dowcipu urzędnika). O ile niemieczenie ludności polskiej i ruskiej nie udało się zupełnie, to istotnie akcja ta w stosunku do Żydów odniosła znaczny skutek, czego dowodem, że dotychczas używają oni chętnie języka niemieckiego lub żargonu i lgną do kultury niemieckiej.

Odrębność stanu szlacheckiego została wprowadzicie w Galicji utrzymana, lecz stracił on wiele ze swych przywilejów. Odebrano mu wolność podatkową, gwarancję wolności osobistej i nietykalności majątku tak, że pozostało mu wyłącznie prawo posiadania

ziemi i władzy patrymonjalnej (sądownictwa nad chłopami). Usunięto go także od udziału w życiu politycznym.

Kościółowi odebrano również szerokie uprawnienia, jakie posiadał w Polsce. Biskupom nie wolno było (podobnie jak w całej Austrii) zwracać się do Rzymu, ani ogłaszać w kraju pism papieża bez pozwolenia władzy świeckiej; sądownictwo duchowne ograniczono do spraw ściśle kościelnych a proboszczów zamieniono jakby na urzędników państwowych, każąc im spełniać przeróżne polecenia rządu, odnoszące się do spraw czysto świeckich i ogłaszać z ambon np. zarządzenia, dotyczące tytoniu i tabaki. Znaczna ilość klasztorów (74), głównie kontemplacyjnych, została zniesiona, a dobra ich uległy konfiskacie.

W sprawie włościańskiej wydał Józef II kilka patentów, które naogół nie wprowadzały większych zmian w położeniu chłopów, regulowały tylko pańszczyznę, (ograniczając ją do trzech dni w tygodniu) i dawały mu swobodę wyboru zawodu, gdy chodziło o rzemiosło, sztukę lub naukę. Władzę nad chłopem zatrzymywał (z pewnymi ograniczeniami) pan, lecz o ile we wsi nie mieszkał, lub sprawami włościan się nie zajmował, miał w swem zastępstwie ustanowić odpowiedniego urzędnika, *mandatarjusa*, który jednak nie tylko jemu, lecz także staroście podlegał.

Samorząd miejski uległ bardzo znacznemu ograniczeniu, gdyż zarówno urząd burmistrza, jak i wszystkie inne ważniejsze urzędy miejskie nadawał starosta lub gubernator.

Przy tym systemie rządów absolutnych pewnym pozorem autonomji kraju miały być Stany Krajowe, jakby sejm galicyjski, złożony z trzech stanów: 1) magnatów, do których zaliczono książąt, hrabiów, baronów i dostojników duchownych, 2) szlachty, 3) miast (tylko Lwowa), a obradujący pod przewodnictwem gubernatora. Otwarcie Stanów w r. 1782 (potem zwołano je jeszcze tylko w r. 1786 i 1788) odbyło się z niesłychaną okazałością, wśród salw armatnich, uroczystych nabożeństw, mów, wysławiających łaskawość monarchy i t. d., lecz wszystko to nie odpowiadało rzeczywistemu politycznemu znaczeniu tej instytucji. Stany miały zastanawiać się tylko nad tem, w jaki sposób wypełniać polecenia rządowe (głównie w sprawach podatkowych), mogły także przedkładać zażalenia lub „najpoddanejsze przedstawienia“ do Tronu; rzeczywistej władzy prawodawczej nie posiadały wcale.

Józefiński system rządów wyrządzał krajowi dotkliwe szkody: Wszechwładni urzędnicy, o ile nawet mieli dobrą wolę (takimi byli pierwsi starostowie), nie mogli być pożytecznymi, nie znając zupeł-

nie miejscowych stosunków, ani języka ludności, skutkiem czego nie mogli się z nią nawet porozumieć. Poza tem za czasów Józefa II wychodziło takie mnóstwo patentów i drobiazgowych rozporządzeń, że zorientowanie się w nich było niemożliwe. Kraj, uciskany wysokimi podatkami, odcięty od naturalnego swego związku z Macierzą, pod względem ekonomicznym nie tylko nie podnosił się, ale nawet zaczął upadać.

Za rozumnych rządów Leopolda II (*por. ust. 23.*) nastąpiło pewne polepszenie stosunków, gdyż wiele józefińskich rozporządzeń cofnięto. Cesarz nosił się nawet z myślą nadania Galicji rzeczywistej autonomji (*Charta Leopoldina*), ale do tego nie przyszło, a za Franciszka II (I) odżył w pełni system biurokratyczno-policyjny. Po kongresie wiedeńskim wznowiono Stany Krajowe (1817), aby wypełnić postulat kongresowy o reprezentacji narodowej, ale zakres ich działania nie uległ prawie zmianie.

80. Rzeczpospolita krakowska. Rzeczpospolita krakowska, która urzędowo nosiła nazwę „Wolne Miasto Kraków z okręgiem“, obejmowała prócz Krakowa 3 miasteczka i 244 wsi, a ogółem miała 95.000 mieszkańców. Na mocy konstytucji, zatwierdzonej przez państwa opiekuńcze, władzę rządową sprawował w niem senat, złożony z prezesa i 12 senatorów, wybieranych przez „Zgromadzenie Reprezentantów“ (9), przez uniwersytet (2) i kapitułę (2). Władza prawodawcza należała do „Zgromadzenia Reprezentantów“, składającego się z posłów, wybieranych przez warstwy zamożniejsze oraz inteligencję. Miało ono dość szeroki zakres działania: uchwalało prawa, kontrolowało rząd, nakładało podatki, lecz nie wolno mu było zmieniać konstytucji. Sądownictwo było niezależne, a obowiązywał w niem kodeks Napoleona. Prawa obywatelskie były podobne do tych, które istniały w Księstwie Warszawskim, a więc przedewszystkiem przyznawały wszystkim, nie wyłączając włościan, wolność osobistą. Miała być wprowadzona także wolność druku, ale nie nastąpiło to nigdy i w praktyce utrzymywała się cenzura.

„Opiekuńcze“ państwa zobowiązały się do ścisłego przestrzegania neutralności Rzeczypospolitej, mimo to jednak byt jej był od początku bardzo niepewny, nie miała bowiem żadnych sił do swej obrony, a ekonomicznie była również od sąsiadów zależna.

81. Królestwo Polskie (kongresowe). W najlepszym położeniu po kongresie wiedeńskim była ta część Rzeczypospolitej, z której utworzono Królestwo Polskie; w przeciwstawieństwie bowiem do innych zaborów otrzymała ona pewną, dość znaczną samodzielność polityczną. Królestwo zostało wprawdzie trwałe

złączone z Rosją, ale związek ten opierał się właściwie tylko na unji osobowej, t. zn. że każdorazowy cesarz rosyjski miał być zarazem konstytucyjnym królem polskim. Osobna komisja, w pracach której uczestniczył Czartoryski, ułożyła konstytucję, zatwierdzoną następnie i zaprzysiężoną przez Aleksandra I, która oparta była na konstytucji Księstwa Warszawskiego, lecz silniej od niej nawiązywała do tradycji staropolskich i przyznawała obywatelom szersze uprawnienia.

Władzę prawodawczą sprawował sejm, składający się z króla i dwóch izb: senatu i izby poselskiej. W skład senatu wchodził biskupi (9, z tych 1 grecko-unicki), wojewodowie (18) i kasztelanowie (37). Izbę poselską tworzyli posłowie, wybierani na sejmikach szlacheckich, oraz deputowani, wybierani na zgromadzeniach gminnych (*por. ust. 59.*). Sejm zbierał się miał co dwa lata na dni 30, a obradować mógł tylko nad wnioskami, postawionymi przez króla. Naczelny rząd krajowy spoczywał w ręku króla, który sprawował go za pośrednictwem namiestnika oraz Rady Administracyjnej, złożonej z ministrów, i odpowiedzialnej przed sejmem. Dostęp do urzędów zastrzeżony został wyłącznie dla Polaków z tym wyjątkiem, że mogli sprawować je także cudzoziemcy, o ile przez pięć lat mieszkali w Królestwie i byli tam naturalizowani. Odrębna siła zbrojna pozostawała pod rozkazami wodza, przez króla mianowanego. Wszyscy obywatele mieli zapewnioną osobistą wolność, bezpieczeństwo mienia, swobodę wyznań (z zastrzeżeniem specjalnej opieki religij katolickiej) oraz wolność druku.

Królestwo Polskie, mając tak liberalną konstytucję, oraz pewną samodzielność państwową, stało się głównym ośrodkiem życia politycznego Polaków, a losy jego mają decydujące znaczenie także dla tych ziem polskich, które były pod zaborem pruskim i austriackim.

82. Pierwsze trudności. Najłabszą stroną Królestwa było to, że obszar jego, (obejmujący ledwie $\frac{1}{7}$ część Polski przedrozbiorowej z $2\frac{1}{2}$ milionową ludnością) był znikomo mały w stosunku do olbrzymiego Cesarstwa Rosyjskiego, z którym zostało złączone. Nie miało więc dostatecznej siły, żeby mogło w razie potrzeby obronić swą samodzielność. Wprawdzie byt jego zabezpieczony był gwarancją wszystkich mocarstw, biorących udział w kongresie wiedeńskim, ale odrazu było rzeczą jasną, że taka gwarancja wielkiego znaczenia praktycznego mieć nie może tak, że w istocie zależało ono od dobrej woli imperatora i rządzących w Rosji czynników.

Aleksander I odnosił się pozornie z wielką życzliwością do sprawy polskiej, budził nawet i podtrzymywał nadzieje, że przyłączy do Królestwa Litwę, Podole i Ukrainę. To też kiedy na otwarcie pierwszego sejmiku w r. 1818 zjawiał się w Warszawie w mundurze polskim, ozdobionym wstęgą orderu Białego Orła, witano go z entuzjazmem jako „wskrzesiciela“ Polski. Ale gdyby nawet zamiary jego w tym kierunku były istotnie szczere, to jednak urzeczywistnienie ich było bardzo trudne.

Na dworze bowiem petersburskim istniało silne stronnictwo wielkorosyjskie, złożone z dyplomatów i najwyższych wojskowych, które uważając Polskę za kraj podbity („*miecz nasz podbił Polskę, to nasze prawo*“), wrogo odnosiło się do swobód konstytucyjnych Królestwa tem bardziej, że cała Rosja rządzona była absolutnie. Zniesienie więc odrębności Królestwa i „utrzymanie dzieła“ Katarzyny II było jego celem. W tym samym kierunku działały także reakcyjne wpływy zewnętrzne, które skupiały się w Św. Przymierzu (*por. ust. 69.*).

Temu podwójnemu naciskowi poddawał się Aleksander coraz bardziej, skutkiem czego stosunek jego do Królestwa, nacechowany początkowo wielką życzliwością, kształtował się z każdym rokiem gorzej. Pewna nieufność zaznaczyła się już zresztą przy doborze ludzi, którym powierzył najważniejsze w rządzie Królestwa stanowiska. Urząd namiestnika otrzymał nie Czartoryski, główny jego współpracownik przy organizowaniu Królestwa, lecz gen. Zajączek. Stary ten żołnierz napoleoński, sterany wiekiem, nie miał najmniejszego doświadczenia politycznego, a przytem obojętny zawsze pod względem narodowym, stał się łatwo z wdzięczności za niespodziewane wyniesienie ślepym wykonawcą wszelkich rozkazów, nawet takich, które najwidoczniej godziły w byt i konstytucję Królestwa.

Jeszcze gorsze następstwa miało utrzymanie przy naczelnem dowództwie wojsk polskich w. ks. Konstantego, który zasłynął rychło ze swego nieludzkiego, nawskróś azjatyckiego traktowania zarówno żołnierzy, jak oficerów. Brutalność w. księcia, tak jaskrawo odbijająca od uprzejmości Aleksandra, wynikała poczęści niewątpliwie z jego przyrodzonego usposobienia, poczęści jednak miała na celu zamaskowanie wobec niechętnych kół w Petersburgu rodzącej się ku Polakom sympatji; w każdym jednak razie działalność jego w Polsce była zewszehmiar szkodliwa tem bardziej, że ze względu na swe wyjątkowe stanowisko (był bowiem bratem cesarza, a także następcą tronu) uzurpował sobie wielki wpływ na rząd nie tylko w zakresie spraw wojskowych, lecz także

cywilnych, a Zajączek ulegał mu we wszystkim bezwzględnie. Napróżno prosił ks. Czartoryski Aleksandra o odwołanie w. księcia.

Bardziej jeszcze niebezpiecznym, choć w innem znaczeniu, był „pełnomocny komisarz cesarski“, Mikołaj Nowosilcow, który miał być jakby pośrednikiem między rządem Królestwa a Aleksandrem (co wobec tego, że istniał urząd namiestnikowski, było zupełnie zbędnem). W istocie rzeczy został on wysłany dla celów szpiegowskich. Udając liberała i przyjaciela Polski, wkraść się zręcznie w zaufanie najbardziej wpływowych osobistości (ks. Adam Czartoryski nie miał przed nim tajemnic), poczem swojemi tajnemi raportami, pełnemi oskarżeń, często oszczerczych, budził i podniecał nieufność Aleksandra ku społeczeństwu polskiemu.

Przyszłość Królestwa była więc od chwili jego utworzenia bardzo niepewna, mimo to jednak pierwsze lata po kongresie wiedeńskim zaznaczyły się pomyślnymi wynikami pracy rządu polskiego, tak na polu oświatowym, jak ekonomicznem.

83. Organizowanie szkolnictwa. Dziedzina oświaty nie leżała odłogiem i za burzliwych czasów napoleońskich, przyczem w pełni okazała się twórcza siła tradycji Komisji Edukacyjnej. Księstwo Warszawskie utrzymywało, pomimo ogromnych ciężarów wojennych, przeszło 700 szkół elementarnych miejskich i wiejskich (nie licząc szkół wyższych). Na tej więc podstawie rząd Królestwa prowadzić mógł dalszą rozbudowę szkolnictwa. Zajął się tem Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pozostająca pod wytrawnem kierownictwem Stanisława Potockiego, który już poprzednio w Księstwie Warszawskim piastował podobny urząd. Powiększano więc systematycznie ilość szkół elementarnych, urządzano miejscowe dozory szkolne, rozsyłano bezpłatnie podręczniki, zakładano niedzielne kursy dla rzemieślników i t. d. Szkoły średnie, t. zw. podwydziałowe i wydziałowe, zaopatrywano w gabinety i biblioteki, a do dawniejszych lub świeżo zakładanych szkół zawodowych sprowadzano biegłych nauczycieli z zagranicy. Do najbardziej piekących spraw należało zorganizowanie szkolnictwa najwyższego. Wprawdzie w myśl postanowień kongresowych mogła młodzież Królestwa wyjeżdżać na studia do Krakowa, ale wobec tego, że reforma uniwersytetu jagiellońskiego, rozpoczęta niegdyś przez Komisję Edukacyjną, nie została utrwalona, szkoła ta podupadła ponownie. Założenie więc nowego uniwersytetu w Warszawie stało się koniecznością. Wzięto więc za podstawę istniejącą już w czasach Księstwa Warszawskiego Szkołę Prawa oraz Szkołę Le-

karską i, uzupełniwszy je innemi wydziałami, utworzono pełny uniwersytet, zwany aleksandrowskim, 1817.

W szlachetnem z Królestwem współzawodnictwie na polu oświatowem pozostawała Litwa i inne wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, zabrane przez Rosję, gdzie za kuratorstwa Czartoryskiego praca oświatowa dała znakomite wyniki (*por. ust. 55.*). Wielka liczba dobrze wyposażonych szkół, od Wilna po Kijów, szerzyła wszędzie ducha narodowego tak, że skutkiem tego, jak oświadczył później Nowosilcow, dzieło rusyfikacji tych ziem cofnięte zostało o lat pięćdziesiąt.

Rząd Królestwa przeprowadził w porozumieniu ze Stolicą Apostolską pewne zmiany w organizacji kościelnej, z których najważniejszą było utworzenie arcybiskupstwa warszawskiego, jako metropolitalnego dla całego kraju, który w ten sposób usunięty został z pod zwierzchnictwa prymasa-arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zmiana ta zresztą nie była wcale korzystną, gdyż umacniała tylko granice rozbiorowe. Następnie uregulowano sprawę dziesięcin, będących źródłem nieustannych zatargów między stanem duchownym a świeckim, zniesiono kilkadziesiąt klasztorów i zajęto się lepszym uposażeniem duchowieństwa niższego.

84. Gospodarcza działalność rządu. Niemalą troską rządu było podniesienie ekonomiczne kraju, znajdującego się pod tym względem w opłakanym stanie. Z odpadnięciem Wielkopolski odebrane zostały najbardziej uprzemysłowione obszary Rzeczypospolitej, a ostatnie wojny zniszczyły zawiązki przemysłu i spowodowały upadek rolnictwa, głównego źródła bogactw krajowych tak, że zarówno wsie, jak miasta, dotknięte były powszechnem ubóstwem.

Poprawa tych stosunków wymagała dłuższego czasu zwłaszcza, że rząd rozporządzał bardzo szczupłemi środkami. Mimo wszystko jednak dało się w tym kierunku zrobić wiele. Minister skarbu, Lubbecki, przeprowadzał energicznie sanację skarbu. Za jego sprawą powstał Bank Polski i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego celem było dostarczanie ziemianom taniego kredytu. Zaprowadzono Izby Handlowe i Przemysłowe i urządzono giełdę. Rozpoczęła się także systematyczna budowa bitych gościńców i mostów, oraz regulacja Wisły. Rychło powstało kilkanaście fabryk, zaczęło rozwijać się górnictwo, podnosiła się wytwórczość rolnicza. Odrodzenie więc ekonomiczne robiło widoczne postępy, lecz zanim zdobycze te zostały utrwalone, nastąpiły nowe zawiązki polityczne, które wszystko obróciły wniwecz.

85. Wzmaganie się prądów reakcyjnych. Przyczyna tych zawiązków tkwi zarówno w nienaturalnym stosunku konstytucyjnego Królestwa do absolutnej Rosji, jak w ogólnie-europejskiem położeniu, zaznaczającym się głuchą, lecz coraz bardziej bezwzględną walką między liberalnemi kierunkami a reakcyjnymi rządami. A powodów do zatargów z Aleksandrem przybywało w Królestwie z roku na rok coraz więcej. Bezprzykładna samowola Konstantego, który rzekomo dla utrzymania karności pastwił się nad żołnierzami i oficerami, (co było powodem częstych w wojsku samobójstw i ustąpienia wielu generałów), wywołała rozdrażnienie umysłów w całym kraju. Co gorsza, wiele postanowień konstytucji nie weszło w życie, a wiele innych, początkowo wprowadzonych, zostało później bezprawnie zawieszonych. I tak wolność prasy, uważana przez wszystkich liberałów w Europie za jedno z najważniejszych uprawnień obywatelskich, istniała z początku w Królestwie, lecz już w r. 1819 została zniesiona. Z błahego powodu zaprowadzono cenzurę, najpierw na pisma periodyczne, a następnie na wszelkie bez wyjątku druki. Podobnie podstawowa zasada konstytucji: wolność osobista, została również naruszona, gdyż za sprawą Konstantego więziono bez wyroku sądowego politycznie podejrzane osoby. Po kongresie w Opawie (*por. ust. 75.*) wzmogła się jeszcze bardziej reakcja, a głównym celem jej ataków stało się szkolnictwo. Aleksander pozbył się z ministerstwa Stanisława Potockiego pod pozorem, że jest wrogiem religii, gdyż w satyrze „Podróż do Ciemnogrodu“ wyszydzał klerykalizm pewnej części duchowieństwa. Następcą jego został Stanisław Grabowski, człowiek bez charakteru i przekonań politycznych, a dodano mu do pomocy Kalasantego Szaniawskiego, wykształconego wprawdzie głęboko filozofa, lecz nie posiadającego żadnej znajomości ludzi i życia, który bezwiednie dał się użyć wrogom ojczyzny za narzędzie. Jego dziełem było poddanie pod ścisły nadzór policyjny uniwersytetu warszawskiego i wszystkich innych szkół, które z przybytków wiedzy stały się jakby zakładami karnemi, gdzie szpiegowano wszystko i wszystkich. Jako naczelny cenzor w Królestwie zastąpił Szaniawski tak bezwzględnem tępieniem wszelkiej wolniejszej myśli, że nawet w sąsiedniej Austrii, pod twardą ręką rządów Metternicha, lepsze pod tym względem panowały stosunki.

Wprawdzie społeczeństwo miało możność obrony konstytucji na drodze legalnej, parlamentarnej, broń ta jednak okazała się odrazu bardzo kruchą. Opozycja przeciw rządowi, którą na sejmie w r. 1820 próbowali prowadzić Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, po-

słowie kaliscy, pociągnęła za sobą tylko ten skutek, że zrażony Aleksander przez pięć lat sejmu wcale nie zwoływał. Gdy to wreszcie uczynił w r. 1825, zniósł równocześnie bezprawnie „artykułem dodatkowym“ jawność obrad sejmowych, które skutkiem tego usunięte zostały zupełnie z pod kontroli społeczeństwa. Ponadto obu Niemojowskich nie dopuszczono do izby, co było jawnem pogwałceniem nieetykalności poselskiej. Mimo to sejm w obawie nowych represyj zachowywał się spokojnie, a Aleksander, zamykając sesję, wygłosił pełną łaskawości mowę tronową. Faktyczne jednak uspokojenie umysłów nie nastąpiło, gdyż system rządowy nie tylko nie uległ żadnej zmianie na lepsze, ale pogorszył się jeszcze ze śmiercią Aleksandra, która nastąpiła w kilka miesięcy później, 1825.

86. Działalność spiskowa. Wobec wzrastającej reakcji, która czyniła konstytucję coraz bardziej iluzoryczną, zaczęła w Królestwie kiełkować myśl, że trzeba chwycić się takich samych sposobów oporu i walki z absolutyzmem, jakie już wytworzyły się na Zachodzie. Rozpoczęła się tajna robota spiskowa.

Pierwszą, jak się zdaje, ku temu pobudkę dał Henryk Dąbrowski, uważany — zwłaszcza od śmierci Kościuszki, zmarłego w Solurze w Szwajcarii 12 paźdz. r. 1817 — za duchowego wodza wojska polskiego, chociaż faktycznie od wszelkiej nad nim władzy był usunięty. W długiej swej służbie pod obcym znakiem nauczył się Dąbrowski tej gorzkiej prawdy, że naród będzie zawsze tylko igraszką obcych mocarstw, jeżeli się samodzielnie nie zorganizuje i nie stanie twardo w obronie swej niepodległości. Chociaż Dąbrowski umarł niebawem († 1818), myśl jego zamienił w czyn major Walerjan Łukasiński, który wraz z innymi wojskowymi założył najpierw Łożę Wolnomularstwa Narodowego (1819), lecz zwinął ją już po roku i prowadził dalej rozpoczęte dzieło organizacyjne pod nazwą „Towarzystwa Patrijotycznego“ (1821), którego ostatecznym celem było zjednoczenie całej Polski, doraźnie zaś zmierzało do obrony konstytucji Królestwa. Łukasiński dążył do tego, aby „Towarzystwo Patrijotyczne“ ogarnęło ziemie polskie wszystkich trzech zaborów, które też w celach organizacyjnych podzielono na sześć „prowincyj“, te na „okręgi“, a okręgi na „gminy“ (mające co najwyżej 10 członków). Oprócz tego była siódma „prowincja“, nie obejmująca żadnego określonego terytorjum, a skupiająca w sobie wojskowych. Naczelne kierownictwo sprawował Komitet Centralny.

Związek ten nie był skierowany przeciw Rosji, spiskowcy bowiem, nie widząc rychłej możliwości walki zbrojnej ze wszystkimi trzema zaborcami, liczyli się z możliwością złączenia całej Polski

pod berłem Aleksandra, ale też tem wytrwalej postanowili bronić konstytucji i w tym celu starali się wywierać odpowiedni nacisk na całe społeczeństwo. Towarzystwo Patrijotyczne jednak nie rozszerzyło się nigdy znacznie i zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym, przedstawiało się bardzo słabo. Pewne „prowincje“ (np. lwowska i krakowska) nie dały się wcale zorganizować, inne liczyły ledwie po kilka „gmin“ tak, że nigdy ilość członków nie przekroczyła liczby kilkuset, a wśród tych było wielu takich, którzy należeli wprawdzie do związku, lecz wcale nie byli czynni.

Działalność Łukasińskiego nie uszła jednak oka bardzo dobrze zorganizowanej tajnej policji, która zdołała wpaść na pewne ślady roboty spiskowej. Nastąpiły liczne aresztowania. Łukasińskiego, po długim śledztwie, stawiono wraz z kilku innymi wbrew konstytucji przed sąd wojenny, który, działając pod naciskiem w. ks. Konstantego, wydał pomimo braku dowodów bardzo surowy wyrok: Łukasińskiego pozbawiono stopnia oficerskiego i skazano na dziewięć lat twierdzy*), dwom zaś jego towarzyszom wymierzone zostały niższe, lecz również bardzo ciężkie kary, 1824. Towarzystwo Patrijotyczne, którego organizacji nie odkryto, nie zostało jednak rozwiązane, a jego kierownictwo objął Seweryn Krzyżanowski, podpułkownik strzelców konnych.

Równocześnie z procesem Łukasińskiego toczył się w Wilnie wielki proces przeciwko tamtejszej młodzieży. Jeszcze w r. 1817 zawiązali studenci uniwersytetu wileńskiego za sprawą Tomasza Zana towarzystwa: Promienistych, Filomatów i Filaretów t. j. Przyjaciół Cnoty, pod hasłem „Ojczyzna i Nauka“. Związki te nie miały wcale charakteru politycznego, tylko naukowo-literacki, chociaż o silnym podkładzie narodowym. Skutkiem nieostrożności jednego z uczniów licealnych władze policyjne wpadły na trop tych organizacji. W. ks. Konstanty, który miał w swem ręku (od r. 1819) cywilno-wojskowy zarząd gubernij litewskich, nakazał surowe śledztwo, które prowadzone było w nieludzki sposób pod okiem Nowosiłcowa. Nad uwięzioną młodzieżą znęcano się, aby wymusić od niej zeznania. Ostatecznie kilkunastu z nich — między nimi Mickie-

*) Chociaż aktem łaski monarszej zniżono Łukasińskiemu karę do lat siedmiu, nie miał on już nigdy odzyskać wolności. Trzymał najpierw w Zamościu i w innych więzieniach w Polsce, po wybuchu powstania listopadowego wywieziony został do Rosji i umieszczony w twierdzy w Schlüsselburgu na niedostępnej wyspie jez. Ładogi. Tutaj w podziemnych kazamatach, w zupełnem odosobnieniu od ludzi, trzymano go jako „sekretnego więźnia“ do r. 1862. Dopiero, gdy nieszczęśny więzień był już napoty obłąkany, otrzymał nieco lepsze pomieszczenie w tem samem więzieniu, gdzie umarł w r. 1868.

wicza — skazano na zsyłkę w głąb Rosji (liczba skazanych byłaby większa, ale zamożniejsi oskarżeni uniknęli kary, przekupując Nowosilcowa); ponadto Lelewela i trzech innych profesorów usunięto z katedr „za szerzenie nierozsądnej narodowości polskiej“.

Proces wileński był właściwie mało znaczącym wypadkiem, umyślnie jednak został przez Nowosilcowa rozdmuchany do znaczenia wielkich procesów politycznych, aby mógł stanowić pozór do niszczenia polskości na Litwie i umocnić Aleksandra w dążeniach reakcyjnych. Zostawszy kuratorem w miejsce Czartoryskiego, którego zniewolono do złożenia tego urzędu (1824), rozpoczął Nowosilcow niszczenie w całym kraju ducha polskiej kultury, a pierwszym do tego krokiem było wprowadzenie do szkół systemu szpiegowskiego, który miał na celu podkopać zaufanie między nauczycielem a uczniem.

87. Początek panowania Mikołaja I i jego stosunek do Królestwa. Mimo wszystko jednak śmierć Aleksandra I wywołała żal w Królestwie. Wprawdzie zachwiało się już zaufanie w wartość obietnic tego monarchy, ale przecież zawsze uważano go za przyjaciela Polski. Inaczej ułożył się stosunek do Rosji po zmianie panującego. Na tronie cesarskim zasiadł najmłodszy brat Aleksandra, Mikołaj I*) (1825—1855), który swe rządy w Rosji rozpoczął musiał od krwawego tłumienia rewolucji. Jeszcze bowiem u schyłku panowania Aleksandra I przedostały się do Rosji z Zachodu idee liberalne i ogarnęły przedewszystkiem sfery wojskowe. W Tulczynie zawiązało się celem obalenia caratu Towarzystwo Południowe pod kierownictwem pułkownika Pestela, a w Petersburgu Towarzystwo Północne pod kapitanem Mikołajem Murawiewem. Z temi związkami weszli w pewne stosunki członkowie polskiego Towarzystwa Patriotycznego, chociaż cele obydwu organizacji były zupełnie różne.

Spiskowcy rosyjscy, korzystając ze zmiany panującego, pociągnęli za sobą część garnizonu w Petersburgu i w Białej Cerkwi, i rozpoczęli walkę z caratem. Rewolucja ta, zwana „rewolucją dekabrystów“ (albowiem wybuchła w grudniu 1825 r.), była jednak od początku bardzo nieudolnie prowadzona i rychło została przez rząd stłumiona. W toku śledztwa wyszło na jaw istnienie „Towarzystwa Patriotycznego“. Do zbadania więc tej sprawy ustanowiono w Królestwie komisję, złożoną w połowie z Rosjan a w połowie z Polaków, która po rocznem blisko badaniu zakwalifikowała do osądzenia Krzyżan-

*) Konstanty rzekł się już poprzednio praw do korony.

nowskiego i siedmiu jego towarzyszy. Nowosilcow domagał się stawienia ich pod sąd wojenny, lecz Mikołaj I, idąc za zdaniem Lubeckiego, oddał w myśl postanowień konstytucji sprawę sądowi sejmowemu, w skład którego wchodziłi wszyscy członkowie senatu.

Sąd ten po przeprowadzeniu ponownych dochodzeń uznał, że żaden z oskarżonych nie jest winien zbrodni stanu, nie dążyli bowiem do oderwania Królestwa Polskiego od Rosji, lecz jedynie do utrzymania konstytucji. Zawinili więc tylko przez zakładanie tajnych związków i przez porozumiewanie się ze spiskowcami rosyjskimi. Za to więc Krzyżanowski skazany został na sześć lat więzienia, a inni na niższe kary, 1828.

Wyrok ten, za którym głosowali wszyscy senatorowie z wyjątkiem generała Wincentego Krasińskiego, domagającego się potępienia oskarżonych za zdradę stanu, wywołał oburzenie Mikołaja, który przypisywał go skłonności senatu do podniecania dążeń rewolucyjnych, ważne jednak względy polityczne przemawiały za tem, aby unikać ostrzejszych wystąpień.

Właśnie bowiem wtedy wmieszała się Rosja czynnie do wojny tureckiej (*por. ust. 76.*), która wiązała na półwyspie bałkańskim znaczne siły wojskowe. Wybuch w takiej chwili powstania w Polsce, czego się obawiano w Petersburgu, mógł okazać się dla niej zgubnym.

Nadomiar niechęć, która na tle sprawy wschodniej zarysowała się między Rosją a Austrią, odbiła się także na stosunku obydwu tych państw do Polaków.

W Galicji osłabł ucisk narodowy, jaki tam stosowano dotychczas. Gubernatorem kraju został przychylny Polakom Lobkowitz, a na uniwersytecie lwowskim utworzono katedrę języka polskiego. Ponadto rząd pozwolił na otwarcie we Lwowie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, założonego przez Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, który na ten cel oddał bezcenne swe zbiory biblioteczne, a na ich pomnażanie przeznaczył ogromną fundację, 1827. Zakład ten stał się rychło najsilniejszą twierdzą kultury polskiej na wschodzie i stanowi obecnie największą chlubę Lwowa.

Z temi słabemi zresztą objawami zmiany kierunku polityki austriackiej względem Polaków musiał się liczyć także Mikołaj I, dlatego wyrok sejmowy po pewnej zwłoce zatwierdził, poprzestając na wyrażeniu wszystkim senatorom, z wyjątkiem Krasińskiego, swego niezadowolenia*). Następnie, chcąc dać dowód swej przy-

*) Jedynie Krzyżanowskiego, jako poddanego rosyjskiego (pochodził bowiem z Ukrainy), postawiono raz jeszcze przed sąd wojenny i skazano na dożywotnią zsyłkę na Sybir.

chylności dla Polaków, polecił wystawić własnym kosztem w kościele oo. kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca Jana III, „*jako jawny dowód czci dla jednego z najdosłojniejszych poprzedników swoich*”; sam, podobnie jak brat jego, Michał, przywdziewał mundur polski, a wreszcie odbył uroczystą koronację na króla polskiego w Warszawie, 1829.

Pozornie więc nastąpiło w stosunkach polsko-rosyjskich, zaognionych silnie z powodu ostatniego procesu, pewne odprężenie, ale tymczasem nowa rewolucja, która wybuchła właśnie we Francji i wstrząsnęła całą zachodnią Europą, wpłynęła decydująco na stanowisko społeczeństwa polskiego wobec Mikołaja I.

Wzmoczenie ruchów rewolucyjnych.

88. Rewolucja lipcowa we Francji, 1830. Stosunki polityczne we Francji pogarszały się z roku na rok. Zagadnienie, czy władza w kraju należy do króla, czy do narodu, wywoływało coraz ostrzejsze spory. Karol X, wbrew nawet swemu przekonaniu, próbował początkowo rządzić za pośrednictwem umiarkowanych ministrów, lecz nie zadowolony ani jednej, ani drugiej strony, utworzył wkońcu gabinet reakcyjny, złożony z ultramontanów, pod przewodnictwem Polignaca, 1829. Izba uznała to za rzucenie sobie rękawicy i wystosowała ostry adres z protestem do króla, który w odpowiedzi na to polecił ją rozwiązać. Lecz gdy nowe wybory zwiększyły jeszcze ilość posłów opozycji, Karol X ogłosił cztery rozporządzenia (*ordonanse*), które *a)* rozwiązywał izbę, zanim się zebrała, *b)* ustanawiał nową ordynację wyborczą, zapewniającą posiadaczom ziemskim (a więc warstwom, najbardziej reakcyjnie usposobionym) zupełną przewagę w izbie, i *c)* zaprowadzał cenzurę dzienników, 26 lipca 1830.

Czyn królewski był iskrą, rzuconą na zapalne prochy. Wszystkie dzienniki liberalne zaprotestowały przeciw tym zarządzeniom i ogłosiły, że rząd, łamiąc konstytucję, nie może żądać posłuchu. Podobnie obecni w Paryżu posłowie uchwalili opór legalny, lecz nie mogli porozumieć się co do środków działania. Istniało jednak w Paryżu niezbyt liczne, lecz stosunkowo nieźle zorganizowane stronnictwo republikańskie, złożone głównie z młodzieży, studentów i robotników. Ci, bez wyraźnego zresztą planu, zaczęli atakować pojedyncze oddziały wojskowe i budować w ulicach miasta barykady. Przykład republikańców naśladowali rojaliści liberalni, występujący pod hasłem: „*Niech żyje karta*” (t. j. konstytucja). Naczelne kierownictwo całej akcji przeciw rządowej objął sędziwy La Fayette. Wkrótce

cały Paryż pokrył się barykadami. Przez trzy dni (27—29 lipca) trwały walki z wojskiem, które zresztą biło się niechętnie, a nawet przechodziło częściowo na stronę rewolucjonistów. Wkońcu król, nie mogąc opanować położenia, zgodził się na cofnięcie „*ordonansów*” i usunięcie gabinetu reakcyjnego, a z Paryża wycofał wojsko. Ale ustępstwo to przyszło za późno, gdyż powstańcy, upojeni powodzeniem, nie chcieli z nim wogóle wchodzić w żadne układy, sami jednak nie wiedzieli dobrze, co dalej czynić należy. Republikanie, chociaż dali hasło do rewolucji, nie byli popularni, powszechnie bowiem panowała obawa, że ogłoszenie rzeczypospolitej narazić może Francję na zbrojny zatarg z całą Europą. Skutkiem tego przewagę zyskali umiarkowani monarchiści, którzy wysunęli jako kandydata do tronu Ludwika Filipa, ks. orleańskiego, syna Filipa Egalité (*por. ust. 29*). Sprowadzono go więc uroczystie do Paryża, a izba deputowanych, nie licząc się z tem, że tymczasem Karol X abdykował na rzecz swego wnuka, ogłosiła bezkrólewie a następnie oddała koronę Ludwikowi Filipowi, co znalazło uznanie w całym państwie. Detronizowany Karol X uszedł do Anglii.

89. Wpływ „rewolucji lipcowej” na inne państwa europejskie. „Rewolucja lipcowa” nie zmieniła wprawdzie we Francji formy rządu, gdyż monarchja została utrzymana nadal, niemniej jednak odbiła się silnie w całej Europie echem. Dopatrywano się w niej bowiem zwycięstwa idei wszechwładztwa narodu, albowiem nowy król obejmował rządy nie z tytułu swych praw dynastycznych, lecz „z woli ludu”. Było to więc pierwsze zwycięstwo nad reakcją, która od lat piętnastu ciążyła na narodach europejskich.

Wypadki paryskie oddziaływały najpierw na sąsiednie Niderlandy.

Utworzenie jednolitego Królestwa Niderlandzkiego było wprawdzie uzasadnione względami geograficznymi i tradycją średnich wieków (*por. Hist. średn. ust. 216.*), ale utrzymanie tej jedności utrudniała różnica narodowościowa i religijna między Belgią a Holandją, pogłębiona jeszcze tem, że obydwa kraje rozdzielone były politycznie od czasów Filipa II (*por. I, ust. 103.*).

Skutkiem tego Belgowie przyjęli bardzo niechętnie przyłączenie swego kraju do Holandji tem bardziej, że rząd holenderski pomimo konstytucji nie liczył się z jego odrębnością, wprowadzał tam własny system podatkowy, język holenderski w urzędach i t. d.

Powodzenie więc „rewolucji lipcowej” zachęciło Belgów do podobnego kroku. Ruszyła się najpierw Bruksela (sierpień 1830), a gdy wojskom króla Wilhelma nie udało się przywrócić spokoju,

powstała także reszta kraju, z którego Holendrzy zostali szybko wyparci. Zwołane do Brukseli Zgromadzenie Narodowe jako rząd powstańczy uznało Belgię za niepodległe państwo o monarchicznej formie rządu. Uchwalono także bardzo liberalną konstytucję, opartą na tej zasadzie, że monarcha nie jest władcą, lecz tylko pierwszym dostojnikiem w narodzie, który sam jest panem swej woli.

Atoli powstanie odrębnego Królestwa Belgijskiego sprzeczne było z postanowieniami kongresu wiedeńskiego, utrzymanie więc jego zależało bardzo wiele od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą wielkie mocarstwa. Austria, Prusy i Rosja gotowe były poprzeć Wilhelma, króla holenderskiego, który z bronią w rękę chciał odzyskać stracony kraj; czynna jednak ich interwencja nie nastąpiła skutkiem tego, że właśnie wtedy wybuchło powstanie listopadowe w Polsce. Natomiast Francja i Anglia stanęły w obronie Belgów i konferencja mocarstw, zwołana za ich sprawą do Londynu, uznała nowy stan rzeczy. Królestwo Belgijskie, które jako dziedziczny konstytucyjny król otrzymał Leopold, ks. sasko-koburski, ogłoszono za neutralne, t. j. takie, które ani samo wypowiedać wojny, ani przez inne państwa zaatakowane być nie może, 1831.

Podobne ruchy, jak w Belgii, wybuchły także w niektórych państewkach włoskich (w Modenie, w Parmie, w Państwie Kościelnym). Zostały one wprowadzić znowu stłumione dzięki zbrojnej interwencji Austrii, ale właśnie wtedy powstała tam najgroźniejsza dla absolutyzmu nowa tajna organizacja spiskowa pod nazwą „Młoda Italia“, 1831. Założycielem jej był adwokat genueński, Mazzini, który z większą, niż dotychczasowe organizacje spiskowe, energią i konsekwencją dążył do zjednoczenia Italii i zaprowadzenia w niej ustroju republikańskiego. Zczasem rozszerzył on swój program na inne narody, organizując wśród nich Młodą Europę, co miało na celu obalenie wspólnymi siłami wszystkich rządów monarchicznych i zaprowadzenie wszędzie republik demokratycznych, połączonych ze sobą węzłem braterstwa.

W Niemczech przyszło także w wielu państewkach do rozruchów i demonstracji, w czasie których rozwijano czarno-czerwono-złoty sztandar związków studenckich, będący odtąd symbolem zjednoczenia Niemiec. Wśród krwawych starć roznamietnionych tłumów z wojskami rządowymi wygłaszano podburzające mowy na cześć rewolucyjnej Francji a przeciw absolutyzmowi. Grupa spiskowych urządziła nawet zamach na Frankfurt, siedzibę „Sejmu Związku“, nie zdołała jednak opanować miasta, 1833.

Rozruchy te jednak, wybuchające dorywczo, nie przybrały nagle większych rozmiarów i zostały ostatecznie wojskiem stłumione.

Nawet na konserwatywną Anglię wywarła rewolucja lipcowa silny wpływ. Tutaj hasłem bojowym wszystkich żywiołów postępowych była reforma parlamentu, ale stojący u steru torysi sprzeciwiali się jej uparcie. Nowy jednak król, Wilhelm IV (1830—1837), licząc się z ogólnym nastrojem w kraju, utworzył rząd, złożony z wigów, który przedłożył obu izbom projekt reformy parlamentu. Ten został istotnie uchwalony przez „izbę gmin“, lecz odrzuciła go „izba lordów“. Przez piętnaście miesięcy trwała o to zacięta walka, która nie ograniczyła się wyłącznie do areny parlamentarnej. Zaczęły się bowiem burzyć masy robotnicze a „radykali“ grozili odmową płacenia podatków. Dopiero pod tym naciskiem ustąpiła „izba lordów“ i nieznaczną większością zatwierdziła projekt rządowy, 1832.

Reforma parlamentu, z takim trudem osiągnięta, nie była wcale radykalną, lecz godziła dawne tradycje z nowymi potrzebami. „Zmurszałym“ więc okręgom odbierała prawo reprezentacji, które natomiast przyznała wielkim miastom i gęściej zaludnionym hrabstwom. Prawo zaś głosowania otrzymywali wszyscy obywatele, którzy posiadali (lub dzierżawili) pewien określony majątek nieruchomości, skutkiem czego znacznie większa, niż dotychczas, liczba ludności została dopuszczona do udziału w wyborach.

Chociaż reforma ta nie wprowadzała demokracji, to przecież stała się początkiem „nowej“ Anglii. Wielcy posiadacze ziemscy utracili swój nieograniczony wpływ na sprawy publiczne, a na czoło wysunęły się zamożne sfery mieszczańskie. „Izba gmin“ przestała być reprezentacją kilkunastu uprzywilejowanych okręgów, będących w rękę arystokracji rodowej, a przeistoczyła się w rzeczywiste — w znaczeniu nowożytnem — przedstawicielstwo narodu.

90. Wybuch powstania listopadowego, 1830. „Rewolucja lipcowa“ przyspieszyła także gotujące się oddawna zbrojne starcie narodu polskiego z przemocą rosyjską.

W miarę postępu reakcji w Królestwie zarysowały się przed społeczeństwem polskim właściwie dwie tylko drogi: zupełne poddanie się lub rewolucja. Rząd jednak, w którym po śmierci Zajączka (1826) główną osobistością był Lubecki, oraz zamożniejsi ziemianie łudzili się, że uda się obu tych skrajności uniknąć. Nie dość jednak silni, aby przeciwstawić się naciskowi ze strony Rosji i samowoli w. ks. Konstantego, nie mieli też dostatecznego wpływu na ogół narodu, to też kierownictwo tych spraw przeszło faktycznie

w ręce żywiołów gorętszych, ożywionych najlepszymi chęciami, lecz politycznie niewyrobionych. Sprzyjała temu podniecona atmosfera, ogarniająca całe społeczeństwo, której wyrazem była silna opozycja w sejmie r. 1830 przeciwko przedłożeniom rządowym, nie mającym nawet znaczenia politycznego.

Dążności rewolucyjne wystąpiły najpierw w wojsku, gdzie za podniętą Piotra Wysockiego, podporucznika grenadierów gwardji, związał się w szkole podchorążych spisek, który rozgałęził się wprawdzie dość szeroko, lecz obejmował tylko oficerów niższych stopni. Wyżsi bowiem wojskowi, których próbowano doń wciągnąć, zachowywali się naogół odpornie. Pomimo to spiskowcy, zachęceni powodzeniem Greków, a jeszcze bardziej „rewolucją lipcową“ francuską, sierpniową belgijską oraz rozruchami w Niemczech i we Włoszech, powzięli zamiar wywołania zbrojnego powstania w Królestwie. Zanim zapadło postanowienie co do terminu rozpoczęcia akcji, wypadki zewnętrzne przyspieszyły wybuch. Mikołaj I bowiem, decydując się na czynne wystąpienie w obronie traktatu wiedeńskiego, przygotował się do wojskowej interwencji zarówno przeciwko Ludwikowi Filipowi, jak i Belgom. Do tego miały być użyte także wojska polskie, a w. ks. Konstanty i Lubecki otrzymali już nawet odpowiednie rozkazy z Petersburga. Wobec tego spiskowcy uznali, że należy działać natychmiast, zanim wojsko polskie zostanie wysłane za granicę kraju. W myśl pośpiesznie ułożonego planu rozpoczęła się akcja zbrojna wieczorem dn. 29 listopada r. 1830.

Część sprysiężonych wpadła do Belwederu z zamiarem zamordowania Konstantego, ale ten, ukryty wczas przez służącego, zdołał ująć śmierci. Inne oddziały miały równocześnie uderzyć na wszystkie koszary, w których stały wojska rosyjskie i rozbroić je, a wojska polskie wezwać do połączenia się z ruchem. Skutkiem jednak tego, że zawiodło umówione hasło (pożar browaru na Solcu), a jeszcze bardziej dlatego, że żaden z wyższych wojskowych nie chciał podjąć się komendy (kilku z nich przepłaciło nawet swój upór śmiercią), plan udał się tylko częściowo. Zdołano jedynie opasować arsenał i rozdać broń między garstkę mieszczan i rzemieślników, którzy pośpieszyli na wezwanie, rzucone przez spiskowców. Wojsko jednak rosyjskie, przedwcześnie zaalarmowane, stanęło pod bronią na swych punktach zbórnych. Podobnie i znaczna część wojska polskiego, nie rozumiejąc w rosnącym zamieszaniu, o co chodzi, nie wyłamała się z pod dyscypliny. W. ks. Konstanty więc rozporządzał tak znacznymi siłami, że mógł bez trudu stłumić ruch w samym zarodku, przerażony jednak osobistym przejściem i nie orjentując

się zupełnie w położeniu, wycofał się z całym garnizonem z miasta i stanął obozem pod Wierzbem.

91. Tworzenie rządu powstańczego. Warszawa więc była wolna, ale powstańcy nie umieli utworzyć rządu, brakło bowiem wśród nich człowieka, któryby mógł wziąć na swe barki odpowiedzialność w tej rozstrzygającej chwili. Siłą więc faktu dalszą władzę zatrzymała Rada Administracyjna, której skład uległ jednak pewnym zmianom w ten sposób, że usunięto z niej kilku niepopularnych ministrów, a powołano na ich miejsce nowych członków tak ze stronnictwa umiarkowanego, jak radykalnego. Między innymi weszli więc do rządu: ks. Adam Czartoryski, J. U. Niemcewicz i Joachim Lelewel. Z łona Rady Administracyjnej wybrano Wydział Wykonawczy, który pod przewodnictwem ks. Adama Czartoryskiego miał tworzyć rząd naczelny. Dowództwo zaś nad temi oddziałami wojska polskiego, które z w. ks. Konstantym nie wyszły z miasta, objął po długim wahaniu jen. Józef Chłopicki.

Nowy rząd jednak nie stanął od pierwszej chwili na wysokości zadania. Nie wierząc w możliwość powodzenia powstania, nie myślał o walce, tylko o układach, stawiając sobie jako ostateczny cel skłonienie Mikołaja I do poszanowania konstytucji; uzyskanie bowiem zupełnej niepodległości uważał za rzecz niewykonalną. Gorzej, że podobną tendencją, żeby nie drażnić potężnej Rosji i działaniem wojennem nie utrudniać układów, przejęte było także kierownictwo wojskowe. Chłopicki w pierwszej swej odezwie do wojska nazwał się generałem polskim, a nie wodzem naczelnym, gdyż uważał, że prawnie urząd ten sprawuje zawsze w. ks. Konstanty.

Wydział Wykonawczy wszedł więc odrazu z w. ks. Konstantym, stojącym ciągle u rogatek warszawskich, w układy i wkońcu pozwolił mu wyjść swobodnie z całym rosyjskim garnizonem z Królestwa pod warunkiem, że postara się u Mikołaja I o to, aby uprawnione życzenia narodu zostały wypełnione.

Ugodowa polityka rządu wywołała żywe niezadowolenie w kołach spiskowych, rwących się do czynu i energicznego działania, czego naturalnem następstwem było zawiązanie klubu rewolucyjnego, pod nazwą Towarzystwa Patriotycznego, który na wzór klubów jakobińskich szukał oparcia w szerokich warstwach ludności miejskiej. Prezesem Towarzystwa Patriotycznego został Lelewel, a jednym z najruchliwszych w niem działaczy był późniejszy historyk powstania listopadowego, Maurycy Mochnacki, człowiek

o wielkich zdolnościach i porywającej wymowie, lecz dający unosić się nadmiernej ambicji osobistej.

Na wiadomość, że rząd zgodził się na swobodny odwrót w. ks. Konstantego, zamiast zatrzymać go jako zakładnika, a wojsko rosyjskie rozbroić, odbyło Towarzystwo burzliwe posiedzenie, poczem wysłało do Rady Administracyjnej zbrojną deputację z natarczywym żądaniem, aby zerwać umowę z w. ks. Konstantym, zorganizować niezwłocznie powstanie na prowincji, a do rządu przyjąć wskazanych członków klubu. Wydział Wykonawczy odmówił pierwszemu żądaniu, nie chcąc łamać danego Konstantemu słowa, natomiast zgodził się, żeby czterej klubiści zostali powołani do rządu, który teraz przyjął nazwę Rządu Tymczasowego. Ponieważ równocześnie ustąpili z niego wszyscy dawni ministrowie razem z Lubeckim, przeto Rada Administracyjna przestała faktycznie istnieć, 4 grudnia.

Atoli nowy rząd rewolucyjny dzierżył władzę tylko przez jeden dzień. Tymczasem bowiem zaczęły ściągać do Warszawy poszczególne oddziały wojska polskiego, które w. ks. Konstanty zwolnił pod naciskiem zbrojnych mieszczan warszawskich. Wtedy zaś ociągający się dotychczas i chwiejny Chłopicki zdecydował się na krok stanowczy i bez porozumienia nawet z Rządem Tymczasowym ogłosił się dyktatorem, co zarówno wojsko, jak ludność cywilna, pokładając w nim nieograniczoną ufność, przyjęły z uniesieniem, 5 grudnia. Zwołany sejm dyktaturę Chłopickiego, po krótkim z nim zatargu, zatwierdził, 20 grudnia.

Skupienie najwyższej władzy tak cywilnej, jak i wojskowej w jednym ręku, było niewątpliwie rzeczą pożądaną ze względu na powagę położenia, ale też dyktator brał na swe barki pełną odpowiedzialność za losy narodu. Nieszczęściem dla sprawy Chłopicki, który był niewątpliwie prawym patriotą i dobrym żołnierzem (zasłużonym w czasie wojen napoleońskich), ulegał podobnie jak Lubecki, lecz jeszcze w wyższym od niego stopniu, dziwnemu złudzeniu, że zachowując wierność względem Mikołaja, króla polskiego, można równocześnie toczyć walkę z tym samym Mikołajem, carem rosyjskim. Nie mając zaś od początku najmniejszej wiary w powodzenie powstania, uważał, że najwyżej tylko tyle możnaby osiągnąć, że konstytucja nie będzie martwą literą. Z takiego przekonania wyniknął cały kierunek jego działalności. Chociaż więc całe społeczeństwo ogarniał coraz większy zapał do walki i gotowość do ofiar, a tłumy ochotników (wśród tych wielu wysłużonych legjonistów) zgłaszało się do służby wojskowej, Chłopicki nie wyzyskał

odpowiednio tego nastroju patriotycznego. Nie chcąc bowiem posługiwać się pospolitem ruszeniem, powiększył tylko nieznacznie regularne siły zbrojne, zresztą cały wysiłek skierował ku prowadzeniu z carem układów. Do Petersburga więc udała się z jego ramienia deputacja (Lubecki i Jezierski), która jako warunek powrotu do posłuszeństwa postawiła zachowanie nienaruszonej konstytucji. Ale car, otrzymawszy tymczasem wiadomość, że w. ks. Konstanty wycofał się już szczęśliwie z Królestwa, dał twardą odpowiedź. Zażądał bowiem bezwarunkowego poddania się, przyrzekając wzajemnie nie poszanowanie konstytucji, lecz tylko pewną wyrozumiałość względem winnych. Okazało się więc jasno, że polityka ugodowa jest beznadziejna, wobec czego Chłopicki zwołał ponownie w styczniu 1831 r. sejm i złożył dyktaturę.

Z tą chwilą najwyższa władza w Królestwie przeszła na sejm, który był wprawdzie najlepszymi chęciami ożywiony, ale jako ciało z natury dość ciężkie, nie nadawał się do rozstrzygania spraw, wymagających szybkiej i stanowczej decyzji. Znaczne trudności ujawniły się już przy wyborze naczelnego wodza. Najpierw chciano koniecznie zatrzymać Chłopickiego przy dowództwie, ale ten stanowczo odmówił i wskazał jako kandydata na to stanowisko ks. Michała Radziwiłła, którego obiecał wspierać swymi radami. Radziwiłł był człowiekiem, pozbawionym zupełnie energii i inicjatywy, lecz Chłopicki poparł go, licząc na to, że dzięki jego pokrewieństwu z Hohenzollernami uda się uzyskać pośrednictwo gabinetu berlińskiego w Petersburgu. Sejm poszedł za tem zdaniem i zniewolił Radziwiłła (który się od tego wypraszał) do przyjęcia wyboru, przyczem ułożono rzecz w ten sposób, że będzie on tylko nominalnym wodzem, a właściwe kierownictwo sprawami wojskowymi pozostanie nadał w ręku Chłopickiego.

Tymczasem nadszedł do Warszawy manifest feldmarszałka Dybicza, głównodowodzącego armją rosyjską, zbliżającą się już do granic Królestwa, który zawierał kategoryczne żądanie, aby wojsko polskie złożyło broń. W odpowiedzi na to wezwanie sejm — wśród ogólnego podniecenia i okrzyków „Niema Mikołaja!“ — uchwalił na wniosek posła Romana Sołtyka detronizację całej rodziny Romanowów. Uchwała powyższa miała zresztą tylko formalne znaczenie, gdyż jej przeprowadzenie zależało od wyniku gotującej się walki, była jednak krokiem raczej szkodliwym, niż pożytecznym, albowiem w ręce wrogów Polski podawała nową broń, pozwalając przedstawiać ją jako kraj, „jakobinizmem zarażony“.

Następnie zajął się sejm ostateczną organizacją rządu powstań-

o wielkich zdolnościach i porywającej wymowie, lecz dający unosić się nadmiernej ambicji osobistej.

Na wiadomość, że rząd zgodził się na swobodny odwrót w. ks. Konstantego, zamiast zatrzymać go jako zakładnika, a wojsko rosyjskie rozbroić, odbyło Towarzystwo burzliwe posiedzenie, po czem wysłało do Rady Administracyjnej zbrojną deputację z natarczywym żądaniem, aby zerwać umowę z w. ks. Konstantym, zorganizować niezwłocznie powstanie na prowincji, a do rządu przyjąć wskazanych członków klubu. Wydział Wykonawczy odmówił pierwszemu żądaniu, nie chcąc łamać danego Konstantemu słowa, natomiast zgodził się, żeby czterej klubiści zostali powołani do rządu, który teraz przyjął nazwę Rządu Tymczasowego. Ponieważ równocześnie ustąpili z niego wszyscy dawni ministrowie razem z Lubeckim, przeto Rada Administracyjna przestała faktycznie istnieć, 4 grudnia.

Atoli nowy rząd rewolucyjny dzierżył władzę tylko przez jeden dzień. Tymczasem bowiem zaczęły ścigać do Warszawy poszczególne oddziały wojska polskiego, które w. ks. Konstanty zwolnił pod naciskiem zbrojnych mieszczan warszawskich. Wtedy zaś ociągający się dotychczas i chwiejny Chłopicki zdecydował się na krok stanowczy i bez porozumienia nawet z Rządem Tymczasowym ogłosił się dyktatorem, co zarówno wojsko, jak ludność cywilna, pokładając w nim nieograniczoną ufność, przyjęły z uniesieniem, 5 grudnia. Zwołany sejm dyktaturę Chłopickiego, po krótkim z nim zatargu, zatwierdził, 20 grudnia.

Skupienie najwyższej władzy tak cywilnej, jak i wojskowej w jednym ręku, było niewątpliwie rzeczą pożądaną ze względu na powagę położenia, ale też dyktator brał na swe barki pełną odpowiedzialność za losy narodu. Niestety dla sprawy Chłopicki, który był niewątpliwie prawym patriotą i dobrym żołnierzem (zasłużonym w czasie wojen napoleońskich), ulegał podobnie jak Lubecki, lecz jeszcze w wyższym od niego stopniu, dziwnemu złudzeniu, że zachowując wierność względem Mikołaja, króla polskiego, można równocześnie toczyć walkę z tym samym Mikołajem, carem rosyjskim. Nie mając zaś od początku najmniejszej wiary w powodzenie powstania, uważał, że najwyższej tylko tyle możnaby osiągnąć, że konstytucja nie będzie martwą literą. Z takiego przekonania wynikał cały kierunek jego działalności. Chociaż więc całe społeczeństwo ogarniał coraz większy zapał do walki i gotowość do ofiar, a tłumy ochotników (wśród tych wielu wysłużonych legjonistów) zgłaszało się do służby wojskowej, Chłopicki nie wyzyskał

odpowiednio tego nastroju patriotycznego. Nie chcąc bowiem posługiwać się pospolitem ruszeniem, powiększył tylko nieznacznie regularne siły zbrojne, zresztą cały wysiłek skierował ku prowadzeniu z carem układów. Do Petersburga więc udała się z jego ramienia deputacja (Lubecki i Jezierski), która jako warunek powrotu do posłuszeństwa postawiła zachowanie nienaruszonej konstytucji. Ale car, otrzymawszy tymczasem wiadomość, że w. ks. Konstanty wycofał się już szczęśliwie z Królestwa, dał twardą odpowiedź. Żądał bowiem bezwarunkowego poddania się, przyrzekając wzajemnie nie poszanowanie konstytucji, lecz tylko pewną wyrozumiałość względem winnych. Okazało się więc jasno, że polityka ugodowa jest beznadziejna, wobec czego Chłopicki zwołał ponownie w styczniu 1831 r. sejm i złożył dyktaturę.

Z tą chwilą najwyższa władza w Królestwie przeszła na sejm, który był wprawdzie najlepszymi chęciami ożywiony, ale jako ciało z natury dość ciężkie, nie nadawał się do rozstrzygania spraw, wymagających szybkiej i stanowczej decyzji. Znaczne trudności ujawniły się już przy wyborze naczelnego wodza. Najpierw chciano koniecznie zatrzymać Chłopickiego przy dowództwie, ale ten stanowczo odmówił i wskazał jako kandydata na to stanowisko ks. Michała Radziwiłła, którego obiecał wspierać swymi radami. Radziwiłł był człowiekiem, pozbawionym zupełnie energii i inicjatywy, lecz Chłopicki poparł go, licząc na to, że dzięki jego pokrewieństwu z Hohenzollernami uda się uzyskać pośrednictwo gabinetu berlińskiego w Petersburgu. Sejm poszedł za tem zdaniem i zniewolił Radziwiłła (który się od tego wypraszał) do przyjęcia wyboru, przyczem ułożono rzecz w ten sposób, że będzie on tylko nominalnym wodzem, a właściwe kierownictwo sprawami wojskowymi pozostanie nadał w ręku Chłopickiego.

Tymczasem nadszedł do Warszawy manifest feldmarszałka Dybicza, głównodowodzącego armją rosyjską, zbliżającą się już do granic Królestwa, który zawierał kategoryczne żądanie, aby wojsko polskie złożyło broń. W odpowiedzi na to wezwanie sejm — wśród ogólnego podniecenia i okrzyków „Niema Mikołaja!“ — uchwalił na wniosek posła Romana Sołtyka detronizację całej rodziny Romanowów. Uchwała powyższa miała zresztą tylko formalne znaczenie, gdyż jej przeprowadzenie zależało od wyniku gotującej się walki, była jednak krokiem raczej szkodliwym, niż pożytecznym, albowiem w ręce wrogów Polski podawała nową broń, pozwalając przedstawiać ją jako kraj, „jakobinizmem zarażony“.

Następnie zajął się sejm ostateczną organizacją rządu powstań-

czego. Władzę prawodawczą i kontrolującą zatrzymał przy sobie, natomiast naczelną, państwową oddał Rządowi Narodowemu, złożonemu z prezesa, którym został ks. Adam Czartoryski, i z czterech członków. Do tego rządu należało mianowanie ministrów i wszystkich organów wykonawczych.

92. Przebieg działań wojennych. Widoki powstania przedstawiały się pod względem wojskowym napozór bardzo niepomyślnie. Armia polska, nie dochodząca 50.000 żołnierzy, miała się mierzyć z trzykrotnie liczniejszą armią nieprzyjacielską. Nadto Rosja, oprócz olbrzymiego materiału ludzkiego, posiadała też znaczne zasoby przyborów wojennych i środków finansowych, mogła też liczyć na poparcie dwu innych potęg rozbiorowych. Atoli tę jej nad Polakami przewagę równoważyły do pewnego stopnia inne czynniki: Niedostępne bagna Prypeci zmuszały armję rosyjską do podziału na dwie grupy, północną i południową, które tylko z trudnością utrzymać mogły wzajemną łączność; natomiast cała armja polska działać mogła jednolicie, w skupieniu, ponadto zaś gotujące się powstanie na Litwie i Rusi groziło Rosjanom odcięciem. Przytem wielką z natury wartość bojową żołnierza polskiego powiększało jeszcze przeświadczenie, że walczy w obronie rodzinnej ziemi i własnych ognisk domowych. Pod tym względem nie mógł się z nim mierzyć rekrut rosyjski, traktowany po barbarzyńsku i wogóle niechętnie idący do boju.

Przy rozumnem więc i celowem kierownictwie mogli Polacy sprostać trudnemu zadaniu, jakie nastroczała wojna, ale właśnie takiego kierownictwa brakło, co okazało się już przy pierwszych orężnych starciach.

Właściwa wojna rozpoczęła się dopiero z początkiem lutego 1831 r., gdy Dybicz z głównymi siłami rosyjskimi przekroczył północno-wschodnie granice Królestwa, prąc ku Warszawie. Ale zamiar jego zajęcia za jednym zamachem stolicy został udaremniony dzięki nadzwyczaj dzielnemu oporowi wojsk polskich. Stoczono szereg pomyślnych lub zwycięskich bitw, jak np. pod Stoczkiem (14 lutego), gdzie gen. Dwernicki rozbił cały korpus nieprzyjacielski. W głównej rozprawie wojennej pod Grochowem (25 lutego) zajął polski żołnierz nieustraszoną odwagą i bohaterską pogardą śmierci, ale bitwa pozostała nierozstrzygnięta skutkiem niezaradności naczelnego dowództwa.

W każdym jednak razie wielkie straty, jakie Rosjanie ponieśli w tych pierwszych walkach, zmusiły ich do zawieszenia działania zaczepnego, ale z drugiej strony i w obozie polskim ujawnił się niepokojący objaw: rozterka między generałami, która utrudniała

niezmiernie wszelką działalność. Nadomiar Chłopicki, ciężko ranny pod Grochowem, musiał się usunąć, poczem i Radziwiłł złożył naczelne dowództwo, które po nim generałowie za zgodą sejmu oddali gen. Skrzyneckiemu. Wybór osoby nie był również tym razem trafny: Z pośród oficerów napoleońskich Skrzynecki nie wybijał się ani zdolnościami, ani teoretycznem wykształceniem, a swe obecne wyniesienie zawdzięczał bardziej ostremu krytykowaniu działalności Chłopickiego i Radziwiłła, niż własnym zasługom. Dzięki jednak temu, że w sztabie znalazło się kilku bardzo zdolnych ludzi, jak Chrzanowski, a przede wszystkim Prądzyński, kwatermistrz generalny, zaczęła się po stronie polskiej żywsza czynność. Wojsko, którego liczba podniosła się do 100.000 żołnierzy, tak dzielnie zaczęło atakować Dybicza, że nie tylko przeszkodzono jego próbom przeprowadzenia się na lewy brzeg Wisły, ale po szeregu zwycięskich bitw (pod Wawrem, Dembem Wielkim, Iganiami) zepchnięto całą armję rosyjską na wschód ku Siedlcem. Gdy nadto wybuchło powstanie na Żmudzi, Litwie, Wołyniu i Podolu, szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę polską. Była chwila, że całej armji Dybicza groziło odcięcie i zniszczenie. Atoli Skrzynecki, pomimo przedstawień Prądzyńskiego i Chłapowskiego, nie dał się skłonić do stanowczego działania i pozwolił wydrzeć sobie z rąk inicjatywę, skutkiem czego uległ wkońcu w krwawej bitwie pod Ostrołęką (26 maja), która stanowi punkt zwrotny w całej wojnie. Wojska polskie cofnęły się po tej klęsce ku Warszawie. Równocześnie powstanie na Litwie, nie poparte należycie przez Skrzyneckiego, zostało również przez Rosjan zgniecione. Nie udała się także wyprawa Dwernickiego na Wołyn i Podole celem poparcia tamtejszych powstańców. Dwernicki bowiem, po początkowych powodzeniach napierany przez przeważające siły nieprzyjacielskie, musiał przekroczyć granicę galicyjską, poczem został rozbrojony przez Austriaków.

Rosjanie, uzyskawszy na prawym brzegu Wisły przewagę, przystąpili do zadania Polakom ostatecznego ciosu. Nowy wódz naczelny, gen. Paskiewicz (Dybicz zmarł na cholerę, która grasowała w obu walczących wojskach), przeprowadził się pod Nieszawą przez Wisłę, ażeby od zachodu zaatakować Warszawę. Był to z jego strony krok bardzo ryzykowny, gdyż w czasie przeprawy mogła być cała armja zniszczona, ale Skrzynecki nie uderzył wtedy na wroga, zmarnowawszy w ten sposób ostatnią sposobność odwrócenia klęski. Za to zaniedbanie, trudne istotnie do wytłumaczenia, Rząd Narodowy odebrał mu naczelne dowództwo, ale fatalny błąd

nie dał się już naprawić tem bardziej, że powstał ostry spór co do osoby jego następcy. Grozę położenia powiększały krwawe rozruchy, które wybuchły w Warszawie pod wpływem niepomysłnych wiadomości, nadchodzących z linii bojowej. Dnia 15 sierpnia wdarła się do sali obrad Rządu tłumna deputacja Towarzystwa Patrijotycznego, żądając ukarania winnych, po tej zaś demonstracji wzburzone tłumy wywlekły z więzień i powiesiły bez sądu kilku oficerów, pozostających w śledztwie pod zarzutem bądź szpiegostwa, bądź zaniedbania obowiązków służbowych.

Te pożalowania godne wypadki, dające się jednak usprawiedliwić powszechną rozpaczą, skłoniły cały dotychczasowy rząd do ustąpienia, a najwyższą, niemal nieograniczoną władzę objął popularny w kołach radykalnych gen. Krukowiecki. Tymczasem Paskiewicz podstąpił pod Warszawę i dnia 6 września przypuścił ogólny szturm do miasta, które broniło się po bohatersku, ale gdy w ręce wroga wpadły najważniejsze obronne pozycje, musiało kapitulować, poczem wojsko polskie przeszło przez Wisłę, a rząd przeniósł się do Modlina.

Wojna toczyła się jeszcze przez blisko miesiąc, lecz wśród rosnącego przynębienia walczył żołnierz polski z przemagającymi siłami już nie o zwycięstwo, lecz o cześć narodu. Wkońcu gdy ostatnia nadzieja ratunku zniknęła, niedobitki armii polskiej, nie chcąc poddać się zwycięzcy, przekroczyły granicę pruską i w Brodnicy (*nad Drwęcą*) złożyły broń w ręce Prusaków, 5 paźdz. 1831.

93. Europa wobec powstania listopadowego. Od chwili wybuchu powstania żywili Polacy nadzieję, że nie zostaną pozostawieni własnemu losowi i podobnie jak Grecy i Belgowie uzyskają pomoc państw zachodnio-europejskich. Sprawa bowiem, za którą walczyli, była ponad wszelką wątpliwość słuszną, zresztą Mikołaj I, łamiąc konstytucję Królestwa, naruszył tem samem postanowie kongresu wiedeńskiego, należało więc oczekiwać czynnego wzmieszania się ze strony wszystkich tych państw, które w kongresie wzięły udział. Najwięcej zaś liczono na Francję, ojczyznę hasał wolnościowych tem bardziej, że już tak wiele krwi polskiej wylało się poprzednio w jej obronie.

Nadzieje Polaków podtrzymywała także ta okoliczność, że wybuch powstania został, podobnie jak rewolucji lipcowej, przyjęty przez społeczeństwa europejskie z wielką życzliwością, a nawet zapalem.

We Francji zawiązał się pod przewodnictwem La Fayette'a komitet, którego celem było niesienie walczącym o swą wolność Po-

lakom pomocy materialnej, a także kilku oficerów francuskich wstąpiło do służby w wojsku polskim.

Czartoryski, który wielką wagę przywiązywał do zabiegów dyplomatycznych, starał się jako naczelnik Rządu Narodowego nawiązać stosunki z gabinetami europejskimi za pośrednictwem wysyłanych do różnych państw wysłańców. Niestety jednak brakło w Polsce ludzi, wyszkolonych w sztuce dyplomatycznej i mających rozgałęzione w wpływowych kołach stosunki, to też do najważniejszych misyj używać trzeba było osób, w tej dziedzinie niedoświadczonych, niekiedy nawet wojskowych, jak np. jen. Kniaziewicz, który był przedstawicielem Rządu Narodowego w Paryżu. Skutkiem tego zręczna i wyrobiona, a nieprzebierająca w środkach dyplomacja rosyjska krzyżowała z łatwością każdą działalność wysłańców polskich tem bardziej, że żaden rząd nie uznawał ich za oficjalnych posłów i co najwyżej wchodził z nimi w nieobowiązujące układy jako z osobami prywatnymi.

Wogóle zaś międzynarodowe stosunki ułożyły się od pierwszej chwili rozpoczęcia wojny bardzo niekorzystnie dla Polski.

Rządy Ludwika Filipa, wyniesionego na tron przez rewolucję, spoczywały początkowo na bardzo kruchych podstawach, groźba wojny domowej nie była jeszcze usunięta, to też król musiał w polityce zewnętrznej zachować wielką ostrożność i przez usta ministra swego, Sebastianiego odmówił Polakom wszelkiej pomocy, do czego niemało przyczyniło się to, że Mikołaj I uznał go królem.

Podobnie niechętnie stanowisko zajęła Anglja, której ówczesny minister, lord Palmerston, oświadczył wysłańcowi polskiemu, margrabiemu Wielopolskiemu, że złamanie konstytucji Królestwa przez Mikołaja I nie może być uważane za naruszenie postanowień kongresu wiedeńskiego, nie daje więc powodu do interwencji mocarstw europejskich.

Czartoryski próbował wyzyskać ujawnioną w czasie powstania greckiego (*por. ust. 76.*) niechęć rosyjsko-austriacką i w tym celu ofiarował koronę polską jednemu z Habsburgów. Istotnie Metternich wchodził początkowo w tajemne rokowania z wysłańcami Rządu Narodowego, ale po detronizacji Mikołaja, w której widział niebezpieczny dla całej Europy krok rewolucyjny, zmienił swe stanowisko i odmówił wszelkiego mieszania się w sprawę Królestwa Polskiego. Podwoił nadto czujność na granicy galicyjskiej, aby nie dopuścić do przewożenia dla wojsk polskich broni i amunicji oraz zapobiec przekradaniu się ochotników z Galicji.

Prusy zajęły od pierwszej chwili wobec powstania zdecydo-

wane stanowisko nieprzychylne; zawarliśmy bowiem wojskową umowę z Rosją, pozwoliły jej na zakładanie magazynów w nadgranicznych swych obszarach, a w czasie niebezpiecznej przeprawy Paskiewicza przez Wisłę dostarczyły mu wszelkich potrzebnych do budowy mostu środków.

Tak więc mocarstwa europejskie zachowały się wobec powstania albo wprost wrogo, albo obojętnie; stosunek ten byłby niewątpliwie uległ zmianie w razie zwycięstw polskich na polu walki. Tej jednak prawdy, że dzieło odrodzenia politycznego własnymi siłami dokonane być musi, nie uświadamiali sobie dostatecznie kierownicy ruchu powstańczego, skutkiem czego krwawy wysilek narodu nie osiągnął zamierzonego celu.

94. Wędrowka na obczyznę. Skutkiem zgniecenia powstania znalazło się poza granicami Królestwa, prócz Rządu Narodowego, kilkadziesiąt tysięcy rozbrojonego wojska polskiego. Ludzie ci, aczkolwiek wyczerpani trudami wojennymi i złamani klęskami, nie poddali się jednak rozpacz i wierzyli, że gdy wybuchnie spodziewana ogólnoeuropejska rewolucja przeciwko rządowi absolutnym, znajdzie sprawa polska zrozumienie i pomoc wszystkich wolnych narodów. Dlatego wśród wygnańców powstała myśl, że nie należy wracać do kraju, gdyż byłoby to ostatecznym poddaniem się zwycięzcy, lecz poszukać w krajach zachodnich chwilowego schronienia, tam pracować dalej nad własną organizacją, czuwać nad sprawą narodową i szukać dróg do odzyskania niepodległości.

Rząd austriacki i pruski starał się jak najrychlej pozbyć ze swych krajów emigrantów z Królestwa, obawiając się ich wpływu na ludność Galicji, względnie W. Ks. Poznańskiego. Austriacy więc, gdzie tylko mogli, wydawali żołnierzy i podoficerów w ręce władz rosyjskich. Oficerów zaś wywozili na Morawy, skąd na własne ich żądanie odstawiali ich do granicy bawarskiej. Podobnie postępowali Prusacy. Tych emigrantów polskich, których postrachem nie zdołano skłonić do powrotu w granice Królestwa, zamykano w twierdzach, w Gdańsku, Grudziądzu i Piławie, przyczem przychodziło niekiedy do krwawych zaburzeń jak np. w Fischau, gdzie strzelano do bezbronných żołnierzy. Ostatecznie znaczna część wojskowych otrzymała pozwolenie wyjazdu do państw zachodnich. Ledwo ci tułacze, maszerujący w niewielkich oddziałach (po 50—100 ludzi) i cierpiący często niedostatek, znaleźli się poza granicami państwa pruskiego, odrazu poprawiło się ich położenie. Ludność tych krajów niemieckich, przez które przechodzili, zmierzając główną falą ku Francji, widziała w nich bohaterów wolności, to też przyjmo-

wała ich wszędzie z niekłamanym zapałem i współczuciem; idących obrzucano kwiatami i prześcigano się w ofiarności. W miastach, leżących na szlaku ich pochodu, zawiązywały się komitety, które nosły im pomoc materialną. Nierzadko wśród tłumów, witających oddziały emigrantów, rozlegały się okrzyki: „Śmierć tyranom“. Dzienniki zaś zamieszczały artykuły pełne przychylności dla Polski, a poeci w licznych utworach, wśród których najpopularniejszymi były Platten-Hallermündego: „*Pieśni o Polakach*“ oraz Mosena: „*Walecznych tysiąc*“, sławili tych nieszczęśliwych, lecz niekłamanych bojowników za świętą sprawę. Nawet niektórzy panujący (jak np. Antoni, król saski, lub Ernest, ks. gotajski) ulegli również temu powszechnemu prądowi, dając liczne dowody życzliwości dla tułaczy polskich, których pochod zamienił się w wielką manifestację polityczną i to nie tylko na rzecz ujarzmionej Polski, lecz także wolności wszystkich narodów. Rządy opatrzyły się zbyt późno, że owi emigranci są „ptactwem, zapowiadającym burzę rewolucyjną“, gdyż widok ich umacniał drżącą w umysłach ludności niemieckiej niechęć ku wszelkiemu absolutyzmowi i pragnienie swobód obywatelskich.

95. Rządy Mikołaja I w Królestwie po upadku powstania. Tymczasem nad pokonanym narodem polskim zaciężyła twarda ręka zwycięzcy. Zaznaczająca się jeszcze przed powstaniem dążność rządowych kół rosyjskich, aby znieść odrębność Królestwa i zrównać je z innymi prowincjami Cesarstwa, zaczęła obecnie coraz wyraźniej występować.

Do przeprowadzenia jednak podobnych zamierzeń nie mógł Mikołaj I przystąpić odrazu i jawnie ze względu na międzynarodowe położenie. Wprawdzie stanowisko, jakie państwa zachodnie zajęły wobec Polski w czasie powstania listopadowego, pozwalało przypuszczać, że także w przyszłości nie potrzebuje Rosja obawiać się z ich strony poważniejszych trudności, lecz powszechna opinia społeczeństw europejskich zwracała się przeciwko Rosji. Gdy po zgnieceniu powstania Sebastiani zawiadomił francuską izbę poselską, że „*porządek panuje w Warszawie*“, cyniczne to oświadczenie było powodem wielkich demonstracji przeciw rządowym. Ludność Paryża zaczęła odbijać sklepy z bronią, budować barykady, tworzyć zbrojne oddziały, a na przejeżdżającego powozem Sebastianiego urządzono napad. Do przywrócenia spokoju musiał rząd użyć wojska.

Przyjęcie, jakiego wychodźcy polscy doznali w Niemczech, zaniepokoiło jeszcze bardziej Mikołaja I, to też dla uspokojenia opinii

publicznej zachodniej Europy, wydawał zarządzenia, które miały ją przekonać, że „życzliwy“ jego stosunek do Królestwa nie uległ zmianie i że gotów zapomnieć „przewinień“, jakich dopuścili się Polacy względem swego króla.

Pierwszym krokiem było wydanie ogólnej amnestji dla uczestników powstania z wyłączeniem jednak osób, które brały w niem naczelny, wybitny udział (1 listopada 1831), następnie, chociaż konstytucji w dawnej formie nie przywrócono, to jednak wydano treścią do niej zbliżony statut organiczny (1832), a to w tym celu, *„aby Królestwo, mając osobny, potrzebom jego odpowiedni rząd, nie przestawało być częścią Cesarstwa Rosyjskiego, aby nakoniec mieszkańcy tego kraju składali odtąd z Rosjanami zjednoczony zgodnemi braterskimi uczuciami naród“*. Statut znosił wprowadzić odrębną koronację króla polskiego (w koronacji na cara w Moskwie mieli brać odtąd udział deputaci z Królestwa), ale poza tem odrębność praw, całej administracji i skarbu miała być nadal zachowana, jedynie odrębność wojskowa została zniesiona. Zapowiedziano przywrócenie dawniejszej Rady Administracyjnej oraz Rady Stanu z uszczuplonym jednak na rzecz centralnego rządu w Petersburgu zakresem działania. W miejsce sejmów, które zostały zniesione, przewidywał statut utworzenie Stanów Prowincjonalnych, które nie posiadając władzy prawodawczej, miały podobnie jak sejmiki oraz zgromadzenia miejskich i wiejskich gmin zbierać się na wezwanie rządu dla *„interesów dobra publicznego“*. Co jednak rozumieć należy przez *„interes dobra publicznego“*, nie zostało nigdy bliżej określone.

Prawa obywatelskie, zastrzeżone konstytucją r. 1815, miały również na ogół pozostać nienaruszone z tem jednak ważnem odchyleniem, że konfiskata mienia została wprowadzona jako kara za zdradę stanu. Język polski pozostał nadal urzędowym, lecz Rosjanom przyznano na równi z obywatelami Królestwa dostęp do wszystkich urzędów.

Wolności druku nie zastrzegął wprowadzić statut wyraźnie, ale ograniczał cenzurę do przestrzegania, aby nikt nie naruszał w druku religji, władzy najwyższej, czci innego obywatela i czystości obyczajów.

Ogłoszenie statutu odbyło się z wielką uroczystością (25 marca r. 1832); w katedrze św. Jana odprawiono dziękczynne nabożeństwo, poczem zdobywca Warszawy, feldmarszałek Paskiewicz, mianowany świeżo namiestnikiem Królestwa, wezwał cały naród *„do wspólnej pracy dla osiągnięcia dobroczynnych zamiarów Monarchy, Ojca*

Najmiłościwszego wszystkich swych poddanych“. Do Petersburga wysłano za sprawą Paskiewicza uroczystą deputację, aby zapewniła cara o wierności narodu polskiego i prosiła o przebaczenie.

„Statut organiczny“ przynosił w stosunku do konstytucji r. 1815 znaczne uszczuplenie uprawnień Królestwa, lecz w każdym razie mógł jeszcze tworzyć podstawę do znośnego współżycia z Rosją. Atoli w życie weszły tylko te jego postanowienia, które były dla Królestwa niekorzystne, wszystkie zaś inne, szczególnie te, które miały służyć do ochrony praw narodu polskiego, nie zostały wcale wprowadzone lub zostały w najbliższych latach cofnięte.

Wbrew więc statutowi, którego wydanie miało wyłącznie na celu oszukanie zagranicy, zapanowały w Królestwie bezprawie i ucisk, przybierający z każdym rokiem na sile.

Zabezpieczenie wolności osobistej nie istniało wcale, gdyż w r. 1833 wprowadzono stan obłączenia, a bardzo surowa cenzura krępowała nie tylko wolność prasy, lecz także wszelkiego wogóle druku. Stanów Prowincjonalnych ani sejmików nie zwoływano wcale, Radę Stanu zniesiono (1841), a województwa przezwano na wzór rosyjski gubernjami (1837). Równolegle z tem zaczęto coraz bardziej ograniczać prawa języka polskiego. Najpierw wszystkie rozporządzenia urzędowe zaczęły ukazywać się po polsku i po rosyjsku, następnie język rosyjski wprowadzano stopniowo jako urzędowy do Rady Administracyjnej, na pocztę i t. d., a w końcu od r. 1846 każdy nowomianowany urzędnik musiał się wykazać znajomością języka rosyjskiego. Zresztą coraz więcej urzędów przechodziło z rąk polskich w ręce rosyjskie. Podobnie w szkołach średnich wprowadzono naukę języka rosyjskiego (1833), a niebawem i historii rosyjskiej, której udzielać mógł jedynie Rosjanin.

Obok tych zarządzeń, których celem było znoszenie politycznej odrębności Królestwa, zaczęły się systematyczne i bezwzględne prześladowania ludności polskiej, a gorliwym i powolnym wykonawcą, a częściowo także twórcą takiego systemu był namiestnik Paskiewicz, zawzięty wróg polskości. Ustanowiono więc w Warszawie najwyższy sąd kryminalny, który pociągnął do odpowiedzialności blisko tysiąc osób, lecz tylko kilkunastu obwinionych dostała władza w swe ręce i tych skazywano na ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich (Piotra Wysockiego, Wincentego Niemojowskiego), więzienie lub do karnych kompanij. Zaocznie skazani zostali na śmierć: Czartoryski, Lelewel, Mochnacki i wielu innych. Wszystkim skazanym konfiskowano majątki, któremi obdzielano generałów i dygnitarzy rosyjskich. Celem usunięcia z kraju

jak największej ilości młodzieży, zdolnej do noszenia broni, rozpisano dodatkowy pobór wojskowy (1832) i 20 tysięcy wziętych do wojska ludzi wywieziono za granicę Królestwa.

Rząd rosyjski rozpoczął także planowe niszczenie dorobku kultury polskiej, rozumiejąc, jak wielkie ma on znaczenie dla podtrzymania ducha narodowego w kraju. Zamknięto więc uniwersytet w Warszawie, bibliotekę zaś uniwersytecką wraz ze wspaniałymi zbiorami sztychów wywieziono do Petersburga; podobny los spotkał zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które również zostały zniesione. Gmach, skonfiskowany tej instytucji, obrócono na potrzeby wojskowe. Przed drapieżną ręką rządu nie uszły także muzea, biblioteki i gabinety, będące własnością prywatną; między innymi zabrana została ta część bezcennych pod względem naukowym i artystycznym zbiorów puławskich, której Czartoryscy nie zdołali wczas wywieźć za granicę.

Jeszcze bezwzględniej postępował Mikołaj I w „krajach zabranych“, gdzie z całą brutalnością niszczone polskość, uważając te prowincje za „rdzennie“ rosyjskie. Zamknięty więc został najpierw uniwersytet wileński (1832), następnie liceum krzemienieckie (1833), a w końcu znaczna większość szkół niższych; reszta zaś uległa zupełnej rusyfikacji. Założony nowy uniwersytet rosyjski św. Włodzimierza w Kijowie (1834) otrzymał zbiory naukowe, zrabowane w Wilnie i Krzemieńcu.

Sądy wydawały liczne wyroki, skazujące uczestników powstania na ciężkie więzienia lub wygnanie na Sybir, oprócz tego zaś „w drodze administracyjnej“ wywieziono kilkadziesiąt tysięcy rodzin szlacheckich w głąb Rosji (głównie na Kaukaz) na osiedlenie. Kara zsyłki spotkała nie tylko podejrzanych o przeciwrządową działalność, lecz także tych, którzy z jakichkolwiek powodów budzili nieufność władz rosyjskich.

Te barbarzyńskie zarządzenia miały na celu osłabić w „krajach zabranych“ żywioł polski.

96. Prześladowania religijne. Równoległe z uciskiem politycznym i narodowym szło upośledzanie a nawet prześladowanie kościoła katolickiego pomimo tego, że Stolica Apostolska nie udzieliła nawet moralnego poparcia powstaniu listopadowemu. Przeciwnie Grzegorz XVI, wprowadzony w błąd przez posła rosyjskiego w piśmie do biskupów polskich (9 czerwca 1832) nazwał powstanie „dziełem zdrady i fałszu“ i potępił jego naczelników, którzy „pod pozorem ogólnego dobra nadużywają łatwowierności prostaków, używając ich do zawichrzania pokoju Królestwa i wywracania

porządku społecznego“. To stanowisko papieża nie powstrzymało jednak rządu rosyjskiego od wydawania zarządzeń, skierowanych przeciw katolicyzmowi, które dotknęły przedewszystkiem „kraje zabrane“. Znajdujące się tam liczne kościoły katolickie uległy w znacznej części zamianie na cerkwie prawosławne; ponadto pozamykano klasztory (202 na 291), zabierając ich majątek na skarb państwa; później zaś (1841) skonfiskowano wszystkie wogóle dobra duchowieństwa katolickiego, wyznaczając w zamian biskupom i proboszczom niskie płace. Duchownym nie wolno było wyjeżdżać z miejsca swego pobytu bez pisemnego pozwolenia biskupa i władz administracyjnych, ani też spowiadać obcych parafjan. Ukaz carski z r. 1832 przepisywał, że dzieci, pochodzące z małżeństw mieszanych (katolika z prawosławną lub odwrotnie), mają być wychowywane w wierze prawosławnej. Rozporządzenie to, wydane początkowo tylko dla „krajów zabranych“, rozciągnięte zostało następnie także na Królestwo (1836), a później dodano jeszcze, że przejście z prawosławia na katolicyzm ma być sądownie jako przestępstwo karane (1847).

Rząd rosyjski rozpoczął także bezwzględną działalność, zmierzającą do zniesienia unji i nawrócenia ludności unickiej na prawosławie. Pewne zamierzenia w tym kierunku poczyniła już dawniej Katarzyna II, lecz dopiero za Mikołaja I, zwłaszcza po zgnieceniu powstania, rząd czuł się dość silnym, aby tę sprawę po swej myśli przeprowadzić. Zaczęto od wprowadzania pewnych nieznacznych zmian w obrzędach religijnych unitów, zakazu sprzedawania w czasie odpustów i jarmarków unickich książek do nabożeństwa, następnie obietnicami i groźbami zmuszano poszczególnych proboszczów do „dobrowolnego“ porzucania unji. Cel ten istotnie w znacznej części osiągnięto, gdyż w końcu 1300 kapłanów unickich wraz z prezesem kolegium unickiego¹⁾, biskupem Józefem Siemaszką przeszło uroczyscie na synodzie w Połocku (1839) na prawosławie, poczem wydany został akt złączenia unickiego wyznania z cerkwią prawosławną. W ten sposób unja brzeska przestała istnieć formalnie, ale postanowieniom synodu nie chciała się poddać w wielu okolicach (szczególnie na Białej Rusi) ludność unicka, przywiązana do kościoła katolickiego, przy którym pragnęła także pozostać część duchowieństwa niższego, oraz bazylian.

¹⁾ Kolegium unickie, założone w Petersburgu, było instytucją rządową, powołaną do nadzoru i zarządu kościoła unickiego. Podobny zakres władzy w stosunku do kościoła katolickiego w „krajach zabranych“ miało drugie kolegium: rzymsko-katolickie.

Rząd jednak rozpoczął wtedy „nawracanie“ wszelkimi dostępnymi środkami. Tam gdzie namowy i obietnice nie skutkowały, uciekał się do coraz sroższych gwałtów, przypominających swem barbarzyństwem średniowieczne prześladowania religijne, aż wkońcu zniszczył zupełnie unję na Litwie i Rusi. Tych samych metod zaczęto używać także przy „nawracaniu“ diecezji chełmskiej, leżącej w granicach Królestwa, tu jednak okazały się one zawodnymi. Ludność bowiem Chełmszczyzny, złożona z Polaków wyznania unickiego, rozumiała, że przyjęcie prawosławia grozi jej zarazem wynarodowieniem, to też zarówno ze względów religijnych, jak narodowych, stanęła twardo w obronie swej wiary, znosząc po męczeńsku najsroższe prześladowania. Takie samo stanowisko zajęło duchowieństwo tamtejsze, szczególnie biskup chełmski, Szymborski, jak i jego następca, Taraszkiewicz. Rząd nie zdołał złamać tego oporu tak, że tylko kilka gmin Chełmszczyzny przeszło „dobrowolnie“ na prawosławie.

Bezprzykładne w dziejach XIX w. postępowanie Mikołaja I otworzyło wreszcie oczy papieżowi Grzegorzowi XVI, który na posiedzeniu kardynałów w r. 1842 wyraził swą boleść z powodu opłakanego stanu kościoła katolickiego w Cesarstwie Rosyjskim i przemowę swą polecił ogłosić drukiem. Krok ten, który wywołał silne wrażenie w całym świecie katolickim, nie zniewolił wprowadzić Mikołaja I do zasadniczej zmiany postępowania, lecz podniósł na duchu polskie duchowieństwo i wzmocnił jego siłę oporu.

97. Wpływ powstania listopadowego na zabór austriacki i pruski. Upadek powstania nie pozostał także bez pewnych następstw dla ziem polskich zaboru austriackiego i pruskiego.

Rząd austriacki, czując się obecnie pewniejszym w posiadaniu Galicji, zaniechał czynienia jakichkolwiek choćby najmniejszych ustępstw na rzecz narodowych potrzeb kraju i powrócił do dawnego systemu józefińskiego (*zob. ust. 79., 87.*). Miejsce przychylnego Polakom Lobkowitza zajął w urzędzie gubernatora arcyks. Ferdynand d'Este, który zupełnie pozostawał pod wpływem swego zastępcy, barona Kriega, bezwzględного i twardego wykonawcy metternichowskich zasad rządzenia. Powodów jednak do ostrzejszych wystąpień nie było, gdyż niezorganizowane i politycznie bierne społeczeństwo galicyjskie, okazując nawet pewną życzliwość dla powstania (np. przez zbieranie składek na utrzymanie uchodźców z Królestwa), nie przekroczyło jednak w niczem granic wiernopoddanej lojalności względem Austrii.

Znacznie silniej zarysowała się zmiana w W. Ks. Poznańskim

i w Prusach Zachodnich. Obydwie te prowincje zaznaczyły daleko wyraźniej niż Galicja, swą łączność z Królestwem, gdyż około 12000 Polaków przekradło się stamtąd przez granicę, aby wziąć udział w powstaniu. Wtedy rząd pruski, w obawie, aby ruch zbrojny nie rozszerzył się na te ziemie, obsadził granicę silnymi oddziałami wojskowymi, ponadto zniewolił Radziwiłła do ustąpienia z urzędu (grudzień 1830), poczem zniósł godność namiestnika. Odtąd więc wyłącznie naczelny prezes rejencji dzierżył władzę w Poznańskim, a na to stanowisko powołany został Edward Flottwell.

Dziesięcioletnie przeszło rządy Flottwella (1830—1841) rozpoczynają nowy okres w dziejach Poznańskiego, gdyż w czasie swego urzędowania wytworzył on pewien system, który jako wytyczna polityki rządu pruskiego względem Polaków utrzymał się aż do odzyskania przez Polskę niepodległości. Celem jego było „*utwierdzenie połączenia W. Ks. Poznańskiego z państwem pruskim: 1) przez stopniowe usuwanie właściwych polskim jego mieszkańcom dążeń, zwyczajów i skłonności, które przeszkadzają takiemu połączeniu i 2) przez ustawiczne popieranie tak materialnej, jak umysłowej kultury niemieckiej*“. W praktyce oznaczało to: stopniowe znoszenie wszelkich odrębności politycznych W. Księstwa i „pokojoye“ germanizowanie tamtejszej ludności polskiej.

Ponieważ za najbardziej dla rządu niebezpiecznych uważał Flottwell szlachtę, jakoteż duchowieństwo katolickie, przeto dążył do tego, aby zniszczyć wpływ szlachty na inne warstwy narodu i podkopać ją ekonomicznie, a duchowieństwo tak uzależnić od rządu, aby stało się powolnym narzędziem w jego ręku.

Odebrano więc istniejącym dotychczas sejmikom powiatowym prawo wyboru rady ziemiańskiego (*landrata*), sprawującego zarząd powiatu (1833); te bowiem składały się wprawdzie z trzech stanów: rycerskiego, miast i gmin wiejskich, lecz w istocie największy w nich wpływ miała szlachta. Zniesiono też po wsiach samorządną instytucję wójtów, którymi z reguły byli właściciele dóbr; odtąd zarząd gmin wiejskich oraz małych miasteczek sprawować mieli mianowani przez rejencję urzędnicy (najczęściej wysłużeni oficerowie lub podoficerowie).

Udział w powstaniu listopadowym zrujnował majątkowo wiele rodzin szlacheckich tak doszczętnie, że dobra ich poszły na licytację. Rząd, wyzyskując tę okoliczność dla celów germanizacji, przekazał Flottwellowi miljon talarów na zakupno tych majątków, które następnie odsprzedawano Niemcom. Równocześnie pragnąc

sztucznie powiększyć ilość dóbr, podlegających przymusowej sprzedaży, wywarł nacisk na instytucje kredytowe, aby wypowiadały szlachcie pożyczki.

Podobnie jak niegdyś za czasów Fryderyka II na Śląsku (*por. I, ust. 216.*), tak obecnie w Poznańskim rozpoczęła się planowa kolonizacja kraju w ten sposób, że dobra skarbowe wydzierżawiano i parcelowano wyłącznie między Niemców.

W miarę zaś jak wzmacniał się w kraju żywioł germański, zaznaczała się także dążność rządu, aby przyzwyczajać stopniowo ludność do używania języka niemieckiego; postępowano jednak przytem bardzo ostrożnie, unikając wszystkiego, co mogłoby drażnić społeczeństwo polskie, a tem samem budzić jego czujność. W służbie więc wewnętrznej urzędów panował niepodzielnie język niemiecki (polski dopuszczony był tylko w gminach wiejskich i małopolskich), natomiast w korespondencji ze stronami władze używały wprawdzie także języka niemieckiego, lecz dołączały tłumaczenie polskie aktów; przy ustnych zaś rozprawach wszystkie urzędy miały pod względem wyboru języka stosować się do życzeń strony.

Taka sama oględność, ale zarazem taka sama tendencja germanizacyjna ujawniła się w szkolnictwie. Do szkół powszechnych wprowadzono naukę języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego; szkoły zaś średnie były dwujęzyczne i to w ten sposób, że w niższych klasach przeważał język polski jako wykładowy, a w wyższych niemiecki.

Wychowaniem księży, w duchu przez rząd pożądanym, miały się zająć szkoły państwowe dla teologów, wyposażone majątkiem zniesionych klasztorów i bardzo wysoko pod względem naukowym postawione. Zamierzonego jednak celu nie zdołał Flottwell osiągnąć; nowe bowiem pokolenie księży, które z tych szkół wyszło, nie tylko nie uległo zniemczeniu, lecz przeciwnie, w wybuchłej później walce o prawa narodowe stanęło w pierwszym szeregu.

O ile jednak działalność Flottwella była pod względem politycznym szkodliwa dla społeczeństwa polskiego, o tyle w dziedzinie gospodarczej przyniosła niewątpliwie korzyści krajowi. Przedewszystkiem ustawę z r. 1823, tyczącą uwłaszczenia chłopów (*por. ust. 78.*), zaczęło się przeprowadzać w przyspieszonym tempie, tworząc w ten sposób nową warstwę średniozamożnych gospodarstw chłopskich. Ta sprawa poszła tem gładziej, że szlachta wielkopolska, świadoma nowych potrzeb życia, nie tylko nie sprzeciwiała się, lecz owszem popierała uwłaszczanie chłopów, chociaż bezpośrednio przynosiło jej straty.

Rząd zajął się również skutecznie podniesieniem zaniedbanych i słabo rozwiniętych miast. Wiele z nich otrzymało obecnie prawo samorządu, a miasta szlacheckie, których liczba w W. Księstwie była bardzo znaczna, zyskały za pewnem odszkodowaniem zwolnienie od wszelkich ciężarów i ograniczeń na rzecz pana.

98. Kulturalne życie w W. Ks. Poznańskim. Pomimo wszystkich zakusów germanizacyjnych, prowadzonych zresztą jeszcze bardzo oględnie, warunki życia politycznego w W. Ks. Poznańskim były znacznie korzystniejsze, aniżeli w obu innych zaborach, to też duch narodowy zachowuje tutaj całą swą żywotność tem bardziej, że dzielnica ta nie została pozbawiona tak jak Królestwo przez emigrację najbardziej czynnych jednostek. Dzięki temu W. Ks. Poznańskie stało się na długi czas głównym ośrodkiem na ziemiach polskich ruchu narodowego i rozwinęło piśmiennictwo, stojące na bardzo wysokim poziomie. W pismach perjodycznych (*w Tygodniku Literackim, Dzienniku Domowym, Przyjacielu Ludu*) ukazywały się artykuły autorów, którzy stanowią chlubę polskiej literatury w XIX, jak Lucjana Siemieńskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Michała Czajkowskiego, Ignacego Kraszewskiego, Karola Libelta, Antoniego Małeckiego i t. p. Edward hr. Raczyński, chociaż dziwak i odludek, miał jednak wielkie zrozumienie dla kultury narodowej i założył pierwszą bibliotekę publiczną w Poznaniu, zbierał z wielkim zapałem dzieła sztuki w dziedzicznym Rogalinie, a nadto bardzo znaczne sumyłożył na wydawnictwa źródeł historycznych do dziejów Polski. Niebawem znalazł godnego naśladowcę w Tytusie Działyńskim, który zebrał cenną bibliotekę w Kurniku i również ogłaszał drukiem ważne akta historyczne (*Acta Tomiciana*¹⁾, *Źródłopisma do dziejów unji* i t. d.). W jego pałacu w Poznaniu odbywały się wykłady, które pod względem poziomu naukowego nie ustępowały wykładom uniwersytetów niemieckich i dzięki temu ściągały całą wykształconą warstwę społeczeństwa. Szczególną wziętością cieszyły się wykłady Jędrzeja Moraczewskiego z zakresu średniowiecznych dziejów Słowiańszczyzny oraz filozofa Karola Libelta (syna szewca poznańskiego) o estetyce. Do Poznania przybywali też chętnie z innych ziem polskich ci uczeni, którzy pragnęli znaleźć tu znośne warunki do pracy naukowej. Między tymi pierwsze miejsce zajmuje August Cieszkowski, jeden z najwybitniejszych polskich myślicieli († 1894), który w dziele swem „Ojciec Nasz“ rozwinął oryginalny system filozoficzny, z tej codziennej modlitwy wysnuty.

Innemu filozofowi, Ferdynandowi Trentowskiemu, docentowi

¹⁾ Piotr Tomicki, podkanclerzy za Zygmunta I, *zob. I, ust. 58.*

uniwersytetu we Freiburgu († 1869), zapewnili Poznańscy pewien roczny dochód, co umożliwiło mu ogłaszanie prac w języku polskim („Chowanna“ czyli pedagogika, „Myślinia“ czyli logika).

Odrębne stanowisko pośród najbardziej pożytecznych pracowników w Wielkopolsce zajmuje Karol Marcinkowski († 1846), syn poznańskiego szynkarza, a z zawodu lekarz (zasłużony szczególnie jako badacz cholery), który z wielką ruchliwością zabiegał około organizowania kupiectwa polskiego, aby uczynić je zdolnym do współzawodniczenia z lepiej wyrobionem kupiectwem niemieckiem. Rozumiejąc, jak ważnem jest dla społeczeństwa zdobycie samodzielności gospodarczej, pracował również nad podnoszeniem oświaty w słusznym przekonaniu, że bez niej wszystkie najpiękniejsze hasła demokratyczne pozostaną czczym frazesem. Za jego też sprawą powstało Towarzystwo Pomocy Naukowej, które udzielając materialnego poparcia ubogiej młodzieży, kształcącej się bądź naukowo, bądź w przemyśle, przynosiło przyszłym pokoleniom znakomite usługi.

Wogóle w Wielkopolsce dzięki usiłowaniom podobnych jak Marcinkowski jednostek zacierają się stopniowo różnice stanowe, podnosiły się warstwy niższe i coraz więcej ludzi bez względu na zawód i pochodzenie stawało karnie do pracy narodowej.

99. Emigracja. Cele polityczne i stronnictwa. Skutkiem stosunków, jakie po upadku powstania nastąpiły na ziemiach polskich, szczególnie w Królestwie, główny ośrodek życia politycznego Polski, wywierający przez lat kilkanaście wybitny wpływ na losy całego narodu, wytworzył się na emigracji. Na wychodźstwie bowiem znaleźli się nie tylko członkowie Rządu Narodowego z ks. Adamem Czartoryskim na czele, posłowie sejmowi, najwybitniejsi generałowie, lecz także wielu takich, którzy, chociaż nie piastowali żadnych stanowisk, to przecież wysuwali się na czoło dzięki swym zdolnościom i poświęceniu dla sprawy narodowej. Emigranci rozprzyszyli się niemal po wszystkich krajach zachodniej Europy, po Anglii, Belgii, Szwajcarii i t. d., lecz skupiali się głównie we Francji, z którą łączyło Polskę braterstwo broni z czasów Napoleońskich i w której ideał wszechwładztwa narodu został — jak sądzono — przez ostatnią rewolucję wcielony w życie. Warunki jednak, jakie tu zastali, zgotowały im odrazu pewne rozczarowanie; doznali bowiem ze strony władz państwowych dość chłodnego przyjęcia, co było wynikiem ciągle jeszcze niepewnego położenia wewnętrznego kraju, oraz kierunku politycznego, jakiego trzymał się ówczesny rząd francuski.

Przewrót lipcowy był w znacznej mierze dziełem warstw niższych, nazywanych wtedy „stanem czwartym“, lecz Ludwik Filip, chociaż tron swój rewolucji zawdzięczał, nie poszedł w kierunku radykalnym, obawiając się ciągle zarówno nowych przewrotów w kraju, jak i nieprzyjaznego wystąpienia mocarstw europejskich, ponieważ jego wyniesienie było naruszeniem traktatu wiedeńskiego. Z tych powodów król starał się przez zachowanie umiarkowania czyli t. zw. „złotego środka“ (*juste milieu*) między prądami radykalnymi a skrajnozachowawczymi, unikać wszystkiego, co mogłoby spowodować wewnętrzne tarcia lub zewnętrzny zatarg. Całą władzę więc ujęło w swe ręce zamożne mieszczaństwo, które odpowiednio do swych celów i potrzeb dostosowało ustrój rządowy. W nowym prawie wyborczym oznaczono tak wysoki *census* majątkowy¹⁾, że tylko zamożne warstwy „burżuazyjne“ zyskały przedstawicielstwo w izbie prawodawczej; rzemieślnik i robotnik nie zostali dopuszczeni do udziału w życiu politycznem, chociaż oni właśnie byli głównymi sprawcami rewolucji lipcowej.

Z łona też tego bogatego mieszczaństwa wyszedł rząd Ludwika Filipa, spoczywający najpierw w ręku bankiera Périera, a później (po kilku zmianach ministerjalnych) w ręku Guizota, wybitnego historyka, lecz teoretyka, mającego mało doświadczenia politycznego.

Przybycie do Francji wielkiej ilości wygnańców polskich było temu rządowi mieszczańskiemu bardzo nie na rękę. Emigranci ci bowiem, rozgoryczeni klęską Ojczyzny i osobistymi niepowodzeniami, wypędzeni z rodzinnej ziemi, tworzyli w przeważnym swym składzie żywioł rewolucyjny, skłonny do niepokojów, i to tem bardziej, że nadzieje odbudowania Polski wiązali z taką ogólnoeuropejską rewolucją. Nadomiar rząd żywił pewne obawy, że mogą narazić Francję na niepożądany zatarg nie tylko z Rosją, lecz także z dwoma innymi państwami rozbiorczymi.

Z drugiej jednak strony musiały się władze liczyć z tem, że nastrój społeczeństwa francuskiego był, podobnie jak niemieckiego, przychylny dla Polaków.

Następstwem takich sprzeczności było to, że stosunek rządu do emigracji polskiej był dość niejasny, niekiedy wręcz niechętny i podejrzliwy, chociaż zawsze z zachowaniem pozorów życzliwości. Zaczęto więc wypłacać wychodźcom zasiłki pieniężne, lecz równocześnie, celem usunięcia ich z Paryża, skierowywano oddzielnie

¹⁾ Przez *census* majątkowy rozumie się określenie, jaki co najmniej majątek musi posiadać obywatel, aby korzystać mógł z praw politycznych np. brać udział w wyborach do ciała prawodawczego.

wojskowych, a oddzielnie cywilnych do zakładanych w tym celu po prowincji obozów, nad którymi rozciągnięty został ścisły nadzór policyjny.

Nieufność rządu francuskiego do emigracji polskiej znajdowała pewne uzasadnienie w tem, że w łonie jej od pierwszej chwili powstały tak silne tarcia i rozterki, iż nazewnątrż nie zdobyła się ona nigdy na jednolite działanie. Źródło zaś tej niezgody tkwiło w ogólnem rozdrażnieniu i przygnębieniu na tle niepowodzenia sprawy narodowej. Celem ataków znacznej większości emigrantów byli członkowie b. Rządu Narodowego, któremu zarzucano, że przez swą chwiejność, niewczesne układy z wrogiem i brak zaufania w siły narodu spowodował klęskę. Chociaż podobne zarzuty nie we wszystkim pozbawione były słuszności, to jednak wywlekanie ich na obczyźnie powodowało tylko jałowe a niezmiernie szkodliwe spory, które uniemożliwiły ostatecznie powstanie jakiejś jednej instytucji, kierującej wszystkimi zabiegami o odzyskanie wolnej Ojczyzny (choć wszyscy utworzenie takiej naczelnej władzy narodowej uważali za konieczne).

Gdy więc najpierw z ramienia umiarkowanych członków b. Rządu Narodowego zawiązał się w Paryżu Tymczasowy Komitet Emigracji, który miał nieść pomoc przybywającym do Francji wychodźcom, opozycja przeciwko niemu, kierowana przez Mochackiego, tak silnie wystąpiła, że musiał się rozwiązać, a na jego miejsce powstał pod prezesurą Lelewela Komitet Narodowy, który oprócz opieki nad wychodźcami zajął się wydawaniem odezw do wszystkich narodów, rządów i ciał prawodawczych, aby zainteresować je sprawą polską. Ale Komitet ten nie zadowolili również żywiołów skrajnych, a nadomiar ściągął na siebie niechęć rządu francuskiego z powodu osoby prezesa Lelewela, którego Rosja nie omieszkła przedstawić ministerstwu jako bardzo niebezpiecznego wywrotowca. Lelewel, wydany przez rząd francuski najpierw z Paryża do Tours, został wkońcu zmuszony do opuszczenia Francji i wyjazdu do Belgii, a wkrótce potem Komitet upadł. Równocześnie jednak powstały inne podobne organizacje, które skupiały większą lub mniejszą ilość wychodźców. Ostatecznie wśród ciągłych sporów i po daremnych próbach doprowadzenia do porozumienia zarysowały się wśród emigracji dwa zasadnicze kierunki: demokratyczno-rewolucyjny i arystokratyczno-umiarkowany. Pierwszy skupiał się około najruchliwszego na emigracji Towarzystwa Demokratycznego, które wychodząc z założenia, że winę za utratę niepodległości państwa ponosi szlachta

przez to, iż nie rozwiązała sprawy włościańskiej, pragnęło odbudowania Polski na zasadach demokratycznych. Sądziło zaś, że ten cel da się osiągnąć przez poruszenie wielkich mas ludowych, które staną do walki orężnej przeciw obcym ciemiężcom, gdy poznają, że chodzi o wolność całego narodu, a nie tylko jednej warstwy szlacheckiej. Hasła takie głosiło Towarzystwo za pośrednictwem pism periodycznych („*Nowa Polska*“, „*Tydzień*“) i licznych broszur.

Obóz arystokratyczno-umiarkowany, pozostający pod kierownictwem ks. Adama Czartoryskiego, a nazwany od tegoż siedziby w Paryżu Stronnictwem hotelu Lambert, skupiał w swem łonie umiarkowanych członków b. Rządu Narodowego, wyższych wojskowych i ziemian. Ci uznawali także konieczność podźwignięcia chłopą, lecz stojąc na stanowisku Konstytucji 3 Maja, pragnęli to uskutecznić nie przez nagły przewrót, lecz przez powolne przekształcanie stosunków społecznych. Ponadto nie w walce orężnej rewolucyjnej widzieli środek, prowadzący do odbudowania Polski, lecz w zabiegach dyplomatycznych, przez które spodziewali się tyle narazie przynajmniej osiągnąć, że mocarstwa europejskie wymuszają na Rosji utrzymanie konstytucyjnego Królestwa kongresowego.

Czartoryski liczył na to, że przez swe rozgałęzione w kołach dyplomatycznych stosunki uda mu się taką interwencję wywołać. Skierował więc swe kroki najpierw do Anglii, gdzie pracował już w tym samym duchu wysłany w lipcu 1831 Julian Ursyn Niemcewicz. W ówczesnym rządzie angielskim zasiadało rzeczywiście kilku znanych przyjaciół Polski (lord Grey, Brougham), mimo to jednak gabinet odrzucał stanowczo myśl jakichkolwiek energiczniejszych kroków w sprawie polskiej; wobec tego wypadło odwołać się do parlamentu i wpłynąć na opinię publiczną za pośrednictwem prasy. Po długich, niekiedy upokarzających staraniach uzyskano tylko tyle, że istotnie w parlamencie nastąpiła interpelacja posła Fergusona, a następnie dyskusja w sprawie polskiej, w dziennikach zaś pojawiły się artykuły w obronie uciśnionej Polski. Manifestacje te jednak żadnego praktycznego skutku nie miały; nie więcej dało się osiągnąć we Francji (pomimo życzliwości La Fayette'a, Montalemberta, Wiktora Hugo i wielu innych), gdzie także kończyło się na teoretycznych rozprawach o Polsce w izbie deputowanych i w dziennikach.

Te niepowodzenia polityczne „Hotelu Lambert“ wywołały ostrą krytykę ze strony Towarzystwa Demokratycznego i innych pokrewnych organizacji emigracyjnych; odmawiano Czartoryskiemu prawa

przemawiania imieniem narodu polskiego i podejrzewano go o ambicję, że pragnie kiedyś zasiąść na tronie; podejrzenie to niezupełnie było bezzasadne, gdyż istotnie stronnicy ks. Czartoryskiego powzięli niefortunną myśl formalnego przeprowadzenia jego elekcji, a chociaż obecni w Paryżu członkowie sejmu i senatu polskiego nie poparli tego wniosku, to przecież nie przestano nazywać Czartoryskiego — i to bez sprzeciwu w jego strony — „królem *de facto*“.

Ten niepolityczny krok tak powiększył rozłam na emigracji, że porozumienie między obu stronnictwami stało się niemożliwe. Spory, waśnie, wzajemne oskarżania, w których nie znano miary, zniechęciły wielu do tego stopnia, że wogóle odebrały im wiarę w przyszłość narodu, a Mickiewicza, który uległ prądowi religijno-mistycznemu, jaki w związku z romantyzmem objawił się podówczas we Francji (*por. ust. 70.*), popchnęły ku towianizmowi.

100. Próby nowych powstań. Tymczasem Towarzystwo Demokratyczne zgodnie ze swym programem czyniło gorączkowe przygotowania do rewolucji w kraju za pośrednictwem wysyłanych tam potajemnie emisariuszy.

Wogóle myśl podjęcia ponownie orężnej walki z Rosją była na emigracji zawsze bardzo żywa. Najpierw gen. Bem, jeden z wybitnych uczestników powstania listopadowego, pragnął za wzorem Dąbrowskiego utworzyć legiony polskie bądź we Francji, bądź w Portugalji lub nawet w Egipcie (dokąd w tym celu wyjeżdżał gen. Dembiński), lecz podobne plany okazały się rychło niewykonalne, zwłaszcza że dyplomacja rosyjska umiała znaleźć sposoby, aby niszczyć je w samym zarodku. Gorączka czynu jednak pchała do coraz nowych przedsięwzięć, do czego zachętą były przygotowania do rewolucji w Niemczech, a szczególnie we Włoszech, gdzie rósł z każdą chwilą wpływ Młodej Italji Mazziniego (*por. ust. 89.*).

W kołach więc Towarzystwa Patriotycznego powstał plan, aby równocześnie z temi ruchami rewolucyjnymi wywołać powstanie na ziemiach polskich, którego kierownictwo miał objąć Józef Zaliwski, niegdyś uczestnik spisku podchorążych, a następnie jeden z partyzantów (niezbyt zresztą szczęśliwych) w czasie wojny. Wiara, że świętość sprawy musi wkońcu zwyciężyć, była tak silna, że nawet nie obmyślano należycie planu działania i nie utrzymano zamysłu w tajemnicy, werbując na pół jawnie w zakładach emigracyjnych ochotników, którzy następnie w przebraniach, często o żebraczym chlebie, przedostawali się do Galicji lub Poznańskiego a stąd do Królestwa (1833). Mieli oni poruszyć lud i rozpocząć walkę partyzancką z oddziałami rosyjskimi, tymczasem sprawa

przybrała od pierwszej chwili najbardziej niepomysłny obrót. Nieprzygotowani i nieuświadomieni chłopci, na których pomoc liczyli, odnosili się do nich obojętnie lub nawet wrogo, podobnie zachowywała się także szlachta, to też rząd rosyjski, który ponadto otrzymał jeszcze z Francji dokładne wiadomości o gotującej się wyprawie, zdołał w krótkim czasie wyłapać drobne, po kilka lub kilkanaście osób liczące oddziały, jakie zdołały się gdzieś niegdzie potworzyć. Jedni powstańcy, nie chcąc oddać się w ręce wroga, ginęli w beznadziejnej walce, inni, którzy dali się schwycić, ponieśli później śmierć na szubienicy jak np. Artur Zawisza, młodzieniec pełen gorącej miłości Ojczyzny. Sam Zaliwski, zniechęcony ostatecznie tem, że rewolucja w Niemczech skończyła się także na dorywczych rozruchach (*por. ust. 89.*), uszedł do Galicji, gdzie został uwięziony i osadzony w Kufsteinie, warownem więzieniu politycznem nad Innem w Tyrolu.

Nieudała, lekkomyślnie poczęta wyprawa Zaliwskiego nie skończyła się jednak na męczeńskiej śmierci garstki nieustraszonych bojowników wolności, lecz miała także poważniejsze następstwa polityczne, dostarczyła bowiem rządowi zaborczym sposobności do przedstawienia Europie Polaków jako niepoprawnych burzycieli porządku powszechnego; podobny sąd uzasadniano także tem, że w nieudalym zamachu na Frankfurt i w rozruchach przeciw rządowym we Włoszech brali udział polscy emisariusze.

We wrześniu r. 1833 odbył się osobisty zjazd Mikołaja I z cesarzem Franciszkiem I, na którym obydwaj panujący zobowiązali się do współdziałania w razie wybuchu nowego ruchu powstańczego w którejkolwiek ze swych dzielnic polskich. Postanowiono nadto wspólnemi wojskami okupować rzeczpospolitą krakowską na wypadek, gdyby stamtąd szerzyła się propaganda powstańcza. Gdy do powyższego układu przystąpiły także Prusy, rozluźnione poprzednio skutkiem sprawy greckiej Św. Przymierze (*por. ust. 69.*) zostało odnowione, i to z ostrzem, wyraźnie przeciw narodowi polskiemu skierowanem. Równocześnie, aby rzucić groźbę na kraje polskie, rozpoczęła się fala nowych prześladowań; zarówno w Królestwie (gdzie ogłoszony został stan wojenny), jak w Galicji zarządzono surowe śledztwa przeciwko tym wszystkim, na których padało podejrzenie, że utrzymują jakikolwiek związek z emigracją. Mikołaj I, oparty o przyjaźń z Austrią i Prusami, uczuł się tak silnym, że bawiąc w r. 1835 w przejeździe z Berlina w Warszawie, oświadczył deputacji ludności i duchowieństwa: „*Macie przed sobą dwie drogi: albo trwać nadal przy waszych marzeniach o Polsce sa-*

moistnej i niepodległej, albo żyć spokojnie pod moim rządem jako wierni poddani. Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach, ściągniecie na siebie tylko największe nieszczęście. Wystawiłem tutaj cytadelę Aleksandra i zapowiadam wam, że za najmniejszym zaburzeniem zamienię w gruzy Warszawę i pewno ja już jej nie odbuduję nigdy“.

Twarde to oświadczenie, żądające wyrzeczenia się najświętszych dóbr narodowych, było wypowiedzeniem wojny na śmierć i życie całemu społeczeństwu polskiemu, które rzuconą rękawicę podjąć musiało, jeżeli nie chciało „rozpłynąć się w wielkim morzu rosyjskiem“. Rozumiano w niem jednak, że natychmiastowy wybuch powstania jest niemożliwy, ale też tem gorliwiej zaczęto czynić do niego przygotowania. Od r. 1835 ożywiła się znacznie działalność spiskowa, zarówno na emigracji, jak i w kraju, dokąd z zagranicy przybywali ciągle emisariusze, których groźba szubienicy nie odstraszała od pełnej poświęcenia pracy nad przyszłością narodu. Wśród licznych organizacji spiskowych, jak np. Węglarstwa Polskiego, Młodej Polski (zawiązanej w r. 1834 w Bernie, jako część Młodej Europy Mazziniego, *por. ust. 89.*), największe kręgi zatoczyło Stowarzyszenie Ludu Polskiego, założone przez poetę i belwederczyka, Seweryna Goszczyńskiego w Krakowie. Celem jego było nie prowadzić bezpośrednio do powstania, lecz organizować wprzód cały naród przez zbliżanie do siebie wszystkich warstw i przez przygotowanie zmian w ustroju społecznym (przedewszystkiem rozwiązanie sprawy chłopskiej). Stowarzyszenie wchłonęło niebawem w siebie Węglarstwo Polskie, a podzielone na „ziemstwa“, pozostające pod władzą „zboru głównego“, zaczęło zwolna rozszerzać się na inne ziemie polskie. Garnęły się do niego patriotyczne jednostki wszelkich stanów i zawodów, lecz przeważała inteligencja (szczególnie młodzież uniwersytecka).

Najszerzej rozwinęło się ono w Galicji, gdzie uśpionego ducha narodowego umiał obudzić energiczny, a pełen zaparcia sekretarz „ziemstwa“ lwowskiego, Franciszek Smolka, za którego staraniem organizowały się coraz nowe tajne „rady powiatowe“, „komitety“ dla seminarjów duchownych: polskiego i ruskiego, dla akademików i t. d. Do Królestwa i innych zaborów wysyłało Towarzystwo emisariuszy, ażeby tam zakładali podobne organizacje, lecz ci przeważnie powpadali w ręce policji, zanim praca ich zdołała głębsze korzenie zapuścić. Jedyne na Polesiu emisariusz Szymon Konarski, osiadłszy w zapadłej wiosce, w Linowie, uszedł uwagi władz rosyjskich i przez trzy lata pracował niezmordowanie nad

oświecaniem, umoralnianiem i uświadamianiem narodowem ludu, unikając przytem budzenia nienawiści ku szlachcie. Wkońcu jednak został również odkryty przypadkiem i stracony w Wilnie (1839), a innych, którzy należeli do założonego przezeń związku, skazano na ciężkie roboty w katorgach syberyjskich, lub posłano „w żołdacy“.

Dla austriackiego i rosyjskiego rządu nie było rzeczą tajną, że głównem ogniskiem knozań rewolucyjnych jest Kraków, to też dążyły one do zajęcia tej rzeczypospolitej i zniszczenia resztek jej samodzielności, pod której osłoną mogło jako-tako rozwijać się tajne życie polityczne. Zamordowanie szpiega austriackiego dało powód do tego, że wojska austriackie wkroczyły do Krakowa, a nadto „konferencja rezydentów“ przyznała sobie znaczniejszą jeszcze, niż miała dotychczas, kontrolę nad wszystkimi władzami rzeczypospolitej, 1836. Wszystkim emigrantom nakazano opuścić miasto, które podciągnięto pod tak silny nadzór policyjny, że „zbór główny“, nie mogąc utrzymać się tu dłużej, przeniósł się do Lwowa. Tutaj jednak w łonie Towarzystwa zarysowały się tak silne różnice między kierunkiem radykalnym a umiarkowanym, że cała organizacja uległa rozbiciu na kilka samodzielnych związków, które występowały pod różnemi nazwami, a sięgnęły nawet do wojska, obejmując nietylko Polaków, lecz także Kroatów, Włochów i Niemców (spisek w pułku Mazzuhellego w Przemyśle). Pracowali w nich prócz Smolki najgorętsi patrioci, a stanowiący zarazem kwiat inteligencji, jak August Bielowski i Karol Szajnocha, znakomici historycy, Florjan Ziemiałkowski, późniejszy minister austriacki, Albin Dunajewski, późniejszy biskup krakowski i kardynał i t. d. Do najruchliwszych działaczy wśród ludności wiejskiej należał Rusin, Kasper Cięglewicz, a nieustraszoną pośredniczką między emigracją w Paryżu, a spiskami w kraju był Teofil Wiśniowski. Wobec jednak czujności policji cała ta działalność nie dała się utrzymać długo w ukryciu. Rząd wpadł najpierw na trop spisku wojskowego, a potem innych także związków, a chociaż wszystkich nich tych organizacji nigdy w ręce nie dostał, to przecież główni spiskowcy, o ile wczas zagranicę nie uszli (jak np. Goszczyński), zostali aresztowani. Zaroily się od nich więzienia i rozpoczął się trwający przez cztery lata proces, prowadzony z takim wyrafowaniem okrucieństwem, że więźniowie popadali w obłąkanie lub kończyli samobójstwem. Wkońcu zapadł wyrok (1845), skazujący Smolkę, Dunajewskiego i kilku innych na karę śmierci, lecz cesarz skazanych ulaskawił, reszta osadzona została w więzieniach w Graj-

górze (*Spielberg na Morawach*) i Kufsteinie lub uwolniona dla braku dowodów.

Wszystkie więc prace konspiracyjne kończyły się z reguły męczeństwem najbardziej wartościowych jednostek i wywoływały coraz bezwzględniejszy ucisk ze strony rządów zaborczych; doraźnie więc sprowadzały na naród tylko nowe klęski. Mimo to jednak płynące stąd szkody były znikomo małe wobec korzyści, jakie sprawie narodowej przyniosły. Przyczyniły się bowiem znakomicie do podnoszenia i umocnienia ducha narodowego, oraz wyrobienia tężyzny charakterów.

Członkom tajnych związków stawiało się bardzo wysokie wymagania tak pod względem etycznym, jak narodowym. Pracując dla wielkiej idei wśród ciągłego osobistego niebezpieczeństwa, przechodzili oni znakomitą, choć twardą szkołę, w której nabierali poczucia solidarności, zmysłu organizacyjnego i uczyli się poświęcenia dla sprawy publicznej. Dzięki temu z kół spiskowych wyszedł szereg dzielnych jednostek, które odegrały w latach najbliższych wybitną i bardzo dla całego społeczeństwa pożyteczną rolę polityczną.

Dodatni wpływ spisków ujawnił się szczególnie w Galicji, której społeczeństwo, nie mając tradycji Sejmu Czteroletniego, ani powstania kościuszkowskiego, a najmniej z dzielnic polskich dotknięte w czasie wojen napoleońskich, tracić już zaczynało pewien duchowy związek z resztą Polski. Wytwarzał się tu typ „Galicjanina“, t. j. po polsku mówiącego Austriaka.

Ten niebezpieczny proces pewnego obojętnienia pod względem narodowym został wczas powstrzymany działalnością spiskową; szczególnie w młodym pokoleniu budziło się coraz żywsze odczucie potrzeby pracy nad sobą i konieczności nieustępliwej walki o święte prawa narodu. Ten nowy duch, który zaczął przenikać zwolna społeczeństwo galicyjskie, znalazł nawet pewien oddźwięk w Stanach Krajowych, gdy ośmieliły się w najpokorniejszych zresztą wyrazach prosić w petycji, zanesionej do tronu, o dopuszczenie języka polskiego do sądów i szkół średnich (tak, aby przynajmniej nauka religii wykładana była w języku ojczystym), 1841.

101. Nowa próba ogólnopolskiego powstania. Rzeź galicyjska, 1846. Pomimo niepowodzeń pierwszych ruchów powstańczych nie zaniechało Towarzystwo Demokratyczne myśli zbrojnej walki, zawsze żywiąc tę nadzieję, że wybuch powstania polskiego stanie się niewątpliwie hasłem podobnych ruchów we wszystkich państwach europejskich i przyspieszy w ten sposób ogólną rewolucję,

która cały świat przebuduje. Co zaś do powstania w Polsce, to nie umiano wyciągnąć nauki z dotychczasowego doświadczenia, wyobrażając sobie, że masy ludu dadzą się porwać bez trudu do walki z obcym ciemieżcą, gdy im się wskaże korzyści, jakie płyną z posiadania wolności i praw obywatelskich. Jako głównych wykonawców całego przedsięwzięcia wysunęła Centralizacja (naczelnym wydziałem Towarzystwa Demokratycznego) Ludwika Mierosławskiego, który krytycznymi pismami swymi o powstaniu listopadowym wyrobił sobie opinię znawcy sztuki wojennej, oraz Edwarda Dembowskiego, gorącego patriotę, lecz nie mającego poczucia rzeczywistości. Postanowiono rozpocząć równocześnie walkę ze wszystkimi trzema rządami zaborczymi, nie ograniczając się do jednej dzielnicy. Za pośrednictwem więc emisariuszy rozpoczęła się żywa agitacja między ludnością, zawiązywano komitety dzielnicowe i miejscowe, układano plany ataków na wszystkie ważniejsze twierdze, zbierano fundusze i gromadzono broń. Smolce ofiarowano kierownictwo ruchu w Galicji, lecz ten, znając dobrze stosunki miejscowe, odmówił swego współudziału. Podobne stanowisko zajęli także inni rozważniejsi patrioci, uważając sprawę za nieprzygotowaną należycie, lecz tych głosów rozsądku i ostrzeżeń nie usłuchano, wyznaczając termin wybuchu na dzień 21 lutego 1846 r.

Zamiary spiskowców nie uszły uwagi rządów, które zapomocą tajnej policji uchwyciły główne nici sprzysiężenia, poczem w Poznaniu uwięziono najwybitniejszych organizatorów powstania, między nimi samego Mierosławskiego; równocześnie nastąpiły także liczne aresztowania we Lwowie.

Ponieważ według planu pierwotnego naczelny rząd powstańczy miał być utworzony w Krakowie, przeto „konferencja trzech rezydentów“, mając o tem wiadomość, wezwała — podobnie jak przed dziesięciu laty — najbliższej stojące wojsko austriackie, które pod gen. Collinem wkroczyło z Podgórza do Krakowa, 18 lutego.

Wypadki te zwichnęły w samym zawiązku całe przedsięwzięcie rewolucyjne, mimo to krakowskie organizacje powstańcze, chociaż jeszcze bardzo słabo rozwinięte i uzbrojone, rozpoczęły w oznaczonym terminie uliczną walkę z Austriakami, która tak przeraziła Collina, że wycofał się z wojskiem tego samego dnia do Podgórza, a stąd do Wadowic, uwożąc ze sobą całą milicję miejską, oraz wszystkich wyższych urzędników i dostojników Rzeczypospolitej. Natychmiast w uwolnionym Krakowie ukonstytuował się rząd powstańczy z dyktatorem Janem Tyssowskim na czele, który zaczął

wykonywać władzę od wydania manifestu do włościan z zapowiedzią zniesienia pańszczyzny i wszelkich świadczeń na rzecz pana; ponadto tym wszystkim chłopom, którzy dobrowolnie przystąpią do powstania, przyrzekał wynagrodzenie w dobrach narodowych, (22 lutego).

Odezwa ta istotnie zaczęła wydawać pożądane skutki. Najpierw utworzył się w okolicy oddział krakusów, podobnie ruszyli się górnicy w Wieliczce, a w Chocholowie górale pod wodzą ks. Kmietowicza; w Królestwie także przychodziło w niektórych miejscowościach do starć tworzących się grup powstańczych z kozakami.

Zanim jednak z tych drobnych zaczątków mógł się rozwinąć potężny ruch narodowy, nastąpiły w Galicji grozą przejmujące wypadki, które całej sprawie nadały najgorszy obrót:

Gdy do gubernjum lwowskiego zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o gotującym się powstaniu, bar. Krieg powziął przewrotną myśl, aby przeciwko powstańcom poruszyć warstwy chłopskie.

Zdawna już rząd austriacki dążył do tego, aby wytworzyć jak największą przepaść między dworem a chatą włościańską i stosunek patriarchalny, oparty na wzajemnych korzyściach i świadczeniach, zmienić na wrogi. Już to samo, że na właściciela ziemskiego włożono obowiązek ściągania podatków państwowych od chłopów, czyniło go nienawistnym na wsi. Cel rządu był jasny. Chodziło mu o to, żeby niszczyć szlachtę i dwory, które poza częścią inteligencji miejskiej były jedynymi ośrodkami świadomości narodowej, zniszczyć zarazem polskość w kraju i tem szerzej otworzyć wrota dla jego germanizacji. Dlatego nie dopuścił także do rozwiązania kwestji włościańskiej. Gdy w r. 1843 chciały Stany galicyjskie wybrać komisię celem opracowania projektu uwłaszczenia włościan, otrzymały na to pozwolenie dopiero z końcem 1845 r., a ledwo ta komisja rozpoczęła swe prace, została z rozkazu cesarskiego rozwiązana. Rząd, okazując w tej palącej sprawie niewątpliwie złą wolę, występował równocześnie wobec chłopów jako rzekomy ich obrońca i wmawiał w nich, że przeciw „tyraństwu“ panów znajdują zawsze opiekę w cyrkule. Obałamucony lud ciemny wierzył istotnie tym zapewnieniom i uznawał w cesarzu dobrotliwego ojca, broniącego go przed wszelką krzywdą. Tę naiwną ufność postanowił Krieg wyzyskać, aby zadać ostateczny cios przygotowywanej rewolucji. W tajemniczy więc sposób zaczęły rozchodzić się po wsiach wieści, że powstańcy zamierzają w tym celu wkroczyć z Krakowa do Galicji, aby wymordować cesarskich urzędników i chłopów, aby znieść dziesięciorną przykazań Bożych i t. d. Po przygotowaniu w ten sposób nastroju

wśród ludu starostowie (*Kreishauptmann*), którzy przy ówczesnym systemie rządów, byli niemal absolutnymi panami w powiecie, wydali wójtom polecenia, aby zbroili chłopów w kosy, rozstawiali po drogach straże, chwyтали powstańców i dostawiali ich do cyrkułu. Gdy więc w powiecie tarnowskim garstka sprzysiężonej młodzieży, nie wiedząc nic o wypadkach w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, wybrała się w nocy z 18/19 lutego na Tarnów z zamiarem opanowania miasta, została przez czyhających chłopów podstępnie rozbrojona, część schwytanych wymordowano, a część okrutnie pokaleczonych przywieziono do cyrkułu. Był to jednak dopiero początek krwawych bratobójczych zamieszek. Pod wpływem bowiem zachęty ze strony starosty tarnowskiego, Breinla, zaczęły tworzyć się zbrojne bandy chłopskie i pod pozorem szukania powstańców napadać dwory, rabować je i mordować szlachtę bez różnicy wieku i płci, zadając nieszczęsnym ofiarom nieludzkie, najbardziej wyrażone męką. Zbójckie te wyprawy pozostawały pod wodzą najgorszych wyrzutków społeczeństwa, a tych wszystkich prześcignął zbrodniczością Jakób Szela, chłop ze Smarzowy.

Płomień rzezi ogarnął przedewszystkiem powiat tarnowski, a stąd przeniósł się do bocheńskiego, a częściowo także jasielskiego, sanockiego, sądeckiego i wadowickiego. W Galicji wschodniej ruchy nie przybrały tak wstrząsających rozmiarów, gdyż tylko w Horożanie, w powiecie samborskim, chłopci podburzeni przez unickiego proboszcza, wymordowali garstkę powstańców, którzy próbowali wśród nich prowadzić propagandę. Ogółem około 2000 ofiar pochłonęła rzeź chłopska. Władze rządowe nie tylko nie przedsięwzięły, aby przywrócić porządek, co z łatwością mogły osiągnąć, wysławszy wojsko w zagrożone okolice (w powiatach, w których starostowie to uczynili, nie przyszło do rozruchów), lecz wprost zachęcały do rzezi. Breinl, starosta tarnowski, pozostawał w porozumieniu z Szelą, a za każdego dostawionego do cyrkułu „powstańca“, wypłacał chłopom wynagrodzenie, i to wyższe za zabitego, niż za żywego. Bandami chłopstwa kierowali prawie zawsze urlopnicy wojskowi, ponadto jednak nie brak uzasadnionych podejrzeń, że takimi hersztami bywali za chłopów poprzebierani urzędnicy starostwa. Szlachcie, która w trwodze chroniła się do miast pod opiekę władz i wojska, kazano wracać na wieś do domów, narażając ją w ten sposób na niechybną zgubę.

Na wiadomość o wypadkach tarnowskich wyruszyli z Krakowa ochotnicy celem przywrócenia porządku, lecz oddziałowi temu zastąpił pod Gdowem drogę gen. Ludwik Benedek, prowadząc prócz

wojska także chłopów, ściągniętych z okolic niepołomickich. Powstańcy, nie mając ani wódza, ani należytego uzbrojenia, ulegli łatwo przemocy i zostali wymordowani przez pijaną tłuszcę, 26 lutego. Podobnie procesja, która nazajutrz wyszła z miasta w nadziei, że swym widokiem zdoła uspokoić rozszalałe tłumy, została w Podgórzu przez żołnierzy austriackich napadnięta i wybita do nogi. Zginął wtedy także Dembowski, który przebrany po chłopsku, postępował z krzyżem w ręku na czele pochodu.

Po tem zwycięstwie nad bezbronnymi podstąpiły wojska austriackie ponownie pod Kraków, skutkiem czego Tyssowski, nie mając dostatecznych sił do obrony, wycofał się wraz z kilkuset powstańcami i przekroczył granicę pruską (4 marca), gdzie dostał się w ręce Prusaków.

Rzeczpospolita krakowska została narazie zajęta przez oddziały wojskowe wszystkich trzech państw rozbiorczych, z końcem zaś tegoż roku ogłoszono jej wcielenie do Austrii. W ten sposób ostatni skrawek Polski, mający jeszcze pewien cień samodzielności politycznej, został zniszczony. Słaby protest Anglii i Francji przeciwko temu nowemu naruszeniu traktatu wiedeńskiego przeszedł bez echa.

Gdy rząd austriacki stał się panem położenia, posypały się liczne orderzy i odznaczenia dla bohaterów rzezi galicyjskiej. Szela otrzymał dobra na Bukowinie; z ambon odczytywano manifest cesarski z podziękowaniem chłopom za wierną państwu służbę. Władze zaś sądowe dostały polecenie, aby morderstwa, przez chłopów popełnione, puszczać bezkarnie jako „akty obrony koniecznej”. Równocześnie we Lwowie po żmudnem śledztwie zapadł wyrok przeciwko poprzednio aresztowanym spiskowcom, 1847. Na śmierć skazani zostali Teofil Wiśniowski, emisariusz, schwytany przez chłopów w powiecie złoczowskim i wydany rządowi, oraz Józef Kapuściński, zabójca burmistrza w Pilźnie, wiernego pomocnika starosty Breinla.

Trudniejszą sprawę, niż z powstańcami, miał rząd z uspokojeniem rozszalałego chłopstwa. W powiatach, objętych rzezią, zostały zerwane wszelkie węzły społeczne. Chłop nie chciał wracać do pracy i roli, czekając nagród z Wiednia. Wobec tych stosunków, grożących nowymi zawichrzeniami, odwołany został niedołężny arc. Ferdynand, a jego miejsce zajął Rudolf hr. Stadion, który celem uspokojenia wzburzonych umysłów ogłosił ustawę o zmniejszeniu pańszczyzny. Więcej jednak, niż to zarządzenie, które zawiodło tylko nadzieje chłopów (powstańcy dawali mu więcej, gdyż zupełne zniesienie pańszczyzny), oddziaływały uspokajająco na ludność misje religijne, pro-

wadzone przez duchowieństwo. Skruszeni chłopci oddawali zrabowane w czasie rzezi mienie szlacheckie, urządzali tłumne pielgrzymki do Częstochowy, uważając straszny głód, jaki w tym roku wieś nawiedził, za słuszną karę Bożą.

W kraju zapanował pozorny spokój; ponieważ jednak dla nikogo nie było rzeczą tajną, jaką rolę w rzezi odegrały władze państwowe, przeto głucha nienawiść ku Austrii zaczęła ogarniać nawet te koła społeczeństwa polskiego, które dotychczas w niczem nie wykroczyły przeciw lojalności względem rządu. Odbiciem ówczesnego nastroju jest pełna ponurej grozy pieśń Kornela Ujejskiego: „Z dy-mem pożarów“.

Na emigrację polską wywarła rzeź galicyjska również wrażenie wstrząsające. Aleksander Wielopolski, dawny wysłaniec Rządu Narodowego w Londynie (por. ust. 93.), ogłosił w Paryżu: „List szlachcica polskiego o rzezi galicyjskiej“, w którym wyprowadza z wypadków galicyjskich ten wniosek, że Austrija jest największym wrogiem Polaków, gdyż grozi im zalewem germańskim. Jedyną więc dla nich ratunek leży w tem, aby odwrócić się od zgrzybiałego Zachodu i zlać się z Rosjanami w jeden naród.

Przeciwko takiemu politycznemu programowi odezwały się wprawdzie głosy protestu (gen. Franciszka Morawskiego, Zygmunta Krasińskiego), w każdym jednak razie dowodzi on, że rak zwątpienia w przyszłość narodu zaczął się wżerać w społeczeństwo polskie, a przynajmniej w górne jego warstwy szlacheckie.

Wbrew jednak pogładowi Wielopolskiego w dwa lata po rzezi galicyjskiej zaświtała dla Polaków (przynajmniej ich części) nadzieja wolności, gdy przybierająca w całej Europie ciągle na sile podziemna walka o prawa narodów i obywateli doprowadziła wkońcu do wybuchu powszechnej rewolucji.

„Wiosna narodów“. — Rewolucje w r. 1848.

102. Położenie wewnętrzne Austrii przed r. 1848. Znie-nawidzony i podkopywany przez kierunki liberalne absolutyzm okazywał się w pierwszej połowie XIX w. już we wszystkich państwach, gdzie się utrzymał, przeżytkiem, nie mogącym sprostać zadaniom życia, nigdzie jednak znamiona jego rozkładu nie wystąpiły z taką jaskrawością, jak w Austrii.

Skupienie w jednym ręku całej władzy rządowej w państwie ogromnem i złożonem z krajów, różniących się między sobą bardzo znacznie pod względem narodowościowym, historycznym, kul-

turalnym, wkładało na monarchę tak olbrzymie zadania, że było wprost fizyczną niemożliwością, aby je wypełnić. Starzejący się Franciszek I (*por. ust. 27.*) odznaczał się wprawdzie mrówczą pracowitością (sam mawiał o sobie, że mógłby być bardzo pożytecznym „radcą dworu“), lecz pomimo tej zalety nie mógł ogarnąć całego ogromu zagadnień państwowych. Zastrzegając sobie rozstrzyganie choćby tylko najważniejszych spraw, powodował niezmiernie opóźnianie w ich załatwianiu, a w rezultacie, nie mogąc wglądać we wszystkie szczegóły, pozostawiać musiał rozległą swobodę podwładnym urzędnikom. Skutkiem tego biurokracja pozostawała bez rzeczywistej kontroli, ona też istotnie, a nie cesarz, rządziła w państwie. Tworzyła zaś zwartą, solidarną grupę ludzi, którzy w służbie rządowej szukali osobistych korzyści, kariery i odznaczeń, nie poczuwając się do żadnej łączności z ludnością, która też była wydana na łup ich samowoli. Urzędnicy, pełniąc z reguły służbę w kraju, z którego sami nie pochodzili, przejęci byli zgóry pewnemi zawistnemi doń uprzedzeniami i — nawet przy dobrej ze swej strony woli — nie mogli należycie zrozumieć jego potrzeb. Nadmiar zadaniem ich było nie tylko rządzić w imieniu cesarza, lecz także germanizować nieniemieckie prowincje (*por. ust. 79.*).

Jeszcze gorzej przedstawiały się te stosunki za następcy Franciszka I, Ferdynanda I (1835—1848), zwanego wprawdzie dla przymiotów serca Dobrotliwym, ale dotkniętego ciężką nerwową chorobą, powodującą postępowe osłabienie pamięci i inteligencji. Wywołało to konieczność utworzenia rady regencyjnej (złożonej z członków rodziny cesarskiej i kilku ministrów), w której główny głos miał ks. Metternich, odsuwany za czasów Franciszka I od polityki wewnętrznej. Regencja opracowywała wszystkie „najwyższe postanowienia“, które choremu cesarzowi podsuwano do podpisu; ponieważ jednak w łonie jej panowała często rozbieżność zdań, to też wydawanie celowych, rozumnych zarządzeń było utrudnione.

Zresztą rozkazy władz naczelnych były wykonywane przez niższe organy bardzo niedbale, tak np. pomimo najsurowszych zakazów przemycano do Austrii w ogromnej ilości z Francji i południowych Niemiec polityczne dzieła liberalne, które następnie sprzedawano w księgarniach w okładkach senników lub książek kucharskich.

Przy podobnym systemie rządów panowała w Austrii — pomimo pozorów praworządności — właściwie anarchja, której jaskrawym dowodem był współudział rządu w rzezi galicyjskiej. Skutkiem tego też z tem większą siłą przyjmowały się tu kierunki libe-

ralne i z tem większą gwałtownością występowały u gnębionych, w skład jej wchodzących narodów dążenia do zrzucenia nienawistnego jarzma.

Najprędzej i najsilniej ujawniła się przeciw rządowi opozycja na Węgrzech dzięki temu, że pomimo wszystkich zakusów Habsburgów zniesienia odrębności „krajów korony św. Szczepana“ zdołały one przeciw zachować pewien rodzaj samorządu politycznego. Przedewszystkiem posiadały sejm oraz zgromadzenia komitatowe, przypominające nieco swym zakresem działania polskie sejmiki. Wprawdzie obydwie te instytucje miały taką organizację stanową, jaka wytworzyła się jeszcze w wiekach średnich, a więc nie mogły już sprostać nowożytnym potrzebom, mimo wszystko jednak zapewniały one krajowi pewną samodzielność w stosunku do króla. Dlatego Węgrzy bronili wytrwale sejmu, a próba jego zniesienia, uczyniona przez Józefa II, wywołała groźne powstanie w całym kraju. Ale od r. 1812 przestano sejm wogóle zwoływać, pozostały jednak zgromadzenia komitatowe, które też rychło stały się ogniskami opozycji przeciw rządowi wiedeńskiemu, prowadząc bierny opór przeciw poborowi rekruta i podatków, ściągany bez uchwały sejmu. Ostatecznie rząd ustąpił i od r. 1825 odbywały się znowu posiedzenia sejmowe, a równocześnie zaczęło wytwarzać się stronnictwo demokratyczne, które kierowane przez Franciszka Deaka, sformułowało w r. 1846 swój program. Między innemi domagało się ono reformy sejmu w duchu demokratycznym, ustanowienia oddzielnego rządu węgierskiego, odpowiedzialnego przed sejmem, uchylecia przywilejów szlacheckich, uregulowania (nie zniesienia) pańszczyzny i wprowadzenia języka węgierskiego jako urzędowego we wszystkich „krajach korony św. Szczepana“. Większy jednak wpływ od Deaka zyskał niebawem w kołach opozycyjnych Ludwik Kossuth, adwokat, bardzo zdolny mowca i redaktor „Gazety Peszteńskiej“, (pierwszego politycznego dziennika na Węgrzech), który był bardziej w swych poglądach radykalnym, dążył bowiem do zupełnego zerwania z Austrią i utworzenia samodzielnej rzeczpospolitej węgierskiej.

Wobec nurtujących społeczeństwo prądów zachował się rząd naogół odpornie, a ustąpił jedynie w kwestji językowej, zgodzisz się na wprowadzenie do administracji, szkół i sądownictwa w miejsce łaciny języka węgierskiego. Gdy w tym języku otworzył w r. 1847 Ferdynand I sejm, wywołało to wprawdzie wielki zapal w kraju, lecz ani w części nie zaspokoilo jeszcze pragnień narodu.

Śladem Węgrów zaczęli także z wiekowego uśpienia budzić się Czesi, którzy od nieszczęsnej bitwy pod Białą Górą (1620, *por. I, ust. 127.*) utracili nie tylko wszelką samodzielność polityczną, lecz nawet własne oblicze narodowe. Kultura niemiecka opanowała w Czechach niepodzielnie wszystkie dziedziny życia; język niemiecki był tu nie tylko językiem urzędowym, lecz także towarzyskim warstw oświeconych. Po czesku mówił jedynie chłop i proletariusz miejski. Lecz na przełomie XVIII i XIX w. powstała wśród literatów czeskich (częściowo pod wpływem romantyzmu) dążność do stworzenia narodowej kultury i oparcie jej na zapomnianej tradycji historycznej owych czasów, kiedy naród czeski był silny i rozwijał się samodzielnie. Z zapałem więc zwrócono się do badania przeszłości i do studjów nad językiem czeskim. Józef Jungmann opracował słownik języka czeskiego, a Wacław Hanka „odkrył“ w Króloworze (*Königshof*) rękopis z XIII w. z epicznymi poezjami. Wprawdzie późniejsza krytyka literacka wykazała, że rękopis króloworski jest fałszyfikatem (wykonany przez samego „odkrywcę“), mimo to odegrał on niemałą rolę w budzeniu patriotycznych uczuć w społeczeństwie, gdyż przez długi czas uważano go za świętość narodową. W kołach patriotów czeskich największą powagę zyskał Franciszek Palacký, który naukowymi swymi pracami, szczególnie „Historją Czech“ i wykładami zapalał młodzież do poznawania przeszłości narodu. Nad uświadamianiem szerokich mas narodu pracowała ze znakomitym skutkiem założona przez grono literatów Macierz (*Malice*), która z drobnych groszowych datków gromadząc znaczne fundusze, zajmowała się wydawaniem i rozpowszechnianiem książek czeskich.

Cały ten ruch miał początkowo cechę wyłącznie literacką; programu politycznego, tak wyraźnie sformułowanego, jak węgierski, nie umieli jeszcze Czesi postawić.

W południowej Słowiańszczyźnie, podległej Austrii, zaczął się również budzić ruch narodowy. W skład jej wchodziły trzy ludy: Słoweńcy (*w połudn.-wsch. Karyntji, w półn. części Pobrzeża, w połudn.-zach. Węgrzech*), Chorwaci (*w Kroacji, części Istrii i Dalmacji*) oraz Serbowie (*w Dalmacji, Sławonii i połudn. Węgrzech*). Z tych ludów, jeszcze słabo rozwiniętych kulturalnie, najbardziej politycznie uświadomieni byli Chorwaci, którzy z dawnej swej organizacji państwowej zachowali po włączeniu do Węgier (*por. Hist. średn. ust. 274.*) pewną samodzielność. Władzę bowiem w Kroacji (Chorwacji) i Sławonii sprawował osobny wielkorządca królewski, zwany banem (= panem), który był naczelnikiem

sił zbrojnych, sędzią i zwierzchnikiem miejscowych nadzupanów. Kraje te miały nawet odrębne Stany Prowincjonalne, które wybierały delegatów na sejm węgierski. Dzięki tym warunkom Zagrzeb (*Agram*), stolica Kroacji, stał się głównym ogniskiem południowej Słowiańszczyzny; tam działał patriota chorwacki, Ludwik Gaj, prawnik i literat, który marzył o stworzeniu jednego języka literackiego dla wszystkich tych trzech ludów i połączenia ich w jedno Królestwo Illiryjskie, a celem szerzenia tych idei założył Narodową Gazetę Illiryjską (1836).

Dążenia narodowe Chorwatów krzyżowały się do pewnego stopnia z dążeniami Węgrów, którzy — sami zmierzając do rozluźnienia, a nawet zerwania swej zależności od Austrii — pragnęli jednak utrzymać nienaruszone swe panowanie nad ludami niemadziarskimi, wchodzącymi w skład dawnej „korony św. Szczepana“. Pierwszy zatarg z Chorwatami wybuchł po wprowadzeniu do obrad sejmu języka węgierskiego. Wtedy bowiem odbierano głos delegatom Stanów chorwackich, gdy chcieli, trzymając się dotychczasowego zwyczaju, przemawiać po łacinie.

W krajach włoskich, należących do Austrii (Lombardji i Wenecji), ruch narodowy przybierał od razu charakter iredenty, t. zn. Włosi tamtejsi pragnęli oderwania od Austrii, aby wspólnie ze swymi współziomkami całej Italji utworzyć jedno państwo.

Wszystkie więc te dążenia narodowe zagrażały w wyższym lub niższym stopniu całości Austrii, jedynie tylko Niemcy austriaccy, którzy w państwie byli żywiołem panującym, ograniczali się do pragnienia zmiany ustroju absolutnego na konstytucyjny.

103. Położenie wewnętrzne Niemiec. Zupełnie odmiennie, lecz równie niepewnie jak w Austrii, przedstawiały się stosunki wewnętrzne w Niemczech. Od kongresu wiedeńskiego tworzyły one związek państw, pozostający pod przewodnictwem Austrii, a zarządzany przez frankfurcki „Sejm Związkowy“ (*por. ust. 68.*). Atoli ten sejm nie miał żadnej władzy istotnej, a każdy z niemieckich panujących mógł podległe sobie państewko urządzać według swej woli, to też wytworzyły się tam różne formy rządów, które dadzą się ująć w dwie grupy: 1) Oprócz Austrii panował także w Pruszech absolutyzm (wprowadzone tam reprezentacje stanowe nie miały ani władzy ustawodawczej, ani prawa kontroli rządu). 2) Natomiast w państwach południowo-niemieckich, szczególnie w Wirtembergji, Bawarii i Saksonji, w których od czasów napoleońskich zaznaczał się silny wpływ Francji, zostały nadane dość liberalne konstytucje. W krajach tych najwięcej zwolenników zy-

skuje już oddawna kielkująca myśl, aby poznosić wszystkie małe państewka niemieckie i wytworzyć jedno wielkie państwo o ustroju konstytucyjnym i demokratycznym. Z takim programem występują uczeni i literaci a głoszą go dzienniki, przedewszystkiem Gazeta Niemiecka, założona w Heidelbergu (*w Wirtembergji*) przez prof. Gerwinusa. Zachodziła jednak rozbieżność poglądów co do tego, które z państw niemieckich mogłoby wielkiego dzieła zjednoczenia politycznego Niemiec dokonać. Najsilniejsze i najlepiej zorganizowane było Królestwo Pruskie, ale do niego odnosili się Niemcy południowi z wielką niechęcią, a nawet nienawiścią jako do państwa absolutnego, poza tem jeszcze odmawiali mu prawa odgrywania w Niemczech naczelnej roli, gdyż powstało na ziemiach obcych, słowiańskich, jest więc, podobnie jak Austria, tylko napoły germańską kolonją.

104. Rewolucja lutowa we Francji. Iskrą, która padła na te zapalne prochy, jakie nagromadziły się w całej Europie środkowej, była wiadomość o wybuchu nowej rewolucji we Francji.

Popularne początkowo rządy Ludwika Filipa traciły coraz bardziej na wziętości w kraju. Wprawdzie król przestrzegał zasady, wygłoszonej przy objęciu władzy, że „*konstytucja będzie odtąd prawdą*“, a ministerstwo robiło wiele dla podniesienia dobrobytu i oświaty, organizując szkolnictwo powszechne i przeprowadzając pożyteczne reformy. O wysokiej kulturze ówczesnej świadczy literatura piękna, która zwolniona z cenzuralnych ograniczeń, doszła do wysokiego poziomu rozwoju, szczególnie w dziale poezji (*Lamartine, V. Hugo*) i powieści (*Balzac, Dumas*). Podobnie i w polityce zewnętrznej osiągnęła Francja poważne korzyści, zwłaszcza dokonanie ostatecznego podboju Algerji, rozpoczętego jeszcze za Karola X, umocniło jej stanowisko na morzu Śródziemnem. Mimo wszystko jednak wzrastało w kraju niezadowolenie, gdyż zarzucano rządowi, że dba wyłącznie o interes bogatego mieszczaństwa i że większość w izbie deputowanych utrzymuje zapomocą przekupstwa. Wrzenie ogarniało przedewszystkiem masy robotnicze, żyjące w skrajnej nędzy, wśród których ucierało się przekonanie, że są przedmiotem wyzysku ze strony kapitalistów. Na tem tle powstawały też socjalistyczne teorie, zmierzające do zniesienia własności prywatnej w myśl zasady, że „*wszystko należy do wszystkich*“. Twórcą tych poglądów był teoretyk-ekonomista, Henryk de Saint-Simon († 1825), następnie Fourier, Proudhon, oraz Ludwik Blanc. Zyskiwali oni zwolenników, niekiedy niezupełnie świadomych, wśród robotników i dzięki temu zaczęli wywierać pewien wpływ w życiu politycznem.

Przeciwko „burżuazji“ występowali oprócz socjalistów umiarkowani liberali, którzy domagali się rozszerzenia prawa wyborczego.

Dowodem nurtującego naród niezadowolenia był zamach korsykańczy Fieschi'ego na osobę króla zapomocą „maszyny piekielnej“ (1835), oraz dwukrotne próby, podejmowane przez Ludwika Filipa, bratanka Napoleona I (a syna Ludwika Bonapartego, niegdyś króla holenderskiego), aby obalić tron królewski i przywrócić cesarstwo (w Strassburgu, 1836, w Boulogne, 1840).

Dla uniknięcia grożącego przewrotu tem uporczywiej wysuwali umiarkowani liberali swój program reformy ordynacji wyborczej. Celem zaś poruszenia opinii publicznej urządzali „bankiety“, w czasie których wznoszono toasty „na polepszenie losu klasy robotniczej“, a w mowach zarzucano rządowi, że „przez przekupstwo tworzy z obywateli zbiorowisko handlarzy, sprzedających za względy i dostatki wolność, krew ojców zdobytą“. Ministerstwo jednak nie okazało skłonności do żadnych ustępstw i zakazało nowego zebrania bankietowego, zwołanego przez komitet dziennikarzy na dzień 22 lutego 1848. Zarządzenie to wywołało najpierw burzliwą demonstrację, która przybrała wnet poważniejszy charakter, gdy wojsko użyło broni palnej przeciw tłumom robotników. Dnia 24 lutego pokryły się ulice barykadami i zawrzała walka. Król próbował ratować położenie, dając dymisję znienawidzonemu powszechnie Guizotowi, lecz gdy zdradziła go gwardja narodowa, a tłumy wdarły się do Tuileriów, podpisał abdykację na rzecz swego wnuka i uszedł z Paryża. Niezwłocznie utworzył się Rząd Tymczasowy i wśród radosnych okrzyków ludu paryskiego ogłosił Francję republiką. Ustrój jej miało opracować przyszłe Zgromadzenie Narodowe, lecz zwołanie tej konstytuanty natrafiło na znaczne trudności z powodu ostrych sporów, jakie toczyły się w łonie Rządu Tymczasowego między kierunkiem umiarkowanym a radykalnym, socjalistycznym. Ostatecznie po kilku miesiącach, w czasie których kraj pozostawał ciągle pod grozą anarchji, ułagodzone socjalistów, gdy Rząd Tymczasowy, uznawszy „prawo do pracy“, uchwalił otwarcie warsztatów narodowych, gdzie miano zatrudnić 100.000 robotników, pozbawionych pracy. Warsztaty te zostały jednak odrazu źle urządzone. Robotnikom dano organizację wojskową, a natomiast nie zatrudniano ich według zawodów i kwalifikacyj — czego domagał się Ludwik Blanc — lecz używano wszystkich do różnych bezużytecznych zajęć jak np.: do kopania ziemi na Polu Marsowym. Skutkiem tego warsztaty kosztowały państwo bardzo dużo, a nikomu pożytku nie przynosiły, nadomiar „armja robotnicza“,

skłonna do rozruchów, mogła się stać w każdej chwili niebezpieczną dla porządku publicznego.

Tymczasem w Zgromadzeniu Narodowym, zwołanem w maju, mieli znaczną przewagę umiarkowani republikanie, którzy chcieli uniknąć przewrotu społecznego, usunęli od władzy socjalistów, i pomimo wielkiej demonstracji robotniczej przeprowadzili uchwałę zamknięcia warsztatów. Wtedy jednak cała „armia robotnicza” wystąpiła przeciw Zgromadzeniu. Zawrzała mordercza wojna domowa, którą dopiero po trzech dniach krwawych walk ulicznych udało się jen. Cavaignac’owi, uposażonemu we władzę dyktatora, zakończyć zwycięstwem rządu (24—26 czerwca). Gdy spokój został przywrócony, dokończyło Zgromadzenie swych prac, ogłosiwszy nową konstytucję republikańską (12 listopada). Ciało prawodawcze składać się miało z jednej izby, wybranej na podstawie powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Na czele zaś rządu stojący prezydent rzeczypospolitej obierany miał być co cztery lata przez cały naród. Zarządzone w miesiąc później wybory oddały tę godność Ludwikowi Filipowi Bonapartemu.

Wprawdzie nowy rząd wysłał do wszystkich obcych państw notę z zapewnieniem, że rzeczpospolita francuska nie będzie prowadziła żadnej zagranicznej propagandy republikańskiej, mimo to jednak w tych wszystkich krajach, w których istniały naprężone stosunki między rządami a rządzonemi narodami, paryska rewolucja lutowa dała hasło do podobnych ruchów. W ciągu jednego miesiąca stanęła w ogniu cała Europa środkowa. Najpierw (13 marca) przyszło do zaburzeń we Wiedniu i innych częściach Austrii, następnie w Berlinie (18 marca), a wreszcie w całych Włoszech.

105. Wybuch rewolucji w Austrii. Przy sposobności otwarcia Stanów Krajowych Austrii Dolnej (13 marca) zebrały się na ulicach miasta olbrzymie tłumy ludu, złożone głównie z inteligencji, i żądały ustąpienia Metternicha oraz zaprowadzenia konstytucji. Gdy wojsku nie udało się przywrócić spokoju, przerażony Ferdynand I, bojąc się losu Ludwika Filipa, uczuł się zmuszonym do daleko idących ustępstw; nie tylko bowiem udzielił Metternichowi dymisji i manifestem z 15 marca przyrzekł wydać konstytucję, lecz nadto zezwolił na natychmiastowe zniesienie cenzury oraz utworzenie legii studenckiej i gwardji narodowej.

W tym samym czasie przybyła do Wiednia deputacja sejmu węgierskiego z żądaniem odrębnego rządu dla „krajów korony św. Szczepana”, a gdy uzyskała zgodę cesarską, został utworzony natychmiast oddzielny gabinet węgierski, w skład którego weszli między

innymi obaj główni rzecznicy opozycji: Kossuth i Deak. Odtąd więc Węgry miały posiadać znowu pełną samodzielność polityczną, a jedynym ich łącznikiem z Austrią była osoba monarchy.

Czesi również nie pozostali wobec tych wypadków obojętnymi i na zgromadzeniu ludowym, które zebrało się w Pradze, domagali się podobnego wyodrębnienia „krajów korony św. Wacława” (Czech, Śląska i Moraw), oraz zniesienia pańszczyzny.

Jeszcze groźniej dla całości państwa zarysowały się stosunki we włoskich prowincjach Austrii. Na pierwszą wiadomość o pomyslnym przebiegu rewolucji we Wiedniu wybuchło w Medjolanie tak żywiołowe powstanie (18 marca), że dowódca tamtejszych sił wojskowych, gen. Radetzky, musiał wycofać się z miasta, a następnie z całej Lombardji, gdy na pomoc powstańcom pośpieszył z sąsiedniego Piemontu Karol Albert, król sardyński. Podobna rewolucja wybuchła także w Wenecji (17 marca), gdzie po wyparciu niewielkiej załogi austriackiej ogłoszona została niezawisła rzeczpospolita pod prezydenturą adwokata Manina.

Wobec tych wszystkich odśrodkowych dążeń i ciągle groźnej postawy ludności we Wiedniu, pośpieszył cesarz z przygotowaniem konstytucji, która została ogłoszona dnia 25 kwietnia. Zaprowadzała ona sejm walny i odpowiedzialny przed nim rząd, a rozciągać się miała na całą Austrię z wyłączeniem Węgier, które już poprzednio otrzymały zatwierdzenie odrębnej konstytucji, oraz krajów włoskich, objętych właśnie płomieniem powstania. Lecz konstytucja ta (zwana kwietniową) nie weszła wcale w życie; wystąpiły bowiem ostro przeciwko niej żywioły radykalne, ponieważ została wydana bez zgody narodów, a nadto ponieważ zapewniała wielką w izbach przewagę przedstawicielom warstwy zachowawczej. Doprowadziło to do wybuchu drugiej rewolucji (*Sturmpetition*, 15 maja), pod której naciskiem cesarz konstytucję zawiesił i przyrzekł zwołać osobny sejm, który miał ułożyć nową formę rządu.

106. Program Galicji. — Kwestja ruska. Wypadki wiedeńskie nie zaskoczyły społeczeństwa galicyjskiego nieprzygotowaniem. Natychmiast po ogłoszeniu manifestu cesarskiego, zapowiadającego swobody konstytucyjne, dawni spiskowcy, przede wszystkim Smolka i Ziemiałkowski, dali pobudkę do utworzenia Rady Narodowej, która miała na celu w zastępstwie nieistniejącego sejmu galicyjskiego objąć polityczny kierunek tamtejszego społeczeństwa. Stadion nie śmiał sprzeciwiać się utworzeniu tej instytucji, a zgodził się także na zorganizowanie we Lwowie na wzór Wiednia gwardji obywatelskiej i wypuszczenia z więzień przestępców politycznych. Zu-

pełnie podobnie rozwinęły się wypadki polityczne w Krakowie, gdzie również zawiązał się Komitet Narodowy oraz powstała gwardja obywatelska.

Rada Narodowa uchwaliła niezwłocznie wysłać deputację do cesarza, aby przedłożyć mu żądania kraju. W ułożonym w tym celu adresie domagano się języka polskiego w szkołach i urzędach, wprowadzenia sądów przysięgłych oraz zniesienia pańszczyzny, poza tem zaznaczono, że w wyrażeniu, użytym w manifestie o poszanowaniu praw każdej narodowości widzi społeczeństwo polskie zamiar cesarza „*uchylenia traktatów podziałowych Polski*“. Patrioci polscy więc nie ograniczali się w swych widokach wyłącznie do Galicji, lecz obejmując całokształt zagadnienia polskiego, spodziewali się pomocy Austrii w odbudowaniu Polski. Do takich nadziei nie uprawniała jednak ani dotychczasowa polityka Austrii, ani jej położenie wewnętrzne, ale tak żywa była wiara w rychłe urzeczywistnienie braterstwa ludów, że myśl walki wolnych narodów, tworzących przyszłą Austrię, o wolność narodu polskiego, nie wydawała się nieziszczalną. Już jednak najbliższe dni okazały, że nawet wykonanie daleko skromniejszego programu napotka na znaczne trudności. Przedewszystkiem zdecydowanym wrogiem wszelkich poczynań polskich była biurokracja, która pozostała nadal pomimo rewolucji marcowej, przystosowując się pozornie do nowych warunków życia politycznego. Ta od pewnej chwili dokładała wszelkich starań, aby krzyżować działalność Rady Narodowej. Okazało się to najpierw w kwestji włościańskiej. Społeczeństwo galicyjskie nie przestało uważać zniesienia pańszczyzny za konieczny warunek i wstęp do politycznego odrodzenia, dlatego Rada Narodowa (podobnie jak krakowski Komitet Narodowy) nakazywała wprost uwłaszczenie chłopów, co szlachta w wielu okolicach zamierzała niezwłocznie w czyn wprowadzić. Wtedy jednak Stadion wydał okólnik (5 kwietnia), zezwalający tylko tym właścicielom na znoszenie pańszczyzny, którzy albo mają zupełnie od długów wolne dobra, albo wykazą się odpowiedniemi zezwoleniami swych wierzycieli. W ten sposób rząd uniemożliwił w praktyce społeczeństwu samodzielne rozwiązanie tej sprawy, a następnie, chcąc uprzedzić wypadki i nie wychodzić z roli rzekomego dobroczyńcy ludności włościańskiej, sam ogłosił patent, znoszący wszelkie roboty i świadczenia poddańcze, 17 kwietnia. Wysokość odszkodowania, jaką mają otrzymać właściciele ziemscy, oraz uregulowanie serwitutów miało później nastąpić.

Zapewniwszy sobie w ten sposób życzliwość warstw włościań-

skich i ochłonawszy z pierwszego przerażenia, przystąpiła biurokracja do niszczenia samorzutnie wytworzonej reprezentacji polskiej. Z końcem kwietnia kazał Stadion wojsku rozpędzić Radę Narodową, a że nie przestała ona istnieć w ukryciu przed rządem, przeto dla zrównoważenia jej wpływu powołał do swego boku Radę Przyboczną (*Beirat*), w skład której weszli znani z lojalności dostojnicy duchowni i świeccy.

Groźniejszą jednak dla Polaków bronią, której rząd przeciwko nim użył, było podniesienie kwestji ruskiej. Było rzeczą zupełnie naturalną, że prądy narodowe, które ujawniły się w całej Europie, ogarniać zaczęły także Rusinów galicyjskich. Stosunek ich do Polaków był dotychczas zupełnie poprawny. Mieszkając od wieków wspólnie na jednej ziemi, korzystali oni za czasów dawnej Rzeczypospolitej z tych samych praw co Polacy, to też obydwie bratnie narody (połączone nadto licznymi związkami rodzinnymi) żyły zgodnie ze sobą, przechodząc wspólnie i odczuwając jednakowo katastrofę podziałową i razem w tajnych organizacjach pracując nad odrodzeniem Polski. Obudzenie się wśród Rusinów (których warstwa oświecona używała w słowie i piśmie wyłącznie języka polskiego), poczucia odrębności narodowej pociągało za sobą konieczność pewnych zmian w programie politycznym Polaków, lecz przy obopólnej dobrej woli mogła być ta sprawa ugodowo, a z wielką dla obu stron korzyścią załatwiona. Atoli rząd austriacki, który w takiej zgodzie widział wielkie dla siebie niebezpieczeństwo, intrygą i podstępniemi knowaniami starał się do niej nie dopuścić i skierować ruch ruski przeciw Polakom. Skupiwszy więc jednostki (szczególnie z pośród duchowieństwa), kierowane czyto zaślepieniem, czy osobistą ambicją, spowodował utworzenie pod przewodnictwem Grzegorza Jachimowicza, biskupa przemyskiego (późniejszego metropolity), Rady Ruskiej, zwanej także powszechnie „świętojurską“, gdyż odbywała posiedzenia w metropolitalnej siedzibie przy katedrze unickiej św. Jura we Lwowie. Organizacja ta zajęła odrazu nieprzejednane stanowisko względem Polaków, a chociaż inny związek, „Zbór Ruski“, założony przez Ciągłowicza i Horoszkiewicza, próbował jej przeciwdziałać, nawołując w pismach ulotnych do zgody z Polakami, to jednak przewagę uzyskał kierunek świętojurski, mający stałe poparcie Stadionu.

Podczas gdy we Lwowie rząd podsycaniem waśni narodowych starał się umocnić swe zachwiane stanowisko, w Krakowie przyszło do pierwszych krwawych rozruchów. Tutaj organizowanie społeczeństwa rozwijało się początkowo pomyślnie, lecz gdy władze

austriackie wydały zakaz wpuszczania do miasta emigrantów (którzy należeli do najczynniejszych patriotów), przyszło na tem tle do bójek ulicznych z wojskiem, 25 kwietnia. Wtedy dowódca załogi, gen. Castiglione, wycofawszy się na Wawel, dwugodzinnem bombardowaniem zmusił miasto do poddania się, poczem gwardji narodowej odebrano broń, a Komitet Narodowy rozwiązano. Rządy w Krakowie przeszły w ręce wojskowości austriackiej.

107. Panslawizm. — Pierwszy kongres słowiański. Już w pierwszym okresie rewolucji okazało się jasnem, że nawet pełne swobody konstytucyjne nie dadzą narodom słabszym dostatecznego zabezpieczenia przed przewagą narodów wielkich, kulturalnie silnych i dobrze zorganizowanych. W takim niekorzystnem położeniu mogły się znaleźć narody słowiańskie w Austrii, z których każdy zosobna nie czuł się dość silnym, aby mógł przeciwstawić się Niemcom lub nawet Węgrom. Stąd wypłynęło odczucie potrzeby porozumienia się wszystkich Słowian celem utworzenia jednego wspólnego frontu dla przeprowadzenia ideałów narodowych. Myśl ta, określana nazwą panslawizmu, krzewiła się najsilniej wśród Czechów. Najpierw uczeni czescy, zajmując się badaniem języków słowiańskich (*Pawel Šafařík: Starożytności słowiańskie*), doszli do wniosku, że gdyby wszyscy Słowianie, którzy stanowią tak znaczną siłę liczebną, a odznaczają się nadto wrodzonymi zdolnościami, połączyli się w jeden związek, czy ciało, to utworzyliby największą w Europie potęgę. Wtedy oparliby się zwycięsko nie tylko na naporowi Niemców (których Czesi ze względu na stosunki w swym kraju uważali za głównych wrogów Słowiańszczyzny), lecz także w całym świecie mogliby odegrać naczelną rolę. Oczywiście w tym zamierzonym związku słowiańskim przyznawali sobie przewodnictwo, uważając się za najbardziej wśród Słowian kulturalny naród.

Panslawizm nie był ideą zupełnie nową. Zjawia się on przede wszystkim w Rosji, gdzie niektórzy literaci, głosząc bliski koniec zgniłej kultury Zachodu i stając w obronie „braci“ Słowian, jęczących w niewoli austriackiej i tureckiej, wskazywali dla nich ratunek w oparciu o Rosję oswobodzicielkę. Ta myśl, która bardzo odpowiadała politycznym planom zaborczym Rosji, występuje także niekiedy i w Polsce. Staszic, dawny wróg Rosji, doszedł u schyłku życia (w *„Myślach o równowadze politycznej Europy“*, 1815) do wniosku, że „połączenie Słowian w Cesarstwie Rosyjskiem sprowadzi takie zrzeszenie narodów Europy, iż zniszczy w niej wojny i nada tej części świata stały pokój“, Polakom zaś przyniesie bezpośrednio tę korzyść, że obroni ich przez Teutonami (Niemcami). Nawet po po-

wstaniu listopadowem pewna część szlachty, bojąc się „wywrotowych“ idei, płynących z emigracji, lgnęła do panslawizmu w przekonaniu, że Rosja tworzy najlepszą ostoję ich stanu posiadania. Około *Tygodnika Petersburskiego* skupiali się główni przedstawiciele tego kierunku (Henryk Rzewuski, Michał Grabowski, x. Hołowiński), którzy dla zachowania swych przywilejów możnowładczych gotowi byli poświęcić przyszłość Polski (*„wola Boża“*). W obozie tym znalazł się także Wielopolski (*por. ust. 101.*). Tak pojęty panslawizm nie przyjął się jednak nigdy w społeczeństwie polskim, które nie mogło ani wyrzec się tysiącwiekowej własnej przeszłości historycznej, ani zapomnieć krzywd od drugiego słowiańskiego narodu — Rosjan — doznanych, niemniej jednak uznano w Galicji za rzecz pożyteczną porozumienie się z innymi Słowianami, walczącymi o te same ideały.

W ten sposób doszedł do skutku ogólno-słowiański kongres w Pradze, otwarty dnia 31 maja za zgodą cesarza, który w zamiarze cofnięcia ustępstw, zrobionych Węgrom, gotów był poprzeć przeciwko nim Chorwatów. Prócz Słowian austriackich wzięli w kongresie udział przedstawiciele Polaków z Poznańskiego, a imieniem narodu rosyjskiego występował rewolucjonista, Michał Bakunin. Przewodniczącym obrany został Palacky, a jego zastępcami Stanko Vraz (Chorwat) i Jerzy Lubomirski. Odrazu po rozpoczęciu obrad okazały się znaczne różnice zdań między delegatami poszczególnych narodowości słowiańskich. Czesi pragnęli utrzymania nadal Austrii pod warunkiem przeobrażenia jej na państwo związkowe (*„Gdyby Austria nie istniała oddawna, to należałoby ją stworzyć dla dobra Europy i ludzkości“*) i gotowi byli szukać porozumienia nawet z Rosją absolutną. Podobne stanowisko zajęli Chorwaci. Polacy natomiast nie chcieli zamykać swych pragnień w granicach Austrii i dążyli do odbudowania całej Polski. Przed osiągnięciem zaś tego celu nie mogło być mowy o współpracy z Rosją. Unikać również musieli ściślejszego związku z Serbami i Chorwatami przeciw Węgrom, którzy byli ich naturalnymi sprzymierzeńcami w walce z rządem wiedeńskim. Nadomiar przedstawiciele narodowości ruskiej wystąpili ze skargami na „ucisk“ polski i domagali się podziału Galicji na polską (zachodnią) i ruską (wschodnią).

Ostatecznie po wielu tarciach wydano manifest do narodów europejskich, w którym proponowano zwołanie kongresu wszystkich narodów, powołanego do załatwiania międzynarodowych załatwień (myśl ta została urzeczywistniona po zakończeniu „wielkiej wojny“ pod postacią Ligi Narodów) i potępiono rozbiory Polski.

Poza tem odrębna petycja do cesarza zawierała prośbę o nadanie autonomji Czechom, Słowakom i południowym Słowianom.

Prace kongresu zostały nagle przerwane. Dnia 11 czerwca zażądały organizacje studenckie od dowódcy załogi wojskowej, ks. Windischgrätza, wydania broni „dla ochrony wolności konstytucyjnej“, a gdy odmówił, przyszło do rozruchów ulicznych, które dały powód do bombardowania „złotej“ Pragi. Po poddaniu się miasta nastąpiły tam rządy wojskowe, a kongres został rozwiązany.

108. Walka austriackiego rządu z rewolucją. Powstanie węgierskie. Tymczasem jednak w myśl cesarskiej zapowiedzi został celem opracowania konstytucji otwarty we Wiedniu sejm, złożony z przedstawicieli ludności wszystkich krajów koronnych (prócz Węgier i prowincyj włoskich) 22 lipca. Galicja wraz z Bukowiną, z którą była administracyjnie połączona, wysłała 108 posłów, między którymi oprócz wielu chłopów (36) znalazł się kwiat inteligencji. Posłami wybrani zostali Florjan Ziemiałkowski, Leszek Borkowski, Antoni Helzel, a przede wszystkim Fr. Smolka, obdarzony tak wybitnym zmysłem organizacyjnym i zdolnościami politycznymi, że rychło wybił się na czoło całej izby poselskiej.

Zebranie tej pierwszej austriackiej konstytuandy powitano w całym państwie z wielką radością; nie spełniła ona jednak pokładanych w niej nadziei. Przede wszystkim w skład sejmu wchodził ludzie, niewyrobieni zupełnie parlamentarnie, stronnictwa nie umiały więc tak uzgodnić nowych programów, aby dojść do wspólnego celu i stanąć zwartą siłą przeciw wszelkim zakusom absolutystycznym rządu. Szczególnie wielka rozbieżność ujawniła się między Słowianami, którzy wprowadzili tworzyli większość w sejmie, lecz podobnie jak na kongresie w Pradze, nie mogli się porozumieć co do jednolitego postępowania. Mimo wszystko jednak sejm załatwił jedną z najbardziej piekących spraw: kwestję włościańską. Na trzecim posiedzeniu postawił Hans Kudlich wniosek zniesienia w całej Austrii pańszczyzny, który po długich debatach i licznych „poprawkach“ został wkońcu w połowie sierpnia uchwalony. Właścicielom ziemskim przyznano odpowiednie odszkodowanie, które wypłacane miało być w połowie przez każdy kraj z osobna, a w połowie przez uwłaszczonych włościan.

Opracowanie najtrudniejszego zadania t. j. projektu konstytucji, przekazał sejm ściślejszej komisji (do której z Polaków weszli Smolka i Ziemiałkowski), lecz ledwo ta swe prace rozpoczęła, przyszło w październiku do trzeciej, groźniejszej niż dotychczasowe,

rewolucji we Wiedniu, która unicestwiła dzieło spokojnego przeobrażenia Austrii na państwo konstytucyjne.

Rewolucja październikowa została wywołana wypadkami na Węgrzech:

Konstytucja kwietniowa, nadana krajom „korony św. Szczepana“, nie przyznawała żadnej autonomji południowej Słowiańszczyźnie, przeciwnie, wydawała ją zupełnie na łup Madziarom, dlatego też ban Chorwacji, Jellacic, nie chciał jej uznać i wystąpił zbrojnie przeciwko rządowi węgierskiemu. Rozpoczęła się walka orężna, w której Jellacic, rozporządzający niewielkimi siłami, byłby niechybnie uległ, gdyby nie poparcie rządu wiedeńskiego. Ferdynand I bowiem, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, zaczął szukać sposobności, aby obalić wymuszoną na sobie konstytucję węgierską, i dlatego stanął przeciwko Madziarom po stronie Chorwatów. Gdy więc w Budzie zamordowano wysłanego tam komisarza cesarskiego, hr. Lambergę (27 września), natychmiast skorzystał z tego wypadku i manifestem z dnia 3 października ogłosił rozwiązanie sejmu węgierskiego i unieważnienie wszystkich jego uchwał, a naczelnym wodzem stojących na Węgrzech wojsk mianował Jellacica. Atoli tego zarządzenia nie udało się przeprowadzić. Węgrzy bowiem, widząc w niem zamach na swe, świeżo zdobyte wolności, nie poddali się rozkazowi cesarskiemu. Sejm uznał bana za zdrajcę i wybrał Wydział Obrony Narodowej, który pod przewodnictwem Kossutha objąć miał najwyższą władzę w kraju, tak wojskową, jak cywilną. Ale z drugiej strony i rząd cesarski, zachęcony niedawnem łatwym zwycięstwem nad rewolucją w Krakowie i Pradze, chwycił się ostatecznego środka, postanowiwszy siłą zmusić Węgrów do posłuszeństwa. Armja więc austriacka otrzymała rozkaz natychmiastowego wkroczenia na Węgry i połączenia się z wojskiem Jellacica. Krok ten jednak wywołał silne wrzenie wśród Wiedeńczyków, gdyż zachodziła obawa, że zgniecenie Węgrów stanie się wstępem do cofnięcia wszystkich wogóle swobód konstytucyjnych w Austrii. Na tem też tle przyszło dnia 6 października do ponownych rozruchów. Gdy gwardja narodowa i legja akademicka usiłowały przeszkodzić wymarszowi z miasta udającym się na Węgry oddziałom wojskowym, rozgorzała krwawa walka uliczna. Miasto pokryło się barykadami. Arsenaly z bronią dostały się w ręce tłumów, a minister wojny, hr. Latour, został powieszony na latarni. Wtedy cesarz uszedł z całym dworem do Ołomuńca, wydawszy jednak równocześnie Windischgrätzowi rozkaz uderzenia na Wiedeń, który tymczasem oczyszczony został zupełnie z resztek wojsk rządowych

i opanowany przez tworzone dorywczo władze rewolucyjne. Rozpoczęło się regularne obleżenie. Obroną kierowali głównie Messenhauser oraz generał polski, Bem, podczas gdy Smolka używał nadludzkich wysiłków, aby powściągnąć wkradającą się anarchję. Wiedeńczycy jednak, ostygnawszy z pierwszego zapału, nie okazali się zdolnymi do skutecznej walki z regularnym żołnierzem, a do reszty stracili ducha, gdy nadciągające im z odsieczą oddziały węgierskie zostały rozbite przez Jellacica. Dnia 31 października zdało się miasto na łaskę i niełaskę zwycięskiemu Windischgrätzowi. Wówczas rozpoczęły działalność surowe sądy wojenne, skazując na karę śmierci głównych przywódców ruchu. Jedynie Bem zdołał szczęśliwie wymknąć się z miasta, aby dalej służyć sprawie wolności narodów. Gwardję obywatelską i wszystkie inne podobne organizacje zniesiono, a ludność rozbrojono. Sejm jednak nie został rozwiązany, lecz na mocy cesarskiego reskryptu przeniesiony do Kromieryża (*na Morawach*), gdzie dnia 22 listopada podjął przerwane obrady pod przewodnictwem Smolki. Atoli wobec zwycięstwa rządu nad rewolucją wiedeńską, malała coraz bardziej nadzieja, żeby zdobycze konstytucyjne dały się utrzymać, tembardziej, że rząd przystąpił także do tłumienia innych ognisk rewolucyjnych, przy czem szczególną uwagę zwrócił na Lwów.

W Galicji po odwołaniu Stadiona (3 czerwca) mianował cesarz gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego, starając się tem pozornem ustępstwem uspokoić ludność, lecz od gubernatora niezależnym był zupełnie dowódca sił zbrojnych, gen. Hammerstein, który mając w swem ręku siłę, posiadał też istotną władzę w całym kraju. Wojskowość zaś odnosiła się wogóle niechętnie do ludności miejscowej, szczególnie do gwardji narodowej, noszącej mundury polskie z Orłami Białymi na czapkach. Wobec wzajemnego rozdrażnienia przychodziło też we Lwowie często do zajęć ulicznych, które wkońcu dnia 1 listopada przybrały większe rozmiary. Gdy podobnie, jak we Wiedniu, zaczęło się budowanie barykad, Hammerstein pomimo sprzeciwu Zaleskiego wydał rozkaz bombardowania miasta, skutkiem czego spłonął starożytny ratusz, biblioteka uniwersytecka, teatr i część śródmieścia. Lwów, zmuszony do kapitulacji, dostał się pod rządy ściśle wojskowe. Gwardja narodowa pozostała wprawdzie nadal, ale wprzód „oczyszczono“ ją z żywiołów rewolucyjnych i odebrano odznaki Orłów Białych.

Pomimo tych powodzeń rządu i opanowania rewolucji w znacznej części państwa, położenie wewnętrzne Austrii było jeszcze bardzo ciężkie, to też wiekiem sterany i ostatnimi wypadkami wstrząśnięty

Ferdynand I złożył dnia 2 grudnia w Ołomuńcu koronę na rzecz swego ośmastoletniego bratanka, Franciszka Józefa I, (1848—1916).

Nowy cesarz, wstępując na tron, ogłosił wprawdzie w manifestcie, że gotów jest „*swe prawa podzielić z zastępcami swych ludów*“, lecz zaznaczał zarazem, że jego celem jest, aby „*wszystkie kraje i szczepy monarchji utrzymać zjednoczone w jeden wielki organizm państwowy*“. Oświadczenie to zwracało się szczególnie przeciwko Węgrom, mieściło bowiem w sobie zapowiedź, że tracą one samodzielność polityczną, przyznana im poprzednio konstytucją kwietniową. Istotnie w trzy miesiące później cesarz rozwiązał sejm kromieryski, opracowujący projekt konstytucyjny na zasadzie odrębności Węgier, i z mocy swej władzy monarszej wydał dnia 4 marca r. 1849 nową konstytucję, zwaną marcową, która dopuszczała wprawdzie ludność do pewnego, dość zresztą ograniczonego udziału we władzy, lecz spychała Węgry do rzędu wszystkich innych prowincyj austriackich.

Atoli zanim powyższy program mógł być urzeczywistniony, trzeba było wprzód zdobyć ten kraj, który stał cały w ogniu rewolucji i nie tylko nie myślał wyrzekać się raz zdobytych praw, lecz nawet poszedł w kierunku radykalnym. W odpowiedzi bowiem na konstytucję marcową uchwalił sejm, zebrany w Debreczynie, detronizację Habsburgów i ogłosił ustanowienie rzeczypospolitej, 14 kwietnia r. 1849. Kossuth, wybrany jej prezydentem, organizował obronę z ogromną energją i, przeprowadziwszy w sejmie uchwałę „*Ojczyzna w niebezpieczeństwie*“, powołał pospolite ruszenie, które wnet doszło do 50.000 ludzi. W armji tej znalazło się także wielu Polaków, którzy mieli nadzieję, że zwycięstwo Węgrów umożliwi wzniesienie powstania nie tylko w Galicji, lecz także w innych dzielnicach Polski. Pośpieszyli więc tam gen. Dembiński, który nawet przez pewien czas był naczelnym wodzem wojsk węgierskich, oraz gen. Bem, a Piotr Wysocki tworzył samoistny oddział pod nazwą „*legionu polskiego*“.

Wojna rozwijała się początkowo bardzo pomyślnie dla Węgrów. Wprawdzie Windischgrätz zdobył Budę, ale nie zdołał się w niej utrzymać, a w maju r. 1849 został cały kraj oczyszczony z wojsk austriackich. Lecz był to zarazem szczyt powodzeń Węgrów, albowiem równocześnie Franciszek Józef I, nie mogąc własnymi siłami opanować położenia, uzyskał wojskową pomoc Mikołaja I, który ze względu na Polaków obawiał się również zwycięstwa rewolucji węgierskiej. W myśl zawartego między obu panującymi układu 80-cio tysięczna armja rosyjska pod wodzą

zdobycy Warszawy, feldmarszałka Paskiewicza, wkroczyła przez Galicję na Węgry. Powstańcy naciskani równocześnie z kilku stron, nie mogli sprostać przewadze wrogów i znaleźli się w rozpaczliwym położeniu. Nadomiar złego w naczelnym kierownictwie wybuchły zatargi, które do reszty utrudniły obronę. Wtedy Kossuth złożył dnia 11 sierpnia władzę prezydenta, a gen. Goergey, który ogłosił się dyktatorem, został otoczony pod Villagos i zmuszony do poddania, 13 sierpnia. Bem trzymał się do ostatniej chwili zwycięsko w Siedmiogrodzie, lecz wkońcu wobec przegranej sprawy uszedł razem z Kossuthem i Dembińskim do sąsiedniej Turcji.

„*Węgry leżą u stóp W. Ces. Mości*“, temi słowy zawiadomił Paskiewicz cara o odniesionem zwycięstwie. Rząd austriacki przystąpił teraz do bezwzględnej tępienia powstańców. Nadzwyczajne trybunały, ustanowione po większych miastach, wydawały wyroki śmierci i karały konfiskatą majątków. Nieszczęsny kraj spotkał podobny los, jak Królestwo Polskie po zgnieceniu powstania listopadowego.

109. Rewolucje we Włoszech. Równie niepomysłny obrót wzięło powstanie w prowincjach włoskich (*por. ust. 105.*).

Rewolucje, jakie wybuchły w Medjolanie i Wenecji, miały na celu nie tylko uwolnienie tych krajów od obcych rządów, lecz były także częścią ogólnego ruchu, jaki ujawnił się w całym narodzie włoskim, aby zjednoczyć Italię w jeden organizm państwowy. Taką myśl podnosiły wszystkie narodowe włoskie stronnictwa, lecz różniły się znacznie między sobą pod względem zapatrywań, na jakich zasadach zjednoczenia tego należałoby dokonać. Radykali z obozu Mazziniego pragnęli zniesienia wszystkich państewek włoskich i utworzenia w ich miejsce jednej rzeczypospolitej demokratycznej. Ogólnie jednak uznawano, że program ten jest zbyt trudny do przeprowadzenia z powodu głębokich przewrotów politycznych, jakie musi wywołać. Natomiast łatwiejszą rzeczą wydawało się, aby zjednoczenie zostało dokonane za sprawą i pod berłem jednego z panujących książąt włoskich. W takim razie utrzymałaby się wprowadzić nienawistna monarchja, ale bez względu na formę rządu główny cel patriotów: wolność i jedność ojczyzny, byłby osiągnięty.

Najbardziej umiarkowani godzili się nawet na to, aby poprześć na federacji czyli luźnym związku wszystkich państewek włoskich pod przewodnictwem jednego z tamtejszych panujących. Do takiego rozwiązania sprawy przychylali się najbardziej sami książęta, gdyż nie zagrażało im utratą posiadanych koron.

Patriotyczny ruch włoski, zwany „zmartwychwstaniem“ (*risorgimento*), skupiał się głównie w dwóch ośrodkach: w Rzymie i w Królestwie Sardyńskim.

Po śmierci papieża Grzegorza XVI (1846) zasiadł na Stolicy Apostolskiej Pius IX (Ferreti), gorący patriota włoski i wielki zwolennik postępu. Skutkiem kilku liberalnych reform, które przeprowadził w Państwie Kościelnem natychmiast po objęciu rządów (np. ustanowił rodzaj parlamentu pod nazwą Rady Stanu) stał się rychło bożyszczem liberałów w całej Italji, na cześć jego układano hymny, a Mazzini, chociaż republikanin, skłaniał go, aby stanął na czele całego ruchu narodowego.

Podobną powagę i wziętość posiadał na całym półwyspie król sardyński, Karol Albert (1831—1849). Królestwo Sardyńskie obejmowało oprócz wyspy Sardynji północno-zachodnią część Włoch (Saubaudję, Piemont i dawną Rzeczpospolitą Genuęską), nie było więc ani zbyt rozległe, ani bogate, lecz składało się z ludności pracowitej, poważnej i pod względem narodowym najlepiej uświadomionej (szczególnie w Pjemencie).

Karol Albert rządził ściśle z wolą poddanych, nietylko znosił resztki urzędów feudalnych, budował koleje żelazne, zakładał stowarzyszenia przemysłowe, lecz nadał także wkońcu państwu konstytucję (8 lutego 1848) i wyrażał głośno swą gotowość podjęcia walki za świętą sprawę zjednoczenia ojczyzny. Pod wpływem jego działalności inni panujący włoscy (jak w. ks. Toskanji, król neapolitański) ogłosili również — częścią dobrowolnie, częścią zmuszeni przez poddanych — konstytucje w swych państwach.

Wybuch rewolucji w Medjolanie i Wenecji (*por. ust. 105.*) wywołał powszechny zapal w całej Italji; wszędzie uznawano konieczność przyjsia z pomocą rodakom, podnoszącym broń przeciw obcej przemocy, a w wielu miejscowościach wywieszono trójkolorowy sztandar (zielono-biało-czerwony), jako symbol jedności Włoch.

Wobec takiego nastroju zdecydował się pierwszy Karol Albert na czynne poparcie powstańców i wypowiedzenie wojny Austrii, przyczem w myśl zawartych układów miał otrzymać posiłki zbrojne od w. ks. tokańskiego, króla neapolitańskiego i papieża. Zanim te nadeszły, armja sardyńska, uderzywszy niespodzianie na Radetzky'ego, odrzuciła go za Adygę. Już zdawało się, że panowanie austriackie na ziemi włoskiej bezpowrotnie upadło, tymczasem w tym momencie, który wymagał największego wspólnego wysiłku, nastąpił rozłam między Karolem Albertem a sprzymierzeńcami. Gdy bowiem tymczasowe rządy w Lombardji i Wenecji

uchwałyły na mocy powszechnego głosowania połączyć się z Sardinią w jedno konstytucyjne królestwo, zaniepokoiło to książąt włoskich, którzy zaczęli żywić obawę, że Karol Albert nie zamyślał poprzestać na federacji, lecz dąży do zagarnięcia całej Italii pod swoją władzę. Odwołali więc swe wojska, skutkiem czego Karol Albert, zdany wyłącznie na własne siły, poniósł w ponownym starciu z Radetzky'm pod Custozzą (*na połdn.-zach. od Werony*, 24 lipca 1848) taką klęskę, że musiał ustąpić z Lombardji i zgodzić się na rozejm. Nie wyrzekł się jednak swych zamiarów, a gdy rozgorzało powstanie na Węgrzech, które groziło całej Austrii rozbiciem, zerwał rozejm i wkroczył do Lombardji, lecz znowu został przez Radetzky'ego pod Nowarą (*na zach. od Medjolanu*) zupełnie rozбит, 24 marca 1849. Złamany tą klęską i nie widząc możliwości dalszej walki, złożył koronę a jego syn i następca Wiktor Emanuel II (1849—1861) zawarł z Austrią pokój na ciężkich warunkach, gdyż nie tylko zwrócić musiał Lombardię, lecz jeszcze zapłacić znaczną kontrybucję wojenną.

Niepowodzenia Piemontu pociągnęły za sobą poważne następstwa dla całych Włoch. Myśl federacji książąt włoskich okazała się niewykonalną z powodu panującej między nimi zawiści, to też zaczął w narodzie przeważać kierunek skrajny: republikański.

Na Sycylii podnieśli głowę republikanie i próbowali utworzyć rząd. Atoli niekarne i tchórzliwe oddziały ludowe dały się rychło rozbić królowi neapolitańskiemu, Ferdynandowi, którego od bombardowania Messyny nazwano „królem-bombą“ (maj 1849). Powstanie w samym Neapolu zostało również przez niego uśmierzzone, poczem król rozwiązał izbę i przywrócił rządy absolutne w całym Królestwie Neapolitańskim.

Jeszcze poważniejszy charakter przybrały wypadki w Państwie Kościelnem. Pius IX, doszedłszy do wniosku, że władza papieska nie da się pogodzić z wolnością konstytucyjną, zerwał z kierunkiem liberalnym i nawrócił ku absolutyzmowi. Gdy zaś z tego powodu przyszło w Rzymie do rozruchów, w czasie których minister papieski, Rossi, został zamordowany (15 listopada 1848), uszedł do Królestwa Neapolitańskiego. Z tego skorzystali republikanie w Rzymie i po utworzeniu Rządu Tymczasowego zwołali konstytuantę, która uchwaliła zniesienie świeckiej władzy papieża i utworzenie rzeczypospolitej demokratycznej, 9 lutego 1849. Władzę wykonawczą objął triumwirat z Mazzinim na czele, a dowództwo nad armją rzymską sprawował Józef Garibaldi. Podobna republika powstała w sąsiedniej Toskanji, skąd wypędzono panującego księcia.

Obydwie jednak republiki utrzymały się tylko przez kilka miesięcy. Na pomoc bowiem papieżowi przybyła armja francuska i, zmusiwszy po zaciętej walce „Wieczne Miasto“ do poddania (29 czerwca 1849), wprowadziła na tron zpowrotem Piusa IX. Dla ochrony zaś świeckiej władzy papieża, zagrożonej ciągle przez knowania republikańskie, pozostała w Rzymie wojskowa załoga francuska, która została dopiero w roku 1870 cofniętą. Równocześnie z Rzymską upadła Republika Toskańska, gdzie Austriacy przywrócili tron książęcy.

Tak więc z końcem r. 1849 znalazły się Włochy — mimo, że tyle krwi wylały — w gorszym jeszcze położeniu, aniżeli były przed rewolucją. Konstytucja utrzymała się jedynie w Królestwie Sardynskiem, wszędzie indziej ustąpiła miejsca twardemu i bezwzględ-nemu absolutyzmowi. Patryoci jednak włoscy, chociaż wszędzie ścigani zawzięcie przez wojska i policje rządowe, nie tracili nadziei, że przyjdzie czas, kiedy znowu podejmą służbę wielkiej idei zjednoczenia ojczyzny („Zacznijmy znowu“).

110. Rewolucja w Niemczech. Znacznie łagodniejszy przebieg, aniżeli w Austrii i we Włoszech, miała rewolucja w Niemczech.

Na wiadomość o rewolucji lutowej we Francji zaczęli liberali we wszystkich krajach niemieckich zwoływać zgromadzenia ludowe (najpierw w południowo-zachodnich państwach) i domagać się natychmiastowego przeprowadzenia zjednoczenia Niemiec z silną konstytucyjną władzą centralną. Nacisk na wszystkie rządy Związku był tak silny, że nie śmiały przeciwstawiać się temu żądaniu. Celem więc przeprowadzania zamierzonej reformy zebrał się dn. 18 maja 1848 r. we Frankfurcie parlament, złożony z posłów, wybranych głosowaniem powszechnem przez ludność wszystkich krajów, należących do Związku Niemieckiego (a więc także z niemieckich prowincyj austriackich i z Czech).

W zgromadzeniu tem, które miało uchwalić wspólną formę rządu dla całych Niemiec, toczyła się burzliwa walka między kierunkiem umiarkowanym, zmierzającym do wprowadzenia monarchji konstytucyjnej z zachowaniem pewnej samodzielności państw związkowych, a skrajnym, republikańskim. Ostatecznie pierwszy kierunek zwyciężył.

Jeszcze zawziętsze spory wybuchły na tle dalszej przynależności Austrii do Związku. Godziło się na to stronnictwo „wielkich Niemiec“, a domagało się jej wykluczenia stronnictwo „małych Niemiec“, opierając się na tem, że jest ona państwem,

nie czysto germańskiem, lecz napoty słowiańskiem. Ze sprawą tą łączyła się ściśle budowa przyszłej władzy naczelnej Niemiec. W razie bowiem zatrzymania Austrii w Związku, musiałaby ona tak na mocy tradycji, jak swego mocarstwowego stanowiska, objąć w niem przewodnictwo; w razie zaś wykluczenia, naczelna w niem rola przypadłaby Prusom. Po długich, burzliwych i chaotycznych rozprawach uchwalono wkońcu konstytucję, według której naczelnik państwa związkowego miał nosić tytuł „cesarza Niemców“, poczem godność tę oddano dziedzicznie w myśl programu „stronnictwa małych Niemiec“ Fryderykowi Wilhelmowi IV, królowi pruskiemu, 28 marca 1849.

W ten sposób parlament spełnił formalnie swe zadanie, dla którego został zwołany, lecz nie posiadał jakiejkolwiek siły, aby przeprowadzić swe uchwały, skutkiem czego ich przyjęcie zależało wyłącznie od dobrej woli panujących niemieckich, którzy pozostali na swych tronach. Ponieważ tymczasem książęta południowo-niemieccy oświadczyli się przeciwko powołaniu króla pruskiego na tron, a Austria wogóle odwołała swych posłów z parlamentu, przeto Fryderyk Wilhelm IV, chcąc uniknąć grożącej nawet z tego powodu wojny, odrzucił ofiarowaną koronę pod pozorem, że *„mógłby ją przyjąć tylko od siebie równych, a nie od zgromadzenia poddanych“*. Wogóle cała konstytucja, uchwalona już w czasie, kiedy rewolucja we wszystkich krajach zaczęła się przesilać, pozostała martwą literą. Wprawdzie parlament poczynił próby, aby wprowadzić ją wbrew woli panujących, odwołując się wprost do wyborców, ale nie miało to żadnego praktycznego następstwa. Gdzie niegdzie (we Wrocławiu, w Dreźnie, w Baden) wybuchały jeszcze zaburzenia republikańskie, oparte na kilku zbuntowanych pułkach, ale posłane tam wojska pruskie stłumiły rychło te ruchy, a powstańcy zostali rozstrzelani, o ile wczas za granicę nie uszli.

W dwa lata później (1851) Austria, uporawszy się ostatecznie z rewolucją w swoich krajach, wymogła przywrócenie Sejmu Związkowego w takim składzie, jaki posiadał przed r. 1848.

111. Nadanie konstytucji Królestwu Pruskiemu. — Ruchy w Poznańskim. W sejmie frankfurckim dlatego zwyciężyła myśl oddania korony cesarskiej królowi pruskiemu, że zgodził się w swem państwie bardzo szybko na ustępstwa konstytucyjne.

Gdy bowiem pod wpływem rewolucji w Paryżu i Wiedniu, pojawiły się dnia 18 marca 1848 r. na ulicach Berlina zbrojne tłumy demonstrantów, żądając swobód obywatelskich, tego samego dnia

Fryderyk Wilhelm IV (1840—1861) proklamował wolność prasy, przyrzekł zwołanie konstytuancy, zapobiegając w ten sposób poważniejszym zaburzeniom. Istotnie już w połowie maja otwarte zostało pochodzące z wyborów ludności Zgromadzenie Narodowe, któremu król przedłożył przez rząd opracowany „zarys konstytucji pruskiej“. Wprawdzie zanim Zgromadzenie ukończyło swe obrady nad tym projektem, zostało rozwiązane (w październiku 1848) z powodu demonstracyjnej uchwały, iż sympatyzuje z rewolucją wiedeńską, lecz mimo to król nie nawrócił ku absolutyzmowi, lecz ogłosił od siebie konstytucję (nie wiele różniącą się od pierwszego projektu), która następnie przez pierwszy sejm pruski została przyjęta (grudzień 1849) i uroczystie przez króla zaprzysiężona.

Marcowa rewolucja berlińska 1848 r. wywołała w Poznańskim ogromne ożywienie tembardziej, że równocześnie przyszła wiadomość, iż Mierosławskiego, który na mocy amnestji królewskiej wraz z innymi więźniami politycznymi z r. 1846, odzyskał wolność, witała ludność berlińska radośnie jako bohatera wolności. Tem śmielsze zaś budziły się nadzieje, że król Fryderyk Wilhelm IV okazywał od chwili wstąpienia na tron pewną życzliwość ku Polakom, dał dymisję Flottwellowi (1841) i wydał szereg zarządzeń, zakazujących nawet pokojowej germanizacji kraju. Wprawdzie w okresie wrzenia rewolucyjnego r. 1846 stosunek ten uległ pewnemu pogorszeniu, lecz obecnie wobec zapowiadającego się przeobrażenia całego państwa pruskiego zdawało się, że sprawa przybiera znowu pomyślny obrót. Natychmiast (20 marca) związał się w Poznaniu (podobnie jak we Lwowie i Krakowie, *por. ust. 106.*) Komitet Narodowy, który za pośrednictwem mianowanych przez siebie komisarzy sprawował władzę w całym kraju, mając pod swemi rozkazami oddaną przez rząd żandarmerję. Po przybyciu zaś Mierosławskiego do Poznania rozpoczęło się niezwłocznie organizowanie narodowego wojska, którego spodziewano się użyć na wojnę z Mikołajem I i na oswobodzenie Królestwa Polskiego.

Pobór postępował tak sprawnie, że w przeciągu kilku tygodni znalazło się 10 tysięcy ludzi pod bronią.

Do Berlina zaś udała się deputacja Polaków, która przedłożyła królowi projekt takiej reorganizacji W. Księstwa Poznańskiego, aby otrzymało ono pełną autonomję polityczną i narodową.

Fryderyk Wilhelm IV zgodził się na wszystkie żądania i wysłał do Poznania gen. Willisena jako nadzwyczajnego komisarza, który miał na miejscu przeprowadzić rokowania z Komitetem Narodowym co do sposobu i zasad wyodrębnienia W. Księstwa.

Przeciwko jednak ustępstwom rządu wystąpili ławą Niemcy poznańscy, którzy żądali, aby kraj podzielić na część polską i niemiecką i tylko pierwszą wyodrębnić, natomiast drugą włączyć do Związku Niemieckiego. Rząd berliński, nie licząc się z energicznym protestem Komitetu Narodowego, przychylił się do stanowiska Niemców poznańskich i przeprowadził proponowany podział W. Księstwa w ten sposób, że nietylko północno-zachodnie powiaty, ale nawet miasto Poznań zostało wcielone do części niemieckiej; tem samem rdzenna Wielkopolska miała być wyjęta z pod zamierzonej „reorganizacji narodowej” Księstwa i stać się na zawsze częścią Niemiec, kwiecień 1848.

Wobec takiej groźby pozostał tylko jeden sposób obrony całości ziem polskich: walka orężna. Na nieszczęście Polacy zaraz po przybyciu Willisena zgodzili się na ograniczenie swych sił zbrojnych do 2880 ludzi, które miały być rozłożone w czterech odrębnych obozach (każdy po 720 ludzi), skutkiem tego wojsko pruskie, liczebnie kilkakrotnie silniejsze, stało się odrazu panem położenia.

Rozpoczęła się walka, która pomimo kilku zwycięskich potyczek Mierosławskiego skończyła się tem, że wojsko polskie pod naporem silniejszego przeciwnika musiało się z początkiem maja poddać lub rozejść. Jeszcze przez miesiąc toczyły się utarczki partyzantów polskich z kolonistami i żołnierzami niemieckimi, lecz powiększyły one tylko wzajemne rozdrażnienie, a sprawie narodowej nie przyniosły żadnego pożytku. Dnia 5 maja ogłoszono w Poznańskim stan oblężenia. Mierosławski uszedł z kraju, walczył przez jakiś czas w Badeńskim w szeregach republikańskich, a w końcu dowodził powstańcami sycylijskimi przeciw „królowi Bombie” (*por. ust. 109.*).

Po upadku powstania pozostawała jeszcze dla Wielkopolan nadzieja, że parlament frankfurcki oraz Narodowe Zgromadzenie pruskie wezmą w obronę ich prawa narodowe.

Atoli w parlamencie frankfurckim tylko część lewicy oświadczyła się za tem, aby nie uznać wcielenia niemieckiej części W. Ks. Poznańskiego do Związku, natomiast, aby rząd poczynił starania, celem zwołania kongresu europejskiego, który miałby zająć się wskrzeszeniem całej Polski.

Wniosek ten jednak upadł, po namiętnej dyskusji zarządzono jedynie przeprowadzenie nowej linii granicznej między częścią polską, a niemiecką. Rozstrzygnięcie co do organizacji części polskiej, jako wyłączonej ze Związku Niemieckiego, nie należało do zakresu

działania parlamentu. Zresztą ta uchwała, jak i wszystkie inne, które powziął parlament, nie weszły nigdy w życie.

Jeszcze gorsze wyniki, i to mające już praktyczne znaczenie dla Polaków, przyniosła dyskusja w pruskim Zgromadzeniu Narodowym; to bowiem oświadczyło się przeciwko wyodrębnieniu nie tylko całego W. Księstwa Poznańskiego, ale nawet tej jego części, którą uznano za polską. Rząd zaś skorzystał z tego nieprzychylnego ku Polakom usposobienia, które okazało Zgromadzenie Narodowe, i w konstytucji grudniowej, wydanej dla całego Królestwa Pruskiego, nie wspomniał zupełnie o jakiegokolwiek politycznej odrębności W. Księstwa, poprzestając na zagwarantowaniu narodowości polskiej praw językowych.

112. Reakcja. „Wiosna narodów” nie ziściła więc pokładanych w niej nadziei. Z dwuletnich zapasów z absolutyzmem, które wprowadziły w zamieszanie znaczną część Europy i wiele krwi kosztowały, wyszły narody pokonane. W tych bowiem nawet państwach, gdzie utrzymały się konstytucje (w Królestwie Sardyńskim, w Niemczech), w małym tylko stopniu odpowiadały one ideałom demokratycznym. Rządy zaś zawdzięczały swe zwycięstwo nietylko sile fizycznej, ile przede wszystkim temu, że hasło „braterstwa narodów”, głoszone przez filozofów i teoretyków, nie znających życia, okazało się na razie nieziszczalną mrzonką.

Nie utrzymała się nawet republika francuska. Prezydent jej bowiem, popadłszy w zatarg ze Zgromadzeniem Prawodawczem, dokonał dnia 2 grudnia 1851 zamachu stanu. Zgromadzenie zostało rozwiązane, wielu posłów opozycyjnych dostało się do więzienia, poczem zarządzono głosowanie powszechne, które przyznało prezydentowi prawie absolutną władzę na lat dziesięć. W następnym zaś roku senat powziął uchwałę, nadającą mu jako Napoleonowi III (1852—1870) dziedziczną godność cesarską, co potwierdził naród w powszechnem głosowaniu. Podobnie jak za czasów Napoleona I pozostał nadal dwuizbowy sejm (Senat i Ciała Prawodawcze), lecz działalność jego tak była ograniczona, że służył tylko do zachowania pozorów rządów parlamentarnych, które w istocie były rządami czysto osobistymi cesarza.

Reakcja jednak wystąpiła najsilniej w Austrii. Zwycięski cesarz nie czuł się już zobowiązanym do dotrzymania przyrzeczeń, wyrażonych w manifestie i oddał się zupełnie kierunkowi klerykalno-feudalnemu, dążąc do przywrócenia w pełni zachwianego przez rewolucję absolutyzmu. Konstytucja marcowa 1849 r., (która zresztą nigdy w życie nie weszła), została formalnie zniesiona, jak również

wszystkie swobody obywatelskie, 1851. Powrócono do józefińskich metod rządzenia, a język niemiecki zaprowadzono tam wszędzie, gdzie go jeszcze dotychczas nie było. Najsilniej odczuły to Węgry, które po stracie wszystkich swobód, wywalczonych w 1848 r., zamienione zostały na prowincję austriacką. System ten, zwany od ministra spraw wewnętrznych systemem Bacha, trwał bez przerwy przez dziewięć lat, a miał ten skutek, że wprawdzie Austria zachowała na zewnątrz swą jednolitość, to jednak brakło jej siły wewnętrznej, gdyż wszystkie gnębione narody z równą nienawiścią odnosiły się do rządu.

Obok Węgier najwięcej prześladowań doznała Galicja. Stan obłączenia, trwający tu aż do r. 1854, podawał kraj cały w zależność niechętnych władz wojskowych. Wprawdzie gubernatorem Galicji był od r. 1849 Agenor hr. Gołuchowski, ale jako Polak śledzony bardzo podejrzliwie przez władze wiedeńskie, nie wiele mógł zdziałać i ograniczać się musiał do powściągnięcia najbardziej wrogich zapędów biurokracji, co mu się zresztą tylko częściowo udało. Zresztą położenie jego było trudne także z tego powodu, że w społeczeństwie polskim nie budził również wielkiego zaufania, gdyż uważano go za biurokratę, oddanego bezwzględnie służbie cesarskiej.

Podobnie jak polityczne, tak i gospodarcze stosunki w Galicji były opłakane. Rolnictwo, stanowiące główne bogactwo kraju, przechodziło ciężkie przesilenie skutkiem zniesienia pańszczyzny. Szlachcic, pozbawiony nagle bezpłatnego robotnika, popadał w lichwiarskie długi, nie mając potrzebnych mu obecnie kapitałów do prowadzenia gospodarstwa. Chłop ze zniesienia pańszczyzny i uzyskanej wolności nie umiał należycie korzystać, a pozbawiony dotychczasowej opieki dworu, żył w gorszej jeszcze, niż dawniej, nędzy; zdemoralizowany zaś „ojcowską” polityką rządu, oczekiwał od niego dalszych „dobrodziejstw”, zamiast we własnej pracy i zapobiegliwości szukać ratunku.

Nie lepiej działo się w miastach. Przemysł wielki nie istniał wcale a handel — przeważnie drobny, kramarski, był niemal wyłącznie w ręku również nędzny żywot wiodących żydów.

Rząd jednak niczego nie przedsięwziął, aby ten opłakany stan poprawić, natomiast za pieniądze, wyciśnięte z ludności, utrzymywał całe gromady szpiegów, którzy mieli czuwać nad lojalnością mieszkańców.

113. Upadek emigracji i jej znaczenie. Skutkiem przesilenia ogólnoeuropejskiej rewolucji straciła emigracja polska swój

prężny, kierowniczy wpływ na losy narodu. Podobnie jak działalność dyplomatyczna Hotelu Lambert, tak i rewolucyjna Towarzystwa Demokratycznego nie przyniosła wolności Ojczyźnie, a nawet do pewnego stopnia pogorszyła jej położenie. W czasie zaś rewolucji r. 1848 tyle nawet nie zdołała osiągnąć, aby wszystkie dzielnice rozbiorowe Polski złączyły się wspólnym wysiłkiem dla wywalczenia niepodległości. Podczas bowiem gdy Królestwo, trzymane twardą ręką Paskiewicza, nie wzięło wcale udziału w tym rewolucyjnym ruchu, to zarówno Galicja, jak W. Ks. Poznańskie musiało każde z osobna ograniczyć się do tego, aby w państwach, do których przynależały, zdobyć znośne warunki bytu politycznego.

Pomimo jednak tych doraźnych niepowodzeń spełniła emigracja niewątpliwie ważną rolę dziejową. W powodzi pism polemicznych, broszur i rozpraw teoretycznych na temat przyszłego ustroju Polski kształtowała się przeciw myśl polityczna polska i coraz realniej występowała świadomość, że źródła odrodzenia narodowego szukać należy w szerokich warstwach ludowych. Nie rozumiano wprawdzie, że chcąc z chłopą uczynić obywatela, świadomego nie tylko swych praw, ale i obowiązków względem Ojczyzny, potrzeba długich lat wytężonej pracy, lecz mimo to sama idea, która była wytyczną kierunku demokratycznej emigracji, pozostała twórczą dla przyszłości narodu.

Niemniej ważnym zjawiskiem było to, że na emigracji rozwinęło się potężnie — tak w dziedzinie literackiej, jak naukowej — piśmiennictwo, które stało się trwałym kapitałem narodowym. Pod obcym niebem, wśród tęsknoty za Ojczyzną dojrzewał genjusz Mickiewicza i Krasińskiego, rozwijał się talent poetycki Pola, Zaleskiego, Goszczyńskiego, powieściopisarz Czapkowskiego i t. d.

Podobnie i piśmiennictwo naukowe stanęło na wysokim poziomie, głównie w zakresie historii, co wynikało zarówno z powszechnego u romantyków zamiłowania do badań historycznych (por. *ust.* 70.), jak ze szczególnego położenia politycznego, w jakim znalazł się naród polski. Zniewalało ono bowiem do badań przyczyn, dla których naród polski, niegdyś silny, uległ katastrofie i do szukania w przeszłości umocnienia nadziei na przyszłość. Wśród historyków polskich jedno z najpocześniejszych miejsc zajmuje Joachim Lelewel († 1861). Chociaż po wydaleniu z Francji żył w Brukseli w niedostatku i pozbawiony był niemal zupełnie środków do pracy naukowej (biblioteka i mozołem całego życia zbierane materiały pozostały w kraju), to przecież nie zaprzestał oddawać się z całym poświęceniem badaniom historycznym, ogłaszając po fran-

cusku i po polsku monografie z zakresu dziejów Polski i opracowując gruntowne studjum o średniowiecznych monetach. Sędziwy Niemcewicz zbierał w archiwach francuskich i angielskich materiały, mające związek z historją ojczyzną, i tłumaczył pisma Mickiewicza na język angielski. Leonard Chodźko napisał monografię o legionach, zbierał źródła do powstania listopadowego i ogłosił po francusku studjum o Polsce w tym celu, aby prostować fałszywe sądy cudzoziemców o tym kraju i jego przeszłości. Z młodszych: Walerjan Kalinka zastąpił niebawem jako znakomity znawca epoki Stanisława Augusta i Sejmu Wielkiego.

Emigracja więc, chociaż nie zdobyła dla Polski niepodległości politycznej, była przecież dowodem wzmożonej żywotności narodu i nie mało przyczyniła się do zapoznania zachodniej Europy ze znaczeniem dziejowym i kulturalnem Polski (wykłady Mickiewicza o literaturze słowiańskiej w „Kolegium Francuskim“).

Epoka zdobyczy konstytucyjnych. Realizm w polityce i w innych dziedzinach życia.

Okres wpływów Napoleona III w Europie.

114. Wojna krymska, 1853—1856. Skutkiem zwycięstwa reakcji w całej Europie upadły bezpowrotnie wszystkie nadzieje Polaków, związane z powszechną rewolucją, lecz już w kilka lat później otworzyły się widoki, że państwa zachodnie poruszą same sprawę polską. Takie międzynarodowe położenie wytworzyło się pod wpływem wyłaniającej się ponownie z wielką siłą „kwestji wschodniej“ (*por. ust. 6.*).

Mikołaj I, idąc śladem swych poprzedników, żywił zaborcze dążenia względem Turcji i myślał — podobnie jak niegdyś Katarzyna II — o zatknięciu ponownie krzyża greckiego na byłym kościele św. Zofji w Konstantynopolu. Występując więc jako protektor wszystkich chrześcijan wyznania greckiego w całym państwie otomańskim, zażądał pod tym pozorem przyznania sobie prawa mieszania się w wewnętrzne polityczne stosunki Turcji. Gdy zaś sułtan, broniąc samodzielności swego państwa, odpowiedział odmownie, Rosja rozpoczęła natychmiast kroki nieprzyjacielskie, uwieńczone początkowo pomyślnym skutkiem, 1853. Postawiony bowiem na czele wojsk Paskiewicz, ks. warszawski, zajął Mołdawię i Wołoszczyznę aż po Dunaj, a równocześnie flota rosyjska zniszczyła turecką pod Sinope (*na półn. wybrzeżu Azji Mniejszej*).

Turcja stanęła u progu zupełnej klęski, lecz rychło w jej obronie wystąpiły czynnie Anglja i Francja, tocząca już od kilku lat spór z Rosją o protektorat nad miejscami świętymi w Palestynie. Obydwa te państwa, zaniepokojone ze względu na swe polityczne i handlowe interesy na Wschodzie zaborczością Rosji, zażądały od Mikołaja I opróżnienia krajów naddunajskich i uszanowania niezawisłości Turcji, a nie otrzymawszy odpowiedzi na swe ultimatum, wypowiedziały wspólnie z królem sardyńskim Rosji

wojnę, noszącą nazwę „krymskiej“; toczyła się bowiem głównie na półwyspie krymskim, gdzie wojska koalicyjne przystąpiły do oblężenia Sebastopola, przez którego zajęcie spodziewały się państwa sprzymierzone zniszczyć rosnącą przewagę rosyjską na morzu Czarnem.

Walka była przez dłuższy czas nierozstrzygnięta, lecz wkońcu ważna ta twierdza po blisko rocznem oblężeniu, po krwawych szturmach i bitwach została zdobyta. Jeszcze przed jej upadkiem musieli Rosjanie wycofać swe wojska z księstw naddunajskich, które zajęła Austria, chociaż czynnego udziału w wojnie nie wzięła i zachowywała neutralność wobec obu stron wojujących.

Niepowodzenia wojenne Rosji, a przede wszystkim to, że przeciw niej wystąpiły zbrojnie dwa najsilniejsze mocarstwa zachodnie, poruszyły Polaków. Bawiący ciągle w Paryżu ks. Adam Czartoryski w porozumieniu z rządem Napoleona III zaczął za pośrednictwem Michała Czajkowskiego (Sadyka-Paszy) organizować „kozaków sułtańskich“. Równocześnie zaś gen. Władysław Zamojski tworzył w Turcji za poparciem Anglii, przygotowującej już pewne projekty odbudowania Polski, legiony polskie. Ponieważ między obu temi organizacjami wybuchły spory, bardzo dla sprawy szkodliwe, przeto celem ich załagodzenia przybył do Konstantynopola z upoważnienia rządu francuskiego Adam Mickiewicz, lecz zanim tego zadania dokonał, padł ofiarą grasującej tam cholery (1855). Zresztą bardzo rychło rozwiały się nadzieje polskie. Opierały się bowiem one na przypuszczeniu, że wojna potrwa przez czas dłuższy. Tymczasem następca zmarłego właśnie (1855) Mikołaja I, Aleksander II zgodził się odrazu na rozpoczęcie rokowań pokojowych na warunkach, dyktowanych przez przeciwników. Nadomiar w łonie koalicji nastąpił rozdziewiek. Napoleon III, który sądził, że przez powstrzymanie rozrostu Rosji na Wschodzie został cel wojny osiągnięty, godził się na zaniechanie dalszej walki, stając w tem w sprzeczności do Anglii, pragnącej ze względu na swe posiadłości w Indjach, zadać Rosji cios bardziej stanowczy. Ta jednak, nie chcąc sama dalej prowadzić wojny, uległa naciskowi Napoleona III, za którego też sprawą został do Paryża zwołany kongres mocarstw, mający na celu uregulowanie spraw spornych. W zebraniu tem, przypominającym swą świetnością i blaskiem kongres wiedeński, odgrywała główną rolę Francja, reprezentowana przez ministra Walewskiego, zfrancuziałego Polaka. Mocarstwa uznały neutralność morza Czarnego t. zn. zabroniły wstępu doń jakimkolwiek okrętom wojennym (a więc także rosyjskim)

i zobowiązały się do poszanowania niepodległości państwa tureckiego. Mołdawja i Wołoszczyzna wróciły pod zwierzchnictwo sułtana, lecz otrzymały rozległy samorząd, gwarantowany przez mocarstwa kongresowe, 1856. Obydwa te kraje połączyły się w kilka lat później (1859) pod wspólnym panującym i utworzyły jedno Księstwo Rumuńskie, podległe Turcji tylko nominalnie.

„Wojna krymska“ upokorzyła dotkliwie Rosję i zmusiła ją do zaniechania na pewien czas zaczepnego działania na Wschodzie, podniosła natomiast znacznie wpływ Napoleona III w Europie i umocniła panowanie angielskie na morzu Śródziemnem. Najważniejsze jednak ogólnodziejowe znaczenie tej wojny tkwi w tem, że w powstaniu autonomicznego Księstwa Rumuńskiego zasada tworzenia państw narodowych znalazła swój wyraz, umacniając przez to dążenia innych podbitych narodów do wolności.

Naród polski nie odniósł z „wojny krymskiej“ bezpośredniej korzyści, gdyż podnoszenie przez Anglię sprawy polskiej było tylko dyplomatycznym środkiem do wywarcia na Rosję nacisku, to też na kongresie zadowolono się oświadczeniem posła rosyjskiego, Orłowa, że *„cesarz Aleksander troszczy się o szczęście Polaków nie mniej, niż innych swych poddanych“*.

115. Powstanie Królestwa Włoskiego, 1861. W znacznie szczęśliwszem aniżeli Polacy położeniu znalazł się naród włoski, po pierwsze dlatego, że tylko część jego pozostawała pod obcem jarzmem (Austrii) a powtórę, że posiadał ośrodek, w którym pomimo niepowodzeń 1848/9 r. wrzała bez przerwy praca przygotowawcza, mająca na celu zdobycie wolności dla Italji i zjednoczenie jej w jedno państwo. Tym ośrodkiem były kraje, złączone w Królestwo Sardyńskie (szczególnie Piemont), pozostające pod berłem Wiktora Emanuela II (*por. ust. 109.*), a rządzone od r. 1852 przez ministra hr. Cavoura, jednego z najzdolniejszych ówczesnych rządów stanu. Cavour rozwinął najpierw niepospolitą energję w umacnianiu i konsolidowaniu państwa nawewnątrz; podnosił więc kraj ekonomicznie, budował spławne kanały, popierał przemysł, a przytem gromadził zapasy wojenne i powiększał armję, która miała zmierzyć się z armją austriacką. Lecz obok tych przygotowań materialnych nie zaniedbywał środków, aby przez utrzymanie wewnętrznej zgody skupić cały wysiłek narodu dla jednego celu. Aby więc uniknąć bezpłodnych tarć, przestrzegał konstytucji, a nadto porozumiał się z Garibaldim i innymi republikanami.

Za pośrednictwem prasy zdobywał przychylność Europy dla sprawy włoskiej, najważniejszym zaś jego sukcesem było pozyska-

nie Napoleona III dla planów wojny z Austrią. Oparty na tem przymierzu, pozwalał na manifestacje antyaustriackie ludności, z tłumnie napływających dezertów lombardzkich tworzył jawnie oddziały wojskowe, a Wiktor Emanuel II oświadczał w mowach tronowych, „*że nie pozostanie nieczułym na krzyk bólu całej Italji*“. Gdy zaś zaniepokojony Franciszek Józef I domagał się zmniejszenia armii sardyńskiej do normy pokojowej, żądanie to zostało odrzucone. Wtedy Austria wypowiedziała Sardynji wojnę, a wojska jej wkroczyły niezwłocznie do Piemontu, 1859. Na odsiecz jednak zagrożonemu sprzymierzeńcowi pospieszył niezwłocznie Napoleon III na czele armii francuskiej i, współdziałając z wojskami sardyńskimi, zadał Austriakom klęskę pod Magenta (*na zach. od Medjolanu*) i Solferino (*na zach. od Werony*), dzięki czemu dostał w swą moc całą Lombardję. Gdy jednak Cavour chciał — zgodnie z warunkami przymierza — uderzyć z kolei wspólnymi siłami na Wenecję, sprzeciwił się temu Napoleon III, który udzielając pomocy Sardynji, pragnął tylko umocnienia wpływu francuskiego w Italji, a nie zupełnego wyparcia stamtąd Austrii. Z tych więc powodów rozpoczął z Franciszkiem Józefem I rokowania, zakończone pokojem w Zurychu, na mocy którego Lombardja została przyłączona do Królestwa Sardyńskiego, 1859. Wszystkie zaś państwa włoskie, zachowując swą dotychczasową odrębność, miały wejść ze sobą w pewien luźny związek, pozostający pod honorowem przewodnictwem papieża. Takie rozwiązanie sprawy zjednoczenia Italji nie odpowiadało widokom Cavoura, to też nie wyrzekł się swych planów, lecz pozbawiony pomocy Francji, użył innych środków działania. Za jego sprawą w państewkach środkowo-włoskich, w Parmie, Modenie, Toskanji, Romanji, wybuchły rewolucje, które obaliły wszędzie miejscowe rządy, poczem ludność tamtejsza w zarządzonych tam plebiscytach wyraziła ogromną większością chęć połączenie się z państwem sardyńskim. Podbicia Królestwa Neapolitańskiego podjął się ciesząc się w całym kraju ogromną popularnością Garibaldi, który z „tysiącem“ ochotników ruszył z Genui w największej tajemnicy na Sycylię — rzekomo wbrew woli rządu sardyńskiego — a po opanowaniu w jednym tryumfalnym pochodzie całej wyspy, zajął następnie Neapol, skąd król Franciszek II wraz z całą rodziną Burbonów musiał uchodzić. Plebiscyt tamtejszej ludności uchwalił połączenie Królestwa Neapolitańskiego z Sardynskiem, 1860. W ten sposób niemal bez walki całe Włochy z wyjątkiem okręgu weneckiego, oraz Rzymu, strzeżonego przez wojska francuskie, zostały zjednoczone; zebrany w Turynie parlament,

w którym zasiedli przedstawiciele wszystkich połączonych krajów, ogłosił Wiktora Emanuela II królem Italji „*z Bożej łaski i z woli narodu*“ marzec 1861. Królestwo Italji nie objęło Sabaudji i Nizzy, gdyż poprzednio już Cavour, chcąc przejednać Napoleona III, zaniepokojonego takim obrotem sprawy włoskiej, zgodził się na odstąpienie Francji obu tych krajów.

Królestwo Włoskie zawdzięcza swe powstanie zarówno zręczności Wiktora Emanuela II i Cavoura, jak współdziałaniu z monarchistami republikańców, którzy poświęcając swe przekonania partyjne dla dobra całej Ojczyzny, dali piękny przykład rozumnie pojętego patriotyzmu. Garibaldi zaznaczył tylko w ten sposób swą niezależność republikańską, że nie przyjął ofiarowanych przez Wiktora Emanuela II zaszczytów i po wojnie usunął się na skalistą wysepkę, Caprę.

116. Początek rządów Aleksandra II w Rosji i w Polsce. Ponowne zwycięstwo idei narodowej znalazło w Polsce tem żywszy oddźwięk, że pewne — nieokreślone zresztą — nadzieje przywiązywano tam do zmiany osoby panującego. Wstępujący po Mikołaju I „żelaznym cesarzu“, mściwym i nieubłagany wrogu Polaków, Aleksander II (1855—1881) miał podobnie jak niegdyś Aleksander I opinię liberała. Istotnie w kilku najbliższych latach po objęciu rządów dokonał w Rosji doniosłych reform politycznych i społecznych, z których najważniejszymi były: wprowadzenie pewnego rodzaju samorządu lokalnego, wykonywanego, przez pochodzące z wyboru ludności „ziemstwa“, oraz zniesienie poddaństwa chłopów, 1861.

Reformy te nie odnosiły się wprawdzie do Królestwa Polskiego, lecz pewne zarządzenia cesarza, szczególnie oddanie po śmierci (1856) Paskiewicza urzędu namiestnika umiarkowanemu ks. Michałowi Gorczakowowi († 1861), zdawały się zapowiadać korzystną zmianę stosunku rządu rosyjskiego do Polaków.

Złudzenie to jednak trwało krótko. W czasie bowiem swego pierwszego pobytu w Warszawie (1856) cesarz nie przyjął wcale memorjału, złożonego za sprawą Aleksandra Wielopolskiego przez szlachtę, w którym proszono o wprowadzenie instytucji, przewidzianych „statutem organicznym“, a w przemowie swej do deputacji radził Polakom, aby „*szukali swego szczęścia w zupełnem zlaniu się z Rosją*“. Ogłosił wprawdzie amnestję dla byłych powstańców, zesłanych na Sybir, ale akt amnestyjny został ułożony w sposób, obrażający najświętsze uczucia narodowe. Nazwano w nim bowiem działalność emigracji, zmierzającą do odzyskania niepodległości

„chwilowem obłąkaniem“. Ułaskawionym zesłańcom nie przywrócono skonfiskowanych majątków, co więcej, nie zaprzestano procesów przeciw uczestnikom powstania listopadowego i rewolucji węgierskiej. Zezwolenie na wydanie dzieł Mickiewicza, wprowadzenie języka polskiego na pocztę były tak drobnymi ustępstwami, że żadną miarą społeczeństwa polskiego zadowolić nie mogły. Wogóle żadna zmiana na lepsze nie nastąpiła, gdyż pochylony wiekiem Gorczakow ulegał we wszystkim Pawłowi Muchanowowi, dyrektorowi Komisji Spraw Wewnętrznych, który był zwolennikiem paskiewiczowskich metod rządzenia. Wobec tego już nietylko porozumienie, lecz nawet współzycie z rządem zabornym, stawało się coraz trudniejsze i całe społeczeństwo zdawało sobie sprawę z tego, że obrona bytu narodowego wymagała skupienia wszystkich sił; pod względem jednak zapatrywań na metody działania zarysowały się w nim zasadnicze różnice. Żywioły umiarkowane, złożone głównie ze szlachty, skupiły się około Andrzeja Zamojskiego, który uważał, że nawet w najtrudniejszej pod względem politycznym epoce nie wolno biernie wyczekiwać lepszych czasów, lecz należy pracować przynajmniej nad gospodarczym podniesieniem kraju. W Klemensowie rodzinnym swym majątku, prowadził więc wzorową gospodarkę, założył fabrykę narzędzi rolniczych, zorganizował parową żeglugę na Wiśle i t. p. Szersze jeszcze pole działalności otworzyło się przed nim, gdy uzyskał pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa Rolniczego, które rychło skupiło w sobie całe ziemiaństwo polskie, tworzące stronnictwo Białych, czyli Klemensowczyków. Wytknęło ono sobie jako cel przysparzanie krajowi bogactw drogą pracy organicznej i zdobywanie dla niego krok za krokiem ustępstw, aż naród dojrzeje do zupełnej niepodległości. W tym celu organizowało wystawy i konkursy rolnicze, wydawało Roczniki Gospodarskie, dziełka ekonomiczne dla ludu i t. d., przeznaczając na to znaczne fundusze.

Atoli z takim programem spokojnej, na długie lata obliczonej pracy, nie godziła się gorętsza część społeczeństwa. Wśród starszej młodzieży, uczęszczającej do założonej właśnie w Warszawie (1857) medyko-chirurgicznej akademii, i do uniwersytetu kijowskiego, wśród mieszczan i rzemieślników wytwarzał się siłą faktu kierunek rewolucyjny, zmierzający do zbrojnego powstania, gdyż na żadne ustępstwa ze strony Rosji liczyć nie można. Na wytworzenie i utrzymanie takiego nastroju wpływały bardzo silnie wydawane w Paryżu odezwy Mierosławskiego, które tajnymi drogami przedostawały się do Królestwa. Szczęśliwy wynik wojny

włoskiej wywołał w tych kołach silne podniecenie i zrodził przekonanie, że gdy Polska podniesie sztandar wolności, uzyska podobnie jak Włosi pomoc Napoleona III, a Garibaldi przybędzie także niewątpliwie z odsieczą. Zwolennicy powstania, których nazywano Czerwonymi, nie tworzyli zwartego stronnictwa, były między nimi różne odcienie, które utrzymały się pomimo prób czynionych przez niektórych spiskowców, aby cały kierunek rewolucyjny ująć w jedno ognisko (założenie „Kapituły Warszawskiej“).

Między stronnictwem Białych a Czerwonymi wrzała cicha walka, lecz ci ostatni zyskiwali coraz silniejszy wpływ na społeczeństwo, gdyż zdawało się, że wskazywana przez nich droga rychlej do celu doprowadzi. Dowodem tego były powtarzające się od r. 1860 coraz częściej manifestacje patriotyczne, które wycisnęły swe charakterystyczne piętno na życiu Warszawy. Dla uczczenia pamięci wielkich patriotów, oraz z okazji rocznic narodowych (np. napadu na Belweder) gromadziło się po kościołach i na placach publicznych tysiące ludzi, śpiewając wśród podniosłego nastroju hymn Alojzego Felińskiego: „*Boże coś Polskę*“ i inne pieśni patriotyczne. Wobec tych manifestacji nie umiał rząd zachować taktu, przeciwnie, dorywcze i bezcelowe aresztowaniami, szarżami kozaków na bezbronny lud, wywoływał jeszcze większe podniecenie, to też szczególnie ostry przebieg miała manifestacja dnia 25 i 27 lutego 1861. Wywołana ona została toczącymi się właśnie obradami zjazdu Towarzystwa Ziemiańskiego nad rozwiązaniem sprawy włościańskiej. Większość szlachty godziła się tylko na zamianę pańszczyzny na czynsze, to też Czerwoni, pragnąc wywrzeć nacisk na zjazd w tym kierunku, aby oświadczył się za pełnem uwłaszczeniem chłopów, wywołali wielką manifestację. Wojsko, nie mogąc rozpędzić ciągle napływających tłumów ludu, użyło broni palnej, skutkiem czego padło pięć ofiar. Wywołało to tak silne wzburzenie w całej Warszawie, że Gorczakow obawiał się natychmiastowego wybuchu powstania, a pod wpływem jego przedstawień cesarz, odrzucający dotychczas wszelką myśl o ustępstwach, zgodził się na usunięcie najbardziej zniechęconych urzędników (Muchanowa), oraz na przywrócenie Królestwu części tych uprawnień, które posiadało przed powstaniem listopadowym.

Ukazem carskim z dnia 27 marca 1861 r. zapowiedziane zostało wznowienie Rady Stanu, zniesionej w r. 1841, oraz utworzenie Komisji Wyznań i Oświecenia; ponadto w powiatach, guberniach i miastach miał być zaprowadzony samorząd.

Dyrektorem Komisji Wyznań i Oświecenia mianowany został margrabia Aleksander Wielopolski.

117. Działalność Wielopolskiego. Chociaż urzędowe stanowisko Wielopolskiego dawało mu narazie jedynie władzę w dziale szkolnictwa i spraw religijnych, to jednak odrazu zyskał on wielki, niekiedy decydujący wpływ w rządzie Królestwa.

Wielopolski był niewątpliwie mężem o żelaznej woli i znacznych zdolnościach, oraz o szczerej chęci służenia sprawie narodowej. Będąc zwolennikiem rządów stanowczych („twardej ręki”), pragnął wdrożyć społeczeństwo do karności i posłuchu, spodziewając się, że wtedy z tem większymi widokami powodzenia będzie mógł rozpocząć w Petersburgu walkę o przywrócenie pełnej autonomji Królestwa. Program jego polityczny, któremu dał już poprzednio wyraz w „*Liście*” do Metternicha (*por. ust. 101., 107.*), polegał na szukaniu dróg trwałego porozumienia z Rosją, lecz dla tej myśli nie umiał pozyskać społeczeństwa; przeciwnie, lekceważąc dążności i prądy, nurtujące naród, zrażał sobie wszystkich swem bezwzględnością, nietaktownem, samowolnem postępowaniem tak, że nawet najbardziej umiarkowane stronnictwa odsuwały się od niego. Już pierwsze jego wystąpienie było bardzo niezręczne, gdy w przemowie do duchowieństwa zaznaczył szorstko, że „*rządów żadnych w rządzie nie zniesie*”; tem oświadczeniem wzbudził ku sobie niechęć wpływowego w Polsce stanu duchownego; jeszcze gorsze wrażenie wywołało rozwiązanie z powodów niedostatecznie wyjaśnionych Towarzystwa Rolniczego, 6 kwietnia 1861. Zarządzenie to, które ściągnęło na Wielopolskiego zarzut, że kieruje się osobistą niechęcią do Andrzeja Zamojskiego, pociągnęło za sobą oplakane następstwa, wywołało bowiem wielką manifestację ludności pod zamkiem, w czasie której wojsko rosyjskie, strzelając do tłumów, położyło trupem przeszło sto osób. Wielopolski łudził się, sądząc, że „*porządek publiczny został w tym krwawym starciu ocalony*”, gdyż pod tym pozornym spokojem, jaki po wypadkach kwietniowych zapanował w mieście, tało się rozdrażnienie, grożące w każdej chwili nowym wybuchem. Nie ustawały nawet manifestacje, lecz przybrały odmienną formę. Ponieważ ulice były silnie strzeżone przez obozujące na nich oddziały wojskowe, przeto ludność manifestowała po kościołach, uczestnicząc tłumnie w nabożeństwach, urządzanych „*na pomyślność Ojczyzny*”. Podobnie działo się na prowincji pomimo ogłoszenia stanu obłężenia. Największe rozmiary przybrała manifestacja urządzona w rocznicę śmierci Kościuszki (15 października). Do kościołów, przepełnionych ludem, śpiewają-

cym pieśni narodowe, wtargnęło wojsko i, bijąc kolbami i nahajkami zebranych, uprowadziło stamtąd do więzień 2000 osób. Ówczesny namiestnik (już drugi z kolei po Gorczakowie), hr. Lambert, nie wiedząc, co z tymi aresztowanymi począć, kazał ich uwolnić. W odpowiedzi na zbezczeszczenie Świątyń Pańskich, dokonane przez żołnierzy rosyjskich, zarządziło duchowieństwo zamknięcie wszystkich kościołów. Nastrój w mieście, odtworzony po mistrzowsku w rysunkach (w dwóch cyklach p. t. „*Warszawa*”) Artura Grottgera, stawał się coraz bardziej rozpaczliwym.

Wielopolski, którego koła dworskie czyniły wyłącznie odpowiedzialnym za te wypadki, został wezwany do Petersburga celem usprawiedliwienia się, tam jednak potrafił nie tylko oczyścić się ze wszystkich zarzutów, lecz nawet przekonał cara o konieczności zmiany systemu rządzenia w Królestwie. W myśl jego przedstawień kompetencja namiestnika została w ten sposób określona, że w zasadzie pozostawał on nadal głową tak cywilnej jak wojskowej władzy, atoli sprawował ją nie osobiście, lecz za pośrednictwem dwóch zastępców: jednego jako dowódcę wojsk, drugiego jako naczelnika rządu cywilnego; ten ostatni urząd objął Wielopolski, otrzymawszy zarazem szerokie pełnomocnictwa do wprowadzenia autonomji Królestwa w życie, 1862. Poza tem car — jako dowód swej łaski — powierzył godność namiestnika swemu młodszemu bratu, w. ks. Konstantemu, a arcybiskupem warszawskim mianował gorącego patriotę, x. Zygmunta Felińskiego.

Wielopolski, objąwszy najważniejszy obecnie urząd naczelnika rządu cywilnego, przystąpił do pełnego wykonania reform, przygotowanych częściowo jeszcze przed wyjazdem do Petersburga. Prócz Rady Stanu zaczął wprowadzać w gubernjach, powiatach i miastach rady samorządowe dla załatwiania spraw miejscowych. We wszystkich urzędach i sądach został przywrócony język polski; na mocy ustawy o wychowaniu publicznem spolszczono także wszystkie szkoły (podzielone na elementarne, powiatowe i gimnazja), a uniwersytet, od lat kilkunastu zamknięty, został ponownie otwarty pod nazwą Szkoły Głównej (listopad 1862).

W dziedzinie jednak społecznej najbardziej piekającej sprawy włościańskiej nie rozwiązał Wielopolski szczęśliwie, gdyż nie przeprowadził uwłaszczenia chłopów, a jedynie gospodarstwa co najmniej trzymorgowe uzyskiwały na mocy dekretoń carskich zamianę pańszczyzny na czynszowanie. Większe, niż włościanie, korzyści odnieśli żydzi, którym przyznano niemal pełne równouprawnienie z ludnością chrześcijańską (co do nabywania majątków ziem-

skich, swobody zarobkowania, oraz wyboru miejsca zamieszkania i t. d.).

118. Wrzenie rewolucyjne. Ustępstwa, jakie Wielopolski zdołał wymóc na rządzie rosyjskim, były niewątpliwie bardzo znaczne, gdyż przynosiły krajowi autonomję niemal w tych samych rozmiarach, jaka istniała przed powstaniem listopadowym. Przyszły jednak zbyt późno. Gdy Wielopolski powracał z Petersburga, w kraju grunt był już silnie podminowany. Wogóle nie wierzono Rosji, gdyż — jak wynikało z dotychczasowego doświadczenia — wszelkie jej ustępstwa, wywołane zresztą tylko chwilową koniecznością, nie mają trwałej wartości. Zresztą naród polski pragnął być gospodarzem na własnej ziemi, a że ten cel zdawał się osiągalnym tylko przez walkę orężną, przeto nowe powstanie uważano za konieczne. Dla tej myśli, która zrodziła się u Czerwonych, dawała się szczególnie łatwo pozyskiwać młodzież pełna zapału, skłonna do ofiarnych poświęceń, lecz nie zdająca sobie sprawy z ogromu trudności przedsięwzięcia. Odżyła więc dawna robota spiskowa; zaczęły tworzyć się samorzutnie pod różnemi nazwami tajne związki, „komitety“, „koła“, z których w czerwcu 1862 wyłonił się ostatecznie jeden „Komitet Centralny Narodowy“. Rej w nim wodził zdolny i rzutki Jarosław Dąbrowski, oficer rosyjski (zwany „Łokietkiem“), który żywił niezłomną wiarę w powodzenie powstania, gdyż propaganda rewolucyjna, szerzona przez liczne w tym duchu prowadzone pisma („*Kołokoł*“ Hercena, „*Zemla i Wola*“, „*Wielkorus*“), ogarniała także wojsko rosyjskie. Pod wpływem nadziei, że wciągnięci do spisków wojskowi wydadzą powstańcom wszystkie twierdze, wyznaczono już nawet termin powstania na 14 lipca 1861 r. a w tajnych pismach („*Strážnicy*“, „*Pobudce*“) głoszono, że „*z moskiewskim najazdem niema pojednania*“, a „*walka jest nieuniknioną koniecznością*“.

Hasła powstańcze, rodzące się w kraju, znalazły swój odzew na emigracji, która wprawdzie, znacznie przerzedzona i politycznie osłabiona, straciła już swe dawne kierownicze stanowisko, nie przestała jednak zajmować się żywo sprawami krajowemi. Mierosławski wzamian za swą służbę w wojsku Garibaldiego uzyskał od rządu włoskiego pozwolenie na założenie polskiej szkoły podchorążych, mającej za zadanie przygotowanie oficerów do walki z Rosją. Szkoła ta, zorganizowana w Genui, a przeniesiona później do Cuneo, pozostawała początkowo pod jego kierownictwem, a później, gdy z powodu sporów z podkomendnymi, musiał ustąpić, pod kierownictwem gen. Józefa Wybickiego.

Przygotowania do powstania wywołały żywe zaniepokojenie Białych, którzy uważali wszelką akcję zbrojną za niepożądaną i dla jej przeciwdziałania utworzyli „Dyrekcję“, jako organ naczelny swego stronnictwa, a gdy skrajny odcień Czerwonych urządził szereg zamachów na wybitne osobistości urzędowe (miedzy niemi na namiestnika i Wielopolskiego) próbowali zbliżyć się do Wielopolskiego pod warunkiem, że uzyska u cara przywrócenie konstytucji r. 1815 i rozciągnięcie jej na „ziemie zabrane“. Wielopolski jednak odrzucił wszelkie z nimi współdziałanie. „*Waszego ani niczyjego poparcia nie żądam, ani potrzebuję. Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, z Polakami nigdy*“, co więcej, spowodował wygnanie Zamojskiego z kraju.

Podczas gdy Biali ze względów zasadniczych zwalczali myśl wojny z przemożną Rosją, to i w samym Komitecie poglądy na tę sprawę nie były jednolite. Obok żywiołów zapalnych istniało w nim umiarkowane stronnictwo, które było przeciwne przedwczesnym porywom. Jeden z jego członków, Agaton Giller, chcąc im zapobiec, a zarazem ująć cały ruch przygotowawczy w jeden system, przeprowadził uchwałę, na mocy której Komitet przekształcił się na tajny rząd, który swe powstanie ogłosił bezimienną odezwę do narodu (1 września 1862). Rząd ten zorganizował się w sposób bardzo pomysłowy; miał własną policję i pocztę, nakładał i ściągał podatki, przysyłał rozkazy urzędnikom państwowym, a chociaż okryty tajemnicą, zdobył taką powagę w całym społeczeństwie, że nikt nie śmiał sprzeciwić się jego rozkazom, w „*Ruchu*“ ogłaszanym. W ten sposób wytworzyło się bezprzykładne w dziejach położenie, że istniały obok siebie dwa rządy: legalny i nielegalny, i ten ostatni wydzierał pierwszemu zwolna całą władzę nad krajem. Wszelkie próby, czynione przez Wielopolskiego i Rosjan, wykrycia tej organizacji, a przynajmniej sparaliżowania jej działalności, pęzły na niczem, gdyż rząd tajny, mając tak wśród policji, jak wogóle wśród wszystkich kategorii urzędników, oddanych sobie ludzi, był zawsze wczas uprzedzany o każdym niebezpieczeństwie, a nadto osłaniało go całe społeczeństwo, przejęte głęboko patriotyzmem.

119. Branka. Wybuch powstania, 1863. Wielopolski, nie mogąc opanować położenia, chwycił się ostatecznego środka, „*aby wezbrany wrzód przeciąć*“. Chcąc za jednym zamachem pozbyć się młodzieży miejskiej, która stanowiła głównie kadry Czerwonych, zarządził pobór wojskowy i to nielegalnie, gdyż zastosował uchylony już w r. 1859 dawny przepis o „brance“, która polegała na tem, że młodych ludzi wywlekano nocą z domów i wcielano prze-

mocą do szeregów. W tajnym rozkazie polecono, aby brać do woj. ska osoby „*źle notowane w ostatnich wypadkach*“.

Wiadomość o zamierzonej brance wywołała burzę i gorące starcie w Komitecie. Większość oświadczała się za przyśpieszeniem przygotowań do powstania, ale równocześnie starała się usilnie odwlec wybuch przynajmniej do wiosny, zanim nastąpi zorganizowanie siły zbrojnej. Wydano tylko rozkaz do młodzieży warszawskiej, aby opuszczała miasto i gromadziła się w puszczy Kampinoskiej, oraz w lasach około Sorocka i Modlina, gdzie miała tworzyć oddziały i czekać na broń.

Ale tymczasem jednostki zapalne, nie rozumiejące trudności całej sprawy, zaczęły przeciw gwałtownie do natychmiastowej walki, żądając od Komitetu, aby brankę, która istotnie rozpoczęła się dnia 15 stycznia w Warszawie, uznać za hasło do powstania całego kraju i grożąc, że w przeciwnym razie wybuchnie ono samorzutnie. Położenie stawało się rozpaczliwem tem bardziej, że policji udało się odkryć tajną drukarnię Komitetu i uwięzić Bronisława Szwarcego, jednego z najruchliwszych spiskowców, podobnie i na prowincji nastąpiły liczne aresztowania.

Pod naciskiem tych wypadków ustąpili z Komitetu umiarkowani (Giller, Marczewski), a reszta, chociaż bez wiary¹⁾ w zwycięstwo, lecz w przekonaniu, że ofiary uniknąć niepodobna, uchwaliła na burzliwym posiedzeniu w nocy z dn. 16/17 stycznia 1863 rozpocząć powstanie dnia 22 stycznia. Prowincjonalne organizacje spiskowe otrzymały rozkaz, aby zbroić swych członków w broń myśliwską i kosa a potem uderzać na najbliższe załogi rosyjskie.

Naczelne kierownictwo ruchu uchwalono powierzyć Mierosławskiemu, który miał przybyć do Polski.

Komitet wydał niezwłocznie manifest do narodu, żądając oddania Ojczyźnie krwi, życia i mienia, oraz zapowiadając, że w pierwszym dniu, w którym będzie mógł jawnie wystąpić, ogłosi wszystkich synów Polski bez różnicy wyznania i pochodzenia wolnymi i równymi obywatelami. W dwu innych dekretach ogłoszone zostało pełne uwłaszczenie włościan, tak w dobrach prywatnych, jak rządowych i kościelnych (odszkodowanie właścicieli ziemskich miało być później wyznaczone z dochodów państwowych); a każdemu obywatelowi, utrzymującemu się z pracy rąk, który stanie do szeregów powstańczych, obiecano dział gruntu z dóbr narodowych.

¹⁾ O rozpaczliwym nastroju, panującym w Komitecie, świadczy to, że jeden z jego członków, Bobrowski, uważał, iż cały Komitet powinien raczej dobrowolnie oddać się w ręce wroga, niż rozpoczynać beznadziejną walkę.

120. Przebieg walki. Rozpoczęła się więc nierówna walka. Wódz rosyjski, Ramsay, miał pod swemi rozkazami w Królestwie 100.000 wojska, podczas gdy liczba powstańców nie przenosiła w pierwszej chwili 10.000. Nadomiar byli to ludzie w znacznej części do służby wojskowej niewdrożeni i nieuzbrojeni, albowiem trudno było nawet o broń myśliwską, którą rząd w przewidywaniu wybuchu konfiskował oddawna.

Wielopolski miał więc podstawy do przypuszczenia, że do kilku tygodni ruch zostanie zupełnie stłumiony, a pierwsze wypadki bojowe zdawały się potwierdzać te nadzieje. Noc z 22/23 stycznia skończyła się zupełnem niepowodzeniem powstańców. Napad na Płock, który był przeznaczony na siedzibę przyszłego rządu polskiego, został odparty, nie zdołali też powstańcy opanować nigdzie nietylko żadnej twierdzy, lecz nawet większego miasta. Pierwsze te jednak walki pociągnęły za sobą najmniej przez koła rządowe oczekiwane następstwa. Przedewszystkiem równocześnie w różnych stronach kraju dokonywane ataki partyzantów wpoili w Ramsay'a przekonanie o wielkiej ich liczbie; w obawie więc, że małe załogi wojskowe mogą być przez nich łatwo znoszone, zaczął ściągać wszystkie oddziały w pewne punkta obronne, огоłociwszy w ten sposób z wojska znaczne obszary kraju, to też wiele miejscowości opuszczonych przez Rosjan, dostawało się bez walki w ręce partyj powstańczych. Nadomiar granica galicyjska, z nad której ustąpiła również straż rosyjska, stała się otworem dla napływających stamtąd ochotników i transportów broni. Dzięki temu szybko wzrastała liczba powstańców. Coraz więcej młodzieży rzucało warsztaty i ławy szkolne, uchodziło w lasy i tam tworzyło oddziały, które niezwłocznie rozpoczynały walkę partyzancką. Chociaż cierpiały one głód i zimno, a uzbrojone były lichy, to jednak dawały liczne przykłady ofiarności i bezgranicznego poświęcenia.

Nieszczęściem, zapał, który mógł się stać dźwignią sprawy narodowej, nie ogarnął całego narodu. Biali uchwalili na zjeździe, zwołanym do Warszawy, zachować się biernie; gorzej, że powstanie nie zdołało — poza nielicznymi wyjątkami — porwać mas chłopskich, które od pierwszej chwili, pomimo dekretów uwłaszczających, odnosiły się do niego nieufnie, a nawet wrogo. Nadomiar najbardziej dawał się odczuwać brak jednolitego kierownictwa wojskowego. Komisja wykonawcza Komitetu, ukrywająca się w Warszawie, nie mogła całego ruchu ogarnąć i poprowadzić planowo, to też walka toczyła się chaotycznie, a każda partja działała na własną rękę. Wielkie więc nadzieje przywiązywano do przybycia Mierosławskiego, który

istotnie przedarł się dnia 17 lutego z małym oddziałkiem z Galicji do Królestwa z zamiarem objęcia dyktatury, lecz gdy wdał się nieopatrznie w bitwę i został pokonany, zrażony tem pierwszym niepowodzeniem, uszedł po kilku dniach zagranicę i powrócił do Paryża.

Po upadku Mierosławskiego uwaga narodu skupiła się na Marjanie Langiewicz, b. oficerze Garibaldiego i nauczycielu w szkole podchorążych w Cuneo, który z wielką zręcznością kierował walką partyzancką w Sandomierskiem i miał pod swemi rozkazami blisko 3000 ludzi, znacznie lepiej, niż inne partje, zaopatrzonych w broń i żywność (dzięki bliskości granicy galicyjskiej). Rosjanie, kilkakrotnie przez niego pobici, nie śmieli przez dłuższy czas atakować głównego jego obozu w Goszczy, w którym też w całej pełni wrzało życie żołnierskie i odbywały się ćwiczenia nowozaciecznych. Wkrótce nazwisko Langiewicza stało się tak głośnem w całym kraju, że nie było sprzeciwu, gdy zachęcony przez grupę obywateli wszystkich trzech zaborów, zebranych w Krakowie, ogłosił się dyktatorem, 10 marca. Podobnie jednak jak Mierosławski, zawiódł nadzieje, jakie w nim pokładano, i nie stanął na wysokości zadania. Siły bowiem jego, porozdzielane niebacznie celem łatwiejszego wyżywienia na drobne oddziały, uległy łatwo rozbiciu, a on sam wśród niewyjaśnionych okoliczności aresztowany został w Galicji przez władze austriackie.

Upadek dyktatury Langiewicza, trwającej tylko przez 10 dni, wywołał wprawdzie przynębiające wrażenie, lecz nie spowodował upadku ruchu powstańczego, tem bardziej, że walka narodu polskiego o wolność zaczęła coraz bardziej zwracać na siebie uwagę Europy i zdobywać sobie popularność zachodnich społeczeństw. We Francji, Włoszech i innych państwach odbywały się po większych miastach zgromadzenia ludowe, które wyrażały swą sympatię dla powstańców; podobnie życzliwie zachowali się wszyscy najwybitniejsi kierownicy demokratycznych stronnictw (Kossuth, Mazzini, Garibaldi), oraz przywódcy socjalistów (Marx, Engels). Rządy państw zachodnich, które początkowo zajmowały stanowisko wyczekujące, zostały również zniewolone do zajęcia się sprawą polską. Rząd bowiem pruski, spoczywający wówczas w ręku Bismarcka, w obawie, że wyswobodzenie Królestwa pociągnąć za sobą może utratę Poznańskiego, zawarł z Aleksandrem II umowę (8 lutego) co do wspólnego przeciwdziałania powstaniu. Wprawdzie do jej wykonania nie przyszło z powodu sprzeciwu sejmu pruskiego, który uchwalił zachowanie neutralności, niemniej jednak zaniepokoiła ona

inne państwa, a Napoleon III, uważany powszechnie za obrońcę uciśnionych narodów, zaproponował Anglii i Austrii rozpoczęcie wspólnej akcji dyplomatycznej w obronie Polski. Rokowania nad tą sprawą okazały się jednak bardzo trudne. Anglja obawiała się zbytnej przewagi Francji w Europie, a Austrija, która odnosiła się do powstania dotychczas niemal przychylnie, nie pragnęła jednak ze względu na Galicję zupełnej klęski Rosji. Skutkiem takich rozbieżności celów noty, złożone dnia 17 kwietnia przez Francję, Anglję i Austrię w Petersburgu, nie były jednobrzmiące i nie zawierały wyraźnie sformułowanych żądań. W każdym razie zajęcie się Europy sprawą polską zaniepokoiło Rosję i zniewoliło ją do wydania amnestji (ze znacznymi ograniczeniami co do Litwy i Rosji) dla tych wszystkich powstańców, którzy do miesiąca broń złożą. Lecz ci odrzucili „łaskę“ carską, co więcej, Biali pod wpływem nadziei, związanych z interwencją zagranicy, zmienili dotychczasowe stanowisko i wydelegowali swego przedstawiciela do Komitetu, który przyjął wtedy (10 maja) nazwę Rządu Narodowego. Rządowi temu poddał się ks. Władysław Czartoryski, kierujący od śmierci ojca Adama (1861) polityką „Hotelu Lambert“, i występował odtąd jako pełnomocny przedstawiciel Polski zagranicą.

W miarę jak umacniało się przekonanie, że powstanie nie jest tak beznadziejne, jak się w pierwszej chwili wydawało, zataczała się organizacyjna coraz szersze kręgi i ogarnęła nie tylko zabór rosyjski, lecz także austriacki i pruski. Galicja, Poznańskie i Prusy zaznaczały żywo swą łączność duchową z Królestwem; tworzyły się tam coraz nowe „partje“ i, przemierzając się przez granicę, spieszyły swym rodakom z pomocą. Walka przybierała coraz szersze rozmiary i przerzuciła się z Królestwa na ziemie litewskie i ruskie. Najpierw poruszyła się Żmudź pod ręką x. Antoniego Mackiewicza, który zaskarbiwszy sobie ufność ludu, tworzył z chłopów oddziały bojowe. Jego śladem poszli Ludwik Narbutt i Zygmunt Sierakowski (Dołęga); na Litwie działał głównie Romuald Traugutt, na Wołyniu Edmund Rożycki i inni. Jedynie Podole nie dało się wcale poruszyć, a w Kijowszczyźnie ruch powstańczy zakończył się po tygodniowym trwaniu tragicznie, gdyż garstka młodzieży kijowskiej, która pod wodzą Antoniego Jurjewicza rozpoczęła agitację wśród ludu, została przez chłopów osaczona i w okrutny sposób wymordowana.

Pomimo jednak bohaterstwa poszczególnych oddziałów położenie walczących było bardzo trudne, gdyż Rosja słała coraz większe siły na ziemie, ogarnięte powstaniem. Okazało się także, że

nietylko carat, ale całe społeczeństwo rosyjskie występuje zgodnie przeciw narodowi polskiemu, który śmiał stanąć w obronie swych przyrodzonych praw. Cała prasa (szczególnie „*Moskiewskie Wiadomości*“, redagowane przez Katkowa, profesora uniwersytetu) przepojona były jadem nienawiści ku Polakom i wzywała władze do najostrzejszych przeciw nim środków. Zresztą i bez takiej zachęty rząd zaczął coraz brutalniej postępować. Na Litwę wysłany został z końcem maja wielkorządca, wyposażony w szeroką władzę cywilną i wojskową, Michał Murawiew, człowiek o instynktach krwiożerczych, nazywany przez samych Rosjan „*Wieszatnikiem*“, pod którego ręką spłynął rychło kraj cały krwią mordowanych ofiar. Powstańcy, którzy dostali się w moc wroga, ginęli masowo na szubienicy, przyczem pastwiono się nad nimi przed śmiercią. Majątki szlachty palono i niszczone „dla przykładu“, a ślady domostw zaorywano. Nadto na całą prowincję nałożona została wysoka kontrybucja. Najmniejsze podejrzenie wystarczało do wydania wyroku śmierci lub zsyłki na Sybir.

Nie o wiele mniejszem okrucieństwem odznaczał się w Królestwie gen. Berg, który wprawdzie posłany został (w kwietniu) tylko do pomocy w. ks. Konstantego, lecz w istocie odrazu skupił w swem ręku pełną władzę rządową. Wielopolski utracił wszelkie wpływy, wreszcie widząc opłakane skutki swej polityki, która wtrąciła naród w odmęt krwi, poprosił o dymisję i wyjechał za granicę, (lipiec). W kilka tygodni później także w. ks. Konstanty opuścił „za urlopem“ Warszawę, a wtedy Berg, mając już niczem niekrepowaną swobodę działania, rozpoczął rządy terroru. Mimo wszystko jednak powstanie trwało z niegasnącą siłą, a ziemie polskie przedstawiały jakby jedno pole bitwy, w której nie było wielkich starć, lecz pełno drobnych, lecz nużących nieustannie żołnierza rosyjskiego potyczek. Walczący Polacy, chociaż zawsze stanowili tylko garstkę w porównaniu z wrogiem, górowali nad nim swą wartością moralną, pogardą śmierci i najczystszy patriotyzmem. Jak solidarnem było całe społeczeństwo świadczy fakt, że pod strażą jednego człowieka prostego (niekiedy kobiety) pracować mógł bezpiecznie w Warszawie Rząd Narodowy i wszystkie jego biura, chociaż wróg nie szczędził starań, aby ująć naczelną władzę powstańczą.

Tymczasem akcja dyplomatyczna, która zaczęła rozwijać się na polu międzynarodowym, zdawała się przybierać bardzo korzystny obrót dla Polski, gdyż szereg państw (Hiszpanja, Szwecja, Włochy, Holandja, Danja, Portugalja, Turcja) oświadczyły gotowość

współdziałania w sprawie polskiej z Francją, Anglią i Austrią, które wystosowały dnia 17 czerwca do rządu rosyjskiego ponowne noty z żądaniem przywrócenia Królestwu autonomji w ramach konstytucji 1815. Ponadto Anglja i Francja proponowały, aby dla rozpatrzenia całokształtu sprawy polskiej zwołać konferencję tych państw, które wzięły udział w kongresie wiedeńskim. Lecz wicekanclerz, Górczakow, świadomy tego, że mocarstwa nie poprą swych żądań orężem, odrzucił projekt konferencji i odmówił wogóle Europie prawa mieszanja się w „wewnętrzne“ stosunki rosyjskie, podnosząc, że zarządzenia wolnościowe w Królestwie były wyłącznie aktem wspaniałomyślności Aleksandra I, a nie wynikiem jego międzynarodowych zobowiązań. Wobec tej przewrotnej, a fałszywej zawierającej odpowiedzi stało się rzeczą jasną, że tylko siłą zdoła koalicja wymusić spełnienie swych żądań, to też istotnie Napoleon III wszedł w porozumienie z rządem angielskim „co do środków przekonywania“ Rosji. W przygotowaniu była już deklaracja mocarstw z oświadczeniem, że Aleksander II skutkiem złamania traktatu wiedeńskiego traci prawo do Polski. Do stanowczego jednak wystąpienia nie przyszło, gdyż w ostatniej chwili Anglja wycofała się pod wpływem Prus z całej akcji, a Napoleon III, pozbawiony głównego sojusznika, nie zdobył się również na żaden krok energiczny. Wprawdzie jeszcze przez pewien czas toczyła się za pośrednictwem not polemika z rządem rosyjskim, ale już stało się jasnem, że nawet największe bezprawia, na Polsce popełnione, nie grożą Rosji wojną.

Niepowodzenie interwencji dyplomatycznej zadało śmiertelny cios powstaniu, które było już u szczytu swego napięcia. Kilkumiesięczne walki wyczerpały doszczętnie siły narodu, najlepsi patrioci, najdzielniejsi żołnierze padli na pobojuwisku lub zginęli na szubienicy; reszta trwała na stanowisku w przekonaniu, że jest to koniecznem, aby uzyskać pomoc zagranicy. Przeto gdy ta nadzieja zawiodła, załamały się siły moralne narodu. Zachwiała się też powaga Rządu Narodowego, który po kilkakrotnej zmianie swego składu dostał się we wrześniu w ręce radykałów z Ignacym Chmielińskim na czele. Ci, odpowiadając na terror rosyjski terorem ze swej strony, urządzali zamachy na urzędników rosyjskich, żandarmów i szpiegów. Ten system nie przyniósł jednak pożytku sprawie narodowej, gdyż nie godziła się nań większa część społeczeństwa, skutkiem czego zaczęły się rwać gwałtownie wszystkie nici organizacyjne.

Sprawy weszły na nieco lepsze tory, gdy niepopularny „rząd wrześniowy“ został w październiku obalony przez Romualda

Traugutta, szczęśliwego dotychczas partyzanta na wschodnich kresach. Ten, usunawszy terrorystów, nie powołał do steru wielogłowego rządu, lecz skupił w swem ręku władzę dyktatorską, utworzywszy tylko wydziały dla spraw poszczególnych, których kierownicy mieli mu bezwzględnie podlegać. Jego marzeniem było przekształcić luźnie walczące partje w regularne wojsko, lecz nadludzkie wysiłki nie dały już pomyślnych rezultatów, gdyż z początkiem 1864 ostatnie większe siły powstańców zostały rozbite. Nadomiar złego Austria, która dotychczas zajmowała stanowisko życzliwe, ogłosiła w lutym 1864 stan oblężenia w Galicji, skutkiem czego nie tylko ustał dopływ ochotników i broni, lecz co ważniejsze powstanie straciło ważną podstawę operacyjną dla wojskowej i organizacyjnej działalności.

Ostatnią nadzieję, że chłopci, zachęceni styczniowym manifestem, połączą się z ruchem, rozwiął rząd rosyjski, ogłaszając patentem z dnia 4 marca 1864 uwłaszczenie wszystkich chłopów bez względu na wielkość posiadłości.

W ten sposób rząd rosyjski, idąc śladem austriackiego (*por. ust. 106.*), nie dopuścił do tego, aby społeczeństwo polskie rozwiązało samodzielnie sprawę włościańską, co więcej, chcąc przeszkodzić wewnętrznemu skupieniu narodu, ukuł z niej broń przeciw szlachcie. Czynownicy bowiem rosyjscy, w których ręce złożone zostało później wykonanie tego prawa, nie omieszkali przedstawiać chłopu „dobrodziejstw“ opieki carskiej i dyskredytować w jego oczach „szlachecki bunt przeciw dobrotliwemu monarsze“.

Chociaż cios za ciosem spadał na naród, Traugutt w poczuciu swego obowiązku trwał ciągle na stanowisku, aż wreszcie uwięziony, oddał dnia 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej swe życie za Ojczyznę.

Razem z nim powieszono czterech innych powstańców, których rząd rosyjski — popełniając świadomie fałsz — ogłosił za członków Rządu Narodowego, aby okazać światu, że cała naczelna władza powstańcza została zniszczona.

Śmierć Traugutta — jednej z najbardziej świetlanych postaci w dziejach Polski — uchodzić może za kres powstania; wprawdzie jeszcze przez kilka tygodni toczyła się gdzieś niegdzie rozpaczliwa walka partyzancka, lecz położenia zmienić już nie mogła. Wróg triumfował i mszcząc się na pokonanym narodzie, wykonywał setkami wyroki śmierci, a tysiące skazańców słał na zagładę w głąb Rosji lub na Sybir.

121. Wojna Prus i Włoch z Austrią i jej następstwa, 1866. Styczniowe powstanie polskie wywarło także pośredni wpływ na zmianę we wzajemnych stosunkach państw europejskich. Zachwiało bowiem silnie przewagą Napoleona III w Europie i zacieśniło związek między Prusami i Rosją. Austria natomiast, która skutkiem swej chwiejnej i niejasnej polityki straciła zaufanie wszystkich państw, pozostała odosobnioną, co było dla niej okolicznością bardzo niepomyślną, albowiem od czasu, gdy po wstąpieniu na tron pruski króla Wilhelma I (1861—1888) objął rządy Otto Bismarck (1862) groził jej konflikt zbrojny z Prusami. Najpierw wielkie zaognienie wywołała sprawa Szlezewigu, Holsztynu i Lauenburga. Trzy te kraje nadłabskie zostały przez Austrię i Prusy wydarte w krótkiej wojnie Danji (1864) i pozostawały pod ich wspólnym zarządem. Atoli na tle tego zarządu powstawały między obu państwami ciągle zatargi, które stały się groźne z tego powodu, że wzajemna niechęć miała głębsze polityczne przyczyny. Bismarck zmierzał do wojny z Austrią, chcąc usunąć ją ze związku Rzeszy i umożliwić w ten sposób zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem Prus. Po ukończeniu militarnych przygotowań zawarł przymierze zaczepno-odporne z Włochami, które dążyły do odebrania Austrii Wenecji, poczem obaj sprzymierzeńcy, zapewniwszy sobie neutralność Napoleona III, rozpoczęli równocześnie na północy i południu kroki nieprzyjacielskie, 1866. Wprawdzie po stronie Austrii stanęła część państw niemieckich (przedewszystkiem Saksonja i Bawaria), lecz mimo tej pomocy wojska pruskie dzięki wyższości swej organizacji osiągnęły nad nią przewagę. Po rozbiciu bowiem Bawarów wtargnęły w zwycięskim pochodzie do Czech i pod Sadową (*Königgrätz*) zadały głównym siłom austriackim taką klęskę, że droga do Wiednia stanęła przed niemi otworem. Wprawdzie równocześnie na południowym froncie Austria była zwycięską, pokonawszy Włochów tak na lądzie (*pod Custozzą*), jak i na morzu (*pod wyspą Lissą*), lecz nie wpłynęło to zasadniczo na zmianę ogólnego położenia wojennego, gdyż Franciszek Józef I w obawie o los Wiednia przyjął pośrednictwo francuskie i zawarł pokój z Prusami w Pradze, na mocy którego Austria oddawała Prusom Holsztyn, Szlezwig i Lauenburg, a nadto zgodziła się na rozwiązanie Związku Niemieckiego, poczem nowa organizacja Niemiec została w ten sposób przeprowadzona, że z państw północno-niemieckich po linię Menu utworzony został nowy związek pod przewodnictwem Prus, 1866. Państwa południowo-niemieckie zachowały nadal swą samodzielność, lecz tylko formalnie,

gdyż musiały swe wojska oddać pod naczelne dowództwo króla pruskiego.

Na mocy drugiego pokoju, zawartego w kilka miesięcy później z Włochami we Wiedniu, odstąpiła im Austria sporną Wenecję.

122. Przebudowa absolutnej Austrii w konstytucyjną Monarchję Austrjacko-Węgierską, 1867. Klęska militarna Austrii naraziła ją na straty terytorjalne i zachwianie międzynarodowego stanowiska, lecz wyszła na korzyść narodom, w skład jej wchodzącym. Absolutyzm został ostatecznie zdyskredytowany, to też dalsze jego utrzymanie groziło wybuchem rewolucji, a uspokojenie wewnętrzne można było osiągnąć tylko przez wprowadzenie rządów konstytucyjnych. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono już po przegranej wojnie w r. 1859, ale wydana wtedy przez cesarza konstytucja nie weszła w życie skutkiem tego, że Niemcy z obawy o swą przewagę nie chcieli zgodzić się na przekształcenie Austrii w państwo federacyjne, czego domagały się inne narody „austriackie“. Obecnie po drugiej przegranej sprawa ta stała się jeszcze bardziej piekącą, a szczególnie zachodziła konieczność pogodzenia się z Węgrami, gdyż ci najwytrwalej umieli bronić wobec rządu wiedeńskiego swych praw politycznych. Ostatecznie po dłuższych rokowaniach Franciszek Józef I zawarł z nimi „ugodę“, na mocy której nastąpił podział całego państwa, które odtąd nosiło nazwę Monarchji Austrjacko-Węgierskiej, na dwie równorzędne części, rozgraniczone rzeką Litawą: Austrię (*Przedlitawję*) i Węgry (*Zalitawję*). Obydwie części posiadać miały odrębny rząd i ustrój, a związek między nimi polegał na wspólności: 1) osoby cesarza austriackiego, będącego zarazem królem węgierskim, 2) wojska, 3) polityki zagranicznej, oraz 4) na unji cłowej i handlowej (*dualizm*), 1867. Dla załatwienia spraw wspólnych ustanowiono trzy wspólne ministerstwa: 1) spraw zagranicznych, 2) wojny i 3) wspólnego skarbu.

Obydwie połowy Monarchji otrzymały konstytucję. W Austrii na mocy ustawy z dnia 21 grudnia 1867, władza prawodawcza spoczęła w ręku parlamentu, złożonego z dwóch izb: 1) izby panów, złożonej z niektórych wysokich dostojników (np. arcybiskupów) i z mężów przez cesarza dziedzicznie lub dożywotnie powołanych; 2) izby posłów. Przed tym parlamentem odpowiedzialny był rząd (gabinet ministerjalny), przez cesarza mianowany. Poza tem poszczególne kraje koronne austriackie (między niemi Galicja) otrzymały jednoizbowe sejmy krajowe, którym przekazano uchwalanie ustaw w zakresie niektórych spraw (np. szkolnictwa ludowego).

Analogiczny ustrój otrzymały Węgry, gdzie władzę sprawował dwuizbowy sejm, przyczem jednak Chorwacji i Sławonii przyznano na mocy „ugody węgiersko-chorwackiej“ (1868) szeroką autonomję, z banem jako naczelnikiem i z odrębnym sejmem o rozległym zakresie działania.

Parlament austriacki i sejm węgierski wybierały corocznie ze swego łona komisje zw. delegacjami, do których należało uchwalanie i kontrola wspólnych wydatków.

Powyższe przekształcenie ustroju Austrii wzmocniło ją znacznie wewnętrznie, albowiem usunęło główne powody niezadowolenia. Wprawdzie tarcia i walki narodowościowe nie ustały, a nawet wzmogły się znacznie, lecz toczyły się one legalnie na drodze parlamentarnej.

123. Wojna prusko-francuska, 1870—1871. Podczas gdy Austria przestała być państwem jednolitem, w zupełnie odmiennym kierunku szły Niemcy, które szybkimi krokami zbliżały się ku zjednoczeniu, nie takiemu jednak, o jakim marzyli patrioci niemieccy w r. 1848, chcąc oprzeć je na porozumieniu, a nie na gwałcie i przemocy. Obecnie dokonywało się ono pod hegemonją Prus dzięki Bismarckowi, który z żelazną konsekwencją zmierzał do wytkniętego celu, przyczem lekceważył wszelkie względy słuszności, uważając siłę brutalną za najważniejszy czynnik polityczny. Pragnął nowej wojny, licząc na to, że jak pogrom Austrii pozwolił Prusom rozciągnąć władzę nad Niemcami północnymi, tak jakieś nowe wielkie zwycięstwo doprowadzi do rozciągnięcia władzy nad Niemcami południowymi. Tym razem przedmiotem jego ataków stała się Francja. Ale również we Francji odezwało się żywo pragnienie wojny z Niemcami, gdyż Napoleon III sądził, że podniesie ona znacznie powagę jego w Europie. Wobec takiego nastroju obydwu stron drobny w istocie spór o sprawę tronu hiszpańskiego (na który zbuntowane wojsko, wypędziwszy królową Izabelę II, chciało powołać jednego z Hohenzollernów) wywołał wymianę ostrych not między Napoleonem III a Bismarckiem, zakończoną tem, że Francja wypowiedziała Niemcom wojnę, 1870. W Niemczech myśl o walce z „odwiecznym wrogiem“ była bardzo popularna, ale i społeczeństwo francuskie przyjęło radośnie decyzję swego rządu, sądząc, że powtórzą się czasy Napoleona I, lecz najbliższe już wypadki rozwiały te nadzieje, gdyż wojna rozwinęła się od pierwszej chwili na niekorzyść Francji.

Lepiej pod względem wojskowym przygotowane Niemcy zmobilizowały się prędzej i dzięki temu półmilionowa armja nie-

miecka, kierowana wytrawną ręką Moltkego, stanęła u granic zachodnich. Naczelne dowództwo francuskie nie stanęło od pierwszej chwili na wysokości zadania, to też pomimo dzielności żołnierza nietylko wyrzec się musiało zamierzonej ofensywy, lecz nie zdołało powstrzymać potężnego naporu nieprzyjaciela. Wkońcu po szeregu niepomysłnych bitw wytworzyło się takie położenie, że jedna armia francuska została zamknięta w Metz, a druga pod Sedanem (*nad Mozą*) dostała się w całości wraz z Napoleonem III do niewoli, 2 września 1870.

Na wiadomość o tej hańbiącej klęsce nastąpiło w Paryżu niesłychane wzburzenie, którego ostrze skierowało się przeciw cesarzowi; pod naciskiem tłumów ogłosiło Zgromadzenie Prawodawcze detronizację Napoleona III, a władzę oddało Rządowi Obrony Narodowej, który z wielkim wysiłkiem próbował ratować kraj od ostatecznej zguby. Lecz było już zapóźno, gdyż tymczasem armia niemiecka podstąpiła pod Paryż i zamknęła go ciasnym pierścieniem. Równocześnie kapitulował trzymający się dotychczas Metz, a Strassburg i Orléans dostały się również w ręce wroga. Pomimo rozpaczliwego położenia nie tracono jeszcze nadziei we Francji i Gambetta, jeden z członków rządu, wydostawszy się balonem z oblężonego Paryża, tworzył pośpiesznie nowe wojsko. Istotnie dzięki niezmordowanej energii postawił w ciągu kilku tygodni przeszło 1/2 miljonową armję, lecz ta, złożona z młodego, niewyćwiczonego żołnierza, nie zdołała — pomimo dorywczych powodzeń — przechylić zwycięstwa na stronę francuską. Gdy nadto Paryż, niszczone bombardowaniem i morzony głodem, musiał się poddać (styczeń 1871), Francja zaniechała beznadziejnej walki i Thiers, b. minister Ludwika Filipa, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe tymczasowym naczelnikiem rządu, podpisał w Wersalu przedwstępne warunki pokoju (luty), który zawarto ostatecznie we Frankfurcie (*nad Menem*), maj 1871.

Francja oprócz olbrzymiej, pięć miliardów franków wynoszącej kontrybucji, odstąpić musiała Niemcom Alzację oraz część (zwaną niemiecką) Lotaryngji z twierdzą Metz.

124. Następstwa wojny francusko-niemieckiej: Francja rzeczapośrednią. Ostateczne zjednoczenie Niemiec i Włoch. Wojna prusko-francuska nietylko wywarła potężny wpływ na stosunki międzynarodowe, lecz także spowodowała doniosłe wewnętrzne zmiany polityczne we Francji, w Niemczech a nawet i we Włoszech.

We Francji tuż po zniesieniu cesarstwa tłumy podniecone ludu w Paryżu, oraz w kilku innych miastach, proklamowały rzecz-

pospolitą, lecz ta forma rządu nie była wogóle w kraju popularną. Przedewszystkiem przeciwną jej była większość Zgromadzenia Narodowego, które też odmówiło urzędowego ogłoszenia republiki, co jednak pociągnęło za sobą oplakane następstwa. Ludność bowiem Paryża, zdenerwowana świeżo przebytem oblężeniem i upokarzającymi warunkami, podpisanymi właśnie w Wersalu, dała się porwać prądowi rewolucyjnemu, chociaż nieprzyjaciel stał jeszcze pod stolicą. Pod wpływem podejrzeń, że Zgromadzenie pragnie przywrócić monarchję, utworzył się komitet rewolucyjny, a dnia 1 marca rozpoczęła się krwawa uliczna walka z wojskiem, zakończona zwycięstwem powstańców, którzy opanowawszy cały Paryż, zorganizowali socjalistyczny rząd, zw. komuną, pochodzący z głosowania powszechnego. Przewodnią ich myślą było, aby całe państwo przekształcić na związek zfederowanych ze sobą gmin, z których każda byłaby małą samodzielną republiką. Thiers, nie mając dostatecznych sił, nie mógł w zarodku stłumić tego ruchu i dopiero po utworzeniu nowej armji z żołnierzy, wracających z niewoli niemieckiej, zarządził marsz na Paryż (kwiecień). Miasto broniło się przez dwa miesiące, a gdy się weń wkońcu wdarły wojska rządowe, to jeszcze i wtedy każdą dzielnicę, każdy niemal dom trzeba było zosobna zdobywać. Wogóle w tych bratobójczych walkach, prowadzonych skutkiem obopólnego rozdrażnienia z niesłychaną zjadłością, padło kilkanaście tysięcy osób. Krwawe te wypadki rozgrywały się w obliczu wroga, który zatrzymał pod swą okupacją wschodnie departamenty Francji aż do otrzymania ostatniej raty kontrybucji wojennej (1873).

Pomimo złamania rewolucji sprawa ustroju Francji pozostała jeszcze przez dłuższy czas nieuporządkowana, gdyż ani monarchiści, ani republikanie nie mieli dostatecznej w Zgromadzeniu Narodowym przewagi, aby mogli swój program urzeczywistnić, to też przez cztery lata utrzymywał się rząd tymczasowy (Thiersa, a później Mac Mahona), dopiero w r. 1875 nastąpiło uchwalenie (większością jednego głosu) republiki z prezydentem, wybieranym na lat siedm i z dwuizbowem ciałem prawodawczem.

Główną teraz troską narodu było zabliznianie ran, przez wojnę zadanych; istotnie dzięki patriotyzmowi i pracowitości społeczeństwa już po kilku latach cel ten został osiągnięty a Francja zaczęła się wysuwać ponownie na czoło państw europejskich i to tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym.

Niemniej doniosłe znaczenie miała ta wojna dla Niemiec, powodując ostateczne ich zjednoczenie polityczne. „*Krew francuska*

stała się owym cementem, który spoił podwaliny gmachu państwa niemieckiego". Jeszcze przed upadkiem Paryża w głównej kwaterze niemieckiej, znajdującej się wówczas w Wersalu, zgłosiły państwa południowo-niemieckie swe przystąpienie do związku północno-niemieckiego (18 stycznia 1871), poczem na wniosek króla bawarskiego ogłosił się Wilhelm I dziedzicznym cesarzem niemieckim. Władzę prawodawczą sprawował odtąd wspólny dla całych Niemiec parlament, a władzę wykonawczą rząd, przez cesarza mianowany, a pozostający pod kierownictwem kanclerza państwa. Pierwszym, który sprawował ten urząd, był Bismarck, twórca jedności politycznej i potęgi militarnej Niemiec.

Państwka związkowe zachowały nadal swych królów, miały własne sejmy i gabinety ministerjalne, ale odrębność ta miała bardziej formalne, niż istotne znaczenie, a kontrola, jaką wykonywać mogły nad rządem centralnym, była bardzo ograniczona.

Wojna francusko-niemiecka odbiła się także pośrednio na sprawach włoskich. Gdy bowiem tuż po Sedanie została odwołana z Rzymu załoga francuska (*por. ust. 109.*), natychmiast wkroczyły tam wojska włoskie (21 września), poczem nie licząc się ze sprzeciwem papieża, który schronił się do Watykanu, wcielono na mocy głosowania powszechnego tę resztę Państwa Kościelnego do Królestwa Włoskiego, obejmującego odtąd całą Italię. Równocześnie stolica jego została przeniesiona z Turynu do Rzymu. Papież Pius IX i jego następcy nie uznali tego nowego stanu rzeczy i dlatego uważają się odtąd za więźniów w Watykanie (dopiero w ostatnich latach naprężone stosunki Stolicy Apostolskiej z Królestwem Włoskiem poprawiły się znacznie), lecz takie stanowisko nie pociągnęło za sobą żadnych praktycznych następstw. Zresztą zniszczenie Państwa Kościelnego nie spowodowała wcale upadku powagi papiestwa; przeciwnie papież, zwolnieni z trosk, związanych ze sprawowaniem rządów świeckich, z tem lepszym skutkiem poświęcić się mogli dobru powszechnego kościoła i narodów chrześcijańskich. Władza ich w kościele znacznie jeszcze wzrosła skutkiem tego, że sobór watykański (obradujący tuż przed zaborem Rzymu, 1869—1870) uchwalił dogmat o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności. Lecz nietylko w dziedzinie zagadnień religijnych, lecz także politycznych i społecznych liczą się z głosem papieża wszystkie narody chrześcijańskie, co okazało się szczególnie w czasie długoletniego pontyfikatu Leona XIII (*Pecci'ego*, 1878—1903), następcy Piusa IX.

125. Dalsza walka ludów bałkańskich o wolność. Wypieranie Turków z Europy. Wojna prusko-francuska była ostatnią w XIX w. wielką wojną w Europie, pokoju jednak powszechnego nie było, gdyż znowu na porządek dzienny zaczęła wysuwać się z dawną siłą „kwestja wschodnia“, z którą łączyła się sprawa ostatecznego oswobodzenia ludów bałkańskich z jarzma tureckiego.

Przykład Włoch i Niemiec, które przeprowadziły swe polityczne zjednoczenie, umocnił narody słowiańskie na półwyspie bałkańskim w analogicznem dążeniu. Z tego nie omieszkala skorzystać Rosja z zamiarem poddania półwyspu pod swój wpływ i stworzenia w ten sposób pod swą hegemonją olbrzymiego państwa słowiańskiego, sięgającego aż do morza Śródziemnego. Do tego celu zmierzała prowadzona wśród narodów bałkańskich propaganda panslawistyczna. Komitety, zawiązywane za sprawą rządu w Moskwie i Petersburgu, zajmowały się wysyłaniem książek dla szkół serbskich i bułgarskich, a na rosyjskie uniwersytety ściągano Słowian południowych. Stosunek polityczny Rosji do Turcji był ciągle naprężony, a w czasie wojny prusko-francuskiej Gorczakow zawiadomił państwa europejskie, że nie uznaje nadal postanowień traktatu paryskiego (*por. ust. 114.*), krepującego jej swobodę na morzu Czarnem. Nowy kongres mocarstw, zwołany do Londynu, przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem ograniczeniem, że Porcie przysługuje nadal prawo do zamykania lub otwierania cieśnin.

Krok za krokiem więc zyskiwała Rosja coraz większą przewagę na bliskim Wschodzie, aż wreszcie za jej zachętą wybuchło powstanie przeciw Turcji, najpierw w Hercegowinie, a następnie w Serbji, Czarnogórze i Bułgarji, 1875. Po pierwszych jednak powodzeniach zostali Serbowie pobici, a Bułgarję „uspokajały“ wojska tureckie, paląc wsie i miasta, oraz mordując tamtejszą ludność wśród najbardziej wyrafinowanych katuszy. Te okrucieństwa dały powód najpierw do interwencji dyplomatycznej państw europejskich, a gdy ta skutku nie odniosła, wtedy Rosja łącznie z Rumunią wypowiedziała wojnę Turcji, licząc na rychłe zwycięstwo, 1877. Turcy jednak wbrew przewidywaniom stawiali nadzwyczaj dzielny opór, a oblężenie Plewny (*w Bułgarji*) kosztowało Rosjan tysiące ofiar. Dopiero po zdobyciu tej twierdzy i zajęciu Adrianopola ruszyła armja rosyjska pod Konstantynopol, a wódz jej, w. ks. Mikołaj (brat cesarza), spodziewał się, że danem mu będzie przybić na jego murach „tarczę z herbem rosyjskim“. Do tego jednak nie doszło, gdyż Gorczakow, obawiając się sprzeciwu mocarstw europejskich, pragnął okazać się umiarkowanym i zgodził się na za-

warcie z Turcją pokoju, podpisanego w S. Stefano (przedmieściu Konstantynopola), 1878. Warunki tego pokoju były tego rodzaju, że gdyby weszły w życie, stawała się Rosja niepodzielną panią bliskiego Wschodu, przeto nie zyskały owe uznania mocarstw europejskich, przedewszystkiem Anglii i Austrii, które też zniewoliły ją do oddania całej sprawy pod rozagę kongresu mocarstw, zwołanego w tym celu do Berlina, 1878. Na mocy zapadłych tam postanowień Serbja, Czarnogóra i Rumunja¹⁾ zyskały zupełną niepodległość. Z obszaru między Dunajem a Bałkanami utworzone zostało Księstwo Bułgarskie, którego księżę uznawał zwierzchnictwo sułtana, natomiast kraj, leżący na południe od Bałkanów, miał być jako Wschodnia Rumelja autonomicznie rządzony przez gubernatora chrześcijanina, mianowanego przez Portę za zgodą mocarstw. Bośnia i Hercegowina została oddana Austrii w zarząd wojskowy (okupację). Rosja zadowolnić się musiała nieznacznymi zdobyczami terytorjalnymi na południowym wybrzeżu morza Czarnego (przedewszystkiem Batum w Azji Mniejszej), to też traktat berliński zgotował jej ciężki zawód, albowiem w znacznej mierze straciła owoce zwycięstw, kosztujących ją wiele wysiłków.

Traktat berliński uregulował wiele ze spraw bałkańskich, lecz jeszcze nie rozwiązał ostatecznie „kwestji wschodniej“. Wszystkie bowiem nowe państwa bałkańskie dążyły odtąd do rozszerzania swych obszarów najpierw kosztem Turcji (co im się w znacznej mierze udawało), a następnie jedno kosztem drugiego. Skutkiem tego co kilka lat odnawiają się tam wojny, a szczególnie trwała nieprzyjaźń zarysowuje się między Serbją a Bułgarią. Te miejscowe walki nie pozostawały bez znaczenia dla całej Europy, gdyż mocarstwa (szczególnie Austria, Rosja i Anglia) starają się wyzyskać je dla utrzymania swych wpływów na Wschodzie. Ciągłe więc „wrzenie w kotle bałkańskim“ groziło nieustannie wywołaniem ogólnej zawieruchy wojennej.

Stosunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne w świecie na przełomie XIX i XX w.

126. Międzynarodowe stosunki w Europie. Pod wpływem ostatnich wypadków ukształtowały się w Europie w ten sposób stosunki polityczne, że główną w niej rolę odgrywało sześć mocarstw: Anglia, Niemcy, Austria, Włochy, Francja i Rosja. Między

¹⁾ W kilka lat później (1881) Rumunja ogłosiła się Królestwem, a za jej przykładem poszła także Serbja (1882).

temi zaś coraz wybitniejsze miejsce zajmować zaczęły Niemcy, dzięki bardzo konsekwentnej polityce Bismarcka, „żelaznego kanclerza“, który stał na czele państwa aż do czasu, gdy skutkiem zatargu z panującym od r. 1888 cesarzem Wilhelmem II został zmuszony do ustąpienia, 1890 († 1898). Do utrwalenia zdobytej przewagi zmierzał Bismarck przez zawieranie korzystnych sojuszy. Początkowo oparł się na tradycyjnym związku z Rosją, który umożliwił mu zgniecenie najpierw Austrii, a następnie Francji. Atoli później zaniepokoiło go dążenie Rosji do opanowania półwyspu bałkańskiego, gdyż krzyżowało jego plany otwarcia dla przemysłu niemieckiego dalekich rynków handlowych na Wschodzie. Na tle tych obaw nastąpiło (szczególnie od kongresu berlińskiego) oziębienie stosunków między obu sprzymierzeńcami; natomiast Bismarck zbliżył się do Austrii, która w wyższym jeszcze stopniu, niż Niemcy, obawiała się przewagi Rosji na Bałkanach (*por. ust. 76.*). Formalne zawarcie przymierza austriacko-niemieckiego nastąpiło w r. 1879, a nabrało ono jeszcze większej siły, gdy przystąpiły do niego także Włochy, 1882. Król bowiem Humbert I (1878—1900), następca Wiktora Emanuela II, zaniepokojony był przewagą Francji na morzu Śródziemnym, gdy ta po dawniejszym (za Ludwika Filipa) zdobyciu Algerji rozciągnęła także swój protektorat nad należącym do Turcji Tunise, dlatego szukał oparcia o Prusy i Austrię. W odpowiedzi na to trójprzymierze, odnawiane później kilkakrotnie, nastąpiło za Aleksandra III (1881—1894), następcy Aleksandra II, zbliżenie Rosji do Francji, które ujawniło się najpierw wzajemnymi oficjalnymi zapewnieniami „o węzłach przyjaźni, łączących obydwie kraje“, oraz pomocą materjalną, udzielaną przez Francję Rosji, a zakończyło się zawarciem formalnego przymierza, mającego — według urzędowego oświadczenia następcy Aleksandra III, Mikołaja II, — jedynie charakter obronny.

Wobec przygniatającej przewagi wielkich mocarstw, drugorzędne państwa europejskie nie mogły wywierać większego wpływu na stosunki międzynarodowe, tem bardziej, że niektóre z nich, jak Hiszpanja i Portugalja (ogłoszona w r. 1910 rzeczpospolitą) wstrząsane były ciągle wewnętrznymi zaburzeniami rewolucyjnymi, wywoływanymi głównie przez generałów i wojsko.

Z państw słabszych stosunkowo największy obszar tworzyła Szwecja, dopóki była połączona z Norwegią unją personalną (*por. ust. 68.*), lecz związek ten został zerwany w r. 1906, gdy Norwegja w bezkrwawej rewolucji wybrała sobie własnego króla i utworzyła oddzielny organizm państwowy.

**127. Militarizm. Próby zapobiegania zbrojnym zatar-
gom.** Charakterystyczną cechą europejskich stosunków było to, że każde z państw, mniej ufając wszelkim traktatom i umowom międzynarodowym, uważało liczną stałą armję za główny i najlepszy środek, zapewniający bezpieczeństwo. Na tę drogę weszły najpierw Niemcy, gdyż Bismarck, przewidując odwet ze strony Francji, przeprowadzał w parlamencie ustawy, przyznające rządowi olbrzymie kredyty na organizowanie i utrzymywanie armji, która dochodziła w czasie pokojowym do pół miliona żołnierzy, oraz na budowę również ogromnej floty wojennej. Śladem Niemiec, zbrojących się „od stóp do głów“, musiały iść inne państwa. Wszędzie więc — prócz Anglii, która dzięki silnej flocie i swemu geograficznemu położeniu czuła się dostatecznie zabezpieczoną — została wprowadzona powszechna służba wojskowa tak, że w Europie z górą trzy miliony ludzi stało ciągle pod bronią. Odciąganie takiej ilości ludzi od pracy produktywnej i ich utrzymywanie, następnie pokrywanie kosztów coraz bardziej wzrastających zbrojeń stało się ciężkiem brzemieniem narodów. Budżety wszystkich państw obciążone były nadmiernie kosztami na potrzeby wojskowe, skutkiem czego utrudnione zostało wypełnianie innych, daleko ważniejszych kulturalnych i społecznych zadań. Nadomiar taki „zbrojny pokój“, oparty nie na wzajemnem poszanowaniu słusznych praw, lecz na militaryźmie, łatwo mógł się zamienić w krwawą, powszechną wojnę.

Ta rosnąca skutkiem militarystyki groźba wojny wywołała przecież pewne dążenia, aby znaleźć jakiś sposób do załatwiania za-
targów międzynarodowych na drodze polubownej i zmniejszył w ten sposób niebezpieczeństwo wojen. Próby w tym kierunku podejmowane kończyły się początkowo na teoretycznych projek-
tach. Tyle tylko dało się na razie osiągnąć, że międzynarodowa konferencja w Genewie (1864) ustaliła pewne prawidła, obowiązujące strony, prowadzące wojnę. Tyczyły one np. stosunku armji do ludności cywilnej, sprawy poszanowania własności prywatnej i t. d. „Konwencja genewska“ miała więc na celu złagodzenia tych wszystkich okropności i barbarzyństw, które towarzyszą nieodłącznie działaniom wojennym.

Usiłowania jednak celem zabezpieczenia pokoju trwały dalej i na wniosek cara Mikołaja II zebrała się istotnie międzynarodowa konferencja w Hadze (1899), która uchwaliła utworzenie stałego międzynarodowego sądu rozjemczego, zbierającego się w Hadze, a mającego na celu umożliwić państwom pokojowe załatwianie

sporów. Postanowienia „konwencji genewskiej“ zostały ponownie uznane za obowiązujące.

Rozważano również sprawę ograniczenia zbrojeń, lecz nie udało się w tym kierunku osiągnąć porozumienia między państwami.

Do wyników konferencji haskiej — chociaż były tylko częściowe — przywiązywały wszystkie narody wielkie znaczenie, lecz już najbliższe lata rozwiały w znacznej mierze te nadzieje, albowiem rządy nie przestały uważać wojny za najskuteczniejszy środek „przekonania“ przeciwnika. Zresztą wogóle społeczeństwa nie dojrzały jeszcze do ocenienia w pełni z jednej strony dobrodziejstwa pokoju, a z drugiej tych niezmiernych szkód, jakie każda wojna, nawet zwycięska, za sobą pociąga.

128. Wyswobodzanie się kolonij amerykańskich. Hegemonja Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Pomimo, że państwa europejskie rozporządzały wielkimi armjami lądowymi i flotami wojennymi, nie zdołały jednak przeszkodzić kurczeniu się swego panowania nad złotodajnymi, bogatymi posiadłościami swymi w Ameryce. Wśród tamtejszych bowiem kolonij ujawniła się w ciągu XIX w. silna dążność do zdobycia politycznej i ekonomicznej niezależności od Europy.

Ruch wolnościowy objawił się przedewszystkiem w kolonjach hiszpańskich, zajmujących jeszcze z początkiem w. XIX znaczne obszary, zarówno w Ameryce północnej (przedewszystkiem Meksyk), jak środkowej i południowej. Administracja tych kolonji była bardzo zła i nieudolna, gdyż Hiszpanie nie umieli skorzystać z przykrego doświadczenia, jakie przed pół wiekiem zrobiła Anglja (*por. I, ust. 223.*) i trzymali się uparcie dawnego systemu kolonialnego, polegającego na bezwzględny wyzysku. To też gdy kolonie poczuły się na siłach do utworzenia państw niezależnych, skorzystały z osłabienia politycznego Hiszpanji i w czasie wojen napoleońskich rozpoczęły z nią wojnę, która toczyła się przez lat kilkanaście wśród coraz okrutniejszych scen wzajemnych mordów. Najsroźsze jednak tępienie powstańców nie przyniosło zwycięstwa Hiszpanji, która wkońcu, wyczerpana zupełnie, musiała ustąpić (1825), a wyswobodzone kolonie utworzyły samodzielne rzecznopospolite (Meksyk, Kolumbia, Chile, Peru, Boliwja i t. d.). W ręku Hiszpanów pozostały tylko wyspy Kuba, „królowa Antyl“ i Portorico, ale i te wyspy zostały z końcem XIX w. stracone na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Podobnie i Brazylja ogarnięta została tym ruchem wolnościowym i, wypowiedziawszy posłuszeństwo Portugalji, ogłosiła swą niepodległość, 1822. Najpierw była ona cesarstwem (pod władzą

królewicza portugalskiego), a następnie po ponownej rewolucji przekształciła się na republikę, 1889.

W ten sposób prawie cała środkowa i południowa Ameryka (z wyjątkiem niewielkich stosunkowo obszarów, które pozostały nadal koloniami państw europejskich) uzyskała wolność. Chociaż ludność jej, składająca się z białych, Indian, mulatów, metysów i murzynów, była bardzo mieszana, to jednak niewątpliwą przewagę miał tam oddawna żywioł latyński (podobnie jak w Stanach Zjednoczonych żywioł anglo-saski). Wszystkie te republiki były zbyt mało politycznie rozwinięte i dojrzałe, to też gdy zawiodła próba stworzenia jednej wielkiej republiki związkowej, dostawały się siłą rzeczy pod wpływ Stanów Zjednoczonych. Państwo to bowiem rosło nieustannie w siłę w miarę, jak puste dawniej obszary zaludniały się coraz gęściej i jak podnosiła się gospodarka i umiejętność wyzyskiwania naturalnych bogactw kraju. A także granice jego rozszerzyły się znacznie tak drogą kupna, jak wojen ze sąsiadami. Z pierwotnych 13 kolonii nadatlantyckich rozwinął się olbrzymi kompleks krajów, sięgających od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. W miarę zaś wzrostu potęgi objawiała się tam dążność, aby rozciągnąć pewnego rodzaju przewodnictwo na całym obszarze Ameryki. Taka tendencja znalazła poraz pierwszy swój wyraz w oświadczeniu Monroe'go, prezydenta Stanów, złożonym wobec kongresu (1823), że: *„ziemia amerykańska nie może być już uważana za teren kolonizacyjny dla państw europejskich i że wszelką z ich strony próbę rozciągnięcia panowania na którąkolwiek część Ameryki będziemy uważali za zagrażającą naszemu pokojowi i bezpieczeństwu“*.

Zasada Monroe'go: „Ameryka dla Amerykanów“ stała się rzeczywiście konsekwentnie przestrzegany program polityki Stanów Zjednoczonych; gdy więc w r. 1861 Anglia, Francja i Hiszpanja zaczęły z powodu sporów handlowych wojnę z Meksykiem i Napoleon III próbował utworzyć tam Cesarstwo Meksykańskie, Stany Zjednoczone stanowczym swym wystąpieniem zmusiły go do zaniechania tych planów, 1867.

129. Podbój Afryki. Zamknięcie Ameryki dla wpływów europejskich zniewoliło państwa do szukania w innych stronach obszarów, potrzebnych dla celów handlowych i przemysłowych. Zwrócono się więc przede wszystkim do Afryki.

Do niedawna znał Europejczyk jedynie pasy przybrzeżne tej części świata, natomiast wnętrze jej okryte było jeszcze ciągle tajemnicą, a podróżnicy ledwo w przybliżeniu zdołali oznaczyć bieg głównych rzek. Przyczyna tego leżała tak w zabójczym w wielu

okolicach klimacie, jak i we wrogiem stanowisku ludności tubylczej, która pałała ku białym ślepą nienawiścią; gdziekolwiek bowiem zetknęła się z nimi, tam doznawała od nich krzywdy (handel niewolnikami). Dopiero w połowie XIX w. zaczął się pomimo ogromnych trudności żywszy ruch odkrywczy w Afryce. Początek zrobili anglikański misjonarz, Livingstone, odkrywca jez. Njassa, oraz Amerykanin, Stanley, badacz dorzecza Kongo, a wślad za nimi coraz więcej misjonarzy i podróżników, nie bacząc, że w każdej chwili czeka na nich śmierć z głodu, pragnienia, od choroby zakaźnej lub z ręki murzynów, wdzierano się w głąb nieznanego lądu. Odkrycia naukowe pociągnęły za sobą wkrótce polityczne następstwa, gdyż państwa europejskie zaczęły dążyć do zagarnięcia jak najwięcej „beIPAńskich“ obszarów.

Współzawodnictwo, jakie rozwinęło się na tem tle, mogło łatwo doprowadzić do poważnych zatargów, to też sprawę tę starano się uregulować na częstych, w tym celu zwoływanych kongresach (pierwszy odbył się w Berlinie w r. 1885), na których przeprowadzano formalny podział Afryki między współubiegające się ze sobą państwa (głównie między Anglię i Francję). Odtąd wzmożła się tam dość znacznie kolonizacja, przyczem najpierw pod wpływ, a następnie wprost pod panowanie europejskie dostawały się nie tylko obszary, zamieszkałe przez dzikie plemiona murzynów, lecz także te, które zdawien dawna były pod władzą turecką (Afryka północna). Podbój Afryki odbywał się z wielkimi trudnościami, a najcięższe walki toczą się odtąd niemal bez przerwy z koczowniczymi muzułmańskimi ludami arabskimi, przejętymi fanatyzmem religijnym, które rozpaczliwie (choć rzadko skutecznie) bronią swej swobody przeciw znieprawdzonemu „giaurom“.

Najbogatsze kraje zagarnęła Anglia, przede wszystkim Egipt, nad którym pod pozorem wybuchających tam niepokojów rozciągnęła swój „protektorat“ (1882), chociaż nominalnie podlegał nadal zwierzchnictwu sułtana tureckiego. Posiadanie tego kraju miało dla niej tem większe znaczenie, że wykupiła zbudowany poprzednio (1869) przez Francuzów kanał Sueski i w ten sposób stała się niepodzielną panią najkrótszej handlowej drogi morskiej, wiodącej z Europy do Azji. Na południowym zaś krańcu kontynentu afrykańskiego zdobyli Anglicy po trzyletniej (1899—1902) wojnie Transwaal i Oranje, założone przez Holendrów, zwanych tutaj Boerami.

Francuskie posiadłości rozciągały się głównie w północnej i zachodniej części (Algier, Marokko, Tunis, część Kongo i t. d.).

Z niemieckich kolonij najważniejszą był Kamerun, a z włoskich Tripolis, (zagarnięty w r. 1912).

130. Europejskie wpływy w Azji. Chiny i Japonia. Zaborczość mocarstw europejskich szła także w kierunku Azji, gdzie na północy zyskała przewagę Rosja, a w południowych obszarach Anglia.

Rosja już od w. XVI zaczęła podbijać Syberję i zawiązywać stosunki handlowe z Dalekim Wschodem, lecz dopiero w XIX w., kiedy oceniono w pełni ogromne bogactwa naturalne tych obszarów, zaczęła się tam intensywna kolonizacja, (początkowo zesłańcami politycznymi i kryminalnymi), ułatwiona zbudowaniem transsyberyjskiej kolei żelaznej, łączącej Europę z wybrzeżami oceanu Spokojnego. Podobnie opanowała Rosja także kraj zakaukaski oraz Turkestan, zamieszkały głównie przez mongolskie plemiona Kirgizów i Turkomanów.

Dla Anglików punktem wyjścia panowania w Azji były Indie przedgangesowe, zamieszkane przez wielomilionową ludność hinduską (Indowie) o prastarej wysokiej kulturze. Anglicy po zagarnięciu tamtejszych kolonij francuskich w XVIII w. (*por. I, ust. 215.*), opanowali także część Indo-Chin (dzieląc się niemi z Francuzami), a także sięgnęli do Persji, ale tutaj stanęła im na przeszkodzie Rosja, która od strony Turkestanu starała się również umocnić swój wpływ w tym kraju. Na tym terenie rozwijało się odtąd między obu temi mocarstwami silne współzawodnictwo, które pomimo zawierania wzajemnych kompromisowych umów, groziło zawsze wybuchem poważniejszych zatargów.

Napór Europejczyków, który w wyższym lub niższym stopniu pozbawiał ludy zachodniej i środkowej Azji samodzielności, sięgnął z kolei na wschód kontynentu azjatyckiego, gdzie rozciągały się dwa państwa mongolskie, mające wysoką, znacznie starszą od europejskiej cywilizację, Chiny i Japonję.

Cesarstwo chińskie, zajmujące większy obszar niż Europa i najgęściej zaludnione w świecie, broniło się długo wytrwale przed wpływami europejskimi, lecz już w r. 1842 zostało zmuszone do otwarcia kilku portów dla handlu z cudzoziemcami. Po zrobieniu tego pierwszego wyłomu wymuszają odtąd państwa europejskie za pośrednictwem ekspedycyj wojskowych i wojen na cesarzu chińskim, „synu nieba“, coraz nowe przywileje. Nie działało się to jednak bez oporu ze strony tamtejszej ludności, która co pewien czas burzyła się przeciw „obcym djabłom“, mordowała misjonarzy i cudzoziemskie załogi wojskowe (np. wielkie narodowe powstanie stron-

niectwa bokserów w r. 1900), lecz ruchy te chwilowo bardzo groźne, nie osiągały celu głównie dlatego, że Chińczykom brakło takich urządzeń wojskowych, jakimi rozporządzały mocarstwa europejskie.

Innego też środka dla zachowania swej politycznej i gospodarczej niezależności użyła Japonia, małe w stosunku do Chin wyspiarskie państewko, lecz zamieszkane przez ruchliwą i samodzielną ludność, która chcąc sprostać zaborczym przybyszom i pobić ich własną ich bronią, weszła rychło na drogę przyswajania sobie zdobyczy kultury europejskiej. Cesarz japoński (*mikado*) obalił najpierw (1868) drogą „zamachu stanu dotychczasowy skostniały ustrój państwa, a następnie wzorując się na stosunkach europejskich wprowadził cały szereg doniosłych reform w zakresie administracji, wojskowości, komunikacji (budowa kolei żelaznych) i t. p.

We wszystkich tych dziedzinach czyniła Japonia tak nadzwyczajne postępy, że już po kilkunastu latach przeobraziła się w państwo na tyle silne, że mogła nie tylko obronić się przed wyzyskiem obcych, lecz nawet nakazać szacunek dla swej roli.

131. Wojna rosyjsko-japońska, 1904—1905. Pierwszym dowodem rosnącej siły Japonii była zwycięska wojna z Chinami (1894—1895), która przysporzyła jej znaczne zyski terytorjalne (przedewszystkiem półwysep Koreę), lecz rozmiary tej nowej potęgi ujawniły się dopiero w pełni w czasie wojny z Rosją.

Polityka rosyjska zmierzała coraz wyraźniej do tego, aby granicę państwa oprzeć szerokim pasem o wybrzeże oceanu Spokojnego. Najbliższym zaś celem jej dążeń zaborczych stała się Korea. Na tem też tle wybuchł zatarg z Japonją, dla której posiadanie tego półwyspu ze względu na sąsiednie tereny dla rybołówstwa było niezbędne. Gdy przeto zawiodły kroki dyplomatyczne, nastąpiło wypowiedzenie wojny (luty 1904), która składała się z jednego szeregu zdumiewających zwycięstw japońskich i to zarówno na morzu, jak na lądzie. Ośrodkiem walki było oblężenie potężnej nadmorskiej twierdzy rosyjskiej, Port-Artura, które przez ośm miesięcy ścigało na siebie uwagę całego świata. Gdy wkońcu po dzielnej obronie, lecz jeszcze dzielniejszym ataku twierdza ta padła, a nadto rosyjska flota bałtycka, wysłana na daleki Wschód, uległa zupełnemu zniszczeniu (pod Czuszimą, maj 1905), Rosja musiała kapitulować. Za pośrednictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta przyszło do zawarcia pokoju w Portsmouth (*na półn. od Bostonu*), na podstawie którego Rosja wyrzekła się Korei, Port-Artura i części kolei żelaznych w Mandżurji, wrzesień 1905. Choć warunki powyższe w stosunku do poniesionych klęsk nie były

zbyt ciężkie, to jednak Rosja straciła bardzo wiele, gdyż mocarstwowe jej stanowisko zostało silnie zachwiane („*kolos na glinianych nogach*“). Japonja natomiast dzięki odniesionym zwycięstwom weszła do rzędu tych państw, które odgrywają dominującą rolę w polityce światowej.

W Europie zaczęto sobie po raz pierwszy uświadamiać, że rasa żółta nie tylko nie ustępuje białej, ale po przeprowadzeniu odpowiedniej organizacji może się stać nawet dla niej groźną („*żółte niebezpieczeństwo*“). Podobne obawy znachodziły pewne uzasadnienie w tem, że chiński robotnik, który z powodu przeludnienia w ojczystym kraju zaczął masowo emigrować do Ameryki, okazał się i tańszym i znacznie pracowitszym od robotnika białego.

132. Nowoczesny system kolonialny. Zniesienie niewolnictwa. Zdobycze, jakie świeżo poczyniły państwa w Afryce i Azji, podobnie jak i kolonie, które z dawniejszych czasów w ich ręku pozostały, nie mogły być utrzymane na podstawie pierwotnego systemu kolonialnego, przynoszącego podbitym ludom ucisk, wyzysk materialny, a nierzadko zupełną zagładę (*por. I, ust. 10.*); we wszystkich bowiem krajach, zamieszkałych przez Hindusów, Arabów, Mongołów, czy wreszcie kolonistów europejskich istniało już żywe poczucie odrębności narodowej i religijnej, oraz rozwijało się szybko zamiłowanie w swobodach politycznych. Z temi, dawniej prawie nieznanymi prądami, musiały się państwa liczyć i oprzeć swój stosunek do posiadanych kolonij na takich podstawach, aby korzyści były obustronne.

Wzorem rozumnej i celowej polityki kolonialnej stała się Anglja, która posiadała tak olbrzymie przestrzenie w całym świecie, że można objechać kulę ziemską jej posiadłościami; panuje ona nad morzem Śródziemnem, oceanem Indyjskim, a otwarte ma drogi do Persji i Chin. Wszystkie kolonie angielskie uzyskały tak rozległe swobody polityczne, że uważać się mogły niemal za niezależne państwa. Kanada otrzymała bardzo szeroko zakreszony samorząd, podobnie Australja utworzyła związek autonomicznych republik. W Indiach, podniesionych przez królową angielską, Wiktorję, za zgodą parlamentu do godności cesarstwa (1876), przestrzega się bardzo skrupulatnie poszanowania języka, praw i zwyczajów tubylców.

Rząd angielski tak starannie unikał wszystkiego, coby mogło budzić niezadowolenie kolonij, że po wojnie z Boerami w Afryce odbudował własnym kosztem wszystkie zniszczone gospodarstwa niedawnych swoich wrogów.

Podobnych metod trzymają się także inne państwa. Przytem wszędzie w kolonjach buduje się koleje, kanały, zakłada plantacje, nieużytki zamienia się na uprawne pola, co oczywiście przynosi także tubylczej ludności niemałe korzyści. Nie tyle więc oręż europejski, ile cywilizacja dokonuje podboju świata.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma zniesienie niewolnictwa, które do XIX w. przynosiło ujmę całej kulturze ludzkiej. Przeciwnie temu barbarzyństwu, sprzecznemu z zasadami Ewangelji, oświadczyła się już rewolucja francuska, a kongres wiedeński uznał za obowiązek wszystkich narodów cywilizowanych zwalczanie handlu niewolnikami. Wezwanie to nie pozostało bez skutku, chociaż jego wypełnienie napotykało początkowo na liczne trudności. Ostatecznie pierwsza Anglja zniosła w swych kolonjach niewolnictwo (1838), a za nią poszły inne państwa, tępiąc i karząc śmiercią handlarzy niewolnikami. Szczególny obrót przybrała ta sprawa w Stanach Zjednoczonych. Gdy bowiem za prezydentury Abrahama Lincolna (wybr. w r. 1860) Stany północne pragnęły powyższą reformę przeprowadzić, sprzeciwiły się jej Stany południowe, (gdyż niewolnik był główną siłą roboczą, używaną tam w olbrzymich plantacjach bawełny), a ponieważ nie brakło także innych przyczyn zatargu, wystąpiły ze związku. Wywołało to kilkuletnią wojnę domową, zwaną secesyjną (1861—1865), która zakończyła się zwycięstwem Północy, poczem niewolnictwo zostało zniesione w Stanach Zjednoczonych, a później w całej wogóle Ameryce (ostatnia uczyniła to Brazylja, 1887).

Zasada więc rewolucji francuskiej, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi“, zaczęła zwyciężać w całym świecie, chociaż jeszcze daleko do tego, aby biały człowiek przestał pogardzać murzynem i uznać go sobie równym.

133. Rozkwit wielkiego przemysłu. Gospodarka pieniężna i kredytowa. Gorączkowa dążność wielkich mocarstw do uzyskania w świecie jak największego znaczenia i do poddania pod swą przewagę państw i narodów słabszych, oznaczana nazwą imperjalizmu, pozostaje w ścisłym związku, a w znacznej mierze jest wprost wynikiem gwałtownego rozwoju wielkiego przemysłu.

Wielki przemysł zaczął w drugiej połowie XIX w. czynić ogromne postępy nie tylko dzięki ustawicznemu ulepszaniu maszyn (*por. ust. 71.*), lecz także dzięki znacznemu wzrostowi ilości środków obrotowych, czyli pieniędzy.

Odkrycia kopalń złota na Uralu, w Australji i w południowej Afryce, srebra w Stanach Zjednoczonych i Boliwji powodowały usta-

wieczne powiększanie zapasu pieniędzy; atoli jeszcze silniejszym czynnikiem życia ekonomicznego, niż gotówka, stał się kredyt, który zaczął występować pod najróżnorodniejszą formą. Przedewszystkiem uprzywilejowane przez państwa banki wypuszczały banknoty (będące pewnego rodzaju weksłami), które dzięki zaufaniu do nich ludności zastępowały skutecznie właściwy pieniądz, chociaż tylko w części miały pokrycie w szlachetnych kruszczach, leżących w skarbcach banku.

Kredyt też stał się podstawą wszelkich operacji bankowych, dokonywanych nie za pośrednictwem gotówki, lecz czeków.

Skutkiem rozpowszechnienia się towarzystw akcyjnych (z którymi przed wiekiem Law tak nieudaną próbę, *por. I, ust. 204.*) umożliwione zostało zbieranie wielkich kapitałów z małych oszczędności.

Poparty kredytem kapitał był w ciągłym ruchu i stawał się twórczym, albowiem dzięki niemu powstawały coraz nowe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, podnosiło się rolnictwo, górnictwo i wogóle udoskonalaly się sposoby umiejętnego wyzyskiwania bogactw naturalnych. Wielkie banki stały się potężnymi i niezmiernie wpływowymi instytucjami, a giełdy handlowe w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, Wiedniu, na których dokonywano obrotów papierami wartościowymi i akcjami całego świata, stawały się głównymi regulatorami życia ekonomicznego.

Największy rozpęd przemysłowy miała początkowo Anglja i szybko za nią zdążające Niemcy, lecz obydwie te państwa dały się wyprzedzić Stanom Zjednoczonym. Tam bowiem powstawały największe przedsiębiorstwa przemysłowe i gromadziły się w jednych rękach już nie milionowe, lecz miliardowe kapitały. Tam też powstawały związki wytwórców (*trusty*), które wprost monopolizowały pewne gałęzie przemysłu (np. nafty, żelaza), a o potęgę tych instytucyj świadczą popularne nazwy ich prezesów („*król naftowy*“, „*król żelazny*“).

Wielki przemysł potrzebował ogromnej ilości surowca, ale też i wielu nabywców towarów, i ten wzgląd ekonomiczny wysuwa się jako niezmiernie ważny czynnik w polityce międzynarodowej, gdyż każde państwo pragnie zdobyć lub od siebie uzależnić jak najwięcej terenów dostarczających surowca, oraz krajów, które mogłyby się stać polem zbytu dla wyprodukowanego towaru.

W związku z tem rozwinęły się dwa różne poglądy na rolę państwa w dziedzinie gospodarczej:

Najpierw ekonomiczna „szkoła“ manchesterska, powstała w Anglii z początkiem XIX w. pod wpływem teorii Adama Smitha, broniła tej zasady, aby wogóle państwa nie przeszkadzały zupełnie swobodnej wymianie wszelkiego rodzaju dóbr materialnych, lecz rychło przekonano się, że taki „liberalizm“ jest korzystny tylko dla narodów, mających wysoko stojący, udoskonalony przemysł, natomiast przynosi szkodę krajom słabo ekonomicznie rozwiniętym, to też wiele państw weszło na drogę t. zw. „protekcjonalizmu“, polegającego na tem, że zapomocą odpowiednio wysokich cel (*cła ochronne*) zabezpiecza się produkcję rodzimą przed obcą konkurencją.

134. Socjaliści i anarchiści. Skutkiem rozwoju przemysłu, oraz udoskonalenia uprawy roli rosło w szybkim tempie bogactwo narodowe społeczeństw, atoli jego podział był bardzo nierównomierny. Obok bogaczy, którzy niezawsze zawdzięczali swój majątek własnej pracy, żyły miliony biedaków, zarabiających niedostatecznie na swe utrzymanie i będących często przedmiotem nienależytego wyzysku ze strony tej garstki, która w swem ręku skupiła cały kapitał. W tych warunkach „walka klas“, istniejąca zawsze w każdym społeczeństwie i w każdej epoce, przybrała szczególnie ostry charakter. Gdy robotnik, skazany na tak niską płacę, że przymierał głodem, spostrzegł, że inni dzięki jego pracy żyją w dostatku, zaczął się burzyć i dążyć do poprawy swego losu. Kwestja robotnicza narzucała się więc sama przez się z coraz większą siłą, a w epoce romantyzmu, w której tak wiele myślano o znalezieniu drogi do powszechnego szczęścia, powstały pierwsze teorie socjalistyczne (Saint-Simona, † 1825, Fouriera, † 1835). Ujmowały one zagadnienia społeczne bardzo rozmaicie. Według jednych pożądanem byłoby zniesienie wszelkiej własności prywatnej i wprowadzenie podziału produktów między wszystkich stosownie do ich potrzeb (komunizm), inne stawiały bardziej umiarkowane żądania. Naogół jednak obracały się one w dziedzinie czysto teoretycznych rozważań i nie uwzględniały zupełnie ani twardych konieczności życiowych, ani właściwości natury ludzkiej, to też pierwsza próba, aby zastosować je w praktyce, zrobiona we Francji w r. 1848 (*por. ust. 104.*), nie dała dodatnich wyników. Mimo wszystko jednak socjalizm, będący wypływem warunków życiowych, nie upadł, lecz przeciwnie rozwijał się nadal, szczególnie w Niemczech, gdzie z tych idealnych mrzonek o powszechnej szczęśliwości starano się stworzyć teorię, opartą na podstawach naukowych. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku naukowego był, obok Ferdynanda Lassalle'a, Karol Marx, który w licznych pi-

smach (np. w „*Manifeście*“, 1848) a przede wszystkim w najobszerniejszej swej pracy p. t. „*Kapitał*“ (1867) sformułował teorię socjalistyczną. Według niego praca, która jedynie powinna być źródłem wszelkiego bogactwa, jest wyzyskiwana przez kapitał, który rośnie kosztem krwawego trudu robotnika. Aby temu kres położyć, należy na własność społeczeństwa zabrać wszystkie warsztaty produkcji (fabryki, kopalnie a nawet ziemię). Specjalne prawa, mające na celu dobro powszechne, unormowałyby, w jaki sposób poszczególne jednostki mają z nich korzystać. Podstawową zasadą takiego ustroju, zwanego kolektywistycznym (w przeciwstawieniu do komunistycznego, który wogóle znosi wszelką własność prywatną), było to, że każdy, kto chce żyć, pracować musi, a wynagradzany będzie według wartości dokonanej pracy. Rozdział produktów należeć ma do państwa (*socjalizm państwowy*).

Marx wypowiedział bezwzględna walkę kapitalizmowi i wzywał robotników całego świata do solidarnego działania („*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*“). Istotnie nawoływania te nie pozostały bez skutku tak, że już w r. 1864 podczas powszechnej wystawy w Londynie mógł zorganizować Międzynarodowy Związek Robotniczy („*Międzynarodówkę*“), mający na celu przygotowanie socjalnej rewolucji. Związek ten odbywał początkowo niemal corocznie zjazdy, lecz już po dziesięciu latach został rozwiązany z powodu różnic w zapatrywaniach na rolę przyszłego socjalistycznego państwa.

Odtąd socjalizm rozwijał się oddzielnie w każdym kraju, jako socjalizm narodowy. Polski socjalizm, który przyjął się najsilniej w Królestwie, a najsłabiej w Poznańskim, miał na oku nie tylko walkę klasową, lecz zmierzał także do niepodległości Ojczyzny.

Obok teorii socjalistycznych powstały także teorie anarchistyczne, zapoczątkowane przez Proudhona († 1865). Anarchiści, zwani w Rosji nihilistami, byli również przeciwnikami ustroju kapitalistycznego, lecz ponadto zwalczali oni wogóle państwo. Ich dążeniem było zapewnienie każdemu człowiekowi zupełnej, żadnym prawem niekrępowanej swobody. Wszelkie republiki powstawałyby tylko na podstawie dobrowolnej umowy i mogłyby być w każdej chwili rozwiązane.

Anarchiści zaznaczyli się szeregiem zamachów na panujących i na osobistości, zajmujące wybitne w rządzie stanowisko (zamordowanie Aleksandra II, cara rosyjskiego, 1881, Carnota, prezydenta Francji, 1894, Elżbiety, małżonki cesarza Franciszka Józefa I, 1898, Humberta I, króla włoskiego, 1900).

Teorie anarchistyczne nie przyjęły się wogóle w społeczeństwach, a socjalistyczne uległy również znacznemu złagodzeniu, gdyż praktyka życiowa wykazała, że kapitał i praca nie wykluczają, lecz owszem uzupełniają się wzajemnie i są zarówno niezbędne dla życia gospodarczego; jak szkodliwym jest wyzysk pracy przez kapitał, tak znowu praca bez kapitału obejść się nie może. Dobro więc ludzkości wymaga zgodnego współdziałania obu czynników.

W każdym razie powstanie stronnictw socjalistycznych wywarło potężny wpływ na życie społeczne. Chociaż bowiem osłabły z czasem znacznie ich dążenia do wywołania rewolucji socjalnej, to jednak mogły one podjąć skuteczną walkę o polepszenie doli robotnika. Zadanie zaś mieli o tyle ułatwione, że po początkowych przesładowaniach mogli organizować się jawnie wobec wprowadzenia w państwach europejskich swobód konstytucyjnych.

135. Ustrój wewnętrzny państw. We wszystkich bowiem państwach europejskich wprowadzone zostały w drugiej połowie w. XIX rządy konstytucyjne. Absolutyzm utrzymywał się jeszcze tylko w Rosji i Turcji, ale i tam został niebawem obalony. W Rosji przegrana wojna z Japonią spowodowała wybuch rewolucji, która zniewoliła cara Mikołaja II do zwołania pierwszego parlamentu („*Dumy*“) 1905, podobnie stało się w Turcji, gdzie postępowe stronnictwo „młodo-tureckie“ wywołało przewrót i wymusiło na sułtanie ogłoszenie konstytucji, 1908. Wpływ Europy sięgnął nawet do wschodniej Azji. Japonia przeobraziła się również w państwo konstytucyjne (1889) a Chiny poszły jeszcze dalej, ogłosiwszy się wśród ciężkich walk domowych (dotychczas nie wygasłych) republiką, 1912.

Nie we wszystkich jednak państwach konstytucje oparte były na tych samych zasadach, przeciwnie zarysowały się pod tym względem znaczne różnice, wynikłe z odmiennych dróg rozwoju i psychiki poszczególnych narodów. Idea wszechwładztwa ludu znalazła najpełniejszy wyraz we Francji, jakoteż w powstałym przez rewolucję Królestwie Włoskim, natomiast np. w Niemczech wola cesarza była w bardzo małym stopniu krępowana przez parlament, który wraz z oporem ulegał rozwiązaniu i zwyczajnie sprawę przegrywał, gdyż nowe wybory dawały zwycięstwo rządowi.

Naogół rzecz biorąc system wyborczy do ciał prawodawczych tak był początkowo przeważnie urządzone, że zapewniał w nich przewagę arystokracji rodowej i pieniężnej, przedstawiającej kierunek zachowawczy, lecz następnie pod wpływem nacisku ze strony stronnictw demokratycznych coraz szersze warstwy narodu zaczęły

zyskiwać nie tylko udział, lecz i przewagę w życiu politycznym. Stało się to dzięki stopniowemu rozszerzaniu prawa wyborczego, aż w końcu w wielu państwach nastąpiło zupełne zrównanie pod tym względem wszystkich obywateli bez względu na ich majątek lub stanowisko społeczne (powszechne i równe prawo wyborcze). Nawet w konserwatywnej Anglii odbywała się podobna ewolucja, a kilkakrotnie po zaciętych walkach przeprowadzane reformy parlamentu szły w kierunku demokratycznym.

Skutkiem wprowadzenia rządów konstytucyjnych i wolności obywatelskich ustała prawie zupełnie tajna działalność spiskowa, natomiast arena parlamentarna stała się polem legalnej walki różnych stronnictw, dążących do urzeczywistnienia swych programów politycznych lub społecznych. Mniejszości narodowe jednak, znajdujące się w różnych państwach, niewiele na tej zmianie zyskały, gdyż rozporządzając w parlamencie małą ilością głosów, nie mogły przeszkodzić uchwalaniu skierowanych przeciwko nim najbardziej nawet krzywdzących ustaw.

136. Ustawodawstwo socjalne. Pod naciskiem socjalistów, którzy dzięki swej organizacji uzyskiwali coraz większą ilość mandatów poselskich, oraz innych stronnictw postępowych, parlamenty i rządy państw zaczęły zajmować się kwestją robotniczą, dzięki czemu rozpoczął się okres niezmiernie doniosłych reform socjalnych. Przedewszystkiem ograniczono pracę kobiet i dzieci w fabrykach, pozwalając zatrudniać je tylko w warunkach, nie zagrażających zdrowiu ludzkiemu; następnie określono odpowiedzialność pracodawcy (cywilną i karną) za nieszczęśliwe wypadki w fabrykach; kasy chorych, które rząd tworzył lub subwencjonował, rozciągały opiekę lekarską i materialną nad chorym robotnikiem, a w niektórych gałęziach przemysłu zostały nawet zaprowadzone emerytury dla wysłużonych robotników. Liczba godzin roboczych została również ustawowo oznaczona, w większym jednak wymiarze, niż domagali się socjaliści, którzy dążyli do wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy.

W wielu państwach zaczęli sami robotnicy tworzyć związki celem wzajemnych usług oraz zakładania kooperatyw spożywczych i wytwórczych. Takie stowarzyszenia zawodowe (syndykaty) rozporządzały niekiedy znacznymi funduszami, powstałymi ze składek członków, dzięki czemu mogły przyczyniać się wydatnie do podniesienia materialnego i duchowego robotnika. Tak też istotnie było w krajach oświeconych, natomiast w krajach o niskiej kulturze stawały się one łatwo ośrodkiem szkodliwej agitacji, a ciemny,

oddany pijaństwu robotnik dawał z łatwością wpoić w siebie przekonanie, że wszyscy pracodawcy są jego wrogami, i chociaż pracował źle i niewydatnie, wymuszał drogą strajków coraz wyższe płace. W takich stosunkach leżało niebezpieczeństwo dla samej produkcji, co z kolei odbić się musiało ujemnie na losie robotnika.

W każdym razie powyższe reformy miały bardzo doniosłe, i to podwójne znaczenie: 1) podnosiły dobrobyt warstwy pracującej i 2) stanowiły środek zapobiegawczy przeciw gwałtownej rewolucji socjalnej, która chcąc zniszczyć kapitalizm, mogła łatwo pociągnąć za sobą upadek całego, wiekowym trudem zdobytego dorobku kulturalnego narodów.

137. Demokratyzacja społeczeństw. Realizm. Korzyści, jakie ustrój konstytucyjny przynosił społeczeństwu, były bardzo znaczne. Nawet tam, gdzie nie zostało jeszcze powszechne prawo wyborcze wprowadzone, zabezpieczał on każdemu obywatelowi poszanowanie jego wolności osobistej, wolności sumienia, swobodę wyrażania swych przekonań i zawiązywania stowarzyszeń, oraz równość wobec prawa. Znikały też przywileje, jakie dawało dawniej urodzenie, i zacierały się różnice stanowe nie tylko w życiu politycznym, lecz nawet prywatnym. Postępująca demokratyzacja społeczeństw pociągnęła za sobą nieodzowną konieczność podnoszenia oświaty szerokich warstw ludności, gdyż tylko wykształcony obywatel, świadomy obowiązków, jakie na nim ciąży, mógł z korzyścią dla państwa wykonywać swe uprawnienia. Dlatego też wszędzie na Zachodzie wprowadzono nauczanie powszechne wraz z przymusem szkolnym, a szkoły średnie i wyższe udostępniono nawet dla najbiedniejszych. Z idei demokratycznych wypłynął w dalszej konsekwencji ruch feministyczny. Kobiety zaczęły domagać się równouprawnienia z mężczyznami najpierw w zakresie dopuszczenia do studiów średnich i wyższych, tudzież do swobodnego wykonywania wszystkich zawodów, a następnie, gdy to w znacznej mierze osiągnęły, udziału w życiu politycznym. Niektóre Stany w Stanach Zjednoczonych oraz Nowa Zelandja zrobiły w tym kierunku pierwszy krok, przyznając im prawa polityczne. W Europie ruch feministyczny przybierał ciągle na sile, szczególnie w krajach o najbardziej rozwiniętej cywilizacji (w Anglii).

Mimo wszystkich swych stron dodatnich demokracja nie przyniosła tego uszczęśliwienia ludzkości, o jakim marzyli romantycy w pierwszej połowie XIX w.; nieziszczonym zaś pozostał ich podstawowy postulat „braterstwa narodów“. Odwieczna walka o byt tak

między poszczególnymi jednostkami, jak całymi narodami, nie złągodniała, lecz przybrała tylko odmienne formy.

W powszechnem dążeniu do podniesienia własnego dobrobytu, w pogoni za zyskiem zbladły ideały romantyków, a miejsce ich zajął trzeźwy, lecz przynoszący pewne lekceważenie wartości etycznych i moralnych, realizm.

Podobna reakcja przeciw romantyzmowi zaznaczyła się także w dziedzinie twórczości duchowej. Literatura piękna (szczególnie powieść) zrywa ze sentymentalnym idealizmem, a dąży do dania w sposób wierny, realistyczny obrazu społeczeństwa (Honorjusz Balzac, † 1850), oraz stara się przeprowadzić dokładną, niemal naukową analizę duszy ludzkiej. Niekiedy ten realizm przeobraża się w naturalizm, odtwarzający z pewnem przejawiskiem i przesadą najgorsze i najbrzydsze strony życia (Emil Zola, † 1902).

Analogiczne objawy występują w malarstwie, w którym także zaznacza się silnie kierunek realistyczny.

Realizm przyczynił się niemało do potężnego postępu wiedzy, a cechą wybitną, występującą we wszystkich naukach, jest jak najdalej posunięta specjalizacja, umożliwiająca wszechstronne zbadanie poszczególnych zagadnień. Temu zawdzięcza ludzkość cały szereg odkryć i wynalazków o doniosłej teoretycznej i praktycznej wartości n. p. badania uczonego francuskiego, Pasteura, w dziedzinie drobnoustrojowych chorobotwórczych organizmów (mikrobów) wywołały przewrót w medycynie i stanowią podwalinę dzisiejszej higieny.

Polska po powstaniu styczniowym.

138. Ogólne położenie polityczne. Upadek powstania styczniowego pociągnął za sobą najgorsze pod każdym względem następstwa dla całego narodu polskiego. Przedewszystkiem w całej jaskrawości wystąpił fakt, że dotyczące Polski postanowienia kongresu wiedeńskiego, chociaż formalnie nadal istniejące, straciły zupełnie swą moc, gdyż żadne z mocarstw europejskich nie okazuje gotowości, aby stanąć w ich obronie. Sprawa polska straciła — przynajmniej pozornie — swe międzynarodowe znaczenie, a stała się sprawą wewnętrzną każdego z państw rozbiorczych, które też, nie oglądając się na swe zobowiązania, zaczęły ją regulować zupełnie dowolnie według własnej racji stanu.

Równocześnie w samem społeczeństwie polskiem — szczególnie w górnych jego warstwach — dokonywała się zasadnicza,

a bardzo niepomysłna zmiana poglądów na sprawę narodową. Pod wpływem powszechnego w epoce realizmu przekonania, że nie sprawiedliwość, lecz siła rządzi światem, wytworzyło się zwątpienie w polityczną przyszłość narodu, tem bardziej, że bierne lub nawet wrogie stanowisko chłopów wobec powstania podkopało wiarę w istnienie zbiorowej woli uzyskania niepodległości. Zaczęto więc wydawać o całym powstaniu sąd surowy i potępiający ten „odruch romantyzmu“, a dążenie do odbudowy państwa polskiego uważało wielu za niebezpieczną mrzonkę, której należy się wyrzec, a skupić swe siły wyłącznie w tym kierunku, aby w ramach państw zaborczych zdobyć jak najlepsze warunki polityczne i ekonomiczne. Jedynie w młodym pokoleniu tliła iskra nadziei, że czas wyswobodzenia nadejdzie.

Skutkiem takiego „potrójnego lojalizmu“ zaczął się coraz bardziej rozluźniać naturalny związek duchowy między dzielnicami, z których każda, pozostając w odmiennych warunkach politycznych, zmuszona do walczenia z odmiennymi trudnościami, przejmowała się własnymi, miejscowymi troskami i traciła z oczu całokształt sprawy narodowej. W ten sposób pogłębiły się znacznie granice rozbiorowe.

Zabór rosyjski.

139. Rusyfikowanie Królestwa Polskiego. W zaborze rosyjskim, i to zarówno w Królestwie, jak w „krajach zabranych“, rozpoczęła się okrutna gospodarka zwycięzcy. W Petersburgu utworzony został komitet dla spraw Królestwa, którego zadaniem było obmyślać sposoby „ściślejszego zespolenia“ Królestwa z Rosją, 1864. W myśl tej zasady zaczęło się znoszenie wszystkich urządzeń Królestwa, będących wytworem jego prawnopństwowego odrębności. W kilku więc latach najbliższych uległy likwidacji: Rada Stanu, polskie naczelne władze, oraz wszystkie samorządowe instytucje; mennica została zamknięta, a Bank Polski przekształcono na filję banku państwa rosyjskiego. Urząd namiestnika został zniesiony, a po śmierci Berga (1874) następca jego nosił już tylko tytuł generał-gubernatora. Generał-gubernator wyposażony został w bardzo szeroką władzę, nie tylko bowiem był zwierzchnikiem wszystkich urzędów administracyjnych, przekształconych obecnie na wzór rosyjski, lecz także (na mocy późniejszych ukazów carskich) zarządzał sprawami kościoła katolickiego i mógł dla utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa nakładać grzywny

i skazywać na karę aresztu lub wydalenie w głąb cesarstwa „w drodze administracyjnej“.

Od r. 1874 zaczęto w aktach urzędowych nazywać Królestwo Polskie „Krajem Nadwiślańskim“.

Wraz z reorganizacją wszystkich władz, urzędów i sądów, nastąpiła ich rusyfikacja, a używanie języka polskiego zostało dopuszczone tylko w sądach gminnych. Nawet instytucjom prywatnym (np. Tow. Kredyt. Ziemsk.) narzucono język rosyjski.

We wszystkich urzędach zajęli miejsce Polaków sprowadzeni z głębi państwa Rosjanie. Byli to przeważnie ludzie, przejęci niewiścią do wszystkiego, co polskie, a nadto stojący na niskim poziomie etycznym, to też najczęściej z wyraźną chęcią szkodenia i złośliwością stosowali, a nawet przekraczali już same przez się surowe przepisy, skierowane przeciw miejscowej ludności (np. cenzuralne).

Bezprawie i ucisk zapanowały wszędzie, nikt swej wolności nie był pewien.

Jedynym środkiem (przeważnie bardzo skutecznym), paraliżującym szkodliwą działalność biurokracji rosyjskiej, były „łapówki“, stanowiące nieodpartą pokusę dla czynowników wszelkich kategorii i stopni.

Pozornie życzliwą opieką rządu otoczony był jedynie stan włościański, albowiem wprowadzony został pewnego rodzaju samorząd wiejski, który miał zastąpić uchyloną skutkiem zniesienia pańszczyzny władzę patrymonjalną pana nad chłopem. Potworzono więc t. zw. gminy administracyjne (z wybieralnym wójtem na czele), złożone zwyczajnie z kilku wsi, pozostających pod zarządem sołtysów. „Zgromadzenia gminne“ i „gromadzkie“ załatwiały sprawy gospodarskie i wyznaczały „składki“ na miejscowe potrzeby. Samorząd ten jednak żadnej poważniejszej roli spełnić nie mógł, gdyż wobec ciemnoty chłopów, podtrzymywanej celowo przez rząd (nawet od wójta nie wymagano umiejętności czytania i pisanie), wszelkie „zgromadzenia“ były tylko formalne i „uchwalały“ wszystko to, co naczelnik powiatu nakazał.

Podobnemu losowi jak cała administracja uległo szkolnictwo. W miejsce zamkniętej (1869) Szkoły Głównej w Warszawie powstał uniwersytet rosyjski; otwarty w Puławach Instytut Rolniczo-leśny był również rosyjski. Szkoły średnie rusyfikowano systematycznie tak, że wkońcu nawet język polski (będący zresztą przedmiotem nadobowiązkowym) wykładany był po rosyjsku. Szkoły powszechne

pozostały najdłużej polskimi, lecz i te przekształcono później (po r. 1885) na rosyjskie.

Przed takim szkolnictwem, które zamiast szerzyć oświatę, miało za zadanie rusyfikowanie młodzieży, broniło się społeczeństwo zapomocą tajnego nauczania, organizowanego tak sprawnie, że na jego ślad rzadko kiedy udawało się wpaść policji.

Szczególną uwagę zwrócił rząd na kościół katolicki. Wiedząc bowiem, jak potężny wpływ na ludność mają proboszczowie i jak wielu księży wzięło czynny udział w powstaniu, dążył do tego, aby całe duchowieństwo poddać ścisłej kontroli. W tym celu zniósł zawarty poprzednio (1847) z Rzymem konkordat, zakazał biskupom bezpośredniego znoszenia się ze Stolicą Apostolską, a cały kościół w Królestwie podporządkował władzy Kolegium Katolickiego w Petersburgu (*por. ust. 96.*), przyczem uzależnił go bezpośrednio od generała-gubernatora.

Biskupi, którzy wystąpili przeciw tym bezprawnym zarządzeniom, zostali skazani na wygnanie tak, że w latach 1870—1872 ani jedna diecezja nie miała swego duszpasterza. Nowy konkordat (1882) poprawił wprowadzić nieco te stosunki, ale nie na długo, gdyż do duchowieństwa zaczęto stosować ostre przepisy policyjne np. zakazujące proboszczom wyjazdu nawet do sąsiedniej parafji, a seminarja duchowne nie tylko poddano państwowej kontroli, ale wprowadzono w nich naukę historii i literatury rosyjskiej, przyczem egzamina z tych przedmiotów miały się odbywać w obecności przedstawicieli władz rządowych. Grecko-katolickie biskupstwo w Chełmie zostało zniesione (1875), a wszystkich unitów na obszarze Królestwa uznano za prawosławnych. Z tego powodu przychodziło do krwawych rozruchów, które kończyły się pastwieniem żołdactwa nad oporną ludnością. Jednakowoż mimo prześladowań unicy znosili się potajemnie z duchowieństwem łacińskim, które narażając się na surowe kary, urządzało dla nich po lasach nabożeństwa i spełniało posługi religijne.

Jeszcze twardszym i bezwzględniejszym był system rządów na Litwie i Rusi, gdzie nawet kupcom nakazano rachunki prowadzić po rosyjsku i usunąć wszelkie godła i napisy polskie. Polakom nie wolno było nabywać żadnych dóbr ziemskich, a nawet własnych sprzedawać innemu Polakowi. Szczytem zaś bezmyślnego barbarzyństwa był zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych i na ulicach.

140. Rewolucja w Rosji, 1905—1906. Wśród tych ciężkich, niemal beznadziejnych stosunków, w jakich znajdował się naród polski,

nadeszła chwila, kiedy olbrzymi organizm Cesarstwa Rosyjskiego uległ skutkiem wybuchu rewolucji silnemu wstrząśnieniu.

Wewnętrzny rozkład Rosji trwał już od dłuższego czasu. Odkąd zaczęła ona zacieśniać swe stosunki z Zachodem, przedostawały się do niej także wszelkie idee demokratyczne, lecz przybierały tutaj szczególną formę. Ludność, utrzymywana od wieków w niewolniczej zależności od cara, niewyrobiona zupełnie politycznie, wchłaniała je w siebie zupełnie bezkrytycznie w tem naiwnem przekonaniu, że dość wprowadzić w życie pewien program polityczny, aby ludzkość uszczęśliwić. Z łatwością więc szerzyć się zaczęły pewne dążności wywrotowe, czemu umiarkowana część społeczeństwa nie starała się położyć kresu skutkiem charakterystycznej dla Rosjan bierności usposobienia („nie należy sprzeciwiać się złemu“).

Obok tego jednak nie brakło realnych powodów do niezadowolienia z caratu. Wszechwładna biurokracja rosyjska podkopywała swą sprzedajnością i chciwością wszelką powagę władzy. Nadomiar niszczyła i okradała ona także skarb państwa, który pomimo prób reformy, podejmowanych przez niektórych ministrów (np. Wittego), wykazywał ciągle deficyt, który starano się pokrywać zagranicznymi pożyczkami. Choć olbrzymie państwo obfitowało we wszelkiego rodzaju surowce, panowała w wielu okolicach nędza, wywołująca sporadyczne rozruchy głodowe. Społeczeństwo bowiem okazywało mało twórczej inicjatywy, aby umiejętnie wyzyskać naturalne bogactwa, a fabryki i kopalnie rosyjskie znajdowały się przeważnie w rękach cudzoziemców, posługujących się obcym kapitałem (głównie francuskim).

Wyrazem niezdrowych stosunków były ciągle rozruchy (zwłaszcza głodowe), zamachy i mordy polityczne, do których opinia publiczna tak się wkońcu przyzwyczaiła, że zaczęła je uważać za rzecz naturalną.

Do przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych nie nadawał się zupełnie car Mikołaj II (1894–1917) człowiek rycerski i prawy, lecz chorobliwie nieśmiały, który nie tylko ulegał w sprawach politycznych swej ambitnej małżonce, Alicji, ks. heskiej, lecz nawet przez długie lata poddawał się mistycznemu wpływowi „cudotwórcy“ Rasputina, syberyjskiego chłopca (zamordowanego w r. 1916). Car sądził, że jego świętym wobec Boga obowiązkiem jest utrzymać nienaruszone wszystkie atrybucje swej władzy, dlatego też przeciwny był wszelkiemu dopuszczeniu społeczeństwa do udziału w sprawach publicznych, choćby tylko przez rozszerzenie samorządu lokalnego. Gdy więc w r. 1903 wybuchły groźniejsze, niż

zwyczajnie rozruchy, przyrzekł wprowadzić przeprowadzenie reform, ale zaznaczył, że ich opracowanie powierzy ministrom i wyższym urzędnikom, co zgóry unicestwiało całe dzieło, gdyż ci właśnie byli najbardziej zagorzałymi przeciwnikami wszelkiego postępu.

Zbliżała się więc Rosja ku nieuchronnej katastrofie, która przyspieszoną została wojną z Japonją (*por. ust. 131.*), w czasie której z całą jaskrawością ujawniła się nieudolność nie tylko naczelnego dowództwa, lecz wogóle całej administracji państwowej. Pierwsze już niepowodzenia na polu walki ośmieliły żywioły opozycyjne, które natarczywie wystąpiły z żądaniem swobód konstytucyjnych. Socjaliści zaczęli urządzać burzliwe strajki, a rząd wobec rosnącego wrzenia i coraz nowych zamachów (zamordowanie Plewego, ministra spraw wewnętrznych) był zupełnie bezradny, lub występował z wielką energią tam, gdzie była najmniej potrzebna, np. w Petersburgu urządziło wojsko formalną rzeź robotników, gdy ci za uprzednią zgodą policji udali się pod wodzą popa Gapona pod pałac carski z prośbą o audjencję dla swych przedstawicieli („krwawa niedziela“ 22 stycznia 1905).

Ostatecznie car zgodził się na wydanie manifestu (sierpień 1905), zapowiadającego zwołanie Dumy Państwowej, ale tylko z głosem doradczym. Nie mogło to nikogo zadowolić, to też wzmogła się agitacja przeciwrządowa, przyczem wszystkie partje opozycyjne (zwłaszcza najsilniejsze wówczas Stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne czyli K-Dci) nie szczędziły ludności dla zyskania popularności najbardziej nęcących obietnic. Zawarcie pokoju nie uspokoiło wzburzenia, czego wyrazem był strajk powszechny wszystkich stanów i wszystkich rodzajów zajęć (październik 1905). Dla przeciwdziałania temu ruchowi użyła policja szczególnego środka, organizując w obronie caratu z wszelkiego rodzaju szumowin społecznych „czarne sotnie“, które zaczęły po miastach urządzać pogromy inteligencji, studentów, wreszcie żydów, a po wsiach palić dwory, niszczyć dobytek, wyrzynać bydło. Ciemnota ludu zemściła się strasznie na całym narodzie. Ponieważ takimi samymi metodami zaczęły posługiwać się także partje rewolucyjne, więc całą Rosję ogarnął jakby szal niszczenia, w którym zgubiły się wszelkie programy polityczne, gdyż żadne ze stronnictw nie okazywało siły twórczej.

W takich warunkach car, rozszerzając swą poprzednią obietnicę, przyrzekł przekazać władzę prawodawczą Dumie, która też istotnie zebrała się w maju 1906 r., ale gdy K-Dci, stanowiący w niej większość, domagali się zbyt radykalnych reform (przymusowego wywłaszczenia i podziału ziemi), została już po kilku miesiącach

rozwiązaną, taki sam los spotkał drugą Dumę, a dopiero gdy rząd zmienił samowolnie system wyborczy, zapewniający stronnictwom umiarkowanym przewagę, trzecia Duma (1907) mogła rozpocząć normalną pracę. Była ona jednak tylko z pozoru ciałem prawodawczym, w istocie rozprawy jej obracały się około teoretycznych zagadnień lub załatwiania drobiazgów, a biurokracja rządziła po dawnemu zwłaszcza, że po pewnem nśmierzeniu wrzenia rewolucyjnego i nastaniu względnego spokoju w kraju uczuła się znowu na siłach. Rosja pomimo przyjęcia pewnych form konstytucyjnych pozostała w gruncie rzeczy państwem autokratycznym i niepraworządne. Charakterystycznym dla tamtejszych stosunków był przepis, zabraniający tworzenia stronnictw politycznych bez zezwolenia rządu.

Wybuch rewolucji w Rosji powitano w Królestwie Polskiem z wielkim entuzjazmem, albowiem zdawało się, że spodziewane przeobrażenie Rosji musi wywołać korzystne zmiany w Królestwie. Na odbytym w Moskwie z inicjatywy Rosjanina ks. Szachowskiego i Polaka Aleksandra Lednickiego przyjacielskim zjeździe polsko-rosyjskim rozprawiano wiele o przyjaźni obu narodów, a wkońcu wyrażono życzenie, aby Królestwo otrzymało autonomję z odrębnym sejmem, kwiecień 1905. Do wypełnienia jednak tego postulatu wcale nie przyszło, natomiast w kilku najbliższych miesiącach zelżał istotnie ucisk narodowościowy, wślad za czem zaczęło organizować się życie polityczne. Macierz Szkolna pozakładała wiele szkół polskich, a po wydaniu ukazu tolerancyjnego kilkadziesiąt tysięcy nawróconych poprzednio przemocą na prawosławie unitów przeszło na katolicyzm. Drobne te ulgi nie zapobiegły jednak temu, że fala rewolucji przedostała się z Rosji do Królestwa, a socjaliści polscy, podnosząc obok walki z caratem także hasło niepodległości Polski, zaczęli tworzyć oddziały bojowe („bojówki”) i urządzać zamachy na urzędników i żandarmów rosyjskich (największe wrażenie wywołał zamach na Skąłona, generał-gubernatora, sierpień 1906). Ale na takie metody terrorystyczne nie godziły się inne stronnictwa umiarkowane, nadomiar policja, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, zdyskredytowała cały ten ruch, prowokując tworzenie z różnych szumowin społecznych band, które występując rzekomo pod sztandarem socjalistycznym, dopuszczały się napadów bandyckich. Wogóle rewolucja w Królestwie nie przyniosła żadnych korzyści, nie lepsze też wyniki dało się osiągnąć na drodze legalnej. Rząd samowolnie ograniczył liczbę posłów w trzeciej Dumie i wniósł projekt wyłączenia z Królestwa ziemi Chełmskiej pod pozorem „obrony

żywołu rosyjskiego przed polonizacją“. Wogóle po krótkim okresie względnej swobody odżył w pełni poprzedni system rusyfikacyjny, szkoły polskie pozamykano, a z wszystkich urzędzeń wolnościowych niemal nic nie pozostało.

Podobnie wrogo do Polaków odnosiła się także większość Dumy, czego dowodem, że nawet projekt rządowy samorządu miejskiego w Królestwie został odrzucony z tego powodu, iż dopuszczał język polski do obrad, 1914. Nietylko więc rząd, ale i społeczeństwo rosyjskie szło po linii zwalczania „*niebezpieczeństwa polskiego, grożącego rozszarpaniem Rosji na sztuki*“, a ten szowinistyczny nastrój był w znacznej mierze wynikiem tajnego podżegania ze strony rządu pruskiego, który wszelkimi sposobami przeszkadzał polsko-rosyjskiemu porozumieniu; im bowiem gorzej działo się Polakom w Królestwie, z tem większą swobodą mógł postępować z nimi w Poznańskim.

Zabór pruski.

141. Bismarek wobec Polaków. Na drogę zdecydowanie wrogiej polityki względem Polaków weszły Prusy od czasu Bismarcka, który wytknął sobie jako cel nietylko zniesienie resztek politycznej odrębności W. Księstwa Poznańskiego, lecz wprost zniszczenie tam rodzimego żywołu polskiego. Do wykonania jednak powyższych zamiarów nie mógł odrazu po objęciu rządów (*por. ust. 121.*) przystąpić, raz że opinia publiczna niemiecka przeciwna jeszcze była prześladowaniom narodowościowym, a powtórę, że zatarg i wojna z Austrią, a następnie z Francją pochłaniały głównie jego uwagę, ale i wtedy nie spuszczał z oka sprawy polskiej. Po zwycięstwie nad Austrią skorzystał z przychylnego nastroju ku rządowi i przeprowadził w parlamencie związku północno-niemieckiego — pomimo protestu posłów polskich — ustawę, na mocy której reszta W. Ks. Poznańskiego oraz Prusy zachodnie wcielone zostały do związku północno-niemieckiego, 1867. Polaków starano się uspokoić odezwą, zapewniającą, że „*ojcowskie zamiary króla dalekimi są od tego, aby żądać czegoś od Was, coby Waszej narodowości i Waszym prawom uszczerbek przyniosło*“.

Do dalszego niszczenia polskości przystąpił Bismarek po wojnie z Francją, kiedy stanął u szczytu popularności i pozyskał dla swego programu dwa najsilniejsze stronnictwa niemieckie: konserwatywne i narodowo-liberalne. Dawne bowiem poglądy o poszanowaniu praw każdego narodu poszły już w zupełne zapomnienie, a polityka gwałtu znalazła aprobatę większości narodu niemieckiego.

kiego. Działalność Bismarcka przeciw Polakom, rozpoczęta w r. 1872, łączy się początkowo z walką przeciw kościołowi katolickiemu, do której pozoru dostarczyło ogłoszenie dogmatu o nieomyślności papieża (*por. ust. 124.*). Parlament uchwalał na propozycje rządu ostre ustawy, zmierzające do zniszczenia katolickiej autonomii kościelnej, a opierających się im biskupów i księży karano więzieniem i grzywnami. Wprawdzie ta walka z katolicyzmem, zw. „walką o kulturę“ toczyła się na całym obszarze Niemiec, lecz na ziemiach polskich przybrała ona charakter wyraźnie przeciwpolski. Arcybiskup gnieźnieński, Ledóchowski, skazany został na dwuletnie więzienie (1874), a później złożony z urzędu, chociaż w czasie odsiadki kary otrzymał od papieża godność kardynalską. Wszystkie kościelne zakłady dobroczynne uległy zamknięciu, a duchowieństwo i ludzie świeccy płacili ogromne kary za niepoddawanie się kościelnym rozporządzeniom rządu.

„Walka o kulturę“ skończyła się porażką rządu, który pod naciskiem partii katolickiej w parlamencie, zwanej „centrum“, zbliżyć się musiał do papieża Leona XIII i zgodzić na cofnięcie większości przeciwkatolickich ustaw (1883), lecz Polacy niewiele na tym zyskali, gdyż na prastarej prymasowskiej stolicy Polski zasiadł Niemiec (Juljusz Dinder), który w polityce narodowo-kościelnej postępował w myśl planów Bismarcka.

Zresztą i poza dziedziną kościelną zaczęło się zwalczanie Polaków i germanizowanie kraju bądź na mocy rozporządzeń rządowych, bądź ustaw, uchwalanych przez sejm pruski, względnie parlament niemiecki. Szkoły średnie uległy zupełnemu zniemczeniu w r. 1887, a w szkołach powszechnych udzielano po polsku jedynie nauki religii. Podobnie na mocy ustawy sejmu pruskiego z r. 1876 w administracji i sądownictwie uznany został język niemiecki jako wyłącznie obowiązujący tak w służbie wewnętrznej, jak w stosunkach ze stronami. Zarządzenie to nie tylko było cynicznym pogwałceniem wszelkich poprzednich zobowiązań i obietnic rządu, lecz nadto narażało ludność polską na dotkliwie materialne straty, gdyż niejednokrotnie chłop przegrywał w sądach najśluszniesze procesy dlatego tylko, że nie rozumiał po niemiecku.

Język polski prześladowano także w dziedzinie stosunków prywatnych, przyczem postępowały władze z wyrafinowaną złośliwością. Wsiom i obszarom dworskim nadawano nazwy niemieckie, a polska prasa i stowarzyszenia doznawały ustawicznych szykan, np. Kółka Rolnicze prześladowano w ten sposób, że wójt, biorący w ich pracach udział, tracił urząd.

Wszystkie te jednak środki germanizacyjne okazywały się mało skuteczne. W miarę bowiem ucisku wzrastało poczucie narodowe we wszystkich warstwach narodu; nawet bierny doniedawna chłop czuł się wobec zamachu na język ojczysty i religię coraz bardziej Polakiem i stawał twardo w obronie swych świętych praw, czego dowodem, że gdy przed r. 1870 żywioł niemiecki wzrastał licznie szybciej, aniżeli polski (skutkiem tego, że część Polaków germanizowała się dobrowolnie), to po r. 1870 rzecz miała się wprost przeciwnie. Rząd, zaniepokojony tem zjawiskiem, które przypisywał wypieraniu Niemców przez Polaków, wydał z Poznańskiego przeszło 30.000 polskich osadników, pochodzących z zaboru austriackiego i rosyjskiego, jako „niepożądanych obcokrajowców“, 1885. Te „rugi pruskie“ zostały wykonane z takim barbarzyństwem i bezwzględnością, że nawet wywołały sprzeciw (zresztą bezskuteczny) parlamentu niemieckiego.

Jeszcze silniejszym środkiem germanizacyjnym była ustawa sejmowa, opracowana przez stronnictwo narodowo-liberalne (głównie Krzysztofa Tiedemanna, prezesa rejencji bydgoskiej), na mocy której utworzony został fundusz (na razie w wysokości 100.000 M.) na cele popierania osadnictwa niemieckiego, 1886. Specjalna „Komisja Kolonizacyjna“ miała zająć się wykupywaniem z rąk polskich ziem i parcelowaniem jej lub dzierżawieniem między niemieckich kolonistów. Już w pierwszym roku nabyła Komisja 12.000 ha rycerskich zadłużonych posiadłości, to też Bismarck z triumfem i ironją oświadczył w sejmie, że *„nie ma zamiaru krzywdzić szlachty polskiej. Każdy może zapłacić z uzyskanej ceny kupna swe długie, a z resztą wyjechać do Monako“*.

W następnych latach nabytki Komisji były mniejsze, lecz w każdym razie znaczne, co stanowiło tem dotkliwszą szkodę dla społeczeństwa polskiego, że nie było widoków odzyskania raz straconej ziemi.

142. Pod uciskiem Hakaty. Po upadku Bismarcka (1890) nastąpiło za kanclerstwa Capriviego (1890—1894) chwilowe zwolnienie nacisku germanizacyjnego. Wtedy bowiem rząd, potrzebując głosów polskich posłów dla przeprowadzenia ustaw wojskowych, zobowiązał się wobec sejmowego Koła Polskiego do zaniechania polityki antypolskiej. W praktyce jednak poczynione ustępstwa były bardzo nikłe i ograniczały się do tego, że rząd zaniechał „rugów“, zgodził się na wybór na stolicę prymasowską (po śmierci Dindera) Polaka x. Florjana Stablewskiego (1891) i zezwolił na udzielanie dzieciom polskim prywatnej nauki języka ojczystego.

Era względnej poprawy stosunków trwała tylko przez cztery lata. „Związek Wszechniemiecki“ rozpoczął w prasie systematyczny atak na Polaków, domagając się zupełnego wyparcia Polaków z Poznania. Dla urzeczywistnienia tej myśli założone zostało w Poznaniu „Niemieckie Stowarzyszenie dla Marchji Wschodniej“, zwane od początkowych liter nazwisk założycieli (Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna) Hakatą, 1894.

Organem Hakaty było czasopismo „*Marchja Wschodnia*“ („*Ostmark*“), które wytknęło sobie za zadanie przekonać opinię publiczną niemiecką o „*grożącym państwu niebezpieczeństwie polskiem*“. Z tem stanowiskiem solidaryzował się najzupełniej cesarz Wilhelm II i w licznych swych mowach, wygłaszanych z upodobaniem przy różnych sposobnościach, zaznaczał, że „*Polacy tylko wtedy liczyć mogą na opiekę i łaskę królewską, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi*“. Na usługi Hakaty poszła nawet nauka niemiecka. Historycy: Treitschke, profesor uniwersytetu w Berlinie, oraz Hasse, profesor uniwersytetu w Lipsku, uzasadniali konieczność zespolenia „*wszystkich poddanych pruskich wspólnością języka i kultury*“.

Zaczął się więc bezprzykładowy w dziejach nowożytnych ucisk narodowości polskiej, który swą brutalnością i systematycznością przewyższył znacznie ucisk rosyjski, a kanclerz Bülow motywował taką politykę w następujący sposób: „*Nie możemy dopuścić, aby wyschły korzenie potęgi pruskiej, aby nasza narodowość nad Wartą i Odrą została zakryta i wyparta falami obcej nam narodowości; wszak Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń leżą zbyt blisko serca monarchji pruskiej! Od rozwiązania tej kwestji zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny*“, (1902).

Rząd nie poprzestawał też na takich bezprawnych i z konstytucją pruską sprzecznych zarządzeniach, jak rozwiązywanie zgromadzeń polskich z powodu używania na nich języka polskiego, zakazywania pochodów, usuwania ze służby robotników kolejowych, którzy przyznawali się do narodowości polskiej, a nawet konfiskowania pocztówek, przedstawiających Sokołów galicyjskich, lecz zwrócił główną uwagę na to, aby Polakom wydrzeć ziemię i zniszczyć ich ekonomicznie. Fundusz kolonizacyjny, powiększany kilkakrotnie, doszedł w r. 1908 do 475,000.000 M.

Dla wzmocnienia zaś żywiołu niemieckiego po miastach udzielano urzędnikom dodatków kresowych i budowano dla nich mieszkani służbowe. W Poznaniu założona została biblioteka niemiecka im. ces. Wilhelma, muzeum im. Fryderyka, oraz Akademia

Królewska w tym celu, aby równoważyły wpływ kulturalny biblioteki Raczyńskich i Tow. Przyj. Nauk.

Wobec wszystkich zakusów na najświętsze prawa ludzkie nie pozostało społeczeństwo wielkopolskie biernem, czego dowodzi sprawa wrzesińska (1901), która głośnem echem odbiła się we wszystkich dzielnicach polskich i poruszyła nawet zagranicę. We Wrzesni odmówiły dzieci przy nauce religji w szkole dawania odpowiedzi po niemiecku, za co zostały w nieludzki sposób obite, a rodzice ich, którzy stanęli w obronie katowanych, skazani na ciężkie kary więzienne. W kilka zaś lat później (1906—7) wybuchł na tem samem tle powszechny niemal strajk w szkołach ludowych, który trwał przez kilka miesięcy pomimo surowych represyj, stosowanych przez rząd tak przeciw strajkującym, jak ich rodzicom.

Podobnież w dziedzinie gospodarczej stanęło społeczeństwo do twardej walki. Za sprawą bowiem energicznych i patriotycznych jednostek, głównie Maksymiljana Jackowskiego († 1905), nastąpiła rozbudowa istniejących już dawniej Kółek Rolniczych, których w r. 1909 było zgórą 300, przeważnie wzorowo prowadzonych i pozostających pod naczelnym centralnym zarządem (Patronatem); powstają też liczne stowarzyszenia kredytowe miejskie i wiejskie, spółki towarowe i zbożowe i t. p. Chociaż kapitały tych towarzystw powstawały przeważnie z wkładek i udziałów najuboższych warstw ludności, nie mogły więc iść w porównanie z milionowymi funduszami Komisji Kolonizacyjnej, to przecież w tej walce o ziemię zaczęły ważyć na szali. Niektóre bowiem banki zajęły się parcelowaniem zagrożonych sprzedażą dóbr szlacheckich między chłopów polskich, nie dopuszczając w ten sposób, aby dostały się one Komisji Kolonizacyjnej. Niewątpliwą więc ich zasługą było, że w latach 1895—1904 polski stan posiadania nie tylko nie zmniejszył się, lecz nawet wydatnie zwiększył, albowiem wiele ziemi zdołano nawet wykupić z rąk niemieckich.

Wystąpił też objaw, zgoła przed rząd pruski nieoczekiwany. Skutkiem wielkiego popytu na ziemię i podniesienia w związku z rozwojem gospodarczym całego państwa ogólnego dobrobytu, podniosła się znacznie cena gruntu, dzięki czemu poprawiło się ogólne położenie wielkiej własności. Polscy właściciele ziemscy pozbywali się więc z łatwością swych długów, co pozwalało im utrzymać się przy majątku. Skutkiem tego Komisja traciła sposobność wydzierania ziemi z rąk polskich, natomiast sami Niemcy zaczęli ofiarowywać jej swe dobra na sprzedaż. Wielu bowiem z nich przenosiło

się zpowrotem do zachodnich prowincyj, gdzie zarobki były znacznie wyższe, aniżeli w Poznańskim.

Rząd, zaniepokojony tem, że dzięki parcelacji, prowadzonej przez polskie organizacje, włościanin polski zdobywa coraz więcej ziemi, przeprowadził w sejmie pruskim „wyjątkową“ ustawę, zakazującą bez zezwolenia władzy wszelkiej parcelacji, jeżeli na sprzedawanych parcelach miały być budowane jakiekolwiek budynki mieszkalne, 1904. Powyższego pozwolenia stale odmawiano Polakom, to też przychodziło do takich monstrualnych wypadków, jak z wieśniakiem Drzymałą, który z powodu zakazu budowy domu na zakupionym gruncie zamieszkał w krytym wozie.

I tę ustawę uznał wnet rząd za niewystarczającą, to też na jego wniosek uchwalił sejm pruski nową, również „wyjątkową“ ustawę o wywłaszczeniu, na mocy której w tych okręgach, gdzie wymagać tego będzie „*zabezpieczenie żywności niemieckiego*“, rząd miał prawo wywłaszczyć na wniosek Komisji Kolonizacyjnej właściciela ziemskiego, 1908. Z protestu, jakie ta ustawa wywołała w całym świecie kulturalnym (potępił ją nawet parlament niemiecki), niewiele sobie robił rząd pruski, który ufny w swą potęgę, nie wierzył, aby znalazła się na świecie moc, która bezprawiom jego kres położy. Temu przekonaniu dał wyraz minister Rheinbaben, gdy, żądając w sejmie kredytów na budowę zamku cesarskiego w Poznaniu, oświadczył, że „*orzeł pruski zatrzyma dla siebie na wieki te kraje*“, 1903.

Zabór austriacki.

143. Autonomja Galicji. Podczas gdy rząd pruski i działający pod jego niewątpliwym wpływem rząd rosyjski dążyły zgodnie do tego, aby w swych zaborach zniszczyć zupełnie narodowość polską, zupełnie odmiennie ukształtowały się stosunki w dzielnicy austriackiej. Od czasu, gdy Austria przebudowała się z państwa absolutnego na konstytucyjne, nastąpiła też zasadnicza zmiana w położeniu Galicji, a ludność tamtejsza uzyskała względnie normalne warunki życia. Już bowiem sama struktura Monarchji, złożonej z wielu narodowości, wykluczała możliwość takiego ucisku Polaków, jakiego dopuszczał się rząd pruski i rosyjski. Poselskie Koło Polskie w parlamencie było też ważnym czynnikiem politycznym i wpływało niekiedy w sposób rozstrzygający na kierunek ogólnopanstwowej polityki tem bardziej, że także często najważniejsze teki ministerjalne były w ręku Polaków.

Galicja, jako t. zw. kraj koronny, otrzymała autonomję, na mocy

której niektóre sprawy ekonomiczne, komunikacyjne i szkolne należały w zakresie prawodawczym do zwoływanego co roku na sześć tygodni sejmu krajowego, a w zakresie wykonawczym do Wydziału Krajowego. Rady Powiatowe i ich Wydziały, oraz Rady Gminne i ich Zwierzchności Gminne stanowiły niższe organy samorządu.

Równolegle z tem uległy także przebudowie wszystkie urzędy galicyjskie, podległe rządowi centralnemu. Miejsce gubernatora zajął namiestnik, a ważny ten urząd, powołany do pośredniczenia między cesarzem a krajem, piastował odtąd z reguły Polak. Rozporządzeniem cesarskim z r. 1869 wprowadzony został język polski jako urzędowy do wszystkich (z małemi wyjątkami) władz, urzędów i sądów¹⁾. Szkolnictwo średnie i niższe, podległe autonomicznej Radzie Szkolnej Krajowej (od r. 1867), stało się polskiem nie tylko pod względem języka wykładowego, lecz także panującego w niem ducha, przyczem jednak ludność ruska otrzymała także odpowiednią do swych potrzeb ilość szkół ruskich. Podobnie spolszczone zostały obydwie uniwersytety, Jagielloński i lwowski, 1871.

Skutkiem powyższych zmian wszystkie stanowiska urzędowe przeszły w ręce Polaków (częściowo także Rusinów), a kraj, uwolniony od zmory dawnego wrogiego biurokratyzmu austriackiego, zyskał możność wszechstronnego rozwoju i rozwinięcia twórczości we wszystkich dziedzinach życia.

Popieraniem i organizowaniem naukowych badań zajęła się krakowska Akademia Umiejętności (przekształcona w r. 1872 z istniejącego dawniej Towarzystwa Naukowego), która skupiła około siebie najwybitniejszych uczonych polskich (nie tylko zaboru austriackiego). Analogiczną instytucją ruską było założone we Lwowie (1892) Naukowe Towarzystwo im. Tarasa Szewczenki.

144. Stronnictwa. Stosunki polityczne w Galicji ukształtowały się w ten sposób, że w początkowej erze autonomji Galicji dzierżyło niepodzielną władzę w swem ręku stronnictwo zachowawcze czyli konserwatywne, złożone ze szlachty i arystokracji rodowej, a skupiające się głównie w Krakowie.

Stosunek konserwatystów²⁾ do zagadnień narodowych wynikał z pewnych poglądów na całą przeszłość Polski, wytworzonych przez historyków t. zw. „szkoły krakowskiej“, której najwybitniejsi przed-

¹⁾ W Galicji wschodniej dopuszczony był w stosunkach ze stronami także język ruski.

²⁾ Konserwatystów krakowskich zwano także stańczykami (od satyry na społeczeństwo polskie p. t. „*Teka Stańczyka*“, która przez jednego z nich ogłoszona została w *Przeglądzie Polskim*, 1869).

stawiciele i uczeni wielkiej miary: Walerjan Kalinka, Józef Szujski i Michał Bobrzyński, doszli do wniosku, że Polacy sami ponoszą winę za swój upadek i że nieszczęścia, jakie na nich spadły, są zasłużoną pokutą za brak zmysłu organizacyjnego i wynikłych stąd zasadniczych wad ustrojowych. Powyższe zapatrywania wywołały wprawdzie od razu protesty innych uczonych, ale dopiero znacznie później gruntowne badania Tadeusza Korzona, Władysława Smoleńskiego, Bronisława Dembińskiego, Szymona Askenazego i Oswalda Balzera wykazały, że podobne choroby organizmu państwowego, jak Polska, przechodziły także inne państwa, i co ważniejsze, że jej upadek nastąpił w czasie, kiedy cały naród dźwigał się już wewnętrznie, przeto przyczyn rozbiorów w zaborczości sąsiadów szukać należy. Zanim jednak sprawa ta wyjaśniona została, szerzyła się pod wpływem poglądów „szkoły krakowskiej” w całym społeczeństwie polskim (i to nie tylko w Galicji) niewiara w twórcze siły, a więc i w przyszłość narodu.

Ogarnęła ona przedewszystkiem „stańczyków”, którzy stracili wszelką nadzieję — zwłaszcza po zwycięstwie Niemiec nad Francją — odzyskania niepodległości Polski, potępiali powstania, byli zasadniczymi przeciwnikami wszelkich ruchów konspiracyjnych i uważali lojalność wobec Austrii („*Przy Tobie, t. j. cesarzu, wiernie zawsze stać chcemy*”) za podstawowy punkt swego programu.

Ta polityka ugodowa, chociaż na dłuższą metę niewątpliwie szkodliwa, przyniosła jednak doraźnie znaczne korzyści krajowi i przyczyniła się do umocnienia zdobywcy politycznych Galicji. Gorzej, że wpływy stańczyków sięgnęły do dwóch innych zaborów, przedewszystkiem do Królestwa, gdzie pewne koła ziemiańskie zaczęły również szukać „zbliżenia do Korony” lub do liberalnych warstw społeczeństwa rosyjskiego i na tej drodze pragnęły zyskiwać ustępstwa, a nawet „podbijać” kulturalnie Rosję. Najwybitniejszym przedstawicielem tego ugodowego kierunku był działający na emigracji w Petersburgu Włodzimierz Spasowicz, założyciel „*Kraju*”, (1882), wychodzącego pod redakcją Erazma Piltza.

Program ugodowy nie zyskał jednak nigdy wielkiego uznania w Królestwie, ale i w Galicji stańczycy, którzy uważali się tu za naturalnych przewodników narodu, zaczęli w miarę postępu demokracji tracić na znaczeniu, natomiast rzucone niegdyś przez paryską emigrację hasło odrodzenia narodu przez lud narzuciło się społeczeństwu; po dawniejszych jednak doświadczeniach rozumiano, że uświadamianie narodowe musi iść równolegle z podnosze-

niem gospodarczem i oświatowem chłopą. Takie zadanie wytknął sobie x. Stanisław Stojalowski, wydając dla włościan pismo „*Wieniec i Pszczółkę*” (od r. 1874), zwołując wiece ludowe i organizując na wzór Wielkopolski Kółka Rolnicze; podobnie działał Bolesław Wysłouch, redaktor „*Przyjaciela Ludu*” (od r. 1889), a Franciszek Stefczyk zakładał chłopskie spółki oszczędnościowe. Wogóle do pracy nad ludem stawało coraz więcej osób z pośród kół inteligencji i młodzieży uniwersyteckiej, a ośrodkiem tego ruchu stał się Lwów. Wyrazem zbiorowego wysiłku wszystkich twórczych warstw narodu stało się Towarzystwo Szkoły Ludowej (założone w r. 1891), które dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się całej patriotycznej części społeczeństwa zbierało tak znaczne fundusze, że mogło zakładać i utrzymywać setki szkół ludowych, czytelni i bibliotek.

Pod wpływem tych usiłowań chłop dojrzywał coraz bardziej politycznie, czego dowodem, że już w r. 1894 nastąpiło z inicjatywy Wysłoucha, Jana Stapińskiego, oraz włościanina Jakóba Bojki formalne zawiązanie Polskiego Stronnictwa Ludowego, które zyskało niemałe znaczenie w sejmie galicyjskim.

Tak stronnictwo ludowe, jak socjalistyczne, chociaż w programie swym miały dążenie do niepodległości Polski, to jednak były stronnictwami przedewszystkiem klasowymi (pierwsze miało na oku obronę interesów chłopą, a drugie robotnika), to też wobec warunków politycznych, w jakich znajdowała się cała Polska, nie mogły wystarczyć. Z odczucia potrzeby, że polityka narodowa nie powinna ograniczać się do jednej tylko dzielnicy, ani warstwy, lecz ogarniać całokształt sprawy polskiej, wypłynęło powstanie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, zwanego także wszechpolskiem.

Nie dążąc do powstania, ale też nie zrzekając się tego środka do odzyskania niepodległości, wytknęli sobie narodowi demokraci za cel organizowanie wszystkich warstw społeczeństwa i nadanie jego działalności jednolitego frontu. Największą zaś ich zasługą było obudzenie czujności społeczeństwa, widzącego dotychczas głównego swego wroga w Rosji, na niebezpieczeństwo pruskie.

Narodowo-demokratyczna myśl zrodziła się w Szwajcarii (Zygmunt Miłkowski), a później jej ośrodkiem stała się najpierw Warszawa, a później Lwów, gdzie Ludwik Popławski wspólnie z Romanem Dmowskim zaczęli wydawać (1895) „*Przegląd Wszechpolski*”, oraz miesięcznik dla włościan p. t. „*Polak*”, który w wielkich ilościach przemycano za kordony graniczne.

145. Zaognienie sprawy ruskiej. Poważne trudności dla Polaków galicyjskich wynikały z kwestji ruskiej (*por. ust. 106.*), która przybierała bardzo niepomyślny obrót. Rusini podzielili się na dwa zwalczające się wzajemnie obozy: starorusinów (moskalfili), oraz ukraińców. Pierwsi, wychodząc z założenia, że naród ruski jest tylko częścią narodu rosyjskiego, dążyli do politycznego i kulturalnego zbliżenia ku Rosji; drudzy, wierząc w możliwość założenia samodzielnego państwa ukraińskiego, wysunęli jako najbliższy swój cel zruszczenia całej Galicji wschodniej. Stąd pochodziło nieprzejednane ich stanowisko względem Polaków („za San z Lachami”), oraz ustawiczne skargi na rzekomy ucisk narodowościowy¹⁾.

Toczyli oni walkę z Polakami w parlamencie austriackim i w sejmie galicyjskim, wywoływali strajki rolne, mające na celu znieszczenie wielkiej własności (polskiej), a miarą nienawiści było zamordowanie namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego, przez ukraińca, Siczynskiego za to, że rzekomo popierał starorusinów (1908). Istnieją silne poszlaki, że przeciwpolską działalność ukraińców podsyczał potajemnie, a nawet popierał materialnie rząd berliński.

Stosunki polsko-ruskie wymagały więc nieodzownie — dla dobra obu narodów — jakiegoś uregulowania, przeto sejm galicyjski po zaciętych sporach uchwalił nową ordynację wyborczą, która zapewniła Rusinom 27·2% mandatów poselskich, a ponadto Polacy przyrzekli zgodzić się na utworzenie uniwersytetu ruskiego, 1914.

Ugoda ta nie weszła jednak w życie z powodu wybuchu wojny powszechnej.

146. Stosunki gospodarcze na ziemiach polskich. Podobnie jak w dziedzinie politycznej, tak i gospodarczej, znalazł się każdy z zaborów w zupełnie odmiennych warunkach.

Królestwo Polskie było jeszcze z początkiem w. XIX krajem przeważnie rolniczym, lecz połączenie go z Rosją i zniesienie linii celnej nie wpłynęło korzystnie na dalszy rozwój rolnictwa. Ponieważ bowiem w głębi Cesarstwa znajdowały się ogromne obszary urodzajnej gleby, a nadto robocizna była bardzo tania, przeto zboże, wyprodukowane w Królestwie, nie mogło współzawodniczyć ze zbożem rosyjskim tak pod względem ceny, jak jakości. Rolnictwo polskie znalazło się więc w położeniu bardzo ciężkiem i nie opła-

¹⁾ Skargi te były zupełnie nieuzasadnione. W Galicji było 45·4% ruskich szkół powszechnych, chociaż Rusini stanowili 40% ludności, poza tem posiadali kilka szkół średnich i katedr na uniwersytecie lwowskim, a dostęp do wszystkich urzędów mieli narówni z Polakami otwarty.

cały się inwestycje, w tej dziedzinie robione. Trudności powiększały się skutkiem słabo rozwiniętej sieci kolejowej, lichych dróg, nieuregulowania najważniejszych nawet rzek (Wisły), co niekiedy wprost uniemożliwiało przewóz zboża. Natomiast w dziedzinie przemysłowej związek Królestwa z Rosją przyniósł mu poważne korzyści. Otworzyły się bowiem dla polskiego przemysłu wielkie rynki zbytu w głębi Cesarstwa, a towary polskie poszukiwane były nawet w Azji na dalekim Wschodzie. Przemysł żelazny, włókienniczy i galanterijny, którego zawiazki istniały już za czasów Lubeckiego, zaczął istotnie robić szybkie postępy, a wielka ilość małorolnych i bezrolnych mogła znaleźć pracę w fabrykach. Stąd płynęły dość znaczne zyski dla kraju, który — o ile na niedokładnych danych statystycznych rosyjskich oprzeć się można — wykazywał dodatni bilans handlowy.

W zaborze pruskim rolnictwo, mając szerokie pole zbytu w Niemczech, a korzystając z bardzo dobrych dróg handlowych i kanałów, rozwinęło się znakomicie i pod względem technicznym nie ustępowało najlepiej nawet rozwiniętym prowincjom niemieckim. Okazało się, że chłop wielkopolski w niczem nie ustępuje niemieckiemu, a nawet go przewyższa dzięki skromniejszym wymaganiom i nieprzeparłej dążności posiadania ziemi. Natomiast przemysł tak w Poznaniu, jak w Prusach zachodnich, rozwinął się słabiej, co wywoływało znaczną emigrację robotników polskich do zachodnich Niemiec (głównie do Westfalji) oraz do Ameryki. Na Śląsku przemysł wielki pochłaniał wprawdzie w zupełności nadmiar ludności włościańskiej i zapewniał jej znaczne zarobki, ale pod względem społecznym tamtejsze stosunki ukształtowały się bardzo niepomyślnie. Ponieważ wszystkie fabryki oraz własność wielka były w rękach niemieckich, przeto wytworzyły się jakby dwa stany: Niemcówpanów i Polaków-proletariuszy.

Galicja przedstawiała się pod względem gospodarczym znacznie gorzej, aniżeli dzielnica pruska lub nawet rosyjska. Kraj rolniczy, mający naogół lepszą niż średnią glebę, ledwo pokrywał swe zapotrzebowanie, przytem charakterystyczną było rzeczą, że wywożono stamtąd zboże, a sprowadzano mąkę. Wynikało to z nieumiejętnej przeważnie gospodarki wielkiej własności, jakoteż z nadmiernego rozdrobnienia (szczególnie w powiatach zachodnich) gospodarstw włościańskich. Przemysł (głównie naftowy) był dopiero w zawiązku i nawet w małej części nie pokrywał potrzeb krajowych. Brak szkół fachowych i ciągle ponad istotne potrzeby rosnąca ilość szkół średnich była powodem powstania „proletariatu“ inte-

ligencji, szukającego chleba wyłącznie w służbie rządowej. Stąd nędza galicyjska stała się przysłowiową.

Stosunki te ulegały jednak ciągłej, chociaż wolnej poprawie, sejm uchwalał ważne ustawy, mające na celu poprawę gospodarstwa rolnego i popieranie rodzimego przemysłu, a coraz liczniejsze instytucje kredytowe i handlowe (np. Bank Krajowy) umożliwiły ułożenie szerszego programu gospodarczego.

Wielka wojna powszechna.

147. Przyczyny. W tych stosunkach, jakie wytworzyły się w świecie w ciągu XIX i w początkach XX w. tkwiły ukryte zarodki wielkiej wojny powszechnej (1914—1919), która rozpoczynając się na półwyspie bałkańskim, ogarnęła rychło całą Europę, a niebawem całą niemal kulę ziemską i, szalejąc przez pięć blisko lat, zburzyła strukturę polityczną świata, miliony ludzi pozbawiła życia, podkopała dobrobyt narodów, zniszczyła na szerokich przestrzeniach kulturę materialną a obniżyła wogóle wszędzie kulturę duchową.

Skład walczących ze sobą obozów był następujący:

Po stronie „państw centralnych“, Austrii i Niemiec, stanęła Turcja i Bułgarja, natomiast t. zw. „koalicję“ czyli „porozumienie“ tworzyły ostatecznie: Francja, Rosja, Anglja, Belgja, Serbja, Czarnogóra, Japonja, Włochy, Rumunja, Stany Zjednoczone, Brazylja oraz inne republiki amerykańskie, Chiny, Grecja i Portugalja.

Taki szal bojowy ogarnął wszystkie narody, że w końcu z państw europejskich tylko Szwecja, Danja, Szwajcarja, Holandja i Hiszpanja pozostały neutralnymi.

Ta wielka katastrofa dziejowa została wywołana całym spletem politycznych i gospodarczych czynników:

Najogólniejszą przyczyną wojny był rosnący nieustannie od czasu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej militarizm i ściśle z nim związany imperjalizm. Nieuniknionem następstwem „zbrojnego pokoju“ musiała być wojna, gdyż posiadanie wielkich armij było dla państw zachętą, aby użyć ich do przeprowadzania wszystkich swych roszczeń i załatwiania po swej myśli międzynarodowych sporów. A źródeł tych sporów coraz więcej przybywało. Przedewszystkiem Niemcy, odkąd po zgnieceniu Francji wyrosły na pierwszorzędną mocarstwo europejskie, zaczęły się tak szybko politycznie i ekonomicznie rozwijać, że czuły się za ciasno w swych ramach państwowych. Potrzebując skutkiem znacznego wzrostu

ludności nowych obszarów osadniczych, a nie mogąc myśleć o zyskaniu ich na Zachodzie, parły — podobnie jak w średnich wiekach (*por. Hist. średn. ust. 51.*) — na Wschód z zamiarem wydarcia Rosji części Królestwa Polskiego. Pragnęły też zdobyć taką przewagę w świecie, aby swe kolonie zamorskie, porozdzielane i bardzo niekorzystnie położone (cztery większe i jeden mniejszy obszar w Afryce, luźne posiadłości na oceanie Spokojnym) zaokrąglić i złączyć. Poza tem gwałtowny rozkwit przemysłu zniewalała je do szukania możliwości od innych państw niezależnej drogi handlowej na Wschód.

Wzrost ekonomicznej potęgi niemieckiej zaniepokoił Anglię, z którą zaczęły Niemcy coraz skuteczniej współzawodniczyć na światowych rynkach handlowych, a towar niemiecki wdzierał się nawet na wewnętrzne rynki W. Brytanji, nadmiar szybko powiększająca się flota wojenna niemiecka mogła stać się w krótkim czasie groźną dla panowania Anglii na morzu.

Francja pragnęła odzyskać utraconą w r. 1871 Alzację i Lotaryngję, tak z powodów politycznych i narodowych, jak i ze względu na niezmiernie dla niej ważne tamtejsze obszary węgla i rudy żelaznej.

Rosja — przy 136 milionowej ludności — nie miała swobodnego dostępu do mórz światowych, gdyż klucz do jej wybrzeży bałtyckich był w ręku Danji i Szwecji, a do wybrzeży czarnomorskich w ręku Turcji. Odkąd więc skutkiem klęski w wojnie z Japonją straciła nadzieję zyskania silnej pozycji na wschodnio-azjatyckich wybrzeżach, zwróciła się z tem większym naciskiem ku bliskiemu Wschodowi, aby opanować ujście Wisły lub w myśl swej tradycyjnej polityki zdobyć Konstantynopol.

Włochy zmierzały do wyparcia Austrii z całego morza Adryatyckiego i zajęcia południowego Tyrolu, zamieszkanego przez ludność włoską.

Z tych sprzecznych dążeń wynikłe zawikłania międzynarodowe powiększały się skutkiem sprawy bałkańskiej. W r. 1913 Serbja, Czarnogóra i Bułgarja (która w r. 1908 ogłosiła się niezależnym królestwem) zawarły ze sobą koalicję przeciw Turcji i w zwycięskiej wojnie dotarły już w pobliże Konstantynopola, ale następnie o podział zdobytych krajów wybuchła z kolei wojna między Serbją i Grecją z jednej, a Bułgarją z drugiej strony. Bułgarja została pobita, a lwia część zdobyczy (głównie Macedonję) rozdzieliły między sobą Grecja z Serbją. Turcja utrzymała się tylko przy skrawku wschodnim półwyspu z Konstantynopolem, Adrijanopolem, Bosforem i Dardanelami.

Odtąd najsilniejszym na półwyspie bałkańskim było Królestwo Serbskie, które też, licząc na poparcie Rosji, dążyło coraz wyraźniej do wykonania oddawna żywionych planów odebrania Austrii krajów południowo-słowiańskich i uzyskania w ten sposób dostępu do morza¹⁾.

148. Pierwszy okres wojny. Przewaga militarna „państw centralnych“. Iskłą, która padając na zapalne prochy, roznieciła pożar wojny, było zamordowanie austriackiego następcy tronu, Franciszka Ferdynanda, oraz jego małżonki w czasie pobytu w Sarajewie (w Bośni), 28 czerwca 1914. Mordu dokonali spiskowcy serbscy, a ponieważ istniały wskazówki, że działali oni ze współudziałem rządu belgradzkiego, przeto Austria postawiła Serbji 24-godzinne ciężkie *ultimatum*, a gdy ta, mając zapewnioną pomoc Rosji, odpowiedziała odmownie, nastąpiło wypowiedzenie wojny, 28 lipca. Od tej chwili brzemienne w następstwa wypadki następowały szybko po sobie. Sprzymierzeniec Austrii, cesarz niemiecki, Wilhelm II, pragnąc uprzedzić mobilizujących swe siły przeciwników, pierwszy wypowiedział wojnę Rosji (1 sierpnia), a następnie (3 sierpnia) Francji, wślad za czem poszedł także Franciszek Józef I. Włochy, chociaż należały również do „trójprzymierza“ (*por. ust. 126.*), nie poparły swych sojuszników, lecz poprzestały na ogłoszeniu „przychylnej neutralności“.

Niezwłocznie więc rozpoczęła się walka na trzech równocześnie frontach: zachodnim przeciw Francji, wschodnim przeciw Rosji i południowym przeciw Serbji.

Według planu niemieckiego miał nastąpić najpierw główny atak na Francję, aby rozbić jej armję, zanim Rosja zdola wystąpić ze znaczniejszymi siłami. Naczelne dowództwo, spoczywające w ręku Moltkego (później Falkenhayna), licząc się z tem, że Francja umocniła silnie swą granicę od strony Niemiec, postanowiło uderzyć na nią od strony Belgji. Z pogwałceniem więc neutralności tego państwa, zagwarantowanej przez wszystkie mocarstwa (*por. ust. 89.*), wkroczyły doń wojska niemieckie i w szybkim pochodzie łamiąc opór Belgów, oraz zdobywając ważne twierdze (Leodjum, Namur), wkroczyły na ziemię francuską z zamiarem marszu na Paryż.

Napad Niemców na Belgję stał się bezpośrednim powodem, że przeciwko nim wystąpiła najpierw Anglja (4 sierpnia), a następ-

¹⁾ Już poprzednio, gdy w r. 1908 Austria ogłosiła aneksję (włączenie) okupowanej od r. 1878 (*por. ust. 125.*) Bośni i Hercegowiny, omal nie przyszło do wojny. Ponieważ jednak Rosja nie ukończyła jeszcze przygotowań wojskowych, zatarg między Austrią i Serbją został zażegnany.

nie Japonja (23 sierpnia), licząca na to, że zagarnie posiadłości niemieckie na dalekim Wschodzie. Mimo wszystko jednak Francja znalazła się odrazu w wielkim niebezpieczeństwie, a armja jej po szeregu ciężkich walk musiała rozpocząć odwrót. Zachodziła już obawa, że powtórzy się klęska r. 1870/1, i to jeszcze w większych rozmiarach. W tem ciężkiem położeniu Joffre, naczelnny wódz francuski, skupiwszy wśród nadludzkich wysiłków wszystkie rozporządalne siły i otrzymawszy angielskie posiłki, stoczył z najeźdźcą nad rzeką Marne krwawą, kilkudniową (5—9 września) bitwę, która skończyła się zwycięstwem Francuzów. Wyczerpani Niemcy zaniechać musieli dalszej ofenzywy i cofnęli się nad rzekę Aisne, gdzie rozwinęła się żmudna walka pozycyjna, a plan niemiecki, aby za jednym zamachem zgnieść Francję, spełził na niczem.

Na wschodnim froncie położenie strategiczne zarysowało się również niewyraźnie. Rosja, która wbrew przewidywaniom zmobilizowała bardzo szybko swe wojska, rozpoczęła działanie zaczepne. Jedna armja pod Rennenkampferem wkroczyła do Prus wschodnich, lecz pobita kilkakrotnie przez gen. Hindenburga (pod Tannenbergiem, nad jez. mazurskimi) i w znacznej części zniszczona, utraciła na dłuższy czas zdolność do walki i cofnęła się za Niemen.

Natomiast na południowym odcinku frontu sprawa rozwinęła się odmiennie. Naczelnny wódz armji rosyjskiej, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, złamawszy w samych zaczątkach rozpoczętą w Królestwie ofenzywę austriacką, wkroczył do Galicji, zajął Lwów (3 września) i prąc na zachód za ustępującym nieprzyjacielem, zagroził Krakowowi, a co ważniejsze Śląskowi. Na ratunek tej prowincji, której utrata mogła odrazu rozstrzygnąć o klęsce „państw centralnych“, pośpieszył z Prus Hindenburg i wspólnie z Austriakami wyparł Rosjan aż po średnią Wisłę i San, ale później pod naciskiem przeważających sił musiał się znowu cofać i dopiero pod Łodzią powstrzymał następującego nieprzyjaciela. Równocześnie austriacka armja dzięki swemu zwycięstwu pod Limanową zabezpieczyła Kraków. W każdym jednak razie cała Galicja wschodnia i część zachodniej utrzymywała się w ręku Rosjan zwłaszcza, że po dłuższem oblężeniu zmusili oni do kapitulacji potężną twierdzę, Przemyśl, 22 marca 1915.

Również chwiejnym był wynik walki na froncie południowym. Dwukrotnie podejmowana ofenzywa austriacka rozwinęła się początkowo pomyślnie, lecz gdy zwycięskie wojsko, lekceważąc przeciwnika, zapuściło się niebacznie w głąb Serbji, zostało zdziesiątkowane i wyparte tak, że już w grudniu 1914 r. oczyścili Serbowie zu-

pełnie swój kraj od wroga. Rosjanie, chcąc podać im rękę, usiłowali przedostać się z Galicji na Węgry, lecz po ciężkich stratach, poniesionych w długich, przez całą zimę 1914/15 r. trwających walkach w Karpatach musieli zamiaru tego zaniechać.

Tymczasem rozszerzyło się pole walki skutkiem tego, że Turcja połączyła się z „państwami centralnymi“ (3 listopada 1914) i odpierała skutecznie ataki „koalicji“ na cieśninę Dardaneelską, prowadzone równocześnie od strony lądu i morza.

Mimo wszystko jednak kilka pierwszych miesięcy wojny, chociaż pociągnęło za sobą straszny rozlew krwi, nie przyniosło żadnej walczącej stronie wyraźnej przewagi i było tylko jakby próbą sił, to też z wiosną 1915 r. sztab austriacko-niemiecki starał się doprowadzić przynajmniej na wschodzie do strategicznego rozstrzygnięcia. Po starannem przygotowaniu nastąpiło potężne uderzenie pod Gorlicami (*w Galicji*) na front rosyjski, który zasypany huraganowym ogniem artylerji, został na szerokiej przestrzeni przełamany, 2 maja. Bitwa ta stała się początkiem ogólnej klęski Rosjan. Sztab ogarnęła panika, a zdemoralizowany żołnierz zaczął wyłamywać się z dyscypliny; gdy nadomiar okazał się brak amunicji, armja rosyjska rozpoczęła odwrót, który objął najpierw Galicję, a następnie Królestwo. Dnia 22 czerwca opuściła ona Lwów, 5 sierpnia Warszawę, a w kilka tygodni później Wilno, skutkiem czego cały front przesunął się daleko na wschód, przebiegając w północnej swej części wzdłuż Dźwiny, a w południowej wzdłuż Styru. Mimo wszystko jednak car Mikołaj II nie dał się skłonić do zawarcia odrębnego pokoju.

Powodzenie strategiczne „państw centralnych“ skłoniło do połączenia się z nimi dotychczas neutralną Bułgarię (6 września 1915), poczem wspólny atak bułgarsko-austriacki zniszczył doszczętnie armję serbsko-czarnogórska. Cała Serbja i Czarnogóra dostała się w ręce wroga.

Tymczasem jednak „koalicja“ pozyskała nowego sprzymierzeńca. Z końcem bowiem maja (a więc tuż po „przełomie“ gorlickim) Włochy, porzucając swą „życzliwą neutralność“, wypowiedziały Austrii wojnę. Wprawdzie armja włoska nie zdołała odnieść poważniejszych korzyści, lecz w każdym razie powstanie nowego frontu południowego, który przez dłuższy czas utrzymywał się nad rzeką Soczą (Isonzo), więziło pewną część wojsk austriackich. Jeszcze ważniejszym skutkiem wystąpienia Włoch było to, że „państwa centralne“ zostały niemal zupełnie odcięte od reszty świata. Flota angielska, która już poprzednio zmusiła flotę niemiecką do bezczynności i zamknięcia się w portach, obecnie działając w związku z fran-

cuską i włoską, rozciągnęła baczną kontrolę na wszystkich morzach i nie dopuszczała do Austrii i Niemiec żadnego dowozu. Skutkiem tego wewnętrzne stosunki tych państw pogarszały się z każdym miesiącem w miarę, jak wyczerpywała się żywność i surowce. Rządy wydawały coraz nowe ograniczenia w spożywaniu najkonieczniejszych artykułów żywnościowych, jak chleba, cukru, tłuszczów, mleka, a nawet ziemniaków, lecz wszystkie te środki nie mogły zapobiec szerzeniu się wśród ludności głodu, który dotykać zaczął przedewszystkiem większe miasta. Tylko pieniędzy nie brakło, gdyż miliardowe wydatki wojenne pokrywały wszystkie walczące państwa w ten sposób, że puszczały w obieg coraz nowe stopy banknotów, które ludność, licząc na końcowe zwycięstwo, przyjmowała w dobrej wierze jako pieniądź.

Obawa przed zbliżającą się katastrofą gospodarczą zniewoliła „państwa centralne“ do podjęcia wysiłków, aby zadać przeciwnikowi na polu walki cios stanowczy i zmusić do pokoju, zanim zostaną ogłodzone. Z wiosną 1916 r. uderzyły wojska niemieckie z ogromną siłą na Verdun, a austriackie od strony Tyrolu na Włochy. Już pod tym naporem zachwiały się obydwie fronty „koalicji“, która znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie; ratunek przyniosła jej Rosja, gdyż armja jej pod wodzą Brusilowa przerwała front austriacki arc. Józefa Ferdynanda pod Łuckiem, co zmusiło „państwa centralne“ do przerzucenia na wschód znacznej liczby wojska, skutkiem czego została zwinięta ich ofenzywa na południu i zachodzie. Ten obrót rzeczy skłonił Rumunię do tego, że dnia 27 sierpnia 1916 wypowiedziała również Austrii wojnę. Wystąpienie jej jednak zawiadło oczekiwanie „koalicji“, albowiem Rumuni, którzy liczyli na łatwy podbój Węgier, nie zdołali nawet własnego kraju obronić i, kilkakrotnie pobici, musieli cofnąć się aż za Seret, a zwycięski wódz niemiecki, Mackensen, zajął Bukareszt.

Gdy nadto „państwa centralne“ odparły zwycięsko ataki włoskie i angielsko-francuskie (nad Sommą), znalazły się u szczytu swych militarnych powodzeń. Armje ich bowiem stały wszędzie w głębi krajów nieprzyjacielskich, a wszystkie wysiłki „koalicji“, aby je ztamtąd zepchnąć, pełżyły na niczem. Powodzenie swe zawdzięczały one w pierwszym rzędzie jednolitemu kierownictwu wojskowemu, które w czasie wojny przeszło niepodzielnie w ręce niemieckie. Nietylko bowiem Bułgarja i Turcja, lecz nawet i Austria straciła na rzecz Niemiec wszelką samodzielność działania zwłaszcza, gdy po śmierci ogólnie szanowanego Franciszka Józefa I (1916) wstąpił na tron niedoświadczony i politycznie niewyrobitny Karol I.

Największa trudność „państw centralnych“, uniemożliwiająca im odniesienie — pomimo powodzeń militarnych — ostatecznego zwycięstwa, wynikała stąd, że były one ciągle otoczone ciasnym pierścieniem, którego rozerwać nie zdołały. Niebawem jednak położenie to zmieniło się znacznie na ich korzyść skutkiem brzemiennych w następstwie wypadków w Rosji.

W marcu r. 1917 wybuchła w Petersburgu rewolucja, do której dało się wciągnąć wojsko, niechętnie dalszemu prowadzeniu wojny. Prerażony Mikołaj II złożył koronę, a Rosja ogłoszona została republiką demokratyczną z Aleksandrem Kiereńskim na czele. Nowy ten rząd został jednak rychło obalony przez skrajny odcień socjalistów, zw. bolszewikami, którzy działając pod kierownictwem zdolnych i bezwzględnych przywódców: Włodzimierza Uljanowa-Lenina oraz Lwa Trockiego (Lejby Bronsteina), pociągnęli za sobą robotników i część wojska, poczem ogłosili dyktaturę proletariatu i wprowadzenie ustroju komunistycznego (17 października). Państwo pozostawać miało pod zarządem „Sowietów“ t. j. rad robotniczo-żołnierskich¹⁾.

Przewrót ten dokonywał się wśród grozą przejmującej wojny domowej. Strasznym terorem, masowem mordowaniem swych rzeczywistych (a niekiedy tylko podejrzanych) przeciwników, głównie inteligencji, umacniali bolszewicy swą władzę mimo, że niektórzy generałowie jak Judenicz w Estonii, Kołczak na Syberji, Denikin i Wrangel w południowej Rosji próbowali organizować opór (często z pomocą Anglii i Francji) i stawać w obronie caratu.

Armja, która jeszcze pod Kiereńskim mogła ważyć się na pomysły nawet chwilowo ofensywę pod Stanisławowem w Galicji, obecnie zaczęła ulegać gwałtownemu rozkładowi. Tworzone w niej „rady żołnierskie“ usuwały i mordowały swych oficerów. W całym państwie nastąpił okres najstraszniejszej anarchji, a narody, wchodzące w skład olbrzymiego Cesarstwa, ogłaszały jedne po drugich swą niepodległość i tworzyć zaczęły samodzielne republiki, np. ukraińską, kubańską, dońską, gruzińską i armeńską.

Rozbicia Rosji nie omieszkaly wyzyskać „państwa centralne“ dla swych celów. Austria i Niemcy weszły niezwłocznie w rokowania z Sowietami, zakończone pokojem w Brześciu litewskim, na mocy którego republika sowiecka zrzekła się wszystkich przez nie okupowanych obszarów Rosji, 3 marca 1918. Gdy w Brześciu zja-

¹⁾ Z rozkazu bolszewików zamordowany został w Jekaterynburgu (na Syberji, 17 lipca 1918) Mikołaj II wraz z rodziną, wywieziony tam poprzednio przez rząd Kiereńskiego.

wili się także przedstawiciele rządu ukraińskiego („Ukraińskiej Rady“ w Kijowie), austriacki minister spraw zewnętrznych, hr. Czernin, zawarł z nimi odrębny pokój (9 lutego) na tej podstawie, że uznał suwerenność Republiki Ukraińskiej, zgodził się na przyłączenie do niej z Królestwa części ziemi chełmskiej, a nadto w artykułach tajnych przyrzekł utworzenie z Galicji wschodniej autonomicznego kraju ruskiego. W zamian zato uzyskał prawo wywożenia z Ukrainy zboża. Przez ten pokój, zw. „pokojem dla chleba“, spodziewała się Austria uniknąć coraz groźniej zarysowującej się katastrofy głodowej.

Rewolucja rosyjska miała także to następstwo, że Rumunia, pozbawiona oparcia o najbliższego sprzymierzeńca, musiała przyjąć dyktowane warunki pokojowe (w Bukareszcie 7 maja 1918) i zgodzić się nie tylko na odstąpienie Dobrudży i „sprostowanie“ na korzyść Austrii swych granic, lecz także na dostarczanie „państwom centralnym“ zboża i surowców.

Skutkiem wycofania się Rosji i Rumunii z wojny, cała „koalicja“ została w swych podstawach zachwiana i znalazła się w największym niebezpieczeństwie, gdyż po zwinieniu frontu wschodniego mogły „państwa centralne“ przerzucić wszystkie swe siły na front zachodni, gdzie Hindenburg od roku odpierał skutecznie ofensywę, podejmowane kilkakrotnie przez Francuzów i Anglików.

Zdawało się, że Austria i Niemcy stanęły u progu zwycięstwa mimo, że „koalicja“ pozyskała nowego sprzymierzeńca w Stanach Zjednoczonych, które przystąpiły do wojny skutkiem tego, że niemieckie łodzie podwodne zaczęły zatapiać statki amerykańskie, wiozące towary do Anglii.

Jeszcze przed formalnem wypowiedzeniem wojny Niemcom (6 kwietnia 1917 r.) prezydent Woodrow Wilson sformułował w orędziu do kongresu jej cele: *„Pokój trwały musi być oparty na równości praw wszystkich narodów, tak wielkich jak małych, a każdemu z nich ma służyć swoboda oznaczania samemu sobie formy rządu i swego dalszego rozwoju bez przeszkody i bez zagrożeń“*. Moralne wrażenie tych wnioskowanych haseł, tak różnych od egoistycznych celów wojujących mocarstw, było w całym świecie olbrzymie, lecz nikt nie przypuszczał, że Stany Zjednoczone, oraz inne republiki amerykańskie, które przystąpiły również do „koalicji“, wywrą większy wpływ na przebieg działań wojennych w Europie.

149. Sprawa polska do upadku Rosji. Wybuch wojny powszechnej wstrząsnął całym społeczeństwem polskim. Było bowiem odrazu rzeczą jasną, że walka toczyć się także będzie nie tylko na ziemiach polskich, lecz i o ziemie polskie. Radośnie też powitano

fakt, że ci wrogowie Polski, których związek przyniósł jej niegdyś zgubę, stanęli obecnie do śmiertelnych zapasów. Chociaż każdy polityk rozumiał, że wobec gotujących się wypadków bezczynnym i biernym pozostać nie można, niemniej jednak jasne wytknięcie drogi postępowania było rzeczą trudną, a niemal niemożliwą. Zwycięstwo jednej, czy drugiej strony (klęski wszystkich trzech państw rozbiorczych nikt przewidzieć nie mógł) mogło w najlepszym razie doprowadzić do zjednoczenia ziem polskich. Takie rozwiązanie byłoby w każdym razie korzystniejsze, niż dotychczasowe rozbięcie na trzy zabory, lecz w związku z tem pozostające zasadnicze pytanie, z którą stroną należy związać swe nadzieje, podzieliło naród polski na dwa obozy: zwolenników „państw centralnych“ i zwolenników „koalicji“.

W sprawie tej zaczęli najpierw wypowiadać się Polacy galicyjscy, którzy w pierwszej chwili po wybuchu wojny stanęli dość zwarcie przy Austrii; ciesząc się bowiem względną wolnością, a widząc w Rosji głównego wroga Polski, uważali złączenie Królestwa z Austrią za najbardziej w danej chwili korzystne. Słabą stroną takiego rozwiązania było to, że nie uwzględniało ono zaboru pruskiego, który w ten sposób wydany byłby bez ratunku na łup germanizacji.

Hasło do zbrojnej walki z Rosją rzucił pierwszy b. uczestnik ostatniej rewolucji w Królestwie (1905/6) i organizator Związków Strzeleckich, Józef Piłsudski, który na czele swego oddziału wyruszył z Krakowa i wkroczył do Królestwa (opuszczonego wtedy częściowo przez armję rosyjską), 6 sierpnia 1914.

Niezależnie od tego samorządnego czynu został z inicjatywy Juljusza Lea, prezesa Koła Polskiego, oraz Leona Bilińskiego, piastującego tekę wspólnego ministra skarbu, zawiązany w Krakowie (16 sierpnia) Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.), w skład którego weszły wszystkie polskie stronnictwa w Galicji (posłowie i członkowie izby panów), oraz przedstawiciele stronnictwa niepodległościowego z Królestwa. Komitet ten, uzyskawszy zgodę rządu austriackiego, zajął się tworzeniem legionów, które podlegając naczelnemu dowództwu austriackiemu, miały posiadać własną organizację i komendę polską. Formowanie legionów (jednego w Krakowie, a drugiego we Lwowie) postępowało szybko, gdyż społeczeństwo nie szczędziło ofiar pieniężnych, a młodzież garnęła się z zapalem do szeregów, widząc w nich zawiązek narodowego wojska. Do tych organizacji przystąpił również Piłsudski wraz ze strzelcami (3 września).

Atoli przeciwko „austriackiej orientacji“ N. K. N.-u oświadczyło się stronnictwo „polityki realnej“ i narodowo-demokratyczne w Warszawie, wyrażając przekonanie, że w razie zwycięstwa Austrii i Prus, te ostatnie będą miały głos decydujący, a wtedy grozi nowy rozbiór, natomiast zwycięstwo „koalicji“ przyniesie Polsce zjednoczenie z dostępem do morza. Analogiczne stanowisko zajęli także w Galicji nar.-demokraci oraz część konserwatystów (Podolacy) i chociaż należeli do N. K. N.-u, dali do tego pobudkę, że wschodni legion, który przed nadciągającą armją rosyjską uchodzić musiał ze Lwowa, rozwiązał się w Mszanie Dolnej (20 września).

Potwierdzenie nadziei, opieranych na zwycięstwie „koalicji“, widziano w odezwie Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego, znakomicie stylistycznie opracowanej, a zapowiadającej „*odrodzenie Polski*“ pod berłem cesarza rosyjskiego „*z zachowaniem swej wiary, języka ojczystego i samorządu*“, 14 sierpnia 1914.

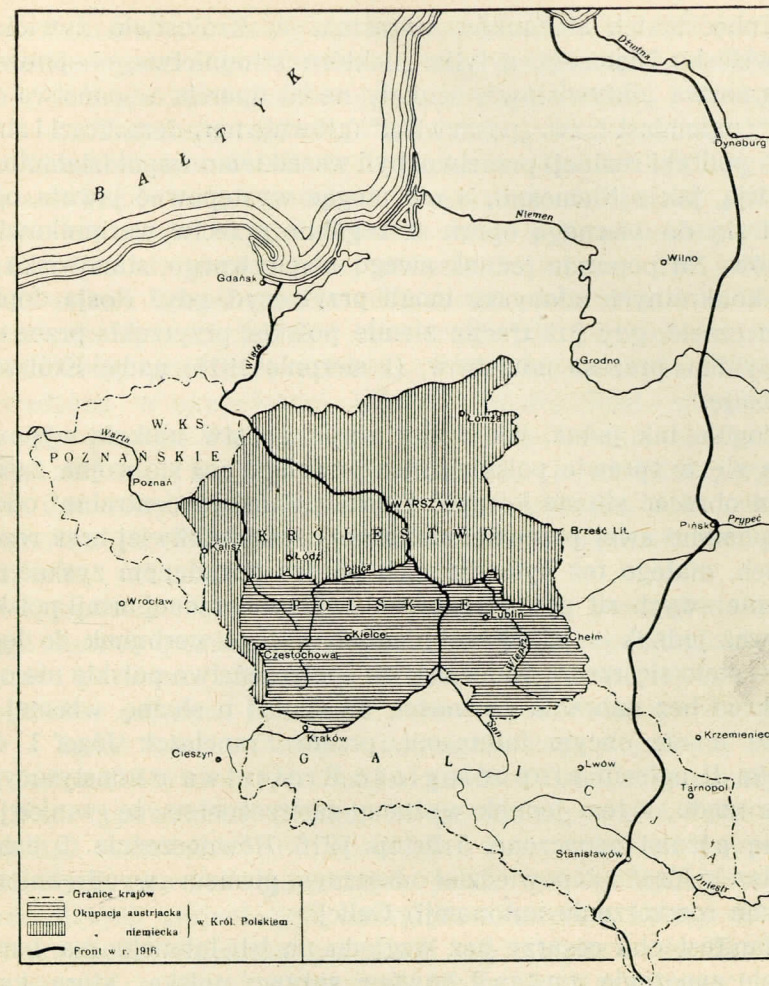
W praktyce jednak postępowanie rządu rosyjskiego wcale nie wskazywało, że polityka jego względem Polaków uległa rzeczywście zmianie. W sprawie bowiem przyszłej organizacji Polski nie wypowiedział rząd żadnego obowiązującego oświadczenia, a w zajętej przez Rosjan Galicji wschodniej (wrzesień 1914—czerwiec 1915) prowadzono od pierwszej chwili systematyczną rusyfikację tego kraju, „*będącego odwieczną częścią jednej wielkiej Rosji*“. Całą administrację oddano w ręce czynowników, sprowadzonych z głębi Cesarstwa, chłopów małoruskich nawracano na prawosławie (około 60 gmin), a metropolitę unickiego, hr. Andrzeja Szeptyckiego, wywieziono w głąb Rosji. Wszystkie stowarzyszenia polskie i szkoły państwowe uległy zamknięciu.

Atoli nie lepszym było również postępowanie „państw centralnych“. Pierwsza odezwa, wydana po rozpoczęciu (nieudanej) ofensywy w Królestwie (sierpień 1914) nie zawierała żadnych konkretnych przyrzeczeń i jakby na ironję odwoływała się do tego, że naród polski rozwija się wspaniale pod berłem niemieckim.

Gorzej, że armja austriacka, przypisując swe niepowodzenia w Galicji zdradzie Polaków, względnie Rusinów, zaczęła po jej odzyskaniu postępować tam gorzej, niż w kraju nieprzyjacielskim. Z rozkazu komendantów wojskowych rozstrzelano lub powieszono tysiące ludzi — i to często bez wyroku sądowego. Szczególnym zaś okrucieństwem odznaczył się jeden z wodzów austriackich, arc. Józef Ferdynand, stąd „*Wieszatielem*“ zwany. Takie postępowanie odbijało rażąco od naogół poprawnie zachowującej się armji rosyjskiej.

Podobnie niechętnie odnosiła się komenda austriacka do legionów, tamując z umysłu ich rozwój i skąpiąc najniezbędniejszego zaopatrzenia (legjoniści zaopatrywali się w broń częstokroć w ten sposób, że zabierali ją uciekającym z pola bitwy oddziałom austriackim). A przecież legjony oddały „państwom centralnym“ znaczne — w stosunku do swej szczupłej liczby — usługi. Brygada pierwsza pod Piłsudskim tworzyła przednią straż wojsk austriackich, postępujących naprzód w Królestwie, a następnie, gdy musiały się cofać, zasłaniała odwrót, męstwem swym, sprawnością i pogardą śmierci dając chlubne świadectwo wartości bojowej żołnierza polskiego. Druga brygada pod gen. Durskim i pułk. Zielińskim, rzucona w Karpaty na obronę Węgier, przyświecała również pomimo ogromnych strat bohaterskim przykładem.

To stanowisko „państw centralnych“ nie uległo zmianie, gdy po wielkich zwycięstwach w r. 1915 odzyskały najpierw Galicję, a następnie zajęły całe Królestwo i Litwę. Warszawa czuła, że przechodzi tylko z pod jednego jarzma pod drugie, a ta podejrzliwość znalazła rychło swe pełne uzasadnienie. Nietylko bowiem społeczeństwo nie zyskało najmniejszej swobody działania, lecz nawet Królestwo podzielone zostało na dwa obszary okupacyjne: niemiecki (z Warszawą) i austriacki (z Lublinem), a granica między obu okupacjami była niemal identyczną z granicą trzeciego rozbioru. Otwarcie przez generał-gubernatora okupacji niemieckiej, Beselera, polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie, oraz zaprowadzenie szkół polskich na całym obszarze Królestwa było drobnym tylko ustępstwem. Zaniepokojona opinia nie mogła też zadowolić się ogólnikowym oświadczeniem kanclerza niemieckiego, Bethmanna-Hollwega (6 kwietnia 1916), że Niemcy i Austrija przystąpią wspólnie do rozwiązania sprawy polskiej i że „czynownik rosyjski nie może już powrócić tam, gdzie Niemiec, Austriak i Polak pracowali wspólnie dla dobra kraju“. Nadomiar Niemcy rozpoczęły systematyczny rabunek w Królestwie. Oni, którzy prowadzili u siebie znakomitą gospodarkę lasową, niszczyli w Polsce całe lasy. Podobnie masowo wywozili zboże i bydło, odbierając chłopu ostatni dobytek, a przed ich drapieżną ręką nie ostała się żadna własność prywatna; wbrew prawom międzynarodowym (*por. ust. 127.*) grabili wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Z fabryk wywozili maszyny, a to w tym celu, aby przez zniszczenie przemysłu polskiego otworzyć do Królestwa drogę towarom niemieckim. Przytem polityczna przyszłość Królestwa była ciągle bardzo niepewna. N. K. N. starał się kilkakrotnie zapomocą memorjałów



Polska w r. 1916.

skłonić Austrię do zajęcia wyraźnego w tej sprawie stanowiska, lecz zawsze bezskutecznie. W Austrii bowiem, gdzie tuż po wybuchu wojny został zawieszony parlament, rządził nie prezydent austriackiego gabinetu, hr. Stürgkh, lecz koła wojskowe, nie mające najmniejszego zrozumienia dla spraw politycznych; nadomiar prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, był przeciwnikiem przyłączenia Królestwa do Austrii w obawie, że wobec przewagi żywiołu słowiańskiego w Monarchji Węgry utracą w niej swe dominujące stanowisko. Podobnie i rząd niemiecki czynił różne zastrzeżenia przeciw austriacko-polskiemu rozwiązaniu.

Wobec takich stosunków wzrastała w Królestwie żywiołowa nienawiść ku Niemcom, a tylko niektóre stronnictwa, obejmowane ogólną nazwą „aktywistów“, szukały nadal oparcia o „państwa centralne“; natomiast t. zw. „passywiści“ (głównie nar.-demokraci i stronnictwo polityki realnej) przeciwni byli wszelkiemu współdziałaniu tak z Austrią, jak z Niemcami, a nie mogąc występować jawnie, ograniczali się do biernego oporu szczególnie przeciw werbunkowi do legjonów. Na poparcie jednak swego negatywnego stanowiska nie wiele konkretnych zdobyczy mogli przytoczyć, gdyż Rosja dopiero w tym czasie, gdy już traciła ziemie polskie, przyrzekła przez usta Goremykina, prezesa ministrów, (1 sierpnia 1915) nadać Królestwu autonomję.

Wogóle tak jedna, jak druga grupa państw unikała wypowiedzenia się w sprawie polskiej, lecz przeciągająca się wojna zaczęła z wolna obracać się na korzyść Polski. „Państwa centralne“ odczuwały pomimo swej przewagi militarnej coraz dotkliwiej brak rezerw ludzkich, dlatego też było dla nich bardzo pożądanem zyskać uzupełnienie swych sił przez utworzenie sprzymierzonej armii polskiej. Ponieważ jednak — jak okazał nieudały naogół werbunek do legjonów — stało się rzeczą widoczną, że społeczeństwo polskie nie odda swej krwi bez nabrania pewności, że chodzi o służbę własnej Ojczyźnie a nie obcym interesom, przeto Franciszek Józef I oraz Wilhelm II ogłosili niepodległość Królestwa o konstytucyjnej formie rządu, z tem jednak ważnem zastrzeżeniem, że granice jego zostaną później oznaczone, 5 listop. 1916. Równocześnie (9 listop.) Franciszek Józef I zapowiedział odrębnem pismem „wyodrębnienie“ (znaczące rozszerzenie autonomji) Galicji.

Manifest obu cesarzy bez względu na ich intencje ma bardzo doniosłe znaczenie, postawił bowiem sprawę polską, którą każde z państw rozbiorczych uważało dotychczas za swą wewnętrzną, na gruncie międzynarodowym, to też wywołał ostry protest Rosji, wniesiony na ręce rządów państw neutralnych, 14 listop.

W społeczeństwie polskiem powyższa proklamacja wywołała sprzeczne uczucia. Po pierwszych objawach radości zapanował ogólnie krytycyzm głównie dlatego, że nie przynosiła ona zjednoczenia Polski. Częściowa niepodległość nie zaspakajała życzeń polskich, czego dowodzą liczne zastrzeżenia stronnictw, przedewszystkiem obszernie motywowany protest nar.-demokracji, ułożony przez Romana Dmowskiego, bawiącego wtedy w Lozannie (11 listop.). Przytem budziły się poważne wątpliwości, czy wogóle treść proklamacji wejdzie w życie. Utworzono wprawdzie w Warszawie Radę Stanu (złożoną

z 25 członków z marszałkiem koronnym na czele), ale instytucję tę poddano generał-gubernatorowi, a okupacje zostały nadal utrzymane; przyszłe zaś wojsko polskie, którego kadrami były sprowadzone do Warszawy legjony (1 grudnia), podlegać miało dowództwu niemieckiemu. Jeżeli te zarządzenia można było po części usprawiedliwić koniecznościami wojennymi, to jednak obietnice pruskie nie mogły budzić zaufania, skoro w Poznańskim postępowanie rządu nie uległo żadnej zmianie na lepsze. Ani jedna bowiem ustawa przeciwpolska nie została uchylona, a uchwalane przez sejm pruski budżety zawierały jak zwykle wydatki na germanizację prowincyj polskich. Podobnie polityka niemiecka, prowadzona w okupowanej Litwie i Białej Rusi, zwracała się wyraźnie przeciw Polakom, nie pozwalano im tam na otwieranie szkół, zabierano majątki w administrację, a w Wilnie organizowano narodowy rząd litewski (Tarybę) z wyraźną dążnością, aby państewko litewskie uczynić politycznie i ekonomicznie od Niemiec zależnem.

Tymczasem wybuch rewolucji rosyjskiej posunął znowu na-przód sprawę polską, albowiem nowy rząd republikański wydał wkrótce po swem utworzeniu proklamację, w której przyznawał „bratniemu narodowi polskiemu prawo stanowienia o własnym losie“ i żądał tylko od niego utrzymania unji wojskowej z Rosją. (30 marca 1917) a w tym samym czasie Wilson w swem słynnem orędziu wypowiedział pogląd, że powinna powstać Polska zjednoczona, samodzielna i niepodległa. Pod wpływem powyższych oświadczeń zawrzała gorączkowa praca tych polityków polskich, zwalczających „orientację“ austriacko-niemiecką, którzy dla większej swobody działania przenieśli się najpierw do Szwajcarii, a następnie w Paryżu utworzyli Komitet Narodowy, mający za zadanie nawiązać stosunki z „koalicją“, lipiec 1917. Duszą tego Komitetu był Roman Dmowski oraz Ignacy Paderewski, który w Ameryce rozwinął szeroką propagandę za Polską, a wywierał także niemały wpływ na rząd waszyngtoński. Stosunki kształtowały się istotnie nadzwyczaj korzystnie, gdyż państwa koalicyjne, które poprzednio ze względu na sprzymierzoną Rosję nie mogły w sprawie polskiej zabierać głosu, obecnie po deklaracji rządu Kiereńskiego zyskały pełną swobodę działania. Dnia 6 lipca odbyło się więc w Sorbonie uroczyste zebranie dyplomatów „koalicji“ z udziałem wybitnych uczonych i literatów, na którem przedstawiciel rządu francuskiego złożył oświadczenie, że Francja nie zawrze pokoju, dopóki nie powstanie zjednoczona Polska z dostępem do

morza. Analogiczne deklaracje nastąpiły później ze strony ministerstwa angielskiego i włoskiego.

Na podstawie zaś dekretu prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej zaczęło się organizowanie armji polskiej, która powstawała z jeńców austriackich i niemieckich oraz Amerykanów pochodzenia polskiego.

Podobnież i w Rosji tworzyły się za zgodą Sowietów kilku-nastutysięczne polskie korpusy, które pozostawały pod komendą gen. Dowbór-Muśnickiego.

Orędzie Wilsona i w ślad za tem idące przychylne zajęcie się „koalicji” sprawą polską, rozstrzygnęło ostatecznie o stanowisku Polaków wobec „państw centralnych”.

Nietylko Poznańskie, które znając dobrze rządy pruskie, zajmowało stale front przeciwniemiecki, ale i w Galicji Koło sejmowe, zachowujące się dotychczas lojalnie względem Austrii, powzięło na zjeździe w Krakowie (28 maja) jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, „że celem całego narodu jest odzyskanie niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza”.

Podobnież i w Królestwie prądy wolnościowe i dążenia do zupełnego wyswobodzenia się z pod zależności niemieckiej, występujące dotychczas wyraźnie tylko w stronnictwach radykalnych, zaczęły brać przewagę.

W tych warunkach sprawa organizowania wojska polskiego, oddanego pod komendę Beselera, szła coraz oporniej. Wreszcie spór o rotę przysięgi (o wyrazy: „*dochowac braterstwa broni wojskom austriackim i niemieckim*”) doprowadził do tego, że część legionistów wraz z samym referentem wojskowym w Radzie Stanu, Piłsudskim, odmówiła złożenia przysięgi, w lipcu 1917. Wprawdzie opornych legionistów uwięziono, a Piłsudskiego wywieziono nawet do twierdzy Magdeburga, lecz położenia to nie poprawiło.

Austria i Niemcy zrobiły więc jeszcze dalsze ustępstwo i dla wywołania pozorów, że pragną szczerze dotrzymać swych zobowiązań, ustanowiły Radę Regencyjną, złożoną z x. Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, Zdzisława ks. Lubomirskiego, prezydenta Warszawy, oraz Józefa Ostrowskiego, właściciela dóbr, 15 października 1917. Rada ta, mająca zastępować osobę króla, ustanowiła pierwszy polski gabinet, któremu Niemcy oddali sądownictwo i szkolnictwo, zatrzymując nadal w swem ręku zarząd spraw wojskowych Królestwa.

Mimo wszystko jednak nie zdołali „państwa centralne” zwyciężyć wrogię ku sobie nastroju społeczeństwa polskiego,

a ostateczny cios wszelkiemu porozumieniu zadał pokój brzeski. Na wiadomość o tem, że bez dopuszczenia nawet przedstawicieli polskich do rokowań została część Królestwa zupełnie bezprawnie oderwaną, jednomyślne oburzenie ogarnęło cały naród. Rada Regencyjna i wszystkie organizacje polityczne wniosły uroczyste protesty, a we wielu miastach przychodziło do demonstracji przeciw-austriackich i przeciwniemieckich. Wszyscy Polacy znaleźli się całą duszą w obozie „koalicji”.

Brygadjer Józef Haller, stojący z legionami na granicy Galicji i Bukowiny, złamał dyscyplinę i opuściwszy front, przedarł się na Ukrainę (luty)¹⁾; później zaś po stoczeniu z Niemcami bitwy pod Kaniowem, przeprawił się za Dniepr, a stąd okreśną drogą przedostał się do Francji, gdzie powierzono mu dowództwo nad formującą się właśnie armją polską.

Wypadek z oddziałem Hallera przekonał rząd niemiecki, że wojsko polskie nie będzie biernem w jego ręku narzędziem, a może się stać nawet niebezpiecznem. Dlatego zaniechał prób tworzenia dalszych formacji i rozbroił korpus gen. Muśnickiego, który popadłszy na Białej Rusi w zatarg z bolszewikami, przeszedł na obszar okupowany przez Niemców i poddał się rozkazom Rady Regencyjnej.

Bez względu jednak na położenie, jakie wytworzyło się w Polsce po pokoju brzeskim, stawało się rzeczą widoczną, że przyszłość jej rozstrzyga się w krwawych, śmiertelnych zmaganiach na froncie zachodnim.

150. Zwycięstwo „koalicji”. Niemcy niedoceniały wystąpienia Ameryki w przypuszczeniu, że ograniczy się ona do dostarczenia materialnej pomocy „koalicji”. Tymczasem Stany Zjednoczone przeprowadziły przygotowania wojenne z ogromną energią i pospiechem. Po uchwaleniu powszechnej służby wojskowej (na wzór Anglii, która uczyniła to wcześniej) zaczął się przewóz do Europy armji, dobrze wyćwiczonej i znakomicie wyposażonej we wszystkie środki techniczne. Zanim jednak mogła być ona w bój wprowadzona, wojska „koalicji” wytrzymać musiały potężne uderzenie ofensywy niemieckiej, trwającej od marca do lipca r. 1918, która nawet zagroziła ponownie Paryżowi. Niebezpieczeństwo to zniewoliło „koalicję” do ustanowienia jednego dla wszystkich wojsk naczelnego dowództwa, które złożone zostało w ręce gen. Focha.

¹⁾ Austriacy zdołali część oddziału Hallera oskrzydlić i zabrać do niewoli, poczem schwytanych legionistów postawiono przed sąd wojenny. Proces ten jednak, który toczył się w Marmarosze-Sziget, został wkońcu umorzony.

Ten z taką energią i znajomością sztuki wojennej pokierował obroną, że powstrzymał wkońcu napór niemiecki. Wtedy nadszedł moment rozstrzygający. Podczas gdy Niemcy wyczerpali w czasie ofensywy wszystkie swe rezerwy, siły „koalicji“ wzrastały ustawicznie dzięki napływowi wojsk amerykańskich, co pozwoliło Fochowi przystąpić z kolei do działania zaczepnego. Dnia 18 lipca po umiejętnym użyciu czołgów został front niemiecki przełamany. Wojska niemieckie, napierane coraz silniej, nie zdołały utrzymać się na znakomicie umocnionych liniach obronnych i musiały krok za krokiem wycofywać się z północnej Francji, niszcząc przytem kraj tak doszczętnie, że zostawiali za sobą szczerą pustynię. W miarę jednak odwrótu demoralizacja zaczęła się wkradać w ich szeregi, a wódz i żołnierz tracił wiarę w zwycięstwo tem bardziej, że równocześnie pękł zwarty dotychczas związek „państw centralnych“. Bułgarja, naciśnięta przez Greków, którzy przystąpili do „koalicji“, kapitulowała (27 października) a w tym samym dniu Austria poniosła nad rzeką Piawą straszną klęskę, której następstwem było rozpadnięcie się państwa, gdyż żołnierz nie dał się dłużej utrzymać w szeregach i samowolnie powracał do domu (dzika demobilizacja). Węgry zerwały swą unję z Austrią, Czesi ogłosili Rzeczpospolitą Czecho-Słowacką, Rumuni siedmiogrodzcy połączyli się z Rumunją, Galicja z Polską, a Serbowie i Chorwaci, połączywszy się z Serbią i Czarnogorą, utworzyli Królestwo Serbsko-Chorwacko-Słoweńskie. Monarchja przestała istnieć, a cesarz Karol uszedł zagranicę. Po wyższe wypadki złamały resztki oporu niemieckiego. Dnia 5 listopada wybuchła w marynarce rewolucja, która błyskawicznie przeniosła się na armję lądową. Dotychczasowy sztab usunięto, a nowe dowództwo poprosiło o pokój i dnia 11 listopada podpisało twarde warunki zawieszenia broni.

Wojska niemieckie cofnęły się na prawy brzeg Renu a ponadto wydać musiały ogromną ilość materiału wojennego i taboru kolejowego oraz całą flotę wojenną. Cesarz Wilhelm II, zmuszony do abdykacji, uszedł do Holandji, poczem zdeponowano także wszystkich innych panujących w państwach Rzeszy i ogłoszono w Niemczech republikę.

W listopadzie 1918 zakończona została formalnie działalność wojenna (gdyż także Turcja kapitulowała), chociaż pozostało jeszcze wiele ognisk, w których toczyły się walki zacięte między poszczególnymi narodami.

Kongres zwyciężskich państw, który zebrał się w Paryżu, miał zająć się ułożeniem warunków pokojowych.

151. Budowanie państwa polskiego. Pierwsze trudności. Klęska Niemiec i rozbiór Austrii przyniosły wolność narodowi polskiemu, który też niezwłocznie po zawarciu na Zachodzie rozejmu przystąpił do budowy własnej państwowości, nie czekając na postanowienia kongresu. Oczyszczanie Królestwa z wojsk okupacyjnych nie przedstawiało trudności, gdyż zarówno oddziały austriackie, jak niemieckie, uległy pod wpływem rewolucji zupełnie rozprzężeniu i w rozsypce uchodziły za granicę, listop. 1918. Trudniej przedstawiała się sprawa z zaborem austriackim i pruskim, gdyż Rada Regencyjna, która siłą rzeczy obejmowała naczelną władzę, nie posiadała skutkiem rozbitcia legjonów siły wojskowej, przeto tamtejsze społeczeństwa musiały sobie radzić same. W Poznańskim za sprawą posłów polskich do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego powstała Naczelna Rada Narodowa, która zaczęła organizować w całym kraju strażę zbrojną dla utrzymania porządku publicznego i usuwać z urzędów Niemców.

Wszystko to działo się pod okiem władz pruskich, tak przerażonych, że nie śmiały przeszkadzać tej pracy organizacyjnej Polaków. Wkońcu na dane hasło nastąpiło rozbrojenie wojsk niemieckich, dokonane bez trudności, a tylko w niektórych zachodnich powiatach, zamieszkałych przez Niemców, przyszło do starć orężnych. Za przykładem Poznańskiego nie poszło ani Pomorze, ani Śląsk, albowiem w tych dzielnicach żywioł niemiecki był znacznie silniejszy, a uświadomienie ludności polskiej zbyt słabe.

W Galicji ukształtowały się stosunki odmiennie. W Krakowie utworzyła się Komisja Likwidacyjna, która z rąk austriackich przejęła całą władzę wojskową i administracyjną w Galicji zachodniej; utworzenie takiej organizacji dla Galicji wschodniej stało się niemożliwe z powodu toczącej się tam wojny domowej.

Rząd bowiem wiedeński oddał tuż przed swym upadkiem w tajemnicy przed Polakami władzę nad Galicją wschodnią oraz cały materiał wojenny Radzie Narodowej Ukraińskiej, która ogłosiła we Lwowie imieniem całego narodu ruskiego Rzeczpospolitą Zachodnio-Ukraińską, 1 listopada. Przeciwnie temu jednak wystąpiła garstka znajdujących się we Lwowie legjonistów, i porwawszy za sobą najpierw młodzież, a wreszcie całą ludność miasta, rozpoczęła rozpaczliwą i początkowo beznadziejną walkę o polskość tego kraju, przyczem broń trzeba było zdobywać na żołnierzach ukraińskich. Lwów wprawdzie już po kilku tygodniach dostał się w całości w ręce Polaków, lecz gdy ukraińcy uzyskali pomoc z Ukrainy atamana Petlury, musiał wytrzymać kilkumiesięczne

ciężkie oblężenie. Chociaż pozbawiony wody i żywności, ostrzelany dniami i nocą ogniem artylerji, nie złożył jednak broni, aż nadeszła odsiecz z Wielkopolski, a gen. Iwaszkiewicz zorganizował tak dzielnie obronę, że odparł najpierw oblężących z pod Lwowa, a następnie przywrócił spokój w całym kraju.

Usunięcie rządów zaborczych z ziem polskich było tylko nieznacznie stosunkowo częścią tych olbrzymich zadań, jakie stanęły przed społeczeństwem. Żaden kraj w Europie nie ucierpiał na tak ogromnych przestrzeniach w czasie wojny, co Polska. Z wyjątkiem bowiem dzielnicy poznańskiej przewalały się przez nią tam i zpowrotem kilkakrotnie armje walczące, skutkiem czego setki miast i tysiące wsi legły w ruinie. Okupacja nieprzyjacielska wysysała doreszty wszystkie soki żywotne z tych ziem, a nędza i głód przybierały wprost potworne rozmiary.

Ze zbiedzonej ludności nie podobna było żadnych ściągać podatków, to też jedynym niemal źródłem dochodów skarbu było wypuszczanie papierowych pieniędzy. W miarę jednak, jak zwiększała się ich ilość, traciły one gwałtownie na swej wartości¹⁾.

Nadomiar złego okazał się od pierwszej chwili dotkliwy brak wyszkolonych urzędników, których dostarczyć mogła tylko Galicja; ci jednak, sprowadzani w Poznańskie i do Królestwa, pracowali wobec nieznajomości tamtejszych stosunków z największą trudnością.

Niemale też powikłania wynikały stąd, że ludność (szczególnie w Królestwie), znajdującą się dotychczas w nienormalnych warunkach politycznych i przyzwyczajoną do zwalczania rządów zaborczych, nie odrazu zrozumiała, że dla dobra własnego należy zupełnie inaczej odnosić się do rządu narodowego.

Na tle tych ponurych stosunków zakorzenieć się w Polsce mogła groźna dla przyszłości narodu anarchja tem bardziej, że w sąsiednich Niemczech i Rosji wrzała wojna domowa, która łatwo swym wpływem mogła zarazić Polskę.

Istotnie zaczęły występować pewne niepokojące objawy rozbicia. W Lublinie ogłoszona została Rzeczpa Ludowa o radykalnym programie socjalnym (wywłaszczenie wielkiej i średniej własności, upaństwowienie warsztatów przemysłowych i t. d.); w Tarnobrzegu i Pińczowie powstały także podobne republiki. W wielu okolicach wydarzały się napady zbrojnych band nie tylko na poszczególne dwory, lecz nawet miasteczka.

¹⁾ W r. 1919 1 frank szwajc. = 1·5 Mp.

W r. 1924 1 „ „ = 1,800.000 Mp.

Rada Regencyjna, jako ustanowiona przez okupantów, a prztem zwalczana namiętnie przez niektóre stronnictwa, nie miała na tyle powagi i wziętości w narodzie, aby chociaż częściowo pokonać nasuwające się trudności, natomiast głos publiczny domagał się, aby na czele państwa stanął Piłsudski, którego nazwisko z powodu walk, jakie toczył, stojąc na czele legionów, owiane już było legendą. Ulegając temu naciskowi, Rada Regencyjna zażądała od Niemców wypuszczenia go z więzienia, a gdy przybył do Warszawy (10 listop.), gdzie witano go z wielkim zapalem, oddała w jego ręce całą władzę państwową aż do czasu utworzenia rządu prawidłowego, a sama uznała się za rozwiązana. W ten sposób stanął Piłsudski (dn. 14 listop.) na czele państwa jako tymczasowy jego Naczelnik i powołał nowy gabinet (Moraczewskiego), który chociaż złożony z socjalistów i radykalnych ludowców, zachował jednak w swej działalności umiarkowanie. W każdym razie władza Piłsudskiego nie była jeszcze na żadnym prawie oparta; gdy więc na podstawie zarządzonych wyborów zebrał się dnia 10 lutego 1919 pierwszy sejm, Piłsudski złożył dyktaturę, lecz sejm powierzył mu dalsze — aż do uchwalenia konstytucji — sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa z tem, że jest on wraz z rządem odpowiedzialny przed sejmem, na który też przechodzi wyłączne prawo wydawania ustaw („*mała konstytucja*“ z dnia 20 lutego).

W ten sposób po trzech miesiącach chaosu zorganizowało się na tyle państwo polskie, że około tego ośrodka, który powstał, mogła już tworzyć się dalsza budowa. Szybkie stosunkowo opanowanie anarchji było w pierwszym rzędzie wynikiem zbiorowej woli narodu, który w tym ważnym okresie potrafił oprzeć się w całym państwie na czynnikiem rozkładowym, ale też nie małą w tem zasługę ma Piłsudski, gdyż unikając radykalnych kroków w polityce wewnętrznej, zdobywał uznanie ludzi nawet odmiennych przekonań. Najwięcej zaś zdziałał on w kierunku organizowania wojska. Z zagranicy przybyłych wreszcie z Francji Hallerczyków, z Rosji oddziałów, które przedostały się z Rosji (np. gen. Żeligowski z Odessy) powstały kadry armji, która już po kilku miesiącach przedstawiała tak znaczną siłę bojową, że mogła obsadzić kresy wschodnie i stanąć (w jesieni 1919) nad Dźwiną, Berezyną i na wschód od Horynia.

Znacznie wolniej postępowała sprawa z porządkowaniem innych dziedzin życia państwowego, a jedna z przyczyn tego stanu rzeczy tkwiła w stosunkach sejmowych. Skutkiem bowiem bardzo demokratycznej ordynacji wyborczej weszło do sejmu wielu ludzi, nie ma-

jących żadnego doświadczenia politycznego, a walki partyjne utrudniały niezmiernie wszelką pracę i powodowały ustawiczne zmiany gabinetów. Ustawy wydawane były od wypadku do wypadku, a nie wiązały się w jeden jasno określony i konsekwentnie przeprowadzany program.

Nadomiar złego silne zaognienie partyjne nie tylko ogniskowało się w kraju, lecz przeniosło się nawet na zewnątrz, przynosząc państwu nieobliczalne szkody. Zostający bowiem pod kierownictwem Romana Dmowskiego Komitet Polski w Paryżu, który uznany został przez „koalicję” za urzędowe przedstawicielstwo Polski, nie chciał początkowo poddać się rządowi warszawskiemu i działał na własną rękę.

Przykra ta sprawa, wywołująca u obcych wrażenie, że Polska ma dwa rządy, została załatwiona w styczniu 1919 r. Po dłuższych układach Komitet uznał rząd Piłsudskiego, który z kolei wyznaczył Dmowskiego i Paderewskiego (mianowanego także prezesem gabinetu po ustąpieniu Moraczewskiego) przedstawicielami Polski na kongres pokojowy w Paryżu.

152. Kongres paryski. Traktaty pokojowe. Przed kongresem pokojowym, który z początkiem stycznia 1919 r. rozpoczął swe obrady w Paryżu, stanął ogrom pierwszorzędnych zagadnień; wytknął on bowiem sobie jako cel nie tylko ułożyć warunki pokojowe, które miały być przedłożone państwom zwyciężonym, lecz nadto tak urządzić stosunki w świecie, aby wszystkie narody zyskały możliwość swobodnego rozwoju i aby uczynić w przyszłości wojnę i niepokój niepożądaną i niemożliwą.

Twórcą tak pojętych zadań kongresu był Wilson, który w swym drugim orędziu z dnia 10 stycznia 1918 sformułował w czternastu punktach cele wojny i zasady samostanowienia narodów, to też w grudniu 1918 przybył osobiście do Europy, witany był nie z niesłuchanym entuzjazmem. Widziano w nim wielkiego wpływu, który otwiera przed ludzkością nowe drogi. W Paryżu się więc oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele wszystkich niemal narodów świata w przekonaniu, że wszelkie krzywdy, jakie im kiedykolwiek wyrządzono, zostaną obecnie wyrównane.

Praktyka jednak nie ziściła tych daleko idących nadziei. Na kongresie bowiem wystąpił taki splot krzyżujących się wzajemnie interesów politycznych i ekonomicznych różnych państw, że wniosłe zasady Wilsona okazały się niewykonalne (np. na proponowaną przez niego wolność mórz nie chciała się zgodzić Anglia).

Powodem też wielkiego rozgoryczenia było to, że wbrew wyraźnym zapewnieniom Wilsona zaznaczyła się na kongresie rażąca różnica w traktowaniu narodów wielkich i małych. Pełna bowiem decyzja spoczywała w ręku delegatów pięciu głównych mocarstw (Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii), którzy tworząc pod przewodnictwem Clemenceau'a, francuskiego prezydenta ministrów, Radę Najwyższą, narzucali innym delegatom — i to niekiedy nawet bez wysłuchania ich opinii — swą wolę. Stąd wynikały tarcia, które odbijały się szkodliwie na pracach kongresu i obniżały jego powagę wobec narodów, które zniecierpliwione przeciąganiem obrad, gnębione powszechnym głodem i nędzą, stały się tem podatniejsze dla idącego z Rosji bolszewizmu. W wielu państwach przychodziło na tem tle do groźnych zaburzeń i przewrotów jak np. na Węgrzech, gdzie przez kilka miesięcy utrzymywał się komunistyczny rząd Beli Kuhna, dopóki nie został przez wojska rumuńskie po krwawej walce obalony.

Najpierw uchwalił kongres w myśl wniosku Wilsona statut Ligi Narodów, mającej za zadanie zapewnienie narodom pokoju i bezpieczeństwa. Członkami tej instytucji mogą być w zasadzie wszystkie niezależne państwa (z wyłączeniem narazie Niemiec i Rosji), oraz autonomiczne kolonie.

Statut Ligi został włączony do wszystkich traktatów pokojowych, które następnie zawarto z pokonanymi państwami (z każdym z osobna). Najważniejszym z nich jest traktat, podpisany 28 czerwca 1919 r. w Wersalu przez Niemcy z jednej, a przez 27 państw (między niemi Polski) z drugiej strony¹⁾. Czynił on odpowiedzialnymi Niemcy za wywołanie wojny powszechnej, nakładał na nie olbrzymie odszkodowanie za zniszczenie, jakiego dopuścili się w krajach okupowanych, a ponadto uszczuplał znacznie ich granice. Przedewszystkiem Alzacja i Lotaryngja została włączona do Francji, która nadto zatrzymała na lat 15 cenne zagłębia węglowe nad Saarą (o dalszej przynależności tego obszaru rozstrzygnie później plebiscyt). Na wschodzie zaś oprócz oddania Polsce obszarów, utraciły Kłajpedę z okręgiem²⁾.

¹⁾ Stany Zjednoczone odmówiły później ratyfikacji traktatu wersalskiego i zawarły z Niemcami odrębny pokój. Oświadczyły się bowiem przeciw wstąpieniu do Ligi Narodów, nie chcąc nikomu w myśl zasady Monroe'go (*por. ust. 128.*) przyznawać prawa mieszania się w wewnętrzne stosunki Ameryki.

²⁾ Miasto to nie zostało narazie żadnemu państwu przydzielone i aż do rozstrzygnięcia tej sprawy pozostawać miało w zarządzie Ligi Narodów, lecz w r. 1923 Litwini zagarnęli je samowolnie zbrojną ręką.

Ponadto zostały im zabrane wszystkie kolonie zamorskie, z których jedną otrzymała Japonja, a inne oddała Liga w zarząd poszczególnym państwom (najwięcej Anglii).

Osobne traktaty pokojowe podpisano z Rzeczpospolitą Austriacką (w St. Germain en Laye, 10 września 1919) i Rzeczpospolitą Węgierską (w Trianon, 4 czerwca 1920). Pierwsza, która ograniczona została do niemieckich krajów dawnej Austrii, musiała zobowiązać się, że nie połączy się nigdy z Niemcami. Reszta Monarchji rozebrana została między Republikę Czecho-Słowacką, Królestwo Jugosłowiańskie, Polskę (Galicja), Włochy (znaczna część Tyrolu i pobraża z Triestem) i Rumunję (Bukowina, Siedmiogród z częścią wschodnią Węgier). Rjeka (Fiume), która była przedmiotem ostrego sporu między Włochami a Jugosławją, została uznana jako odrębne państewko.

Bułgarja musiała na mocy traktatu w Neully sur Seine (27 października 1919) odstąpić część swoich krajów Jugosławji, Rumunji i Grecji.

Najdłużej ciągnęła się sprawa zawarcia pokoju z Turcją, bo wprawdzie sułtan zgodził się na wszystkie dyktowane warunki (w Sèvres, 10 sierpnia 1920), ale przeciwko niemu wybuchła rewolucja Kemala-baszy, który ukonstytuował nowy rząd w Angorze, detronizował Mehmeda VI i ogłosił Turcję republiką. Te kilkuletnie zamieszki, w które wmieszała się czynnie Grecja, ale poniosła dotkliwą klęskę, były powodem, że dopiero w styczniu 1923 nastąpiło podpisanie pokoju w Lozannie. Turcja straciła znaczną część swych krajów na rzecz Anglii (wyspa Cypr, Egipt) Francji (półn. Syryja), samodzielnych królestw arabskich, oraz Palestyny, która jako państwo żydowskie pozostaje pod protektoratem angielskim.

Sprawa odbudowania państwa polskiego wiązała się także z licznymi wątpliwościami. Wprawdzie Wilson w 13-tym artykule swych warunków pokojowych podniósł konieczność stworzenia niezawisłego pod względem politycznym i gospodarczym oraz posiadającego dostęp do morza państwa polskiego, ale tylko w granicach obszarów „zamieszkanym niewątpliwie przez ludność polską“. Przy ścisłym zastosowaniu powyższej zasady etnograficznej nie objęłaby Polska tych ziem o ludności mieszanej, które od wieków pozostawały w obrębie jej kultury, a ponadto byłyby zbyt słabą, aby mogła obronić się przed dwustronnym naciskiem: Niemiec i Rosji.

Dlatego Dmowski zarówno przed „Komisją dla spraw polskich“ (powołaną przez kongres do przedkładania wniosków), jakoteż przed

Radą Najwyższą żądał obszerniejszych granic dla państwa polskiego, natrafił jednak na stanowczy opór ze strony Lloyda George'a, delegata angielskiego, którego głos zaważył w sposób rozstrzygający, a bardzo dla Polski niekorzystny na szali. Ostatecznie bowiem kongres przyznał Polsce przeważną część Poznańskiego i Prus zachodnich, oraz skrawek Prus wschodnich (Działdowo) i Śląska średniego. Natomiast na obszarze Prus na wschód od Wisły, oraz na górnym Śląsku miał dopiero plebiscyt rozstrzygnąć o granicy polsko-niemieckiej. Gdańsk z okręgiem został uznany za wolne miasto, pozostające pod opieką Ligi Narodów, przyczem jednak Polsce zastrzeżono swobodne korzystanie z portu, dano jej prawo reprezentacji zagranicznej Gdańska, który ponadto został włączony do polskiego obszaru celnego.

Niejasno sformułowany stosunek Polski do Gdańska stał się powodem ciągłych tarć i sporów, rozstrzyganych bądź przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, bądź w drodze odwołania przez samą Ligę.

Co się tyczy granic wschodnich Polski, nie powziął kongres żadnych postanowień, odkładając je do czasu odbudowy zniszczonej przez bolszewików państwowości rosyjskiej.

Nadomiar została Polska, podobnie jak Rumunja, Czecho-Słowacja i Jugosławia, zniewolona do podpisania dodatkowego traktatu „o mniejszościach“, na mocy którego zobowiązała się przestrzegać równości wszystkich obywateli wobec prawa, bez względu na różnice rasowe, religijne lub narodowe. Niebezpieczeństwo tego traktatu dla Polski leży nie w jego treści, lecz w tem, że obce państwa, będące członkami Ligi, zyskały możliwość mieszania się w wewnętrzne jej stosunki.

153. Wojna polsko-rosyjska. Ustalenie granic i formy rządu Polski. Zawijające się wśród ogromnych wewnętrznych i zewnętrznych trudności państwo polskie znalazło się nagle wobec katastrofy wojennej, która omal nie zagroziła jego istnieniu.

Miedzy Polską a Rosją sowiecką istniał wprawdzie od początku stan wojenny, lecz wobec pojednawczych oświadczeń rządu rosyjskiego nie przedstawiał się początkowo groźnie. Atoli z początkiem 1920 r. nastąpiło z przyczyn niedostatecznie wyjaśnionych znaczne pogorszenie w stosunkach, którego pozornym tłem był spór o miejsce rokowań pokojowych. Piłsudski, porozumiewszy się z wrogami bolszewików: atamanem Petlurą, oraz jen. Bałachowiczem, organizującym wojsko białoruskie, rozpoczął w kwietniu gwałtowną ofensywę na Ukrainie i dotarł nawet do Kijowa, ale

nie uzyskawszy spodziewanej pomocy ludności ukraińskiej, musiał rozpocząć odwrót, a ścigająca go armia bolszewicka zagroziła najazdem ziemiom polskim i zbliżyła się już do linii Bugu i Wisły. Interwencja „koalicji“, o którą prosił rząd polski, spełzła na niczem, a nadomiar Niemcy, Czesi i Rumuni, pod pozorem zachowania neutralności odmówili przepuszczania amunicji do Polski. W tem rozpaczliwym położeniu zawiązała się w Warszawie pod przewodnictwem Piłsudskiego Rada Obrony Państwa, która współdziałając z gabinetem włościanina Wincentego Witosa, utworzonym ze wszystkich stronnictw sejmowych, prowadziła bez wytchnienia pracę nad zorganizowaniem sił wojskowych i przywrócenia w cofających się oddziałach rozluźnionej karności. Istotnie zgodny wysiłek całego narodu przyniósł państwu ocalenie. Wprawdzie armia bolszewicka podstąpiła już pod Warszawę i w kilku miejscach rozpoczęła forsowanie Wisły, lecz wtedy nastąpiło uderzenie wojsk polskich, które po rozpaczliwej morderczej walce zdołały nie tylko zasłonić stolicę, lecz przełamały front nieprzyjacielski („*cud nad Wisłą*“ w sierpniu 1920). Bitwa pod Warszawą stała się początkiem bezprzykładnej klęski Rosjan, którzy cofając się w panicznym pośpiechu, tracili tysiące jeńców i ogromne ilości materiału wojennego.

Następstwem zwycięstwa polskiego był pokój, podpisany w Rydze (18 marca 1921), który ustalił dzisiejsze granice Polski; ponadto zobowiązał się rząd Sowietów zwrócić zrabowane od czasów rozbiorów mienie państwowe i prywatne (biblioteki, zbiory archeologiczne i archiwalne, dzieła sztuki i t. p.), zapłacić odszkodowanie za tabór kolejowy, oraz wydać część złota (30 milj. rubli) z banku państwowego.

Tak nadspodziewane szczęśliwe zakończenie wojny podniosło międzynarodowe znaczenie Polski, a państwa zachodnie zaczęły dochodzić do wniosku, że może ona stać się wkrótce ważnym czynnikiem politycznym w Europie wschodniej, dlatego też najpierw Francja (luty 1921), a następnie Rumunia (marzec 1921) zawarły z nią przymierze. Celem obu tych układów jest utrzymanie z takim trudem zdobytego pokoju i tego porządku, jaki wytworzony został traktatem wersalskim.

Pokój ryski nie skończył jeszcze dla Polski walki o kresy, albowiem pozostały jeszcze dwa sporne obszary: Galicja wschodnia, mająca wprawdzie większość ruską, lecz politycznie i kulturalnie związana od wieków z Polską, oraz Wileńszczyzna, zamieszkała przeważnie przez Polaków, lecz historycznie tworzącą część Litwy.

Galicję wschodnią postanowiła początkowo (1919) Rada Najwyższa oddać Polsce w 25-letni zarząd imieniem Ligi Narodów, lecz rząd polski, nie chcąc dopuścić do powstania źródła niepewności i ciągłych niepokojów, nie przyjął tego orzeczenia, skutkiem czego sprawa pozostała w zawieszeniu.

Również niejasno przedstawiało się położenie Wileńszczyzny, która wprawdzie po wycofaniu się Niemców została najpierw zajęta przez Polaków, lecz później w czasie wojny z bolszewikami dostała się w moc Litwinów, działających w porozumieniu z wojskami rosyjskimi. Gdy wszelkie próby, czynione przez Ligę Narodów, aby doprowadzić do porozumienia między Polską a Litwą, spełzły na niczem, gen. Żeligowski opanował na własną rękę Wilno, skąd bez krwi rozlewu wycofały się wojska litewskie (październik 1920). Zebrany później sejm wileński uchwalił przyłączenie tej ziemi do Polski (luty 1922), poczem jego posłowie weszli w skład sejmu polskiego.

Ostateczne uregulowanie pod względem prawnym przynależności tak Galicji wschodniej i Wileńszczyzny, jak wogóle całych kresów wschodnich nastąpiło dopiero w r. 1923, gdy działająca z ramienia mocarstw koalicyjnych Konferencja Ambasadorów uznała formalnie istniejące już faktycznie granice Polski, tak od strony Litwy, jak Rosji.

Gorzej dla Polski przedstawiał się wynik walki o kresy zachodnie. O Śląsk cieszyński toczyła się w r. 1918 formalna wojna między Polską a Czechami, a w końcu gdy wobec obopólnego rozdrażnienia trzeba było zaniechać zamiaru zarządzenia plebiscytu, „koalicja“, której obydwie państwa powierzyły rozstrzygnięcie sporu, wytyczyła granicę polsko-czeską w Cieszyńskim, oraz na Orawie i Spiszu (lipiec 1920). Polska otrzymała wprawdzie Cieszyn, ale bogate zagłębie węglowe w Karwinie pozostało w rękach czeskich.

Plebiscyt w Prusach, który — podobnie jak decyzja w sprawie Śląska cieszyńskiego — przeprowadzony został w czasie najazdu bolszewickiego, wypadł dla Polski niepomyślnie, to też objęte nim obszary zostały (oprócz nieznaczących skrawków nad Wisłą) przyznane Niemcom.

Najważniejszy zaś z plebiscytów, plebiscyt na Górnym Śląsku, odbyty dnia 20 marca 1921 pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej dał wynik wątpliwy. Niemcy bowiem zyskali 60% ogółu oddanych głosów, lecz przy obliczaniu wyniku głosowania gminami okazało się, że we wschodnim obszarze 560 gmin oświadczyło się za Polską, a 150 za Niemcami. Z tego powodu wyniknęła znaczna

różnica zdań w łonie Komisji Międzysojuszniczej, lecz w końcu powstanie zbrojne ludności polskiej na Śląsku zniewoliło mocarstwa koalicyjne do wydania decyzji, względnie dla Polski korzystnej; chociaż bowiem ta nie zyskała całego Śląska i została skrepowana na lat 15 całym szeregiem gospodarczych postanowień, to jednak obszar, który otrzymała, stanowić może podstawy jej bogactwa, gdyż obejmuje obfite kopalnie węgla i oparte na nich liczne zakłady przemysłowe.

Polskie części Śląska Cieszyńskiego i Górnegołączone zostały w jedno województwo śląskie i posiadają na podstawie uchwalonego przez sejm polski Statutu szeroką autonomię.

Równolegle z ustalaniem granic postępowała wewnętrzna budowa państwowości polskiej. Podstawą jej stała się konstytucja, uchwalona przez sejm dnia 17 marca 1921, na mocy której Polska — podobnie jak większość państw europejskich — jest rzecząpospolitą demokratyczną z prezydentem, wybieranym na lat 7 przez sejm i senat, tworzących wspólnie Zgromadzenie Narodowe. Władza prawodawcza należy do sejmu i senatu, a wykonawcza do odpowiedzialnej przed sejmem rady ministrów.



Anglia po kon-
gresie
szczęch. — Za-

Treść.

Epoka wielkiej rewolucji francuskiej.

Polska w okresie stanisławowskim	3
Po pierwszym rozbiore. — Działalność Komisji Edukacyjnej. — Kultura duchowa. — Położenie gospodarcze. — Głosy o reformę państwa. — Rozwój „kwestji wschodniej“. „Projekt grecki“.	
Początek rewolucji francuskiej	13
Francja w drugiej połowie w. XVIII. — Panowanie Ludwika XVI. — Próby reformy. — Zwołanie Stanów Generalnych i ich przemiana na Zgromadzenie Narodowe. — Rozruchy w Paryżu. Zburzenie Bastylji. — Wrzenie rewolucyjne w kraju. — Zgromadzenie Narodowe. Początek jego działalności. — Sprowadzenie króla z Wersalu do Paryża. — Powstanie klubów politycznych. Jakobini. — Przebudowa ustroju państwowego. — Wzrost rozprężenia. Katastrofa finansowa. — Nieudana ucieczka króla i jej następstwa. — Ogólno-dziejowe znaczenie Konstytuancy.	
Działalność Sejmu Czteroletniego	29
Początek Sejmu Czteroletniego. Stronnictwa. — Uchylenie gwarancji rotnegemonij Stanów. — Przymierze polsko-pruskie. — Przygotowanie Europejskiego kongresu. — Sprawa mieszczańska i włościańska. — Nowocześna międzynarodowej Polski. — Geneza i treść konwencji wielkiej. — Ostatni rok Sejmu Czteroletniego.	
Wzrost napięcia rewolucyjnego we Francji	42
Zgromadzenie Prawodawcze. Stronnictwa. — Wybuch i początek wojny z Austrią. — Walka z królem. Upadek monarchji. — Konwencja. Francja rzeczpospolita. Proces i stracenie króla.	
Burzenie odrodzonej Polski	49
Konfederacja targowicka. Wojna z Rosją. — Drugi rozbiór Polski. — Przygotowanie do powstania. — Przebieg kościuszkowskiego powstania. — Trzeci rozbiór Polski.	
Walka we Francji o utrzymanie republiki	59
Zwycięstwo Francji nad koalicją. — Rządy Konwencji. Okres teroru. Dyktatura jakobinów. — Zrywanie z przeszłością. Reformy Konwencji. — Upadek jakobinów. — Nowa forma rządu. Dyktatorjat. — Dalszy ciąg wojny z koalicją. — Młodość i wystąpienie Napoleona Bonapartego. —	

Kampanja włoska Bonapartego. Zwycięstwo nad Austrią. — Rozbiór Rzeczypospolitej Weneckiej. — Powstanie legionów polskich. — Rozterki w łonie społeczeństwa polskiego. — Wyprawa Bonapartego do Egiptu. — Zabory francuskie. Wybuch wojny z drugą koalicją. — Zmach stanu Bonapartego.

Okres wojen napoleońskich.

Wzrost i upadek hegemonii Francji w Europie. Pierwsze próby odbudowania Polski 77

Organizowanie nowego rządu. Reformy Bonapartego. — Polityka wewnętrzna Bonapartego. — Zwycięskie zakończenie wojny z drugą koalicją. — Bonaparte a legiony polskie. — Zerwanie z Anglią. Powstanie Cesarstwa Francuskiego i Austriackiego. — Nowe zawiązanie wojenne. — Aleksander I i sprawa polska. Plan Adama Czartoryskiego. — Klęska Austrii. Zniesienie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. — Pogrom Prus. — Pokój tylicy. Utworzenie Księstwa Warszawskiego. — Organizacja Księstwa Warszawskiego. — Błokada kontynentalna Anglii. — Nowe zawiązanie w Europie. Wojna z Austrią. Powiększenie Księstwa Warszawskiego. — Napoleon u szczytu swej potęgi. — Zerwanie Francji z Rosją. Wyprawa Napoleona na Moskwę. — Odnowienie koalicji przeciw Napoleonowi I i jej zwycięstwo. — Upadek Napoleona. Powrót Burbonów na tron francuski. — Powrót Napoleona do Francji i ostateczna jego katastrofa. Drugi pokój paryski. — Ogólno-dziejowe znaczenie Napoleona. — Kongres wiedeński. Czwarty rozbiór Polski.

Czasy liberalizmu i romantyzmu.

Zarody nowych powikłań w Europie 106

Po kongresie wiedeńskim. — Nowe prądy w społeczeństwach. Liberalizm i romantyzm. — Początki „wielkiego” przemysłu. — Anglia po kongresie wiedeńskim. — Pierwsze tajne związki. — Francja po kongresie wiedeńskim. — Ruchy rewolucyjne w Hiszpanii i we Włoszech. — Związek państwa serbskiego. Powstanie Greków.

Początki rządów zabornych w Polsce 117

Podział terytorjalny byłego państwa polskiego po r. 1815. — Urządzenie W. Księstwa Poznańskiego i Prus królewskich. — Galicja. — Rzeczpospolita krakowska. — Królestwo Polskie (kongresowe). — Pierwsze trudności. — Organizowanie szkolnictwa. — Gospodarcza działalność rządu. — Wzmaganie się prądów reakcyjnych. — Działalność spiskowa. — Początek panowania Mikołaja I i jego stosunek do Królestwa.

Wzmoczenie ruchów rewolucyjnych 132

Rewolucja lipcowa we Francji. — Wpływ rewolucji lipcowej na inne państwa europejskie. — Wybuch powstania listopadowego. — Tworzenie rządu powstańczego. — Przebieg działań wojennych. — Europa wobec powstania listopadowego. — Wędrówka na obczyznę. — Rządy Mikołaja I w Królestwie po upadku powstania. — Prześladowania religijne. —

Wpływ powstania listopadowego na zabór austriacki i pruski. — Kulturalne życie w W. Ks. Poznańskim. — Emigracja. Cele polityczne i stronnictwa. — Próby nowych powstań. — Nowa próba ogólnopolskiego powstania. Rzeź galicyjska.

„Wiosna narodów”. Rewolucje w r. 1848 167

Położenie wewnętrzne Austrii przed r. 1848. — Położenie wewnętrzne Niemiec. — Rewolucja lutowa we Francji. — Wybuch rewolucji w Austrii. — Program Galicji. Kwestja ruska. — Panslawizm. Pierwszy kongres słowiański. — Walka austriackiego rządu z rewolucją. Powstanie węgierskie. — Rewolucje we Włoszech. — Rewolucja w Niemczech. — Nadanie konstytucji Królestwu Pruskiemu. Ruchy w Poznańskim. — Reakcja. — Upadek emigracji i jej znaczenie.

Epoka zdobyczy konstytucyjnych. Realizm w polityce i w innych dziedzinach życia

Okres wpływów Napoleona III w Europie 195

Wojna krymska. — Powstanie Królestwa Włoskiego. — Początek rządów Aleksandra II w Rosji i w Polsce. — Działalność Wielopolskiego. — Wrzenie rewolucyjne. — Branka. Wybuch powstania. — Przebieg walki. — Wojna Prus i Włoch z Austrią i jej następstwa. — Przebudowa absolutnej Austrii w konstytucyjną Monarchję Austriacko-Węgierską. — Wojna niemiecko-francuska. — Następstwa wojny francusko-niemieckiej: Francja rzeczpospolitą. Ostateczne zjednoczenie Niemiec i Włoch. — Dalsza walka ludów bałkańskich o wolność. Wypieranie Turków z Europy.

Stosunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne w świecie na przełomie XIX i XX w. 220

Międzynarodowe stosunki w Europie. — Militarizm. Próby zapobiegania zbrojnym zatargom. — Wyswobodzenie się kolonij amerykańskich. Hegemonia Stanów Zjednoczonych w Ameryce. — Podbój Afryki. — Europejskie wpływy w Azji. Chiny i Japonia. — Wojna rosyjsko-japońska. — Nowoczesny system kolonialny. Zniesienie niewolnictwa. — Rozkwit wielkiego przemysłu. Gospodarka pieniężna i kredytowa. — Socjaliści i anarchiści. — Ustrój wewnętrzny państw. — Ustawodawstwo socjalne. — Demokratyzacja społeczeństw. Realizm.

Polska po powstaniu styczniowym 236

Ogólne położenie polityczne. — Rusyfikowanie Królestwa Polskiego. — Rewolucja w Rosji. — Bismarck wobec Polaków. — Pod uciskiem Haskaty. — Autonomia Galicji. — Stronnictwa. — Zaognienie sprawy ruskiej. — Stosunki gospodarcze na ziemiach polskich.

Wielka wojna powszechna 254

Przyczyny. — Pierwszy okres wojny. Przewaga militarna „państw centralnych”. — Sprawa polska do upadku Rosji. — Zwycięstwo „koalicji”. — Budowanie państwa polskiego. Pierwsze trudności. — Kongres paryski. Traktaty pokojowe. — Wojna polsko-rosyjska. — Ustalanie granic Polski i jej formy rządu.

Spis mapek.

Drugi rozbiór Polski, 1793	52
Trzeci rozbiór Polski, 1795.	58
Europa w 1810 r.	94
Europa po kongresie wiedeńskim	103
Polska w 1916 r.	265